

13225.
tom 27 Komple
4521

LUD

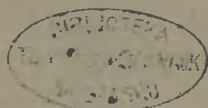
ORGAN POLSKIEGO TOWARZYSTWA ETNO-
LOGICZNEGO, WYDAWANY PRZEZ POLSKIE
TOWARZYSTWO LUDOZNAWCZE WE LWOWIE

ORGANE DE LA SOCIÉTÉ POLONAISE D'ETHNOLOGIE

REDAKTOR: ADAM FISCHER

SERJA II — TOM VII — ZESZYT I—IV
OGÓLNEGO ZBIORU — TOM XXVII

WYDANY Z ZASIŁKU M. W. R. I O. P.



LWÓW — WARSZAWA — KRAKÓW — POZNAŃ — WILNO
NAKŁADEM TOWARZYSTWA LUDOZNAWCZEGO WE LWOWIE. — SKŁAD
GŁÓWNY W WYDAWNICTWIE ZAKŁADU NARODOWEGO IM. OSSO-
LIŃSKICH, LWÓW, KALECZA 5. — WARSZAWA, NOWY ŚWIAT 69. —
DRUKIEM L. WIŚNIEWSKIEGO WE LWOWIE, UL. OSSOLIŃSKICH L. 16.

KOMITET REDAKCYJNY „LUDU“:

PPOF. DR. WILHELM BRUCHNALSKI, PROF. DR. ADOLF CHYBIŃSKI,
PROF. DR. JAN CZEKANOWSKI, PROF. DR. ADAM FISCHER, PROF.
DR. EUGENJUSZ FRANKOWSKI, PROF. DR. LEON KOZŁOWSKI.
REDAKTOR NACZELNY: PROF. DR. ADAM FISCHER.

L U D

**wychodzi kwartalnie w zeszytach objętości 5—6 arkuszy. —
Prenumerata z przesyłką pocztową rocznie 15 zł. — Przed-
płatę przyjmuje Administracja „LUDU“, oraz Wydawnictwo
Zakładu Narodowego im. Ossolińskich i wszystkie księgarnie.**

Członkowie Polskiego Towarzystwa Etnologicznego i Towarzystwa Ludoznawczego we Lwowie, którzy uścili wkładkę statutem przepisaną, t.j. 10 zł. rocznie, otrzymują „LUD“ bezpłatnie.

Rękopisy, listy, czasopisma i książki przeznaczone dla redakcji „LUDU“, oraz wszelkie pisma, odnoszące się do Towarzystwa Ludoznawczego we Lwowie, a także sprawy administracyjne, reklamacje, zamówienia wydawnictw, zgłoszenia do Towarzystwa Ludoznawczego we Lwowie i wkładki należy adresować:

ADAM FISCHER, LWÓW — UNIWERSYTET, ZAKŁAD ETNOLOGICZNY, UL. MARSZAŁKOWSKA 1.

„LUD“ (*Le peuple*).

Revue trimestrielle consacrée à l'étude d'ethnologie et d'anthropologie polonaises, publiée par la Société polonaise d'Ethnologie à Léopol.

Prix d'abonnement d'un an, 2 Doll.

„LUD“ signalera tous les travaux se rattachant à l'ethnologie et à l'anthropologie. L'échange est accepté avec toutes les revues savantes.

Toutes les communications relatives à la rédaction, lettres, livres, périodiques etc. devront être adressées à M. Adam Fischer, secrétaire de la Société Polonaise d'Ethnologie, Institut d'Ethnologie de l'Université Jean-Casimir à Léopol (Lwów, Pologne).

L U D

ORGAN POLSKIEGO TOWARZYSTWA ETNO-
LOGICZNEGO, WYDAWANY PRZEZ POLSKIE
TOWARZYSTWO LUDOZNAWCZE WE LWOWIE

ORGANE DE LA SOCIÉTÉ POLONAISE D'ETHNOLOGIE

REDAKTOR: ADAM FISCHER

SERJA II — TOM VII — ROK 1928
OGÓLNEGO ZBIORU — TOM XXVII

WYDANY Z ZASIŁKU M. W. R. I O. P.



LWÓW — WARSZAWA — KRAKÓW — POZNAŃ — WILNO
NAKŁADEM TOWARZYSTWA LUDOZNAWCZEGO WE LWOWIE. — SKŁAD
GŁÓWNY W WYDAWNICTWIE ZAKŁADU NARODOWEGO IM. OSSO-
LIŃSKICH, LWÓW, KALECZA 5. — WARSZAWA, NOWY ŚWIAT 69. —

KOMITET REDAKCYJNY „LUDU“:

PROF. DR. WILHELM BRUCHNALSKI, PROF. DR. ADOLF
CHYBIŃSKI, PROF. DR. JAN CZEKANOWSKI, PROF. DR.
ADAM FISCHER, PROF. DR. EUGENJUSZ FRANKOWSKI,
PROF. DR. LEON KOZŁOWSKI.

REDAKTOR NACZELNY: PROF. DR. ADAM FISCHER

4521

11



30.000,-

X-11881
4521 / 11 27.
1928

SPIS RZECZY

I. ROZPRAWY.

	Str.
Czekanowski Jan: Na marginesie recenzji p. K. Moszyńskiego o książce: Wstęp do historii Słowian	41
Janów Jan: Źródła niektórych baśni ludowych w Polsce i na Rusi	1
Koranyi Karol: Łysa góra	57
Kuchta Jan: Nauki tajemne w Polsce w XV i XVI wieku	75

II. MATERJAŁY I NOTATKI ETNOGRAFICZNE.

Janów Jan: Kaznodzieja z capią brodą	124
Janusz Ignacy: Motyw Rejowski w opowiadaniach ludowych	108
Koranyi Karol: Beczka czarownic	110
Koranyi Karol: Wypraszenie od kary śmierci	111
Kuchta Jan: Historyczność postaci Twardowskiego w świetle źródeł	112

III. RECENZJE I SPRAWOZDANIA.

Antoniewicz Włodzimierz: Metalowe spinki góralskie (A. Fischer)	159
Biegelcisen Henryk: Wesele (A. Fischer)	153
Bolinder Gustaw: Underliga Folk i Europas mitt (A. Fischer)	155
Hermant P. — Boomans D.: La médecine populaire (A. Fischer)	153
Hetzer Hildegard: Das volkstümliche Kinderspiel (J. Kuchta)	146
Hoffmann-Krayer E. — Bächtold-Stäubli H.: Handwörterbuch des deutschen Aberglaubens. T. I. (A. Fischer)	133
Janusz Bohdan: Karaici w Polsce (A. Fischer)	137
Karskij E.: Geschichte der weissrussischen Volksdichtung und ite- ratur (A. Fischer)	156
Koranyi Karol: Ze studjów nad wierzeniami w historii prawa kar- nego. I. Beczka czarownic (A. Fischer)	137
Kosibowicz Edward: Problem ludów pigmejskich (A. Fischer)	159
Künssberg Eberhard von: Deutsche Bauernweistümer (K. Koranyi)	144
Künssberg Eberhard Frh. v.: Rechtssprachgeographie (K. Koranyi)	145
Moszyński Kazimierz: Polesie wschodnie. — Pietkiewicz Czesław: Polesie rzeczyskie (A. Fischer)	138
Muzea regionalne, ich cele i zadania (A. Fischer)	149
Seweryn Tadeusz: Krakowskie skrzynie malowane (A. Fischer)	158
Śliwina W. J. — Tracz F.: Ziemia lubartowska (A. Fischer)	154
Tymieniecki Kazimierz: Społeczeństwo Słowian lechickich (K. Koranyi)	143
Weiser: Blocksberg (K. Koranyi)	142
Zaborski Bogdan: O kształtach wsi w Polsce i ich ozmieszczeniu (Fr. Persowski)	128
Zibrť Čeněk: Ohlas obřadních písní velikonočních v lidovém podání (A. Fischer)	155
IV. ALFRED BACHMANN: BIBLIOGRAFIA LUDOZNAWCZA ZA LATA 1925—1928	161

V. KRONIKA ETNOLOGICZNA.

† Ludomir Sawicki	176
† Karol Kadlec	177
† Jan Łoś	177
† Ks. Władysław Sarna	178
† Stanisław Zdziarski	179
† Jan Leciejewski	180
† Helena Kamińska	180
† Antoni P. Stoilow (A. Fischer)	181
Z działalności Zakładu antropologiczno-etnologicznego Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie w piętnastolecie 1914—1928 (J. Czekanowski)	183
Sprawozdanie z czynności „Koła Nauk Antropologicznych“ studen- tów U. J. K. za r. 1928/9 (J. Gajek)	191
Pierwszy ogólnopolski Kongres Krajoznawczy w Poznaniu 1929	192
Dary dla Muzeum Etnograficznego w Krakowie	193
Siedmdziesięciolecie Prof. Jerzego Polivki (A. Fischer)	194
I Zjazd słowiańskich filologów w Pradze 1929	197
Wystawa widowisk łątkowych w Pradze 1929	198
I. Międzynarodowy Kongres sztuki ludowej 1928 (A. Bachmann)	198
Międzynarodowa wystawa sztuki ludowej w Brukseli 1929	202

TABLE DES MATIÈRES

du volume XXVII (Année 1928) de la Revue ethnographique
„Lud“ („Le Peuple“)

I. ÉTUDES.

Czekanowski J.: En marge du compte-rendu de M. C. Moszyński du livre: Wstęp do historii Słowian	Pag. 41
Janów J.: Les sources des quelques contes populaires polonais et ruthènes	1
Koranyi Ch.: Montagne pelée	57
Kuchta J.: Les sciences occultes en Pologne aux XVe et XVIe siècles	75

II. MATÉRIAUX ET NOTICES ETHNOGRAPHIQUES.

Janów J.: Un prédicateur à barbe de bouc	124
Janusz I.: Un motif littéraire de Rey dans les contes populaires	108
Koranyi Ch.: Le tonneau de sorcières	110
Koranyi Ch.: Remise de la peine de mort obtenue par voie de mariage	111
Kuchta J.: Historicité du personnage de Twardowski à la lumière des documents	112

III. CRITIQUES ET COMPTES-RENDUS 128—160

IV. ALFRED BACHMANN: BIBLIOGRAPHIE ETHNOGRAPHI-
QUE 1925—1928 161—175

V. CHRONIQUE ETNOLOGIQUE 176—203

JAN JANÓW.

ŹRÓDŁA NIEKTÓRYCH BAŚNI LUDOWYCH W POLSCE I NA RUSI.

(LES SOURCES DES QUELQUES CONTES POPULAIRES POLONAISS
ET RUTHÈNES).

I. Gesta Romanorum.

TREŚĆ: A. Wstęp s. 1; B. Gesta Romanorum, ich popularność w Europie Zach., w Polsce i na Rusi s. 3; C. Gesta w baśniach ludowych: 1 a. Motyw Edypa-Grzegorza w prozie s. 9; 1 b Motyw Edypa-Grzegorza w pieśniach s. 12; 2. Motyw (Edypa-) Juljana s. 20; 3—5. Historia o Apollonie Tyryskim; przykłady o zdradzie niewieściej s. 22; 6 O zdradzie ze strony udanej kochanki s. 23; 7—9. Przykład o chytrłości czartowskiej, o pysznym cesarzu i motyw trzech rad s. 23; 10. Niewdzięczne córki, motyw Leara s. 25; 11. Koniec przyjaźni rycerza z wężem s. 25; 12. Najlepszy sen s. 26; 13. Zięć wbrew woli teścia s. 27; 14—15. Repartycja zarobku; skarb skąpca w pniu drzewa s. 27; 16. Ksiądz jako osoba duchowna s. 28; 17—21. Potęga przekleństwa; łaszący się osioł; wąż niewdzięczny; zguba bazyliuszka; poręka własnem ciałem (Shylok); kobieta z kochankiem s. 28; 22. Żywot królewski wśród obaw s. 29; 23. Niechybna kara za mord s. 30; 24—25. Baśnie legendarne: Żywot św. Aleksego i św. Eustachego s. 33; dodatek: tekst gwarowy o motywie św. Eustachego s. 36

A. Wstęp.

Dotychczas zebrano już olbrzymią ilość materiału, który rzuca sporo światła na rozwój twórczości ludowej. Gromadzone oddawna zapisy powieści, baśni, podań, legend, facecyj, bajek i td., ogarniają obecnie prawie cały obszar kuli ziemskiej i nie tylko pozwalają już nieraz określić drogi, któremi szerzyła się kultura umysłowa, oznaczyć, jaki naród i w jakim stopniu był pośrednikiem w przeszczepieniu tych lub owych motywów literackich, pojęć etycznych itd. itd., ale

nadto budzą nadzieję, że z czasem, na ich podstawie, można będzie poznać pierwotne elementy kultury ludzkiej, wykryć ich jądro i zlokalizować praojczyznę. Problem genezy twórczości (literatury) ludowej posiada już w nauce wiekową historję. Wiadomo powszechnie, że jest on o wiele trudniejszy, niż sądzono w XIX wieku, kiedy np. bujnie rozwinięta szkoła „mitologiczna“ chciała odrazu stanąć u celu, tłumacząc pieśni i baśnie ludowe jako symboliczne przedstawienie walki dobrych i złych sił natury. Poglądy t. zw. teorii „solarnej“ należą dziś do historii, ale także sąd Benfeya, który za ojców baśni indyjskiej, a wskutek tego też wszechświatowej, uważał kapłanów Buddy¹⁾, rzadko tylko, w zmodyfikowanej formie, znajduje obecnie kredyt. Nauka europejska ostatnich dziesiątków lat pomimo wielkiego ożywienia tętna badań, usuwa obecnie kwestję genezy elementów pierwotnych twórczości ludowej na plan dalszy, ogranicza się do zagadnień skromniejszych, lecz bardziej realnych, gdyż obok dalszego zbierania zapisów, dąży do systematyki motywów i wątków baśni, oznaczenia ich topografji, historii, filjacji itp.²⁾. Ożywienie w tym kierunku przebija się też w nauce polskiej, szczególnie dzięki ludoznawcom naszym, którzy nie ograniczają się do badania kultury materialnej, ale uwzględniają także historję kultury duchowej.

Baśnie oraz wierzenia ludu polskiego, a w bardzo znacznej mierze też ruskiego, są częścią kultury europejskiej, mają podobne jak ona podstawy, jakieś specjalnie słowiańskie elementy są w nich rzadkie. Lwia część ustnej twórczości ludowej w Polsce i na Rusi jest objawem „wtórnym“, dostała się tu już przez alembik opracowań literackich, nie jest więc kontynuacją własnych wytworów słowa, któreby początkiem sięgały zamierzchłej przeszłości. Różnica obu środowisk polega jedynie na tem, że w jednym przeważał ostatecznie wpływ zachodni, w drugim zaś wschodni i bizantyński, co wyraźnie odbiło się szczególnie w zabytkach piśmiennych, które sięgają o kilka wieków w przeszłość.

¹⁾ F. von der Leyen: Das Märchen s. 123. Lipsk 1911.

²⁾ Por. J. Bolte u. G. Polívka: Anmerkungen zu den Kinder- u. Hausmärchen der Brüder Grimm; I-III. Lipsk 1913—1918

A. Wesselski, Märchen des Mittelalters, Berlin 1925.

B. Gesta Romanorum, popularność ich w Europie Zach., w Polsce i na Rusi.

Na poparcie powyższych twierdzeń ogólnych podam kilka uwag szczegółowych o niektórych baśniach i pieśniach polskich i ruskich, jakie pochodzą z popularnego w średniowieczu zbioru, znanego pt. *Gesta Romanorum*. Tytuł ów nie odpowiada ściśle treści zbioru, gdyż nieznanemu autorowi, z końca XIII lub z początku XIV wieku, jak sądzono do niedawna¹⁾, umieścił w nim bardzo znaczną ilość takich nawet opowiadań, które faktycznie z Rzymem nie mają żadnego związku, a występują już w piśmiennictwie greckim lub u narodów wschodnich itd. Trzeba też zaznaczyć, że niektóre motywy, np. Edypa, występują tu kilkakrotnie w dosyć odmiennych wersjach. Ujęcie owej pstrej mieszaniny pod nazwą „dziejów“, a raczej „czynów“ rzymskich, świadczy o tem, że kultura chrześcijańsko-łacińska nabrała już siły, nie tylko wchłonęła, ale przetopiała w sobie różnolite pierwiastki chrześcijaństwa, nawet bizantyńskie. Rzecz uderzająca, że w „Gestach“, podobnie jak w różnych utworach pisarzy kościoła wschodniego, nawet geograficznych i przyrodniczych, odbija się dążność do moralizatorstwa i alegorii; każda powiastka, choćby błaha lub swawolna, daje sposobność do pouczenia w sprawach wiary, a bohatera jej zwykle tłumaczy się jako alegorię Chrystusa.

„Gesta“ szerzyły się w Europie w odpisach, a od r. 1472 także w przedrukach, przyczem liczba powiastek wzrastała; w pierwszym wydaniu było ich 151, później 181, jeśli zaś do tej cyfry doliczymy różne dodatki poszczególnych odpisów, całość

¹⁾ Nie zapuszczając się bliżej w sprawę genezy Gestów, musimy jednak zaznaczyć, że są one zapewne dziełem kilku osób, nie jednego tylko autora. Na podstawie uwagi, umieszczonej w odpisie łacińskim Gestów, który posiada biblioteka uniwers. we Lwowie (I. H. 8), cofnął Ptaszycki datę ostatecznego sformowania ich na rok 1261 (*Srednevěk zap-evropejskija pověsti*, p. 5 i 19; por. jednak rec. Brücknera w *Archiwie Jagić'a* XVI 603), a niedawno pojawiła się próba przesunięcia genezy Gestów na wiek XII, a nawet XI. Podniósł ją W. Bugiel, który drogą wnikienia w treść zbioru wykazuje prymitywny charakter wielu szczegółów etnograficznych, spetryfikowanych w powieściach i moralizacjach Gestów (V. Bugiel, *Les „Gesta Romanorum“ et l'ethnographie moderne; Revue d'Ethnographie et de Traditions populaires*, Paryż 1923. nr 13, p. 40).

wyniesie 283 ustępy¹⁾. Zachowane w wielkiej ilości odpisy, przedruki i przekłady „Gestów“²⁾, w związku z faktem powyższym, świadczą o niezwyklej popularności dzieła. Zawarte w niem powiastki dochodziły nie tylko do kół oświeconych ówczas (duchownych, w znacznej części też szlachty i mieszczaństwa) tj. drogą lektury, ale docierały nawet do szerokich warstw szarego tłumu, a szczególnie przez księży, którzy posługiwali się niemi obficie w kazaniach.

Podobny los spotkał „Gesta Romanorum“ także w Polsce, a o popularności ich wśród księży katolickich świadczą ataki różnowierców. N. p. autor dialogu „Prostyh ludzi w wierze nauka“³⁾ zarzuca księżom:

...„Boże słowo zakrywacie
Sami się też nie uczycie,
Przeto ładaco pleciecie“...⁴⁾,

a w dalszym ciągu narzeka na wikarego, że zamiast pisma św. przytacza doktorów, których nigdy „nie czytał ani słyszał ani widał“, wreszcie zaś mówi:

„Przykłady⁵⁾ też nadstawuje,
Kiedy wątku mu nie staje,
Coby ludzie też rozśmieszył,
A czas dobry telko strawił“.

O źródle owych „przykładów“ wspomina on później zupełnie wyraźnie, kiedy połajawszy księży za natarczywość w sprawie dziesięciny, zarzuca im brak znajomości pisma św.:

„Wszak u niego tam Speculum
Rychle najdziesz exemplorum
Albo dzieje Romanorum,⁶⁾
Niżli vetus albo novum
W jego domu testamentum“⁷⁾.

¹⁾ Por. H. Oesterley, *Gesta Romanorum*. Berlin 1872.

²⁾ J. G. Th. Graesse, *Gesta Romanorum*. t. II. 307 n. (1 wyd. 1842, niezmiennie 3 w. 1905).

³⁾ Wydał A. Kalina w *Pracach Fil.* III. 313 n. Według wydawcy dialog ów pochodzi z początku XVI w., wedle Brücknera z połowy XVI w., a zdaniem Maciejowskiego z r. 1530. Por. Łoś, *Początki piśm. pol.* 483.

⁴⁾ P. F. III. 314.

⁵⁾ Wyraz ten występuje w każdym tytule powiastek, które znajdują się w polskim przekładzie Historji czyli Dziejów Rzymskich, brak go tylko w trzech początkowych ustępach.

⁶⁾ Podkreślenia moje.

⁷⁾ P. F. III. 315. Por. też Brückner, *Liter. relig. w Polsce*. III 68.

Ów zarzut, niewątpliwie przesadny i zaprawiony żółcią, stwierdza ponad wątpliwość, że tak samo jak na zachodzie miały Gesta wielkie powodzenie także w Polsce. Zawarte w tym zbiorze powiastki odbijają nieraz dość niski poziom moralny i kulturalny¹⁾, a ponieważ księża, mimo wielkiej zmiany, która nastąpiła w umysłowości sfer kulturalnych, szerzyli je ciągle z powagą (z ambony), dali zapewne wskutek tego u nas podstawę dla wyrazu klechda (baśń), który później (początek 19 w.) wprowadzono do piśmiennictwa²⁾.

Na język polski przełożono Gesta w XVI w., ale tylko w wyborze, który zawierał 39 „przykładów“ wraz z moralizacjami, tj. z „wykładem obyczajnym“. Czy najstarszy przekład miał tytuł „Historje Rzymskie“, czy też „Dzieje Rzymskie“, nie

¹⁾ Por. W. Bugiel, Les „Gesta Romanorum“ et l'ethnographie moderne, l. cit. p. 26.

²⁾ Wywód klechdy od klechy podał już Brückner w SE; Linde zaś, a za nim (z pytańnikiem) Słownik Warsz łączy ów wyraz z piem **klek**. Drugie ujęcie poparł K. Nitsch, który też zaznaczył, że w najstarszych przykładach (z 16 w.) klechda oznacza tradycję, nie „bajdę“, „bajkę“, i zdaje się być starym polskim wyrazem (J. P. 1927 XII 180). Dawność tę musimy jednak uważać za względną, gdyż brak tu zmiany wygłosowej spółgłoski piennej **k** na **č** (czy też **x** na **š**) przed sufiksem **-da**, (por. pravda krivda, a szczególnie stpol. wróżda od wróg; Vondrak, Vergl. slav. Gram.² 601/2; również na gruncie polskim przejście *klekdy w klechdę, t. j. zmiana grupy **gd** (z **kd**) w **gd**, wyrażana na piśmie przez **chd**, jest rzeczą wątpliwą, wobec przykładów: Magda, (ni)gdę, gderać itd. Pomijając wreszcie wątpliwą sprawę istnienia tego wyrazu w Ossjanie Macphersona (cf. Czacki), ten bowiem powołuje się zwykle tylko na „tradycję“, zaznaczamy, że w cytacie z „Sofrony“ Seb. Łęczycanina: Klechdy starych bab.. można tłumaczyć go, wbrew Czackiemu, jako „baśnie, gadki“. Że zaś różnowercy polscy, wśród których wyraz ów mógł być ukutym, już w XVI wieku zarzucali księżom szerzenie baśni, świadczą dalsze wiersze wspomnianego wyżej dialogu (Prace fil. III 318):

„Ale rychlej dziś kapłana,
Najdziesz siedząc podłe dzbana,
Niżli czytać albo pisać,
Baśni słuchać, gadki gadać,
Niżli się czego nauczać.
Także więc też jedno bają,
Ludzie też ich nie słuchają“...

Warto też wspomnieć tu mimochodem, że nieodszukaną do dziś tragedję pt. Sofrona streszcza Osiński jak następuje: „„Pamfil odbywając

wiemy, nieznaną też jest data pierwszych wydań¹⁾; do niedawna nie mieliśmy nawet żadnego egzemplarza z XVI wieku, a wydawca (Bystron) musiał się oprzeć na tekście XVII wieku²⁾. Trzeba jednak sądzić, że pierwszy przekład polski Gestów ukazał się w początkach XVI wieku, zapewne współcześnie z „Powieścią o wojnie trojańskiej“, z Historją siedmiu mędrców (Poncjan) itd., a nie znamy ich obecnie dlatego tylko, gdyż wszystkie owe pierwodruki zaginęły, zaczytano je doszczętnie; o istnieniu ich świadczą jedynie pobieżne wzmianki w literaturze ówczesnej. Wydany np. ostatnio „Poncjan“ pochodzi z r. 1540³⁾, a że tekst ów nie jest najstarszym wskazuje imię tłumacza, Jana z Koszyczek, słusznie też domyśla się Ptaszycki, że dziełko

gonitwy, powziął miłość do Filidy, córki Antyfona. Sługa Parmenion radzi panu mocą wziąć miłośnicę; drugi sługa Strofil radzi zniewolić ją darami; trzeci sługa Gieta skłania Pamfila do udania się o pomoc do czarownicy Sofrony, stąd tragedia wzięła napis Sofrony. Czarownica przekupiona Filidę do domu Pamfila sprowadza. Antyfon w zemście przeznacza córkę na pożarcie lwowi, którego Filida przebija i ochrania się od zguby. Antyfon wydrzeć kazał z Pamfila serce i oddał je Filidzie. Ta uniesiona rozpaczą tak mówi: „Ubacz Boże krewkości ciała mego, Jużci idę z ciała tego“. Tragedja ta szacowniejsza jest ze starożytności niżeli z istoty. Nie ma bowiem i wynalezienia i rzeczy i charakterów właściwych tragedji, a rymowanie jest częstochowskie; np. został, nie słuchał; sprawił, skłonił; rail, nabył; badał, dowiedział““. (Osiński, O życiu i pismach T. Czackiego, wyd. 1. w Krzemieńcu, 1816, str. 168 i 368, wyd. 2. Kraków, 1851 str. 71 i 169) „Sofrona“ ważna jest dla ludoznawcy dlatego, gdyż występują w niej ślady pierwiastków ludowych. Obszerny wykaz wzmianek o tej tragedji w hist. literatury podał K. B a d e c k i w artykule pt. Sofrona, Tragedya żebracza i Marancya, nieodszykane utwory dramat z drugiej połowy XVI wieku; s. 16 n Lwów, 1925 (Odb. z księgi ku czci O. Balzera).

¹⁾ Pierwsze wydanie zapewne ukazało się pod jednym, drugie pod innym tytułem, gdyż w pierwszej połowie XVI wieku poczytne dziełka przedrukowywano zwykle szybko, nawet nieprawnie, zabezpieczając się przed skargą sądową wprowadzeniem niewielkich zmian w tekście druku. Inwentarz po H. Unglerowej (z r. 1551) notuje „Historje Rzymskie“ i „Rzymskie Dzieje“: por. Brückner, Prace fil. VI 168, Archiv Jagie'a XVI 606. Drugi tytuł utrzymał się w przekładzie ruskim: Rimskija Dėjanija obok Dėi Rimskie itd.

²⁾ Por. wydanie Bystronia str. V (Bibl. Pis. Pol. Ak. Um. nr. 29. Kr. 1894).

³⁾ Wydał J. Krzyżanowski, Bibl. Pis. Pol. Ak. Um. nr. 79. Kr. 1927.

to ukazało się około 1522 roku¹⁾. Na podstawie wierszyka J. Sandeckiego (-Maleckiego):

„Drudzy czta walki trojańskie,
Albo i dzieje pogańskie...“,

umieszczonego w *Żywocie Pana Jezusa Krysta* (Haller 1522), przyjął Bernacki, że „Historja trojańska“ ukazała się przed rokiem 1522, choć z edycji tej nie zachował się żaden skrawek²⁾, a nie będzie zbyt śmiałością w wymienionych przez Sandeckiego „Dziejach pogańskich“ dopatrywać się „Dziejów rzymskich“ t. j. „Gestów“. Wprawdzie Krzyżanowski uważa za resztkę najstarszej edycji „Historji Rzymskich“ unikat monachijski z 1543 roku³⁾, ale za cofnięciem daty pierwszego wydania „Gestów“ do lat wcześniejszych przemawiają, oprócz wymienionego wyżej wiersza Sandeckiego także cytaty jego z „Gestów“, podane w skierowanej przeciw Seklucjanowi „Defensio catechismi“⁴⁾. Ponieważ w egzemplarzu monachijskim, jak to wskazał już A. Brückner⁵⁾, niema form, na które powołuje się Sandeck, wynika stąd, że istniały one w jakimś starszym wydaniu „Gestów“, nam zupełnie nieznanem. Brückner przypuszcza nadto, że autorem spornych form mógł być tenże Sandeck-Malecki, który przemycił je niegdyś sam jako drukarz, t. j. innemi słowy, Brückner skłonny jest upatrywać w Maleckim redaktora nieznanego nam wydania „Gestów“. Hipoteza Brücknera jest wielce prawdopodobna, ale pociąga za sobą przypuszczenie dalsze, że zmiany owe uczynił Sandeck

¹⁾ Wisła, XVII 708 (1903).

²⁾ Pierwsza książka pol. s. 399, a także Pam. lit. 1903 s. 574.

³⁾ Krzyżanowski, *Romans pseudohistoryczny w Polsce wieku XVI*, s. 15 i 168. Kraków, 1926.

⁴⁾ Rękopis Archiwum miejsk. w Królewcu, nr. 207, 4^o. Malecki cytuje tam „Historie Rzymkie“ dwukrotnie: a) na karcie 4 verso przytacza pięć przykładów dla zakończenia gen. sing. fem. adj. na -e, zamiast -ej, np. Folio 30 v. wiersz przedostatni: Przekład o chytrości diabelskie (to loc. sg !)... Folio 105 v. w. ost.: diabelskie; b) na karcie 9 verso przytacza siedm przykładów z pisownią: oytcza, -e, -em, -u, z których sześć wziął z Historji o Apolonie Tyrskim

Por. też Warmiński, Andrzej Samuel i Jan Seklucjan s. 198 (Poznań 1906). Ostatnie cytaty Maleckiego, wzięte z Hortulusa (co do „jenż“ folio 133), odniósł Warmiński również na karb „Historji“, ale mylnie.

⁵⁾ Ruch literacki 1926, nr. 10 s. 297; Arch. f. slav. Phil. XLI. 163, 1927.

dopiero w przedruku, kiedy korzystał z innego wydania, jeszcze wcześniejszego, może być tego, o którym wspomina w *Żywocie Pana Jezusa Krysta*. Dorzućmy tu ubocznie, iż tenże „*Żywot*“ (Haller 1522) nosi już na sobie wyraźne ślady takich przeróbek językowych Maleckiego, jakich broni on potem w „*Defensio*“¹⁾. Nie bez znaczenia też będzie inna jeszcze okoliczność: Sandecki powołuje się w owej dyskusji na druki najstarsze (*Hortulusy*), sięga do starszego tekstu pieśni *Bogurodzica* i o św. Stanisławie, uprawia chętnie archaizację tekstów, a więc też cytowane przezeń „*Historje Rzymskie*“ musiały chyba należeć do starszych druków. Jako zupełnie zrozumiałą konsekwencję powyższego trzeba, wbrew panującej dotąd opinii, uważać wydane przez Sandeckiego dwa rozdziały z *Gestów* (t. j. *żywot św. Aleksego* i *św. Eustachjusza* z r. 1529) za przedruk częściowy z cytowanych w „*Defensio*“ *Historij Rzymskich*.

Powyższa dygresja w dziedzinę bibliografii pozwala nam zrobić przypuszczenie, że w XVI wieku było przynajmniej cztery wydania polskich „*Gestów*“²⁾, z czasu od XVII wieku do ostatniej ćwierci XVIII-go naliczono dotąd ośm wydań (Ptaszycki, *Bystroń*), pomijając przedruki urywków, a wszystko to dowodzi, że utwor ów co do popularności zajmuje drugie miejsce po *Żywocie Jezusa Krysta* Opecia, który — jeśli pominiemy *Hortulusy*, jako książki do nabożeństwa — był najpoczytniejszym dziełem w Polsce³⁾. Z czasem zainteresowała się nim także Ruś i w połowie XVII wieku pojawiło się tłumaczenie ruskie (z polskiego), pt. *Rimskija Dęjanija*⁴⁾ lub *Dęi Rimskie*, a później *Historie rozmaite*⁵⁾.

¹⁾ Por. autora: Jan Sandecki-Malecki jako redaktor najst. lekcjonarza pol. (Spr. Pol. Ak. Um 1928 II. s. 4), a także: Stosunek dwu wydań *Żywota Pana Jezusa Krysta* 1522 r. (Spr. T. N. we Lwowie).

²⁾ A mianowicie: 1) *Unikat monachijski* z r. 1543, 2) wymieniony przez Krzyżanowskiego egz. z r. 1566 w klocku rawskim, 3) egz. cytowany przez Sandeckiego (niezn.), 4) domniemany wzór tegoż (hipotetyczny).

³⁾ O łacińskich rękopisach *Gestów* w Polsce por. S. Ptaszycki: *Srednevěkovyja zapadno-evropejskija pověsti v russkoj i slawjanskich literaturach*, Petersburg. 1897, a nadto jego *Obzor materiała...* (Izv. Otd. russk. jaz. Ak. N. VII kn. 1. 1902).

⁴⁾ Wyd. *Obščestva ljubitelej drevnej piśmennosti*, Petersburg 1877. Por. Gałachow, *Ist. russkoj słov* ³ I 434 M. 1894; Ptaszycki, op. cit 46

⁵⁾ Franko: *Karpato-ruśke pyśm.* 17—18 vv. s. 92, Lwów, 1900.

C. Gesta w baśniach ludowych.

1 a. *Motyw Edypa-Grzegorza w prozie.* W Polsce zainteresowanie „Dziejami“ urywa się w ostatniej ćwierci XVIII wieku, kiedy za czasów „stanisławowskich“ nastąpił przewrót w umysłowości warstw kulturalnych, ale wpływ owego dzieła utrzymał się do dziś, żyje ono w twórczości ustnej ludu, który w postaci baśni i legend zachował cały szereg motywów, pochodzących z „Gestów“. Kwestją tych resztek zajmowali się u nas Bystrzeń, Karłowicz i Łopaciński. Początkowo zwrócił Bystrzeń uwagę tylko na motyw Edypa, który występuje w opowieści zapisanej od górali beskidowych¹⁾. Porównawszy treść baśni polskiej z starofrancuskim i staroniemieckim opracowaniem tego tematu, a wreszcie z odpowiednim ustępem „Historji rzymskich“ pt. Przykład o dziwnym zrządzeniu boskim i o poczęciu św. Grzegorza (w wyd. Bystr. nr. 5, Oesterl. nr 81), doszedł on do wniosku, że źródłem baśni polskiej było powyższe opowiadanie „Gestów“²⁾. Liczne uzupełnienia do tego artykułu podał (w krótkiej notatce) Karłowicz, który zwrócił nadto uwagę, że motyw ów występuje u ludu nie tylko w baśniach prozaicznych, ale też w formie pieśni polskich i ruskich³⁾.

Obszerną rozprawę o motywie Edypa-Grzegorza napisał M. Drahomanow, który tematem tym zajmował się prawie 30 lat i opracowywał kilkakrotnie, wysuwając go zawsze jako taran przeciw poglądom szkoły mitologicznej. Wszystkie redakcje tych rozpraw (ostatnia z r. 1893) zebrał, przełożył na ruskie i wydał Pawłyk; por. Rozwidky M. Drahomanowa (tom IV s. 1—196): Sławjański pereribky Edipowoi istoriji⁴⁾. Autor przedstawił genezę motywu Edypa na szerokim tle porównawczem, uwzględnił mnóstwo najrozmaitszych jego wersji, a przytaczając różne teksty, umieścił też polskie, ale zbyt wiele miejsca poświęcił polemice ze szkołą mitologiczną (Kostomarow, N. Petrow, Afanasjew i i.).

Historja Grzegorza rysuje tragiczne skutki kazirodztwa i potęgę pokuty jako lekarstwa na zmycie najstraszniejszych

¹⁾ Bystrzeń, Polskie podania ludowe spokrewnione ze średniowieczną legendą o św. Grzegorzu (Wisła II 762—6).

²⁾ Wisła II 762.

³⁾ Ibid. 766.

⁴⁾ Zbirnyk filol. sekc. Nauk. T-wa im Szewczenka, t. X. Lwów, 1907.

nawet grzechów. Według „Cestów“ szkic jej przedstawia się następująco: Po śmierci króla syn-następca wchodzi w kazirodczy stosunek z siostrą. Widząc potem zbliżające się skutki grzechu, wpada w rozpacz, a za radą owej siostry i zaufanego rycerza idzie do ziemi św. i umiera tam. Siostra, dążąc do ukrycia tajemnicy za wszelką cenę, wkłada dziecko do „łódki“ i wraz z listem, złotem i srebrem puszcza ją na morze; wyrzeka się też na zawsze zamęscia. Szczegół ostatni stał się później powodem napadu książąt sąsiednich. Dziecko wylawia opat pewnego klasztoru, chrzci je imieniem Grzegorza, daje na wychowanie rybitwie, a potem udziela mu nauki. Grzegorz porzuca później opata i rybitwę wskutek obrazy i udaje się do ziemi św. Z powodu burzy trafia do miasta ojczystego i dowiaduje się o utrapieniach królowej. Jako rycerz zgłasza się do walki w obronie jej praw; zwycięża wrogów, a doradcy namówili królowę do oddania mu swej ręki. Po czasie odkrywa ona tajemnicę pochodzenia męża, który jest jej synem, zrodzonym z kazirodztwa. Grzegorz wyrusza znów w pielgrzymkę i zmienia się w zażartego pokutnika. W 17 lat później, kiedy w Rzymie wybierają papieża, głos z nieba każe szukać Grzegorza. Wysłańcy znajdują go wśród cudownych przygód, wiozą do Rzymu, gdzie jako papież zasłynął z świętobliwości. Wtedy przybywa do niego w celu spowiedzi matka, otrzymuje rozgrzeszenie z podwójnego kazirodztwa (1. z bratem, 2. z synem) i zostaje ksienią klasztoru. Wersja powyższa istnieje w uproszczonej formie u ludu polskiego, stąd zaś, a także przez ruski przekład Gestów, dostała się do ust ludu ruskiego. Tam skrzyżowała się ona z dawniejszą wersją tegoż motywu, przeniesioną z południa w dwojakim ujęciu: 1) jako powieść o Judaszu-zdrajcy, 2) jako opowiadanie o św. Andrzeju.

Wszystkie wersje europejskie wyprowada Drahomanow ze starego źródła bizantyńskiego¹⁾, podaje też tablicę genealogiczną tego motywu (op. cit. 117), w której ruską wersję Grzegorza a także opowieść o Judaszu kładzie na karb pośrednictwa przeróbek zachodnich (chronologicznie i co do drogi przejścia bardzo różnych), a wersję Andrzeja wyprowadza wprost ze wschodu. Zdaniem jego ruska wersja Judasza łączy się za pośrednictwem przekładu starocerkiewnego ze Złotą Legendą Ja-

¹⁾ Por. teraz o niem artykuł Istrina w Archiwie Jagić'a XX 605.

kóba z Voraginy (z 13 w.¹⁾), a na Ruś przyszła ona z Bułgarii. Do zapisów omówionych przez Drahomanowa²⁾ należy obecnie dodać teksty z Podola w E(tnohraficznym) Zb(irnyku) XII nr. 142 i 143 (tamże liczne paralele podane przez W. Hnatiuka) i z Huculszczyzny w EZb. XIII nr. 414. Ostatni zapis jest identyczny z podanym przez Szuchiewiczza (Huculszczyzna IV nr. 23), pt. Juda Skarupijski, którego treść brzmi jak następuje: Matce Judasza śniło się, że ma urodzić syna, który będzie ojcobójcą, ożeni się z matką i zdradzi potem Chrystusa. Aby temu przeszkodzić, wybiła mu zaraz po urodzeniu pieczęć na nodze, włożyła do skrzynki i wrzuciła do wody. Wyłowił go jakiś bogacz (inne wersje podają tu szczegóły wzięte z życia Mojżesza), który go wychował. Mając lat 18, zabił Judasz syna wychowawcy i uciekł przed karą. Przybył przypadkiem do wsi ojczystej i został pisarzem. Kiedy zabił tu jednego starca, kazano mu za karę poślubić żonę tegoż, która spostrzegła po pewnym czasie ową pieczęć na nodze i przekonała się, że to jej syn. Chrystus dał mu możliwość odpokutowania za zbrodnie i przyjął za ucznia, ale Judasz go potem zdradził. Podobna wersja, połączona z innym wątkiem, występuje w zapisie Hnatiuka z Rusi Zakarpackiej (EZb. III 70 nr. 29. 5: Judasz jest tu synem piekarza, matka wbija mu szpilkę złotą do głowy przed wrzuceniem na wodę), zatarła się ona silnie w tekście z pow. buczackiego (EZb. XIII nr. 337), pt. Ubyjnyk własnoho ba't'ka, a szczególnie w opowiadaniu z pow. stryjskiego (EZb. XII 213 nr. 205, tytuł ten sam); w ostatniej wersji na pierwszy plan wysunął się już wątek nowy (o zabiciu czarta), który naogół przylgnął obecnie u Huculów do opowiadań o Doboszu. Z motywem Judasza-ojcobójcy łączy się też tekst z Dobrohostowa pt. Kazi-rodca, chociaż bohater opowieści nosi imię Hrynia (=Grzegorza³⁾).

Do tekstów prozaicznych, które stoją bliżej wersji Grzegorza i pochodzą ze źródła zachodniego, możemy dodać do zestawień Bystronia zapis Kolberga pt. Przygody znajdka (Pokucie IV nr. 45) i tekst z Krakowskiego (Zbiór wiad. XIII 3. 104).

¹⁾ Op. cit. 57.

²⁾ Ibid. 22, 23 i 130

³⁾ Por. J. Jaworski: Pamiatniki galicko-russk. nar. słowesnosti, str. 21 i 281 (z paralelami); Zap. imper. russk. geogr. obszczestwa, otd. etnograf. tom XXXVII, zesz. 1. Kijów, 1915.

Zaliczmy tu również zapisy z Rusi Zakarpackiej, pt. Jak syn ożenił się z matką (EZb. XXX 97 nr. 49) i pt. Jak kazirodca został papieżem (ibid. s. 99, nr. 50), chociaż językowo należą one do literatury słowackiej, a może też opierają się na czeskim przekładzie Gestów¹⁾.

1 b. *Motyw Edypa-Grzegorza w pieśniach*. Motyw powyższy, jak zaznaczył już Karłowicz i Drahomanow, odbił się także w pieśniach ruskich. Ze starych zapisów za bardzo ciekawy w tym względzie uważam za Drahomanowem tekst Czubińskiego (z Wołynia):

„Nad morem hłybokym
Štoit' terem wysokyj,
Iz pid toho terema
Wyjszła wdowa mołoda,
Porodyła dwa syna.

Jak dwa syna rodyła,
Czornym szowkom obwyła
I w kytajku spowyla,
Na korabel włożyła.

W tychyj Dunaj pustyla
I Dunaja prosyla:
„Och ty, tychyj Dunaj,
Moich ditok popryjmaj!
A ty, korabel nowyj,
Skołysz moich syniw!
A ty, bystraja woda,
Hlady ditok, jak sestra!

A wy, żowtii pisky,
Pokormite ditky!
A wy, łuchy, ne szumit',
Moich ditok ne zbudit'!

U dwadciatomu hodu
Wyjszła wdowa na wodu.
Stała wodu nabirat',
Staw korabel pryplýwat'.
Staw do wdowy prystawat'.

¹⁾ Odbiciem motywu Judasza-Edypa w zabytkach piśmienniczych i w dziełach sztuki zajął się Sołowiew (K legendam ob ludě predatelě, Charków 1895) Praca N. Gudzija, pt. K istorii legendy o papě Grigorii (Odb. z Russk. filol. Wěstn., Warszawa, 1915), była mi dostępną dopiero w czasie korekty. Niektóre szczegóły motywu Judasza odbiły się w powieści o zbójcy Madeju; por. o nim uwagi Karłowicza w Wiśle (II 804, III 102, 300, 602 i V 43) i obszerne paralele Jaworskiego (op. cit. 283).

A u tomu korabli
 Dwa duncia mołodci:
 Jeden sydyt' na rozi,
 Rozczisuje swoju kosu,
 Druhyj sydyt' na w donu,
 Pohładaje na wdowu.

— „Zdorowa buła, wdowa,
 Czy lubysz ty duncia?“

— „Oj ja lublu duncia,
 I za duncia pidu:
 Za jednoho sama jdu,
 Za druhocho doczku szlu!“
 Jak zabrała u swij dom,
 Posadyła za stołom,
 Czastowała medom-wynom.

— Och ty, wdowa mołoda,
 Durna twoja hołowa!
 Ty nas sama rodyła,
 W tychyj Dunaj pustyla
 I Dunaja prosyla:
 „Och ty, tychyj Dunaj,
 Moich ditok popryjmaj!“

Jakyj teper świt nastaw,
 Szczo brat sestry ne piznaw!

Oj i szczo to za świt je,
 Szczo syn matusiu bere!
 Da pidy, maty, utopyś,
 A pidu w temnyj lis,
 Nechaj mene żwir izjist'¹⁾.

Na związek pieśni z motywem Grzegorza wskazuje: a) wyrzucenie dziecka, oczywiście nieślubnego, na wodę (morze), b) podwójny ślub: siostry z bratem i matki z synem. Drugi szczegół powstał zapewne z poplątania przez lud podwójnego kazirodztwa, które występuje w literackim ujęciu motywu. W tem ostatniem przedstawiono naprzód grzech siostry z bratem, potem zaś ze synem, który był już owocem pierwszego kazirodztwa, tymczasem w pieśni kolejność faktów zatarła się,

¹⁾ Trudy etnograf.-statisticz. eksp. sobr. P. Czubińskim. t. V 888 nr. 458, Petersburg 1874; Drahomanow op. cit. 25. Por. też Popowski, Pieśni z Zalewańszczyzny (Zbiór wiad. VIII 3. 8), Kolberg, Wołyń, nr. 537 Białoruski tekst z pod Lidy podał Weryho (Zbiór wiad. XIII 3. 95).

zainscenizowano je jako współczesne, wdowa i córka wychodzą równocześnie za mąż za dwu braci, synów pierwszej, a braci drugiej. W pieśni przytoczonej, a podobnie w wielu innych, znaczna ilość szczegółów jest wtórną, przeniesioną z starszego repertuaru pieśniarskiego, są też opuszczenia, np. brak wzmianki o skutecznej pokucie, co było pierwotnie w motywie Grzegorza rzeczą główną. Pieśni zacierają chętnie także inną zasadniczą cechę tegoż, t. j. sam fakt kazirodztwa. Np. w pieśni zapisanej przez Paulego (I 168) i Hołowackiego (I s. 45, III 1. 15): „Chodyt' Turczyn po rynoczku...“, która zamęcie siostry z bratem uzasadnia żądzą złotą, mąż dowiaduje się o pokrewieństwie żony przed nocą poślubną, śpiew urywa się na słowach:

„Szczu teper za świt nastaw (hej, more, brie!),
Szczu brat sestru ne piznaw (hej, serce moje!).
Jaka teper hodynoczka...
Ne piznaje rodynoczka.

W zapisie tej samej pieśni z Pokucia w zakończeniu wprost podkreślono brak kazirodztwa:

[7 strofa]: A ja z tobow w łuzku ne spaw,
O ja hrichu z tobow ne maw,
hej, more, brie!
Płynny sestro doliw wodow,
Naj ne robiu hricha z tobow,
serce moje! ¹⁾

Zaprzeczenie to jest naturalnie objawem późniejszym, inaczej trudnoby zrozumieć, skąd jest wzmianka o śmierci siostry-żony. Zresztą i ta została opuszczoną w warjancie: „Chodyt, kozak po rynoczku; por. koniec tegoż:

„Tos si sestro baj giwmiła ²⁾, hyj, more, brie,
Ta szos my si prypowiła, serce moje.
A ja z tobow niczku ny spaw, hyj, more, brie,
Taj jem z tobow hricha ny maw, serce moje“ ³⁾.

¹⁾ Kolberg, Pokucie II nr. 29.

²⁾ Wydawca zrobił z tego słowa dwa wyrazy i objaśnił w uwadze (z pytańnikiem): dziw, cud umiała?; niema tu jednak żadnej zagadki, gdyż giw mity si = diw mity sia, liter. dou mity sia „dorożumieć się, zmiarkować“.

³⁾ Kolberg, ibid nr. 30.

Pieśń „Wandrowało pachola z Kijewa do Lwowa...“, pokrewna w zasadzie z poprzednią (córkę kupuje u szynkarki popowicz ze Lwowa Karpowicz), kończy się ogólnikową wzmianką o pokucie brata-męża:

„Szczob mączucha ne żyła!
Sestru z bratom zwinczała!
Oj bud' że ty, sestro, tut,
A ja pidu w bożu put',
Ja śa pidu pytaty,
Jak śa hrichiw spasaty“.¹⁾

Podobne zakończenie, według Drahomanowa op. cit. 131, daje zapis Wójcickiego (Klechdy II 141) i Paulego (II 24); por. też fragment Kolberga w Przemyskiem s. 133, nr. 9.

Związek pieśni tej z motywem Grzegorza stosunkowo najwyraźniej zachował się w niepełnym, niestety, tekście z nad Dniestru pt. Wdowyci, w którym można dopatrywać się śladów wzmianki o Rzymie i o skutecznej pokucie. Oto jej zapis:

Spid biłoho²⁾ dere(w)nà³⁾,
Wyjszła wdowa młoda,
I dwa syny wyweła
I w korobèl (!) złożyła,
W tychy Dunaj pustyla. (Tej skazała:)

Płynit syny łuhamy,
Łysziju si z dowhamy,
Płynit syny wodycew,
(Bo ja) łysziju si (bidnow) wdowycew.

Za dwacit' i za dwa (roky),
Wyjszła wdowa młoda,

¹⁾ J. Hołowackij: Narodnja pëśni galickoj i ugarskoj Rusi, I 73 nr. 28; por. też II 577/8, III 1, 27. (Moskwa, 1878).

²⁾ Jeżeli akcent różni się od polskiego, oznaczam go kreską na spółgłosce akcentowanej.

³⁾ Przekręcenie z wyrazu terem = dom (pałac). Gdy opowiadać (Fr. Kohut, niepiśm. z Moszkowiec, pow. Kałusz) zapytał, czy wiem, co znaczy deren, podałem powszechne w tej okolicy znaczenie: dereń, owoc tarniny, ale on rzekł: „niy, deren to chata, po nimecky, cy jak?“ Pieśń tę słyszał on przed wojną od Hucułów, nie pamiętał jednak bliższych okoliczności, zaznaczył tylko: „ja si pytałem własny, szo to jest za deren, a wony skazały, szo to jest po waszomu chata“ Fakt ten podkreślam dlatego, gdyż Drahomanow sądził, że wyraz ów na Rusi zachodniej jest niezrozumiały, a stąd wywodził genezę tej pieśni ze wschodnich obszarów Rusi; por. niżej.

Wyjszła wodý naczyraty,
Wziyw korobël (!) pryplywaty.

Ej ty wdowo mołodà,
Cy lubysz ty syný dwa?

A ja wdowà mołodà,
A ja lubju syný dwa,
Za jednoho samà jdu,
Za drùhoho dońkù szlu!

Jakýj nyńka świt nastàw,
Szo brat sestrý ny piznàw,

Jaka nyńka hodyna,
Szłaby maty za syna.
Czykàj, mamò, pobùd' tu,
Naj ja pidu do Hrymù,
Pidù hrichý spasaty,
Szobý ich nigdy ne maty.

Nim do Hrymu ja zajszòw,
Wsij ši mij hrich rozijszòw".¹⁾

Pierwotny sens pieśni zatarł się do tego stopnia, że Rzym (Rym) zmieniono tu w niezrozumiały Hrym, w innych zaś wersjach zupełnie opuszczono. Niema o nim wzmianki w tekstach, które przytacza Drahomanow²⁾, ani w odpowiednich pieśniach z Pokucia: „Hoj u połe deren..." i „Hoj u poly buw deren..."³⁾, które kończą się utonięciem lub zabójstwem matki⁴⁾. Dla wyświeatlenia genezy owych pieśni, na razie pozostających zupełnie w mroku, trzeba oznaczyć środowisko, z którego zaczęły się one szerzyć. Drahomanow sprawę tę uważał za drugorzędną,

¹⁾ Por. też autora: Gwara małoruska Moszkowiec i Siwki Naddniestrzańskie, s. 131, nr. 34. Lwów, 1926.

²⁾ Op. cit. 103 n., 129.

³⁾ Kolberg, Pokucie II nr. 35 i 37.

⁴⁾ Może być, że zakończenie takie nie jest pierwotne, choć występuje też na zachód od Lwowa, por. Werchratski, Howir Batiukiw s. 249, Lwów, 1912.

W bardzo podobnej wersji Hołowackiego (III 1. nr. 11) jest ono jeszcze inne:

Idy, wdowo, horoju,
Zostaniesz sia rosoju.
Oj na hori biłyj ćwit,
Bude sława na weś świt!

Dość podobne zakończenie tej pieśni u Batiuków (op. cit. 125) i w pow. Lipowieckim na Ukrainie, (por. Zbiór wiad. antr. VIII. 166 nr. 128).

większy nacisk kładł na wykazanie związku tych pieśni ze źródłami literackimi i na zbitcie przekonania, jakoby w nich można doszukiwać się śladów pierwotnej obyczajowości lub mitologii¹⁾. Jednak na podstawie częstego występowania wyrazów: *d'onci* (Dońcy?), *der en* (uważał go za zepsucie niezrozumiałego *terem*) itd., przypuścił on, że pieśni te przeszły na Ukrainę z Wielkorusi²⁾ i że tam należy szukać ich oryginału³⁾. Pogląd ten nie da się utrzymać już choćby dlatego, że na zachodzie Rusi południowej zachowały się warjanty bliższe do motywu Grzegorza, a nadto niektóre z nich *językowo* wskazują na obszary zachodnie, por. np. pierwszy dwuwiersz przytoczonej wyżej (s. 15) strofki z pieśni „Wandrowało pachola“:

„Szczob maczucha ne żyła,
Sestru z bratom zwinczyła“.⁴⁾

Tak rymować mógł tylko Rusin z zachodnich obszarów, u którego **cza** brzmi **czy**, (wogóle **a** po palatalnej zbliża się do **y**), który zam. *zwinczała* wymawiał: *zwinczyła*. Nie ulega wkońcu wątpliwości, że *Gesta* spopularyzowały się wcześniej nie w Rosji, ale na Rusi, pozostającej w 17 w. w związku z Polską i znającej język polski, a jeśli w tej ostatniej znajdowało się źródło literackie, (por. uwagi samego Drahomanowa o rękopisie Tichonrawowa, ib. str. 93), tedy były podstawy dla opowieści, a także pieśni ludowych⁵⁾. Parę miejsc ma odpowiednik w polskich wierszach ludowych, por. np. w pieśni z okolic Przasnysza „W jednym mnieście, we Lwowie...“:

¹⁾ Op. cit. 110.

²⁾ Ibid. 103; por. też s. 26. Jednak już wydawca prac jego, M. Pawłyk, zwrócił uwagę (w przypisku do str. 172), że wyraz *terem* zrozumiałą jest na Rusi węgierskiej.

³⁾ Ibid. 109.

⁴⁾ Występują też warjanty tej pieśni z innym rymem:

„Bodaj maty propała,
Sestru z bratom zwinczała“.

(Hołowacki II s. 577, III 1. 27/28)

⁵⁾ W *Gestach* widzi Drahomanow podstawę pieśni „*wiatyj Hryhorij*“, zapisanej od Dowhałuka, lirnika podolskiego (op cit. 128), którą uważa za wytwór niedawny, może nawet owego lirnika (ib. 132). My upatrujemy w niej tylko ponowne, bliższe oryginału, ale niezręczne echo świeżej lektury lub kazania.

„A i cóż to pan Bóg dał,
Że brat siostry nie poznał“.¹⁾

Że na Rusi popularniejszym był Edyp-Judasza, niż Edyp-Grzegorz, nie można, zdaje się, wątpić, trudno jednak przypuszczać, by fakt kazirodztwa był w powyższych pieśniach ruskich czemś drugorzędnym. Tymczasem Pawłyk skłonny jest uważać go za „doczepek przypadkowy“ do pieśni o wdowie, o niespodziewanem spotkaniu brata z siostrą itd., według niego temat ten był dla składaczy ruskich pieśni ludowych obcy, niezrozumiały i wstrętny, starali się więc tuszować go²⁾. Odpowiemy krótko: tematów wstrętnych nikt drugorzędnie nie będzie przemycać i dodawać, jeśli one jednak szczątkowo występują, są resztką stanu starszego i obfitszego w szczegóły treściowe. Motyw pierwotnie wyrazisty może się bowiem w twórczości ustnej z czasem zupełnie zatrzeć; z powodu niewyczerpanej ilości możliwych zmian — z początku nawet drobnych — i dzięki skrzyżowaniu z motywami odmiennymi, dochodzi on nieraz do wersji tak różnej, że o rozpoznanie go trudno się kusić, ale w pieśniach wspomnianych poprzednio motyw Edypa zachował ślady dość wyraźne jeszcze. Przeciw łączeniu pieśni o wdowie i dwu synach z motywem Edypa wystąpił już przedtem B. Grabowski, który zaliczał ją do wątku małżeństwa brata z siostrą. Obiecanych dowodów jednak — o ile mi wiadomo — nie dostarczył później³⁾.

Nierzadkie wreszcie jest skrzyżowanie tego motywu z kategorią powieści zbójceckich; widzimy to np. w pieśni: „Buło seło Wasylewo...“, w której z motywu Edypa pozostał jedynie nikły ślad: Wdowa miała dziesięcioro dzieci, została przy niej tylko córka, a dziesięciu synów poszło na „rozbój“. Lali

¹⁾ Wisła II 135.

²⁾ W uwadze przy wydaniu dzieł Drahomanowa (IV 47).

³⁾ Grabowski, Podania o związkach między najbliższym rodzeństwem (Wisła VI 54-79, 279-98). Przeciw łączeniu tych pieśni z motywem „Grzegorza“ wypowiedział się ostatnio także N. Ćudziej, powołując się na zapisany u Kostomarowa (nie wiadomo tylko skąd!) tekst o „Kazirodecy“ (K legendam ob Iudě Predatelě i Andreě Kritskom, s 23; odbitka z Russk. Filol. Wěstnika, Warszawa, 1915). Nasz fragment z nad Dniestru popiera jednak pogląd Drahomanowa, daje mu tylko inne oświetlenie co do lokalizacji początku pieśni, przynajmniej niektórych wersji tychże.

krw jak wodę, nie mąciło im to pogody ducha, zamordowali kramarza, a z żoną tegoż żyli w gromadnym nierządzie, bez wyrzutów sumienia. Przerazenie ogarnia ich dopiero na wieść, że los ten spotkał rodzoną siostrę:

„Wstańte brati, zemni dreżył,
Meży namy sestra leżył.
Szczō my brati narobyły,
Szczō ridnoho szwagra wbyły“.¹)

Wersja powyższa pochodzi z Pokucia i w niektórych strofach zdradza reminiscencje pieśni o Doboszu, wszakże cała treść jej skupia się na fakcie strasznego kazirodztwa i zabójstwa, którem się pieśń kończy. Inne wersje, zapisane od Huculów, reminiscencyj wspomnianych zawierają mniej, a zachowują wzmiankę o pokucie por. EZb. XXVI nr. 5 (4 warjanty, ostatni z Hołowack. I 166) i Szuchiewicz, Huc. II 216 (wyd. rus. III 168); oto koniec warjantu 1-go w EZb. (j. w.):

„A my bratia, rozchodimsia,
Świaszczennykiw szukajuczy,
Swoich hrichiw zbuwajuczy“.

Znamienne dla twórczości ludowej jest zakończenie tekstu Szuchiewicza (II 216):

„Wstańte, bratia, ne ležite,
Naj sonce na nas ne świty!
Wże pid namy zemla horyt:
Meży namy sestra leżył!
Toj sy hrichiw pokutuje,
Kotryj riczku pereplyje.
Wisim bratiw ne wernuło,
Wisim bratiw utonuło!
Łysz dewiutyj pereplynuw,
Toj sy hrichiw pokutuwał!“

Wersja owa, jakby w postaci „uszlachetnionej“, po usunięciu szczegółu o kazirodztwie, dostała się od ludu z powrotem do twórczości piśmienniczej. Nowela Marii Markowiczowej (autorki na Ukrainie niezwykle popularnej, z domu Wileńskiej, Polki), pt. „Dewiat' bratiw i desjata sestrycia Hala“ osnuta jest na tle powyższej wersji motywu Grzegorza, opuszczono w niej jednak fakt kazirodztwa, najważniejszą cechą tego motywu,

¹) Kolberg, Pokucie II 33. Por. też zapis z Białorusi podany przez Weryhę (Zbiór wiad. XIII 3. 86). Kr. 1889.

a na główny plan wysunięto tragiczną śmierć męża z ręki braci. Koniec jej w przybliżeniu tak się przedstawia: „Siostra, znieczulona bolem, patrzy na grzebanie męża obok najstarszego brata, który w czasie napadu na nią braci-rozbójników stał na czele bandy. Błyskawicznie jak sen przelatują jej w pamięci zabawy z tymi braćmi na łące: dookoła cudny wieczór, widzi jak siedzą wszyscy obok niej, ...brak tylko najstarszego brata. Nagle wraca pamięć..., okropność świdruje mózg... W przerażeniu zrywa się, pędzi i ginie w odmętach Dniepru. Bracia spieszą za nią, ale daremnie krążą po brzegu; w bystrych nurtach nie widać nic, prócz odbicia jasnego nieba, lasku i krzywizny brzeżnej...”

Z motywu Edypa-Grzegorza pozostał w tej noweli tylko tragizm, spotęgowany śmiercią, długo niewidzianej i drogiej siostry.

Jak posąg mistrzowski różni się od bryły marmuru, z której został wykuty, tak różni się ta nowela od owych pieśni, które dostarczyły autorce wątku i bodźca. Czy bodźcem były pieśni powyższe, znane szczególnie z obszarów zachodnio-ruskich, czy raczej zasłyszała je autorka gdzieś na Ukrainie, dochodzić nie będziemy¹⁾.

Powyższe uwagi o motywie Edypa-Grzegorza, choć stosunkowo przydługie, nie wyczerpują zagadnienia, nie dają np. topografii śladów jego w twórczości ludowej na ziemiach dawnej Rzeczypospolitej. Zresztą podobnym zadaniom mogą uczynić zadość dopiero monografie poszczególnych motywów, do których na razie daleko, brak bowiem dostatecznej ilości materiału, zapisów z ust ludu.

2. *Motyw (Edypa-) Juljana*. Motyw Edypa-Judasza różni się od motywu Edypa-Grzegorza lub Edypa-Andrzeja wzmianką o zabójstwie własnego ojca (przed małżeństwem z matką), a także brakiem pokuty za grzech, a więc potępieniem grzesznika. Sam motyw pokuty, tak ważny element powieści o Grzegorzu, odbił się w Gestach jeszcze w postaci kilku innych baśni, te zaś również doszły do ludu. Oto t. zw. św. Juljan czyli

¹⁾ Tekst prozaiczny z pogranicza słowackiego (z licznymi paralelami) podał Hnatiuk w EZb. XXX 245 nr. 123, pt. *Sestra i dwanaciat' bratiw rozbijnykiw*.

„Przykład, że każdy grzech bez rozpaczby bywa odpuszczon“ (w wyd. Bystronia nr. 34 s. 175, w Gestach Oesterleya nr. 18 s. 311) zostawił ślad w baśni radomskiej pt. Wyrzutek¹⁾ i pokuckiej pt. Moc pokuty²⁾). Szkic tej baśni według Gestów jest następujący: Rycerz, któremu ścigany przez niego na łowach jeleni przepowiedział, że on zostanie zabójcą swych rodziców, porzuca dom i udaje się na obczyznę, aby tej wroźbie zapobiec. Tam zdobywa poważanie i żeni się z wdową. Rodzice poszukują syna i wreszcie zmęczeni podróżą przybywają do jego zamku. Mąż nieobecny, więc żona układa ich w swoim łóżu na spoczynek. Mąż wraca, myśli, że to żona zaspiała z gachem i w gniewie zabija śpiących. Spotyka potem żonę, dowiaduje się o swym grzechu i podejmuje pokutę. Buduje nad wielką rzeką hotel, udziela tu przytułku i pomocy pątnikom itd. Raz wnosi skostniałego od chłodu pątnika, a nie mogąc go rozgrzać, wkłada do własnego łóża. Pątnik nagle odżywa i otoczony aureolą blasku unosi się do nieba; równocześnie donosi on Julianowi o przebaczeniu grzechu, niedalekiej śmierci i o niebie.

Wszystkie naogół elementy tej wersji występują w tekście polskim i ruskim, które zawierają też pewne dodatki. Pomijając różnice początku, których geneza nietrudna, trzeba zwrócić uwagę na sposób pokuty. W obu baśniach układa pokutnik stos drew i spala się na nim z polecenia księdza (!). Serce i wątroba pozostają nienaruszone, potem zjada je królowna i odradza grzesznika. Koniec baśni nieco różny: według tekstu ruskiego syn królowny (=grzesznik) przeprosza nowego dziadka i matkę, tłumaczy im powód swego urodzenia, a potem wraca do dawnych rodziców. Ci wracają — na skutek pokuty syna — do życia i jakby zbudzeni ze snu mówią: „jakośmy długo spali“! Widoczny w obu tych zapisach, polskim i ruskim, jakiś oryentalny sposób pokuty jest rzeczą bardzo uderzającą, niema go bowiem nietylko w Gestach, ale też w Legendzie Złotej, z której ustęp ów pochodzi³⁾). Ów szczegół o pokucie występuje dodatkowo także w baśni z pow. łańcuckiego, pt. O jed-

¹⁾ Kolberg, Lud, serja XXI, nr. 4 s. 180. Kraków, 1888.

²⁾ „ Pokucie, IV, nr. 7 s. 34, Kraków, 1889.

³⁾ Jacobi a Voragine, Legenda Aurea, wyd. Graesse, cap. XXX 4. (Drezno-Lipsk 1846); por. też w przekładzie Staffa r. XXVIII. IV s. 130. (Warszawa, b. d., 1922?).

nem synie (Mat. antr.-arch. i etnogr. Ak. Um. VI 3. 353, zapis Saloniego).

3—5. *Historja o Apollonie Tyrskim; Przykłady o zdradzie niewieściej*. W twórczości ludowej, polskiej i ruskiej, znajdują się nietylko ślady motywu Grzegorza, ale też wielu innych powieści. W przypiskach do przedruku „Historji Rzymskich” zwrócił Bystroń uwagę na zagadki nadrabskie, które mogą być echem odpowiednich miejsc „Historji o Apollonie, królu Tyrskim” (w wyd. Bystr. nr. 3, Oesterley nr. 153), a także na liczne podania o wodzie cudownej i zdradzie kobiecej (np. poznańskie, krakowskie: „O sokole”, Kolb. Lud VIII 211), które występują w opowiadaniach Gestów nr. 13 i 14 (Przykład, że nie mamy żonom wierzyć ani tajemnic objawiać; Oesterl. nr. 124 i 126¹⁾). Do uwagi pierwszej dodamy jeszcze, że *Historja o Apollonie* zawiera na początku wątek powieści o ojcu, który po śmierci żony utrzymuje stosunek z własną córką (podobny początek u Oesterl. w nr. 244), wszystkich zaś konkurentów jej odstrasza groźbą śmierci, jeśli nie rozwiążą jego zagadek, a szczegól ten występuje również w baśniach ludowych por. EZb. XII 149 nr. 159. Co do genezy motywu o zdradzie niewieściej to wymaga on jeszcze bliższego zbadania, gdyż trzeba się też liczyć z wpływem „Poncjana” czyli „Historji o siedmiu mędracach” (o tem osobno wspomnę²⁾), może też z echem pouczeń ascetów bizantyńskich, na Rusi zaś napewno także z żywym echem legend cyklu Salomonowego. W folklorze ruskim opowiadania o niedyskrecji kobiecej są bardzo liczne, ale zależność ich od Gestów jest często wątpliwa; podobne teksty podano w EZb. III nr. 12-14 (z paralelami), VI nr. 13-14, a także

¹⁾ W wyd. Bibl Pis Pol. Ak. Um. nr. 29 s. 211—12.

²⁾ Zaznaczę tu ubocznie, że o wpływie „Poncjana” na literaturę polską wspomniał niedawno J. Krzyżanowski (Z dziejów romansu moralist. w Polsce w. XVI; I *Historja o siedmiu mędracach*, Studja społ. ku czci Brücknera, Kr 1928, p. 390); powtórzył on też za Murką, że np. powiastka Cănis znajduje się w tradycji ludowej w Poźnańskiem; por. Kolberg, Lnd XIV 316 (nie 218!), nr. 85 pt *Pies wierny i wąż*. Faktycznie jednak ludowość wspomnianej wersji jest bardzo podejrzana; Kolberg przedrutował ów tekst z *Przyjaciela ludu* (Leszno 1832 nr. 31), tam zaś nazwano go wprawdzie powieścią gminną, ale nie podano miejsca ani osoby, od której zapis pochodzi, tymczasem sama treść powiastki zdradza rękę jakiegoś literata, który trzymał się dość ściśle drukowanego tekstu *Poncjana*.

w EZb. XXXIII 66 nr. 140: Sobaka wirnjsza od zinky; por. też ukraińskie wersje motywu trzech rad (niżej str. 25). Z tekstów polskich por. nadto zapis Klicha z pow. limanowskiego: O chłopie co wyorał pieniądze, o jego żonie i dziedzicu (Mat. antr.-arch. i etnogr. A. U. XI 2. 43).

6. *O zdradzie udanej kochanki*. Do opowiadań antyfemini-
stycznych należy również „Przykład o chytrej zdradzie niewie-
ściej i o zaślepieniu zdradzonych“ (=kochanków; Bystr. nr. 11,
Oesterl. nr. 120), który odbił się wcześniej, bo już w 15 w.,
w jednym z opowiadań romansu pt. Fortunat. Baśń owa, ma-
jąca motyw wybitnie orjentalny, przedstawia młodzieńca, po-
zbawionego przez chytrze udaną kochankę trzech bezcennych
sprzętów, które tenże potem odbiera zapomocą owoców, ma-
jących siłę strasznego oszpecania lub uzdrawiania ciała. Ślady
tego motywu, w wersjach dość poplątanych (np. z Fortunatem),
przezierają z kilku baśni ludowych; por. Wisła VIII 531 (Cu-
downy woreczek, trąbka i pasek), EZb. XXIX nr. 25—29 (z pa-
ralelami Hnatiuka), a także Pamiatniki Jaworskiego, nr. 33. str.
90 i 129 (z licznemi paralelami¹⁾) i „Anmerkungen“ Boltego-
Polívki I 469.

7—9. *Przykład o chytróści djabelskiej, o pysznym cesarzu
i motyw 3 rad*. Po raz trzeci zajął się Bystron wpływem Ge-
stów w artykule: Podania ludowe polskie spokrewnione z po-
daniami zbioru „Gesta Romanorum“²⁾, w którym dał paralele
do następujących ustępów: 1) Przykład o chytróści djabelskiej,
a jako sądy boskie są skryte (nr. 4, Oest. nr. 80), 2) „Przy-
kład o pysznym cesarzu Jowinianie i o jego uniżeniu...“ (nr. 6,
Oest. nr. 59), 3) „Przykład o roztropności, abyśmy wszystko
dobrym umysłem czynili“ (nr. 10, Oest. nr. 103). Z pierwszym
opowiadaniem pozostaje w związku, oprócz wymienionych przez
Bystronia zapisów Kolberga z Krakowskiego (pt. O pustelniku
i o aniele, jego towarzyszu) Kujaw i Poznańskiego, także zapis
Malinowskiego ze Śląska (Mat. antr.-arch. i etn. V 3. 224),
a ponadto tekst ruski, umieszczony w EZb. XIII nr. 283 (=Hna-
tiuk, Hałyćko-ruski narodni legendy, II s. 85), pt. Pustelnyk

¹⁾ Jaworski, Pamiatniki galicko-russkoj narodnoj słowesnosti (Za-
piski imp. russk geogr. obszcz., otděl. etnografii, tom XXXVII z. 1., Kijów 1915).

²⁾ Wisła VIII 781.

i anhel; tamże podano dalsze paralele¹⁾. Z drugą baśnią łączy się polski szkic z Delejowa pod Haliczem „O bogatym cesarzu“ (Mat. antr.-arch. i etn. XIII 3. 139) i tekst ruski z pow. kosowskiego, w EZb. XII nr. 197 (=Hnatiuk, Leg. I s. 202), pt. Car Ołeksander, szczo wymazaw świате słowo z cerkownych knyh; tamże paralele. Znacznie obszerniejszy jest zapis Hnatiuka z Rusi węgierskiej, w EZb. XXX nr. 72, pt. „Pokaranyj car“ ale językowo właściwie tu nie należy²⁾.

Trzecie opowiadanie, przedstawiające t. zw. motyw trzech rad, znane jest z kilku wersji. W folklorze słowiańskim motyw ten należy do najpopularniejszych, znany też jest w Polsce i na Rusi. U ludu ruskiego odbił się on w kilku postaciach, które dla badacza są nadzwyczaj ciekawe, pozwalają bowiem uchwycić kierunek dróg, jakimi motywy ludowe się szerzyły. Według tych wersji motywu „trzech rad“ zarysowuje się kierunek południowy i zachodni; wersja, która przysłała na Ruś z zachodu przez Polskę, ujmuje owe rady w sposób identyczny z Gestami lub zbliżony do nich, druga zaś, która przysłała z południa, zupełnie od nich się różni. Do zestawień Bystronia³⁾, które dotyczą wersji zachodniej, dodamy zapis Malinowskiego w Mat. antr.-arch. i etnogr. V 3. 37 (1-a rada odmienna: do przyjaćiół często nie chodźć) i w EZb. III 170 nr. 17 (Robysz, szczo robysz, posmotrý na koněć; występuje tu tylko jedna rada, ale zupełnie identyczna z 1-ą radą Gestów), w EZb. III 168 nr. 16 (wszystkie rady zgodne z Gestami), ibid. s. 163 nr. 15 (trzecia rada zgodna z Gestami) i w EZb. XXX nr. 128 (Dobri rady). Inaczej brzmią te rady w wersji drugiej, a mian.: 1) ne znajesz brodu, to ne jdy w wodu, 2) bez swoich oczyj, ne daj chudobu, 3) bez swoich oczyj, żinku ne pusty samu; tekst taki zapisał Kolberg (Pokucie IV nr. 44: Trzy przestrogi) i Szuchie-

¹⁾ O stosunku tego motywu Gestów, a także opowiadania ruskiego (Rudczenko, nr. 36) i rosyjskiego (Afanasjew, s. 172), do Śukasaptati, Ardżi-Bordżi itp. zwrócił uwagę A. Wesełowski; por. jego: Salomon i Kitowras s. 45 (2 wyd. w Sobr. soczinienij VIII 66, Petrograd 1921).

²⁾ Ubocznie zaznaczę, że literatura europejska o pochodzeniu tego motywu (tzw. Magnificat) jest bardzo obszerna. Zdaniem Wesselskiego (Märchen des Mittelalters nr. 49, Berlin, 1925) zbadanie jej wymagałoby grubego tomu.

³⁾ Op. cit., Wisła VIII s. 783.

wicz (Huculszczyzna IV nr. 81: Służba za try dukaty). Powyższe brzmienie rad zgadza się w zupełności tylko z wersją albańską, którą G. Meyer uważał tam za nieznaną skądinąd¹⁾, a wersję południowo-słowiańską i nowogrecką zaliczył on do tekstów, które R. Köhler łączy z Gestami²⁾. Owa zgodność z albańszczyną jest bardzo uderzająca, ale nie będziemy się nią dalej zajmować, zaznaczymy tylko, że na Rusi występuje jeszcze trzecia wersja, (żinci prawdy ne kazat', z panom ne bratał'sia, czużoi dytyny za swoju ne braty), zapisana w kilku wariantach z Ukrainy³⁾, a wreszcie też z Rusi zakarpackiej (Maramaros⁴⁾). Wszystkie one różnią się od drugiej wersji Gestów (rady słowika, Oesterl. nr. 167), jakoteż od wersji podanych u Wesselskiego (rady umierającego, nr. 31, trzy rady Salomona, nr. 32⁵⁾) i zasługują bardzo na bliższe rozpatrzenie.

10. *Niewdzięczne córki, motyw Leara*. W Gestach znajduje się też motyw Leara, który spopularyzował później Szekspir: ślady tego motywu w ustach ludu polskiego zebrał Karłowicz w art.: Król Lear u nas (Wisła VIII 444 n. 801), powtórnie pt.: Do króla Leara (ib. IV 106 i 455); do wymienionych przez niego przykładów por. jeszcze opow. O synie królewskim (Mat. antr. arch. i etn. X 235) i O córce królewskiej (ib. 236). W obu tych tekstach motyw został bardzo zatarty. Por. też Łopaciński, Wisła IX 769 i XII 211; (tamże paralele polskie w pieśniach). W polskim przekładzie Gestów powieści tej nie było, brak jej też w tłumaczeniu ruskim; Drahomanow, zajmując się historją motywu, podał przekład z łaciny (Oesterl. nr. 273⁶⁾).

11. *Koniec przyjaźni rycerza z wężem*. Z tekstu łacińskiego rozszerzyła się też baśń o przyjaźni rycerza z wężem (De sano consilio semper audiendo et contrario abiiciendo, Oesterl. 141)

¹⁾ Tekst u G. Meyera, w Kurzgef. albanesische Grammatik, Lipsk, 1888, s. 59.

²⁾ Ibid. s. VII,

³⁾ Czubiński, Trudy II 505 nr. 10; 530, nr. 25—28

⁴⁾ EZb. III nr. 12—15 (z paralelami). Por. też zapis od Czmychały, EZb. XIV.

⁵⁾ Märchen des Mittelalters, s. 218 n.

⁶⁾ Kordelja-Zamurza; Rozwidky Drahomanowa I 160. Lwów 1899. Europejskie paralele do motywu „drogi jak sól” podali Bolte-Polivka w „Anmerkungen zu den Märchen der Brüder Grimm“ III 305 (Lipsk, 1918)

i chociaż niema jej w przekładzie polskim, występuje ona u ludu; por. Wisła XII 141, Świętek 591, Kolberg, Przemyskie 203 (op. „Chowanek“ kończy się ugodą!). Wersję podobną do Gestów opowiedział Chmielnicki posłom polskim na początku układów 1655 r., kiedy zażądał „chińskiej granicy“ i oddania mu różnych miast¹⁾; por. wiersz Rudańskiego: Chmelnycy z Lachamy. Genezą bajki zajmował się Drahomanow, który wersję ruską (Chmielnickiego) łączy z pośrednictwem Turków²⁾. Wpływy podobne są na Rusi istotnie (por. facecje Chodży Nasreddina), ale dowody autora niezupełnie tu przekonują. Odpowiednia bajka u Reja (Zwierzyniec IV 41) opiera się na wersji Ezopa, a u Mickiewicza na Lafontaine³⁾.

12. *Najlepszy sen*. „Przykład, abyśmy czuli dla zdrady djabelskiej, aby nas nie zdradził“ (Bystr. nr. 23, Oesterl. nr. 106) był źródłem *pierwszej* komedji ruskiej, którą napisał J. Gawatowicz jako dodatek humorystyczny do swej tragedji polskiej pt. „Tragedia... Jana Chrzyciela“, wyd. 1619 r. Treść komedji przedstawia trzech zgłodniałych podróżnych, którzy znaleźli kołacz i postanowili oddać go temu, komu się przyśni najlepszy sen, gdyż dla trzech było go za mało. Jeden z nich opowiada potem, że był w niebie, drugi, że znajdował się w piekle. Trzeci zaś potwierdził ich piękny sen i rzekł: wiedziałem o tem, co opowiadacie, i sądziłem, iż kołacz jest wam zbyt cenny, więc go też sam zjadłem. Polskie źródło, przekład Gestów, nieznany był Drahomanowowi, który komedji tej poświęcił obszerny rozbiór i wymienił (za Afanasjewem) warjant ludowy z pow. byriuczeńskiego⁴⁾. Zapisy z obszarów zachodnich por. w E Zb IV 188 nr. 10, XXX 286 nr. 143⁵⁾. Bajka Rudańskiego pt. Pan i Iwan w dorozi polega na wersji osobnej.

1) Por. Historia belli cosacco-polonici authore Sam. Grondski, napisana 1676, wyd. przez Koppiego, 1789 w Budapeszcie.

2) Bajka B. Chmelnyczkoho; Rozw. Drah. II s. 4, 22.

3) Paralele do tej baśni w lit. europejskiej daje Bolte-Polivka

4) Najstarsi ruśki dramatyczni sceny; Rozwidky I 196. Przedruk komedji daje m. i. Krymskyj w Narysach z istorii ukraińskoï mowy s. 177, Kijów 1924; por. też Zapysky Twa Szewczenka t. 35/6, Lwów 1900.

5) Tekst Gawatowicza, naśladowujący pozornie dowcipy „wołowców“, opiera się faktycznie na Gestach, gdzie służył jako „przykład“, aby „czuć się“ zdrady djabelskiej. Zatarty w nich komizm, występuje okazalej w wersji podanej przez Wesselskiego, na podstawie 19. przykładu z *Disciplinary clericalis*: Dwaj, pątnicy do Mekki są tu mieszczanami, a trzeci chłopem; pierwsi użyli wybiegu ze snem z chytrości, aby chłopą, jako ciężkiego na dowcip, usunąć od chleba

13. *Wbrew woli teścia zięciem*. Motyw ten występuje w Gestach jako „Przykład, że przejrzaniu bożemu żaden się sprzeciwić nie może“ (Bystr. nr. 3, Oesterl. nr. 20), który wpłynął częściowo, jak się zdaje, na powieść o Marku bogatym, bardzo popularną na Rusi. Z zachodnich jej obszarów wspomnimy tu tekst Kolberga z Pokucia (Posłaniec zięciem, IV nr. 6, także pierwsza część opow. nr. 5: Urodzony pod szczęsną gwazdą), zapis Werchratskiego z Łemkowszczyzny¹⁾ i tekst z Ukrainy pt. Pro bahatoho Marka²⁾. Ciekawą rozprawkę o bogatym Marku napisał Sumcow, który podkreślił, że wersja Kolberga (wyżej IV nr. 6) ma zakończenie zupełnie wyjątkowe, gdyż nie wspomina o śmierci czy potępieniu teścia w piekle, jak wszystkie inne, a tylko o pogodzeniu się tegoż z losem³⁾. Uderzający wreszcie jest też inny szczegół, również bliższy do wersji Gestów, że zbawcą przyszłego zięcia jest ksiądz (w opow. nr. 5). Autor podnosi popularność tej baśni na Rusi, dowód tego zaś widzi w przeróbkach późniejszych (z 18 w.), które opisują pobyt Marka w piekle i wyraziły się nawet w przysłowiu: „towczet sia, jak Marko po pekle“. Zdaniem Sumcowa przeróbki te zdradzają już łączność z baśnią o żołnierzu, który „rozbija się“ w piekle i rozpędza nawet czar-tów⁴⁾. Zaznaczymy, że przysłowie: „tłucze się, by Marek po piekle“ zapisano w Polsce już na początku XVII wieku, nasuwa się więc przypuszczenie, że baśń owa była tu znana o wiele wcześniej, a stąd dopiero przeszła na Ruś⁵⁾.

14—15. *Repartycja zarobku. Skarb skąpca w drzewie*. W twórczości ustnej ludu polskiego i ruskiego są ślady wielu innych

mającego się upiec w czasie ich spoczynku. Ten przejrzał jednak ich zamiar, wstał wcześniej, zjadł chleb na pół surowy i zasnął znowu. Słyszał potem jak owi opowiadają swe sny z zachwytem, a niby obudzony przez nich mówi: cóż tu robicie, mnie się śniło, że jeden z was jest w niebie, drugi w piekle, a ponieważ sądziłem, że już was nie zobaczę, sam zjadłem pieczywo (Wesselski, op. cit. 169, nr. 69, pt. Bauernschlauheit).

¹⁾ Werchratski, Pro howor hałyckych Łemkiw, s. 212 (Zbirnyk filol. sekc. Nauk. Tow. im. Szewcz. t. V, Lwów, 1902).

²⁾ Czubiński, Trudy etnogr. statist. eksp. II 341 nr. 88.

³⁾ N. Sumcow, Skazki i legendy o Marku bogatym (Etnogr. Obozr. XX nr. 1, M. 1894). Tamże dalsze paralele.

⁴⁾ Sumcow, ibid. s. 14; teksty w Kiew. Star VII, 1885, u Żyteckiego, Mysli o malor dumach, s. 98.

⁵⁾ S. Rysiński, Proverb. s. 15, 1618 r.; por. też Kolberg, Mazowsze I 156; Adalberg, Księga przysłów... W. 1894.

motywów, których początek można odnieść do Gestów. Wyliczę tu jeszcze kilka ustępów. „Przykład o doskonałości“ (Bystr. nr. 7, Oest. 57) mówi o zarobku kowala, który musi mieć 8 groszy dziennie, z tego 2 oddaje (ojcu), 2 traci (na utrzymanie), 2 pożycza (dla syna), a 2 nakłada (dla żony). Podobnie objaśnia królowi szewc w baśni beskidzkiej, dlaczego musi zarobić 8 groszy na dzień: „za dwa ziję, dwa pozicám, dwa za płót ciskám, a dwa wracam“ (Zbiór wiad. antr. kr. VII 3. s. 4), podobnie również tłumaczy wieśniak (z pow. buczackiego) w bajce Chłop i cisar (E Zb. VI s. 43), że jedne pieniądze oddaje, drugie pożycza, inne rzuca w okno. Inne elementy obu baśni są różne¹⁾.

Opowieść o skarbie skąpca ukrytym w kłodzie drzewa (w pol. tłum. brak, Oesterl. nr. 109) odbiła się w baśni polskiej z pow. łańcuckiego: O bogatym panie (Mat. antr. arch. i etnogr. VI 3.314), w ruskiej, pt. Ukarana pycha (ibid. VI 3.162) i „Boh zna je, czym czołowika karaty maje (EZb. XIII nr. 302); por. też EZb. XXX 138 nr. 68 (tekst słowacki²⁾).

16. *Ksiądz jako osoba duchowna.* Opowiadanie o skuteczności mszy św., odprawianej przez niezbożnego księdza (Oesterl. nr. 12) występuje w baśni „Boży słowa“ (EZb. XIII 87 nr. 272—3), która motyw ów dokładnie streszcza. Graesse wywodzi go z dogmatu katolickiego „de operante in opere operato“, wszakże ta sama myśl odbiła się u prawosławnych Rusinów i Rumunów nawet w przysłowiu; por. rum. *fă ce-ți zice popa, dar nu face ce face el*, ruskie zaś: *słowes jeho słuszaj, a děl ne czyny* („Pszczela“, w wyd. Szczehłowej).

17—21. *Potęga przekleństwa. Łaszący się osioł. Wąż niewdzięczny. Zguba bazyliuszka. Poręka własnem ciałem.* Zgodność motywów ludowych z wątkiem powieści w „Gestach“ nie zawsze jest dowodem, że ostatnie są źródłem pierwszych. Opowieść o następstwach przeklinania, „De cavendis imprecationibus“ (Oesterl. nr. 162), opisuje okolicę podgórską, w której było jezioro, znane jako siedlisko czartów, burzące się np. wskutek rzucenia tam kamienia itp. Żyjący w pobliżu rolnik zaklął raz swej córce, a natychmiast zjawił się djabeł i porwał ją itd. Wiara

¹⁾ Liczne paralele do tej baśni daje Wesselski, op. cit s. 227.

²⁾ Należy podkreślić, że powieść ta znajduje się w przekładach ruskich Gestów, choć w polskich jej niema; por. Ptaszycki, *Srednevěk. zap. pow* str. 83.

w nieczyste miejsca i siły u ludu naszego jest bardzo rozpowszechniona, mogła przyjść też skądinąd, a mające podobny motyw baśnie polskie i ruskie, nie koniecznie pochodzą z Gestów; np. opowieści podane w EZb. XIII 125, nr. 316—319 (Jak proklała sebe żinka, Proklati dity itp.) mogły przyjść jakąś inną drogą, zapewne zjawily się o wiele wcześniej przed spopularyzowaniem Gestów, gdyż wiara w moc słowa znana jest na Rusi od bardzo dawna. Tosamo zastrzeżenie odnosi się do kilku innych motywów, np. a) o osle, który chciał się łąsić jak pies wobec pana, ale dostał cięgi (Oesterl. nr. 79), b) o wężu, który chce pożreć swego wybawcę (Oesterl. nr. 174; por. o tem Szuchiewicz Huc. IV 244, Hnatiuk EZb. XXXVII nr. 100—107 z paralelami), c) o straceniu bazyliuszka, który wszystkich zabijał wzrokiem, zapomocą lustra (Oesterl. nr. 139; por. EZb. XXXVII/VIII nr. 362 „Jak połoz ubyw-sia“), d) o poręczeniu terminowego długu własnem ciałem (Oesterl. nr. 195, Shylock w Kupcu Weneckim Szekspira; por. EZb. VI 223 nr. 517 „Jak żyd rizaw z lwana mięso“ — od Zbaraża itd.¹⁾).

A. Łoboda, badając związek kilku pieśni ruskich z polskimi, które mówią o zdradzie męża przez żonę z kochankami, zaznaczył, że źródłem ich są Gesta, Historia siedmiu mędrców i i.²⁾ Jego paralele polsko-ruskie są bardzo uderzające, ale o zależności tych pieśni od Gestów trudno mówić, Sumcow bowiem, na którego autor co do tego źródła się powołał, wspomina tylko ogólnikowo o analogji tematu ich z antyfeministycznemi opowiadaniem w dziełach średniowiecznych³⁾. Nasuwają się tu wprawdzie opowieści Gestów 1) o żonie, która dla ułatwienia kochankowi uciezki zasłania mężowi zdrowe oko (wrócił bowiem z powodu zranienia drugiego oka), 2) o żonie, która wraz z matką pokazuje wracającemu mężowi kapę nową, aby zakryć nią wyslizgującego się gacha (por. Oesterl. nr. 122 i 123) i i., jednak bliższy związek ich z folklorem słowiańskim wymaga jeszcze rozpatrzenia.

22. *Żywot królewski wśród ciągłych obaw*. Jeżeli jednak motyw baśni jest bardziej złożony, a mimo to podobieństwo

¹⁾ Bliższe szczegóły o genezie tej powiastki daje Wesselski op. cit. 252.

²⁾ A. Łoboda: Polsko-russkija paralleli (Izbornik kijewskij T. D. Florinskemu, Kijów, 1904, str. 138 n.).

³⁾ Sumcow, Pěsni o gostě Terentii i rodstwennyja im skazki (Etnogr. Obozrënije XII 116, M. 1892).

wersji ludowej z Gestami widoczne, wtedy zależność wzajemna jest bardzo prawdopodobną, choćby wątek Gestów występował w baśni ludowej tylko jako element dodatkowy; por. co do tego np. powieść o próbie rozkoszy życia królewskiego wśród groźnych obaw (Oesterl. nr. 143), która zostawiła ślad w baśni „O trzech ułanach“ (z pod Wieliczki, Mat. antr. archeol. i etnogr. Ak. Um. I n. s. 54) i i.

23. *Niechybna kara za mord.* Bardzo liczne są odmiany powiastek o niechybnej karze za zbrodnię mordu skrytego, przy czem rolę świadka-mściciela odgrywa księżyc, zwierzę, ptak lub przedmiot martwy; liczne paralele do tego motywu por. Bolte-Polívka II 531—35, w uwagach do 115-ej bajki Grimmów; wersję podobną widzimy np. w EZb. XIII 113 nr. 299 Misiać świadkom (z paralelami Hnatiuka), w Mat. antr.-arch. i etnogr. VI 3.337/8 Miesiąc świadkiem (zapis Saloniego z pow. łańcuckiego) i td. Motyw ten występuje też w Gestach, ale mord przedstawiono w nich jako skutek zaślepionej miłości, nie jak zwykły rabunek z chciwości (Oesterl. nr. 277). Oto szkic tej baśni: W jakimś państwie wydał król prawo, że małżeństwo mogą zawierać tylko osoby równe co do majątku, a za niedotrzymanie go nałożył karę śmierci. Pewien rycerz zakochał się „na śmierć“ w bardzo bogatej damie, która była mu wzajemną, ale też pamiętała o groźnem prawie króla i od małżeństwa się uchyliła. Zrozpaczony szlachcic dopuszcza się mordu na pewnym bogatym bardzo, ale ślepym wielmoży, zabiera jego skarby i przynosi bogdance. Ta poleciła mu udać się jeszcze na mogiłę zamordowanego i donieść o tem, co tam zauważy. Usłyszał on, że zmarły wołał do nieba o pomstę, a głos jakiś odpowiedział z góry: „Za 30 lat od dziś otrzymasz pomstę“. Ukochana oddała mu teraz rękę, gdyż spodziewała się, że w ciągu 30 lat uda się im zło naprawić i odpokutować. Oboje żyli szczęśliwie; na tydzień przed upływem 30 lat wyjawił morderca swój grzech przyjaciółom i zaprosił ich na ucztę w dniu rocznicy. Kiedy zebrała się wielka liczba gości i kiedy wśród muzyki spędzano czas bardzo mile, wleciał do komnaty różnobarwny (piękny) ptak jakiś i zaczął cudownie śpiewać. Wszyscy się „zasłuchali“, tylko jeden z żołnierzy gospodarza domu spostrzegł w tem złą wróżbę, chwycił za łuk i przeszył ptaka strzałą. Chwila owa stała się jednak okropną: ziemia się rozstępuje, wszyscy zebrani się zapadają, a na tem

miejsu powstaje bezdenne jezioro. — Powyższa wersja różni się od wspomnianego poprzednio motywu pomsty za mord skrytobójczy tylko w szczegółach, a jeśli ślady tych szczegółów są w baśni ludowej, pozwalają odnieść początek jej do Gestów. W myśl powyższego można z nich wywodzić np. podanie „O Białej karczmi“, użyte przez lud do objaśnienia początku miejscowości o tej nazwie (Zbiór wiad. antr. kraj. Ak. Um. XI 3 s. 68). Wprawdzie są w niem pewne różnice: opuszczono powód mordu, na mogiłę wysłał mordercę ksiądz, który kazał pieniądze zwrócić potomkom zabitego itd, a jednak koniec naogół dość podobny: winowajca zadanej przez księdza pokuty nie dopełnił i na samą wielkanoc, kiedy żona wspomniała, że dziś mija 30 lat, karczma się zapadła, a na miejscu jej wystąpiła woda. W wersji powyższej odbił się ślad praktyki religijnej (spowiedź, pokuta), co zupełnie zrozumiałe, gdyż Gesta szerzyły się najczęściej przez kościół. To samo widzimy w baśni ruskiej pt. „O córce bogacza“, która zachowała ślady wersji Gestów nieco inaczej, wspomina o innych praktykach kościelnych, niż poprzednia, a w całości przedstawia, jak się zdaje, skrzyżowanie dwu różnych wersji motywu pomsty za zbrodnię. Przytoczę jej tekst według opowiadania zapisanego w 1923 r.

Z a b o h a c z e w u d o ŋ k ù .

(Opowiadał M. Bojeczko, z Demianowa koło Bursztyna, od ośmiu lat zamieszkały w Moszkowcach nad Dniestrem, pow. Kałusz).

Buw takij wyłykij bohăcz, mow¹⁾ jednù doŋkù. I w neho służyw bidnyj najmyt i koncze chtiw żynytyśi z jehò doŋków. A wna jehò ny chtiła, a win si duży wpyraw, bo její lubýw. Wna jemù tak każy: jak meŋi dasz totò, szczo bośniak maje, to si budu za teby widdawaty. Win ji każy, jak ja tobi možu totò daty, jak ja toho ny maju. A wna każy: robysy szo хоч.

Jednoho wêczera honýw win koni nanicz. Hony win koni lisom, jakkuràt jde bośniak i pyta je si: kudàto syńciu doroha do sylà? Win każe: siudà, siudà. Ja was dobry zaprowadžu i wy dobry wýjdety. Wedè win bośniaka dałeko w lis i każy: daj mynì wsi toti riczy, szo ty majesz, a jak niy, to ti zabiù! Bośniak każy: tilkòj moho majetku, ja duży bidnyj, ja łyszýw doma sè-

¹⁾ Znakiem *w* przed spółgłoską i *w* wygłosie wyrażam *u* niezgłoskotwórcze; co do wymowy por. autora Gwara Moszkowiec i Siwki. Lwów 1926

myro ditoczòk. I wzyyw (najmyt) wýtiehnùw sokiyrù zza pòjasa i bośniaka zabýw. Zabràw totò wsio, szczo win màw i zatiyhñùw bośniaka pit kupu riszczi, a sam dali piszòw. A bośniak każy: Boży (2 r.), pimestysi moji krywdi! A z neba hołos witpowiw: pimszczù si (2 r.) aż w sorok lit. A win todý wżłostyw si tej każy sam do seby: szczo jy? ja jehò porubàw na dribni kusoczkiy, a win szcze si wbzywaje! Wernùw si, druhyj ras szcze lepszy porubàw i nakryw riszczom i dali piszow. A bośniak druhyj ras każy: Boży, Boży, pimestý si moji krywdi! A z neba hołos znow witpowiw: pimszczù si, pimszczù si, aż w sorok lit.

Ały win (najmyt) zabràwsi dali piszòw i w rano prychody do domu i każy diwczyni: szos chtìła, to majesz, budesz si widdawaty, cy niy? Diwczyna witpowiła: budù. A win ji niczoho ny kazàw, witkiy win to wzyyw. Todì¹⁾ gospodar pocziyw jim porydne wisilý, daw jim bahato poli w kupi, pobuduwàw jim tamka chatu fajnu i to wsio nawkoła parkanòm wbyw. I wny sobi piszły na nowù gospodarku. I tak woný sobi gazdujut, duży dobry jim si powody, łysz tilko złe, szo dytyny ny majut. I tak woný tych kilkanajcit' lit żyły²⁾.

A tu raz jednoji noczy woný spiyt, do chaty jim misiè fajno pryśwityw, a toj młodyj gospodar zi snu śmijesi: cha, cha, chà! A żinka przybudyła si: tobi szczo czołowicze jy? A win każy: ej, szo tobi budù kazaty. Tej dali spiyt. Druhyj raz: cha, cha, chà! Żinka każy, szosz tobi jy, szo ty si tak w noczy śmijesz? Win każy, ty myni niczoho w tim ny poradysz, bo to wsio czeres teby. Wna kae, ta skaży, kae, bo ja ny hodna wýtrymaty. Win każy: ny skazawbym ty, ały muszu skazaty, bo ty jy ridna żinka. Znajesz — kae — jak ty buła diwczynow i ty si ny chtìła za meny widdawaty, ały ty chtìła totò maty, szczo bośniak maje i ja tobi totò daw. A witkiy? Koły honywiem koni nanicz, nadijszòw bośniak i ja jehò zabýw i wsi toti riczy zabràw wid neho, a jehò zakiyhñùw pit kupu riszczi. Ja wid neho piszòw, a win kazàw: Boży, Boży itd. j. w.

¹⁾ W danej gwarze: tohdý, więc forma powyższa odbija już wpływ szkoły.

²⁾ Termin 40 lat (por. wyżej) zaczyna się zacierać. Zwykle podaje się 30 lat, zapewne jako okres, po którym następuje przedawnienie, a więc i na pokutę zapóźno. W Legendzie Złotej (cap. 119 4) djabeł jako drugi argument w sporze o duszę grzesznika przytacza: mēa est iterum praescriptione, quia eam XXX annis possedi.. por. Wesselski, op cit. 200, w uwadze do ust. Späte Rache:

Jakkurät tepér jy sorok lit, jak my si požynyły i, kae, boh tepér choćy si pimstyty. A wonà każy, by ja buła znała, bułabym ty niczoho ny kazała za toti riczy! A win każy, naj to bude twij hrich, ny mij. Wna każy, znajesz szczo, prodawajmo wsij majetok de jakij majem i, kae, najmajmo służby boži za toho bośniaka. Zaraz druhyj deń jid' po wsich cerkwäch, zwożuj wsich ksiondziw na podwire, naj prawiyt służby boži. Moży Boh wit-pusty toj hrich, a majetok to je niczoho. I win ji posłuchaw i to zrobýw.

Pozjiżdżyło si bahato ksiondziw i bahato ludyj i molyt si za bośniakowu duszu. I jak toti służby boži wże si kinczút, a jehò podwiri nawkoła potachaje, wystupaje wodà. A jedèn stareńkij ksiondz każy: ludy zabyrajty si czym skorsze i budety wydity, szo tu si stany. Ludy zaczyły wtikaty, a toj stareńkij zabùw na stòłyku knýżoczku. Jak woný widdijszły trocha na bik wit toho poli, a tam zrobiło si wozero. A toj ksiondz stareńkij każy, joj, ludy, ja zabùw na stòłyku knýżoczku swoju! I pryszòw win nad berih na totò wòzero, a toj stòłyk plynè do bèreha sknyżoczkw. Pryplýw do bèreha, a ksiondz sobi knýżoczku wziyw, a stòłyk widijszòw dali na òzero i zatopýw si. I piszòw jehò (toho gazdy) majetok w wicznu propaść.

Wprawdzie w baśni tej występuje wzmianka o księżycu, ale nie przedstawiono go jako przyczynę kary na zbrodniarza (jak np. w opow. z pow. buczackiego, EZb. XIII nr. 299 itp.), ta bowiem następuje tu wśród objawów, które uroczystością przypominają już wersję Gestów, a tak samo do wersji tej podobny jest powód, który skłonił parobka (tam rycerza) do zbrodni; jest nim miłość do bogatej niewiasty.

24—25. *Baśnie legendarne: Żywot św. Aleksego i św. Eustachego.* Zależność polskich i ruskich motywów ludowych od piśmiennictwa zachodnioeuropejskiego najwyraźniej odbija się w baśniach legendarnych, które opisują żywoty świętych. Oprócz Gestów jako źródło wchodzi tu w rachubę Legenda Aurea, ale oba te dzieła podają czasem wersję legendarną tak bliską, że odgraniczenie ich refleksów w twórczości ustnej jest rzeczą niemożliwą. Ponieważ jednak Gesta były źródłem licznych innych motywów, częściowo widzieliśmy to wyżej, przeto należy sądzić, że zapożyczono z nich także baśnie legendarne, z których najpopularniejszymi są: Żywot św. Aleksego i św. Eusta-

chjusza. Wziętość ich sięga bardzo starej daty, dlatego np. przedrukowano je z Gestów osobno w 1529 r.¹⁾, a z pierwszego żywota posiadamy też starą polską przeróbkę wierszowaną z XV wieku. Wierszowane przeróbki nowoczesne tegoż występują np. na Pokuciu, por. Kolberg, Pokucie II 274, nr. 501 i 502: Oj je w boha wełykaja syła itd. Sporadycznie spotyka się też oparte na Gestach (Bystr. nr. 37, Oesterl. nr. 15), opowiadania o św. Aleksym, np. w EZb. XXX 107 nr. 51 Pro sw. Ołeksija (tekst słowacki); tamże paralele Hnatiuka, wśród których wspomniano rękopiśmienny śpiewnik bibl. Ossolińskich nr. 3586 (pieśń 22).

Wyczerpującą rozprawę o św. Aleksym na Rusi, w prozie i w pieśni, dała W. Adrijanowa, poprzedzając ją krytycznym przeglądem dotychczasowych badań nad wierszem duchownym u ludu. Autorka uwzględniła też m. i. stosunek niektórych wersji do odpowiedniego wiersza staropolskiego, a także zależność od Legendy złotej, Gestów i od „Żywotów świętych“ P. Skargi²⁾. Postać św. Aleksego, który wyrzekł się w noc poślubną kochanej małżonki i życia rozkosznego, a niepoznany przez rodzinę pędził u jej progów magnackich życie nędznego żebraka do śmierci, stanowi klasyczne odbicie ideałów średniowiecza. Przeniknęły one głęboko ówczesną psychikę chrześcijan, o czym świadczy popularność postaci św. Aleksego w literaturze (w opowieści, pieśni i dramacie), a potem też w folklorze. Na Rusi zachowała się ona znacznie dłużej, niż na zachodzie.

Żywot św. Eustachjusza (Bystr. nr. 38, Oest. 110) jest do dziś popularny u ludu, jak świadczą liczne zapisy w zbiorach etnograficznych³⁾. Można je podzielić na dwie części, a) legendy stojące jeszcze w wyraźnym związku z tradycją książkową i dosyć zbliżone do niej, b) teksty starszego pochodzenia,

¹⁾ Por. wyżej s. 8.

²⁾ W. P. Adrijanowa, *Žitije Aleksėja czelowěka božija w drevnej russkoj literaturě i narodnoj słowesnosti*. Petrograd, 1917, str. VII + 516 + tabl.

Szkoda, że autorka nie umieściła wśród dodatków — wbrew obietnicy — odpowiednich wyjątków z ruskich tłumaczeń Historji Rzymskich, które kryją się w rękopisach.

³⁾ O licznych żywotach św. E., pisanych w Polsce aż do 19. wieku, jakoteż o ikonografji jego, por. A. Fischera: *Święci myśliwi* (Odb. z Kalendarza Słowa Polskiego na r. 1923).

kóre od brzmienia literackiego czasem są bardzo oddalone i ulegają dalszemu zatarciu. W pierwszej grupie zachowało się nietylko imię chrzestne Eustachy, ale też pogańskie Placyd, pewne szczegóły drobniejsze itd., w drugiej zostały zaledwie główne rysy motywu. Por. do a) EZb. XII 156 nr. 161. Pro sw. Ostafija (tekst z pow. buczackiego, z paralelami Hnatiuka), EZb. III 82 nr. 33 Pro grafa Teofista (tekst z Rusi Zakarp., również z paralelami), b) w Trudach Czubińskiego II 561 nr. 51 Posłuszny syn (nazywa się on Płakyda), II 539 Pro szczęście, kotre przyšlo na starist'. Na legendzie tej zapewne opierają się w zasadzie liczne baśnie pod hasłem: „Kiedy lepiej biedować, za młodu, czy na starość“, co zaznaczył już pośrednio Hnatiuk; por. EZb. III nr. 34—36, IV 180 nr. 10, IX 83, XII 161, XIII 184 nr. 362—4, Barącz.: Bajki, fraszki... s. 13, Jaworski, op. cit. 286 (tamże dalsze paralele). Baśnie ostatniego typu można wyprowadzać z legendy o św. Eustachym szczególnie wtedy, jeśli występuje w nich nietylko szczegół o utracie i odzyskaniu żony, ale też o dziwnem a nieoczekiwanem uratowaniu obu synów i odnalezieniu tychże przez ojca; por. np. EZb. III 90 nr. 34. Ciekawe stadium w tym względzie przedstawia tekst z pow. przemyskiego, zapisany przez naucz. gimn. w Tarnobrzegu M. Altbauera. Zapis ten podaję niżej w dodatku bez zmian, gdyż uwzględnione w nim cechy dialektyczne, mogą mieć wartość dla celów językowych¹⁾.

Kończąc uwagi o baśniach ludowych polskich i ruskich, które pozostają w związku z tak bardzo popularnem niegdyś dziełem w Europie, Gestami Romanorum, zaznaczamy, że dokładne zbadanie kwestji wykaże tych śladów o wiele więcej, niż nasz dorywczy artykuł, w którym początkowo chciano zwrócić tylko uwagę na drogi pochodzenia motywów, np. przy motywie trzech rad i przy Edypie-Grzegorz. Jednak do gruntow-

¹⁾ Literaturę do tej legendy podał Wesselski (op. laud. 236) w uwagach do jej przekładu (p. t. Placidus), sporządzonego z Gestów w wydaniu W. Dicka (z rękop. insbruckiego 1342 r., w Erlanger Beitr. zur engl. Philol. t. II, VII Heft, 1890); por. np. H. G ü n t e r, Buddha in der abendländischen Legende? 1922.

Na Rusi zachował się „Żywot Płakidy“ w odpisie z 14. w., a wzmiankuje o nim nawet już Nestor w „Cztenii o Borysie i Glebie“ (I. Śreznewskij, Drewn. pamiatniki russk. piśma i jaz.², s. 34, Petersb. 1882).

nego opracowania kwestji dojdziemy jedynie drogą mozolnych badań monograficznych nad każdym motywem, a do celu tego trzeba naprzód zgromadzić więcej materiału, więcej zapisów z różnych obszarów Polski, w czem wielką pomoc mogłoby okazać szczególnie nauczycielstwo szkół powszechnych, które pozostaje w najbliższym kontakcie z ludem.

Lwów, 1928.

O POHANÝNI SZCZO PRYSTÁW NA CHRESTJÁNSKU VIRU¹⁾.

Zapisał M. Altbauer od Mich. Zariecznego, 65-letniego, niepiśm. mieszańca wsi Krzeczkowy (18 km na pd-zach. od Przemyśla).

Tam f tym krajù, de były pohanýna, tam jidèn byw lisnèm i vin vyszów v lis i tam pryszów jidèn ptach: „słuchajte pohanýno — tak sa jehó ptach pytaje — móžebu ty prystaw na chrëstjãnsku viru? a vin kaže: „ja ne znaju, ja sa zapytaju sfojeji žinky“. to toj ptach skazaw: „ta idý, zapytaj sa“. i vin pryszów do sfojeji žinky i tak jij roskazuje: „žeby my prystály na chrëstjãnsku viru“. „a ty jemù szczo skazaw?“ „že sa zapytaju žinky sfoji“. i pryszów i zapytaw sa jiji. a vonà jemù kaže: „to idý i jemù skažý, že prystànemo na chrëstjãnsku viru“.

i pryszów v lis i toťò tòmù ptachowy skazaw; „že prystànemo“. a toj ptach do něho kaže tak: „a kòły vy chòczete, žebuvàm býło dobre, czy na stárszi lità, czy za mołodych lit“. a vin skazaw: ja ne znaju, pijdù sa znòvu zapetaty sfoji žinky“. a vonà jemù skazała: „že my za mołodych lit sobi radù damù (!); na stárszi lità žebunàm býło dobrì (!)“. i vin pryszów do lisa nazàt i toťò skazaw tòmù ptachòwy. i toj ptach jemù skazaw tak: „idý do chałupè i sy vuxrystý ze sfoju žonòm i z ditný²⁾“. i vin piszów. maw sobi dva chłopcì i piszlý sobi hlàdaty³⁾ kšòndza, žeby jich previùw na chrystjãnsku viru. a voný piszlý i najszły sobi odnòho i skazały, szczo voný chcùt prystàty na chrystjãnsku viru. àle toj skazaw „že tòho ne zròbjù⁴⁾“. i voný piszlý i najszły sobi druho, stárszoho kšòndza, nu i toj im druhyj skazaw tak: „idit' sobi, i tam, de sobi bùdete noczuwały, žebyście ciłù nicz nycz ne jily, àny pýly, àny kurýly i ràno pryj-dète do mène na szczy sercà“. i toj dopiro jich spovidaje i dàje im jimnà i chrestýt' ich. no i jusz ich uchrystýw i sobi piszlý nazad do sfoji chałupy, tam de były. i voný tam małý majùtky,

¹⁾ W zapisie tym w wargowo-zębówce oddano przez **v**, niezgłoskotowczę **u** przez **w**, dźwięk między **e-y** (wyższe **e**) oznaczono przez **a** (odwrócone **e**) zamiast literackiego **y** czasem użyto **a**, choć odpowiedni dźwięk jest od **a** wyższy i bardziej przedni. Przed **k**, **g** wymowa **n** jest tylnojęzykową.

²⁾ **d** o palatalizacji dorsalnej, całkowitej.

³⁾ **l** palatalne (hliàdaty)

⁴⁾ **b** lekko palatalne

mały dōma, korōva (!), hūsy, kaczký, kŭry, no i pamih¹⁾ tag daw, że śa to zmarnovało i zaczęło tutaj śa pohanýna naśmijaty z nych: „zákym nasz pohanýn byw pohanýnom, to maw majùtok, byw gospōdar, a jak prystaw na chrystjãnsku viru, to juź ne mająe niczohō“. i zaczęło śa z něho śmijaty. a vonà skazała: znajesz ty szczo, my tēras chodim f czużyj kraj, i tam, de nas liudy ne znajut', tuśa z nas śmijaty ne budut''.

i tag zrobýły, i tak fszýtki czetfēro iszły. i jak pryszły na takū vodū veľýku, że ne perajdut'²⁾ i kłykały pereviznyka, žebu ich perevius bez vodu. a jich było (!) dwoch tych pereviznykiw. to toj, najstarszyj kapitãn-szyf każe, jak jiji vzdriw, każe do tōho drùhoho: „znajesz ty szczo, że tag mi śa totà žinka spodobała, że takōj szcze ne výdiw“. i każe: „wonà mŭsyť mojà býty“. a toj drùhyj vitpovidaje: „jag mōza (!) tfojà býty“, szo ty mōżesz zrobýty?“. „a ja mu tŭlko zaciñu, że vin ne bŭde tŭlko hrōsziw maw pry sobi, i mŭsyť sfojŭ žinku zystavyty jiji na zãstaf (!)³⁾. pryszłò do oplãta, kazaw sy daty bohãto hrōsziw, a vin hrōsziw ne maw tŭlu. każe: „ne majesz tŭlu hrōsziw, to zystawy meni sfōju žinku“. a vin każe: „panōve, ta ja vam bŭdu vidrabjãw, a žinky ne dam“. „to ne pomōže niczohō, ty mŭsysz daty“. i totò bŭło f serdýni vodý i wonà stōho fsōho vidyla (!), szczo juź ne pomōže v nycz i fskōczyła do vōda i każe: „ni tobi, ni meni“. àle na totij vōdi jakãž dōszka na dił⁴⁾ pŭłynŭła — i jichała na dił kilkasot mil vodòm i dystãła śa do jakōjs łozyný i śa włãpała za łozynŭ i dystãła śa na verch i tam sobi zaczęła komurovãty. skupýła sy tãkyj małeńkyj dymòk abò chatýnu i tam sobi komurovała, tam sobi szmãty prãła i sobi zarabjała⁵⁾, abŭ żyła. a vin sobi, jak jehò perevėzły pereviznyky na drùhu stronŭ⁶⁾, zaplatýw i piszòw. i szczo vin pryszòw na drùhu vodū, że jehò ditý ne mohły perejty bes tutù vodū. bère tōho stãrszohu na płeczi i chce nėsty, àle mołòtszyj płacze: „ne bŭdu tu“ — bo śa bojýt! vřaw stãrszohu posadyw, a mołòtszohu vřaw. „dopiro ty tu zistañ⁷⁾ i mołòtszohu bère i nesė. vin tamtōho poniŭs, povertaje nazãt, a nadletiw vovk, taj tōho stãrszohu fatyw⁸⁾. ta vin do tōho chłòpca prychòdyť, taj nemã, taj chfertaje nazãt. prychòdyť do tamtōho, mołòtszohu, taj tamtōho nemã; vovk vřaw. àle pastuchý pãsły dobytok i zaczęło kryczyty: „oj, oj,

¹⁾ Zamiast częstszego pam bih (pan bih).

²⁾ a niskie podwyższone.

³⁾ jak w języku polskim, nie z u niezgłoskotwórczem.

⁴⁾ ł przedniojęzykowo zębowe; i lekko zlabjalizowane.

⁵⁾ b w tym wyrazie jest zmiękczone.

⁶⁾ drugi chłop, który przysłuchiwał się opowiadaniu, dodał: „każy śa i stòronu“.

⁷⁾ z w tym wyrazie jest półpalatalne, nie jak zi w polskim wyrazie „zima“, ale jak np w niemieckiem: sie (ona).

⁸⁾ f w miejsce literackiego chw.

o, oow! chpużdż vòwku“. i chpustýw i tòho i tamtòho. toj ša chovàw¹⁾ i totý pastuchý vžaly tòho chłopcà ze sobòm do sfòho seła. a na druhij storoni vodý tysz pastuchý vidbýły tòho chłopcà i tutý ša chłopcì chovàły, jèdin vo druhim ne znaw. chodýły do szkòła, vychùvały ša.

chpàła vijnà i piszlý na vijnù, jèdin o druhim ne znaw. totà vijnà, jak ša zaczyła, cisar, toj pohanýn pryhrevàw. àle vin, toj pohanýn, de prystàw na chrystjànsku viru, dùže vojувédz-byw. zaczyły jehò hlàdaty, žebù výhrały. i piszlý dva oficýra hlàdaty ho i tak jidut' i jehò zdýbały. vin iszòv do lisa i kàžed do něho: „pàne, cy ty ne czuw o takim i vo takim“. i vin skaže, že ni „àle bes to idid' do tòji chałupýna, a ja pijdù do lisa, ja tam za fýlu pryjdù“. nu i vin pryjszòw i zaczèw sobì z nýmy rozmavjaty²⁾ i skazàw do toj starèjkoi kubita (!): zvarý tam kava tym panàm, i voný zaczyły, totý panòve, pyty. àle zaczyły jehò prosýty: „pyj i ty z nàmy“. àle vin ne chotiw. àle pyw i jak pyw, to vony ša na něho pòzyr davàły. vin juž byw na vòjni i byw ranènyj i voný sobì spohadàły: „pewne toj samýj vojувèc, szczo my po òho idèmo“. zaczyły ša kòło něho pytàty i vin ša pryznàw: „že ja samýj toj“. pijszòw na tutù vijnù. kilka lid vojuvàły i výhrały. poovertàły z vijný nazàt i býły zmytròženeji. i vin skazow (!)³⁾ do tòji patròli: „idý meni najdý takòje pomeszkañe, de by ne býło dityj, bo ja je zmitròženyj, ja sy chcu vitpoczýty“. i pàtrol chodýła, chodýła i do tòji samòji chàta ftràfýła, de jehò zònà buła i najszlà, že jednà nevista, že jest (!) pemèszkañe. i vin tam pijszòw noczuvały. no i vojsku⁴⁾ kfaterovało naokòło toj chàty, a totà nevista mała horòt s chałupczynòm i prosýła dùže totò vòjsko, žeby jìj szkòda ne robýły. i pijszlà do tòho oficýra i skazàła: „pàne, bud' dòbrèj, ażeby meni tfoje vòjsko ne robýło szkòda“. no i vin nakazàw: „borony bòže to rùszaty, bo karàny budète“. àle vonà szczoś poczuvała i z něho mùchy zhañàła (tak pàm bih fso dàje). choć oficer nakazàw, àle wonà sàma iszlà pylnuvàty i sidýła ftim horodi. i jèdèn syn (bo vobà piszlý na vijnù) vyszòw z horòdu a kolèga klýcze jehò po jimnù. a druhýj syn czuje i do něho prylitàje i kaže: „jak ty ša pyszesz“? a vin kaže: „tak i tak“. „a z vitkal⁵⁾ ty ša tu vžaw?“ ta vin kaže: „mij tàto byw pohanýnom, prystàw na chrèstjànsku viru i nàszu màmu pereviznyky vžaly, bo tàto ne maw czym zaplàtýty, a my pryjszlý na takù vodù i tàto nas perènoszuvàw i zakým jednòho pereniùs, to druhòho

¹⁾ U innych osobników, szczególnie u kobiet, występuje przed u nie-
zgłoskotwórczem a podwyższone, zbliżone do o

²⁾ z v spalatalizowanym.

³⁾ por. uwaga ¹⁾.

⁴⁾ na zapytanie, czy tak się u nich mówi, opowiadający odrzekł:
„u nàs vojsku, po polsku vijsko!“

⁵⁾ k lekko spalatalizowane, l miękkie.

vowk fatýw, vernúw śa po drùhoho, to drùhoho vowk fatýw, a pastuchý pàsły i kryczéły i vidbýły". „ta ja tfij brat“!

a maty toto fśo czúła i voný dopirò za týlu lit tam śa pi-
znáły f toj chałupczyńi. a jag z vijný povernúw i zistáw¹⁾ cisa-
rom. takù bidù maw po śfiti, a na stárszi lità zistáw cisarom
i im dobre býło, że lipsze jusz ne tra. i tak sobi żyły, żyły,
pòky im śa ne pyrwały v d..i żyły.

Opowiadanie powyższe opiera się niewątpliwie na żywocie
św. Eustachego (por. wyżej s. 35), a dość podobna wersją pol-
ska występuje w Sandomierskiem.

UWAGA 1. Do przytoczonych poprzednio argumentów (na str. 8)
wskazujących, że w XVI wieku było najmniej cztery wydania „Historyj rzym-
skich“, dodać należy słowa przedmowy, datowanej rokiem 1540, a znajduj-
cej się w unikacie monachijskim z 1540 r. (Bayrische Staatsbibliothek, Hist.
misc. 167): ..„My tedy to bacząc, tyto Historye przez Janá z Kossyczek ze-
brane, ..ku Prásowaniu poddałem (!), náklad y Pracey nie lutując Ktore tá-
kową łącznością w czytaniu (też nád przesle prásowania) [rozstrze-
lenie moje] częścią dla składania liter Prawego, częścią też dla liter iákoby
sámych siebie wyrzekájących obdárzone naydziesz, ... (Brückner A. Zwei pol-
nische Uinate der Bayrischen Staatsbibliothek; Archiv für slav. Philol. XLI
s. 163). Wzmianka o „przeszłych prasowaniach“ dowodzi, że przed rokiem 1540
znano już kilka przedruków tego dzieła.

UWAGA 2. Występująca w dziewięciu odpisach ruskich opowieść
„O skąpym kowalu“, której brak w wydaniu Bystronia (por. wyżej nr. 15:
Skarb skąpca w pniu drzewa), pochodzi zapewne z starszych wydań pol-
skich, spotykamy ją bowiem we wspomnianym wyżej unikacie monachijskim,
cap. 22; por. Brückner, op. cit. s. 166.

RÉSUMÉ.

L'historien de la civilisation ne peut pas se borner à une étude
de la littérature écrite, il doit aussi, entre autres, tenir compte de
la production populaire orale, définir les voies par lesquelles elle
se répandait. La genèse des contes polonais et ruthènes représente
un sujet très fécond, car on peut suivre sur le territoire de l'ancienne
République Polonaise le croisement de deux courants énormes:
a) oriental-byzantin b) occidental-romain. Ce dernier, un peu pos-
térieur chronologiquement, domine exclusivement aujourd'hui chez
les Polonais.

Dans l'étude présente l'auteur s'occupe des motifs qui ont
pénétré dans le peuple polonais, et souvent aussi dans le ruthène,
par l'intermédiaire du recueil „Gesta Romanorum“. Après avoir
mentionné la popularité et l'ancienneté de ce recueil dans
l'Europe occidentale, il souligne le même fait dans la littérature
polonaise, démontre l'existence de quatre, au moins, éditions
polonaises au XVI^e siècle, à côté des éditions latines. Dans l'époque
du XVII^e et du XVIII^e siècle il y eut huit éditions; c'est aussi
alors que les „Gesta“ ont passé en Ruthénie.

¹⁾ Por. uwaga 7 na str. 37.

• Puisque la traduction polonaise ne contient que 39 (40) épisodes l'auteur a fondé ses recherches sur la réimpression latine d'Oesterley qui renferme 283 récits; de ceux-ci les numéros suivants: 12, 15, 18, 20, 57, 59, 79, 80, 81, 103, 106, 109, 110, (122, 123), 124, 126, 139, 141, 143, 153, 162, 174, 195, (244), 273 et 277 ont laissé de traces dans la production populaire.

L'auteur énumère des parallèles pour les motifs suivants: 1. a-b Grégoire-Oedipe, en prose et en chants, 2) Julien, 3-5) l'Histoire d'Apollonius de Tyr, récit sur la trahison féminine 6) sur l'aveuglement des amoureux, 7-9) sur l'astuce du diable, sur l'orgueilleux empereur Jovinien, les motifs des trois conseils; on remarque ici la concordance de la version houtzoule avec l'albanaise, 10) l'amitié entre le chevalier et le serpent, 11) motif du roi Lear, 12) le meilleur songe; les Gesta Rom. sont la source de la comédie ruthène la plus ancienne, 13) le gendre prédestiné; la version des „Gesta“ s'est croisée avec le récit sur Marc le riche, 14—15) la repartition du gain, le trésor de l'avare dans l'arbre, 16) le prêtre comme personnage ecclésiastique, 17—21) la force de la malédiction, l'âne flatteur, le serpent ingrat, la perte du basilic à l'aide du miroir, le propre corps comme gage = Shylock, 22) la vie au milieu de menaces continuelles 23) le motif du meurtre puni; on a ajouté un texte rapproché des „Gesta“, provenant des bords du Dniester, 24—25) légendes: vie de saint Alexis, de st.-Eustache.

Ce tableau n'épuise pas la question de l'influence des „Gesta“ sur la production populaire en Pologne et en Ruthénie, car l'auteur a donné ici seulement un jet provisoire et n'a point mentionné quelques motifs qui exigent une étude plus approfondie.

JAN CZEKANOWSKI.

NA MARGINESIE RECENZJI P. K. MOSZYŃSKIEGO O KSIĄŻCE: WSTĘP DO HISTORJI SŁOWIAN.

W ostatnim zeszycie VI Rocznika praskiego czasopisma „Slavia“ p. K. Moszyński poświęcił mej książce dość obszerną recenzję wymagającą odpowiedzi. Korzystam w tym celu z „Ludu“, gdyż uważam, że dyskusje pomiędzy uczonymi polskimi powinny się toczyć na łamach polskich organów naukowych.

Ocena poświęcona mej książce przez p. Moszyńskiego życzliwą nie jest. Jest to zupełnie zrozumiałe, jeśli się uwzględni, że ja zajmuję zupełnie negatywne stanowisko wobec jego teorii późnego azjatyckiego pochodzenia Słowian.

Jakkolwiek p. Moszyński z zawodu jest etnografem, zajmuje on bowiem stanowisko zastępcy profesora tego przedmiotu w uniwersytecie krakowskim, rozdziałowi etnograficznemu mej książki poświęca on zaledwie jedną dwunastą swej oceny. Poza krótkim ujęciem mych poglądów ogranicza się on do następującego ogólnika: „Parę z poruszonych przez Czekanowskiego zagadnień już od dość dawna, definitywnie rozstrzygnięto w sensie niezgodnym z poglądami autora. Inne jego pomysły znajdują sprzeciw, lub conajmniej nie znajdują oparcia w ogłoszonym i nieogłoszonym materiale rzeczowym. Niektórym z nich poświęcę nieco uwagi w opracowanym obecnie podręczniku“. Nie ulega wątpliwości, że zostałem tu bardzo zgóry potraktowany przez młodszego kolegę. Mogę się jedynie pocieszać tem, że Lubor Niederle, bezspornie największy współczesny autorytet w tych dziedzinach sławistyki, zajął w stosunku do mej książki bardzo życzliwe stanowisko¹⁾. Przy tak ogólnikowem formułowaniu zarzutów, jak to uczynił p. K. Moszyński, niema się możliwości przeprowadzenia naukowej dyskusji. Nie wiadomo bowiem, o co tu właściwie chodzi.

¹⁾ Anthropologie 1927. Praga. Slavia 1928. Praga.

Oczywiście nie zawsze twierdzenia wygłaszane z wielką pewnością siebie muszą być słuszne. Są one nawet bardzo często niesłuszne, zwłaszcza wówczas gdy się chce wykazać czyjąś absurdalność przy pomocy przykładów fikcyjnych. Stwierdza to następny ustęp recenzji. „Obok usterek rzeczowych są zresztą w omawianym rozdziale i błędy metodyczne wzgl. logiczne. Tak np. według autora przez wzgląd na powszechność pieca w chacie Słowian (nie posiada go „jedynie“ chata Bułgarów i Serbochorwatów) należy wnioskować, że taki piec był znany Słowianom już w ich pierwotnej ojczyźnie. Z zupełnie podobnych względów należałoby np. wnosić, że dawnym Słowianom znana była uprawa kartofli; błąd polega na zmieszaniu metody filologicznej, operującej materiałem słownikowym, z metodą ściśle etnograficzną“. (S. 818).

Ja myślę, że tak apodyktyczne pouczenia powinny być wygłaszane dopiero po dokładnem zastanowieniu się. Przecież tu zostały użyte tak ciężkiej wagi argumenty jak „błędy metodyczne wzgl. logiczne“, „błąd“ polegający na „zmieszaniu metody“, „metoda filologiczna“ i „metoda ściśle etnologiczna“. Bezwątpienia muszą one dyskwalifikować jedną stronę. Bardzo często dyskwalifikują one jednak tych, którzy nierozważnie posługują się bronią tego rodzaju. Ma to miejsce wówczas, gdy stanowią one odzwierciedlenie stanu subiektywnego autora, a nie są ujęciem obiektywnych stosunków pomiędzy omawianymi zjawiskami. Postaram się zatem wykazać, że zachodzi zasadnicza różnica pomiędzy zagadnieniem pieca i przykładem fikcyjnym (uprawa kartofli), mającym sprowadzić mój pogląd *ad absurdum*.

Istotę metody etnologicznej stanowi wnioskowanie o stosunkach pomiędzy zjawiskami na podstawie prawidłowości, wykazywanych przez fakty ich współistnienia przestrzennego i czasowego. Na tej podstawie opierają się wszelkie próby ich uporządkowania w czasie. Względna chronologizacja zjawisk należy do dziedziny syntezy etnologicznej. Nawiązywanie zjawisk etnologicznych do zjawisk językowych i prehistorycznych ma na celu przede wszystkim kontrolę wysiłków chronologizacyjnych. Nie zawsze mamy bowiem do dyspozycji dokumentalnie stwierdzone dane historyczne.

Chronologizację etnologiczną opieramy na założeniu, że zjawiska rozpowszechniające się w bliskich sobie okresach czasu, niezakłóconych poważniejszymi przewrotami i migracjami, ogarniają przybliżenie też same terytorja. Zasięgi zjawisk kulturowych pozostają bowiem w łączności z zasięgami grup etnicznych. Przez wzgląd na powyższe założenie wnioskujemy, że zjawiska powszechne u Słowian, a nie występujące poza Słowiańszczyzną, należą do okresu wspólnoty słowiańskiej, lub też stanowią konsekwencję automatycznego rozwoju elementów kulturowych przynależnych do tego okresu, jeśli rozwój tego rodzaju jest wogóle możliwy. Z tych względów wyposażenie izby mieszkalnej piecem do pieczenia chleba odniosłem do okresu wspólnoty słowiańskiej. Wniosek ten opiera się na dodatkowym przypuszczeniu, że brak pieca w izbach pewnej części słowiańskiego terytorjum stanowi zjawisko wtórne, oraz że te terytorja, na których występuje zespolenie pieca piekarskiego z izbą mieszkalną, znajdowały się w sferze bezpośrednich lub pośrednich oddziaływań, bądź Słowian, bądź też tych ludów, które oddziaływać mogły na Słowian w tym kierunku w okresie ich wspólnoty.

Zupełnie odmiennie przedstawia się zagadnienie uprawy kartofli. Uprawa kartofli jest zjawiskiem zupełnie powszechnem w Europie. Sięga ona tak daleko jak metalowe guziki do spodni z napisami „Mode de Paris“, które w olbrzymiej ilości napełniają muzea archeologiczne kontynuatorów prac naszych. Na tej podstawie bystry badacz stwierdzi być może, że rozpowszechnienie się uprawy kartofli na całym terytorjum Europy, nadającym się do ich uprawy, należy do okresu preponderancji kultury francuskiej. Nie może on jej natomiast związać z żadnym zespołem etnicznym w Europie, gdyż byłoby to przejawem braku opanowania metod naukowego badania. Rozpatrywanie stosunku pomiędzy zjawiskiem powszechnem, obejmującym całe uwzględnione terytorjum i zjawiskiem obejmującym jego część daje nam bowiem zawsze wyniki nieokreślone. Stwierdza to następujące schematyczne ujęcie ilościowe.

Jeśli uprawa kartofli jest zjawiskiem powszechnem w Europie, zaś Słowianie zajmują powierzchnię a, pozostałe zaś ludy powierzchnię pozostałą b, to podstawą dla ujęcia stosunku po-

między Słowianami a kulturą kartofli, stanowi następujące zestawienie tabelaryczne:

Z j a w i s k a		U p r a w a kartofli		
Słowianie	Kategorie	jest	niema	razem
	są	a	0	a
	niema	b	0	b
	razem	a + b	0	a + b

Jeśli zastosujemy dowolny miernik współzależności, na przykład współczynnik asocjacji Yule'a, to jako miarę stopnia związku pomiędzy Słowianami a uprawą kartofli otrzymamy:

$$Q = \frac{a.0 - b.0}{a.0 + b.0} = \frac{0}{0}.$$

Zero dzielone przez zero jest to wyraz nieokreślony. Człowiekowi, umięjącemu się posługiwać współczesnym aparatem metodologicznym w dziedzinie badań naukowych, wynik powyższy wykazuje, że na podstawie tego rodzaju nie wolno opierać żadnych wniosków. W książce omawianej przez p. K. Moszyńskiego wykazałem (S. 283—289), że błąd tego właśnie rodzaju popełnili S. Smal-Stocki i T. Gartner w swej gramatyce małopolskiej. Widocznie książka moja została nieuważnie przeczytana przez mego recenzenta. W przeciwnym bowiem razie musiałby sobie zdać sprawę z tego, że argument kartoflany nie sprowadza do absurdu twierdzenia o piecu słowiańskim i nie ośmieża mnie. Wyjaśnia on jedynie poziom tak bezwzględnej krytyki.

Bardzo znamienne jest to, że przy jednakowym poziomie wykształcenia w dziedzinie metod naukowej indukcji autorzy gramatyki małopolskiej dochodzą do oderwania małopolszczyzny od pozostałych języków wschodnio-słowiańskich i do związania jej z językiem serbo-chorwackim, a p. K. Moszyński do azjatyckiej kolebki Słowian.

Rozdziałom językowym mej książki poświęca recenzent aż połowę swej oceny. I na tym sobie obcym terenie nie jest on mniej bezwzględny. Aby przedstawić wzajemny stosunek pomiędzy językami indo-europejskimi, zamiast ograniczenia się do

jednej spirantyzacji (satem-kentum), podałem dwadzieścia cech i obliczyłem na tej podstawie stopnie powinowactwa, zachodzącego pomiędzy poszczególnymi językami. Wynik ogólny zgadza się z ujęciami A. Meilleta i H. Hirta, wykazując ściślejsze nawiązanie do ujęcia A. Schleichera wyraźnem przeciwstawieniem grupy północnej grupie południowej.

Recenzent, będąc zwolennikiem późnego azjatyckiego pochodzenia Słowian, przeciwstawia się możliwości odwiecznego sąsiedztwa i ścisłego pokrewieństwa Słowian i Germanów, żąda usunięcia trzech cech łączących Germanów z Bałto-Słowianami, oraz dodania dwu nowych łączących Germanów z grupą italo-celtycką, a dzielących ich od Bałto-Słowian. Stwierdziwszy zaś, że przy tej zmianie cech otrzymujemy nieco większe powinowactwo pomiędzy językami awestyjskim i słowiańskim, niż między słowiańskim i gockim, recenzent w porywie entuzjazmu pisze: „Odwracają się wszystkie szyki. Upadają wszystkie wnioski. Najważniejsza karta rzucona przez autora zostaje przegrana. Rzecz prosta nie znaczy to, aby stosowanie mierników matematycznych do materiałów językowych było wogóle bezwartościowe. Znaczy to tylko, że metoda Czekanowskiego sama przez się obiektywną nie jest. Przekonaliśmy się, ile zależy od doboru cech; ten zaś zależy od dobierającego. Gdyby ktoś pragnął dowieść ścisłego związku języka słowiańskiego nie z germańskim lecz np. z irańskim, jego tabele, posługujące się tą samą metodą, wyglądałyby z gruntu inaczej“. (S. 816).

Jakkolwiek mój recenzent w następnym wierszu pisze: „Po tem dokładniejszym zgłębieniu najważniejszego momentu książki przejdziemy do dalszego ciągu rozdziału III“, postaramy się o zdanie sobie sprawy z tego, czy i w danym przypadku entuzjazm nie spowodował powierzchowności. Jest mi to tem łatwiejsze, że argumenty tu podniesione słyszeliśmy z Dr. J. Kuryłowiczem już dawniej od Prof. Kazimierza Nitscha i można się było nad niemi poważniej zastanowić.

Jest rzeczą zupełnie oczywistą, że zmiana cech, na których opiera się klasyfikacja, musi modyfikować wyniki. Zjawiska językowe rozwijają się jednak w czasie. Wskutek tego ogólny wynik daje nam przekrój, odpowiadający przybliżeniu pewnemu okresowi. Zastępując zjawiska starsze młodszymi otrzymujemy obraz ustosunkowań późniejszych i na odwrót. Gdyby mój re-

cenzent chciał zagadnienia istotnie zgłębić, przynajmniej tak jak ja zgłębienie rozumiem, to musiałby sobie przedewszystkiem zadać pytanie, jakie konsekwencje pociąga zmiana cech i co z tego może wynikać. Doszedłby on wówczas do niezmiernie ciekawego zagadnienia czasu, które jest mu zupełnie obce.

Aby dać możność czytelnikowi dokładnego zorientowania się co do przedmiotu dyskusji podaję poniżej zestawienie cech uwzględnionych przezemnie, oraz zmian żądanych przez mego recenzenta. W pierwszej kolumnie podaję numerację cech w kolejności użytej przezemnie. W nawiasy zostały wzięte liczby porządkowe cech usuwanych przez mego recenzenta, zaś liczby 21 i 22 oznaczają cechy przezeń dodane.

Właściwości języków indo-europejskich:

Właściwości	Ormiański	Awestyjski	Wedycki	Grecki	Łacina	St. irlandz.	Gocki	St. cr sł	Litewski
1. Głuche przydechowe	+	+	+	+	—	—	—	—	—
2. Augment	+	+	+	+	—	—	—	—	—
3. <i>mē</i>	+	+	+	+	—	—	—	—	—
4. Końcówki czasownik. na <i>r</i>	—	+	+	—	+	+	—	—	—
5. Coniunctivus	—	+	+	+	+	+	—	—	—
(6) 1000 = <i>gheslo</i>	?	+	+	+	+	?	—	—	—
(7) <i>-bhis</i> etc.	+	+	+	+	+	+	—	—	—
8. <i>a</i> wewnętrzne	—	—	+	+	+	+	—	—	—
9. Perfectum reduplikowane	—	+	+	+	+	+	+	—	—
10. Aoryst sygmataczny	—	+	+	+	+	+	—	+	—
22. <i>t, d</i> + <i>t</i> > <i>ss</i>	—	—	—	—	+	+	+	—	—
11. <i>ō</i> = <i>ā</i>	—	+	+	—	—	+	+	+	—
12. <i>-mis</i> etc.	—	—	—	—	—	—	+	+	+
(13). 1000 = $\sqrt{teu^2}$?	—	—	—	—	?	+	+	+
14. <i>ō</i> = <i>ā</i>	—	+	+	—	—	—	+	+	+
15. Optativus	—	+	+	+	—	—	+	+	+
16. Dualis u czasowników	—	+	+	+	—	—	+	+	+
17. Zaimek względny <i>ye/o</i>	—	+	+	+	—	—	—	+	+
18. Dualis u imion	—	+	+	+	—	+	—	+	+
19. Spirantyzacja <i>k̃, g̃</i> (<i>h</i>)	+	+	+	—	—	—	—	+	+
20. <i>s</i> > <i>š</i> (po <i>i, u, k, r</i>)	+	+	+	—	—	—	—	+	+
21. <i>g^u, k^u, g^{uh}</i> > <i>g, k, gh</i>	+	+	+	—	—	—	—	+	+

Zestawienie powyższe unaocznia nam, że język gocki posiada najwięcej cech wspólnych z grupą bałto-słowiańską, przy

nielicznych cechach łączących go z grupą italo-celtycką i musi być zatem postawiony w tem miejscu, gdzie został postawiony. Grupa bałto-słowiańska posiada natomiast liczne cechy wspólne z grupą wschodnią, gdyż zostały tu uwzględnione cechy stare, a zatem występujące w archaicznej grupie wschodniej. Wrażenie łączności grupy bałto-słowiańskiej z grupą wschodnią potęguje jeszcze to, że już ja wziąłem dwie cechy (19 i 20) o identycznych zasięgach, nawiązujące te dwie grupy. Mój recenzent żąda jeszcze dodania trzeciej cechy o identycznym zasięgu i kładzie w ten sposób jeszcze większy nacisk na przeciwstawienie *satem-kentum*. Usuwa on równocześnie trzy cechy łączące język gocki z grupą bałto-słowiańską i dodaje jeszcze jedną cechę nawiązującą język gocki do grupy italo-celtyckiej, oddzielającą go równocześnie od grupy bałto-słowiańskiej.

Aby wykazać, jakie konsekwencje pociągają te modyfikacje ujmujemy powinowactwa pomiędzy poszczególnymi językami na podstawie cech akceptowanych przez mego recenzenta i zestawimy ten wynik z wynikiem przezeń krytykowanym z tak wielkim entuzjazmem. Użyjemy w tym celu przybliżonego współczynnika współzależności Pearsona, jako bardziej dokładnego miernika. Uczyniliśmy to i poprzednio dając graficzne przedstawienie powinowactw.

Przy 19 cechach, akceptowanych przez mego recenzenta, podstawę obliczenia stopnia powinowactwa pomiędzy językami gockim i staro-cerkiewno-słowiańskim stanowi poniższe zestawienie, zupełnie analogiczne do już poprzednio podanego. Ma ono bowiem postać:

Język staro-cerkiewno-słowiański:

Język gocki	Cecha	jest	brakuje	Razem
	jest	a 5	b 2	7
	brakuje	c 6	d 6	12
	Razem	11	8	19

Zestawienie to podaje, że z 19 cech wziętych w rachubę 5 występuje razem w obydwu językach, 6 brak w obydwu językach, 2 występują w gockim a brak ich w staro-cerkiewno-słowiańskim i wreszcie 6 występuje w staro-cerkiewno-słowiańskim, nie występując w gockim. Współczynnik powinowactwa obliczany ze wzoru:

$$Q_6 = \sin \frac{\pi}{2} \cdot \frac{ad - bc}{\sqrt{(a+b)(c+d)(a+c)(b+d)}} =$$

$$= \sin \frac{\pi}{2} \cdot \frac{30 - 12}{\sqrt{11 \cdot 8 \cdot 7 \cdot 12}} = + 0.31.$$

Miernik nasz posiada tę właściwość, że przy braku tendencji do współlistnienia identycznych form badanych zjawisk równa się on zero. Przy tendencji do współlistnienia identycznych form wykazuje on wartości dodatnie, a przy tendencji odwrotnej ujemne. Im jaskrawiej zaznacza się dana tendencja, tem znaczniejsze wartości absolutne posiadają te współczynniki, osiągając maksymalną wartość 1. W danym przypadku współczynnik ujmuje stopień powinowactwa, zachodzący pomiędzy poszczególnymi językami przy założeniu, że uwzględnione tu właściwości można uważać za równowartościowe. Jest to oczywiście postępowanie przybliżone i jego uzasadnienie może polegać jedynie na tem, że otrzymuje się w ten sposób wyniki nie nastęrczające trudności przy interpretacji rzeczowej, dające natomiast możność przejrzystego usystematyzowania materiału, tak jak to ma miejsce w danym przypadku.

Dawniej dokonane obliczenia, opierające się na 20 cechach i podane na s. 53 mej książki, dały wyniki następujące:

Tabela I.

Powinowactwa języków indo-europejskich na podstawie 20 starych właściwości językowych:

J ę z y k i	Litewski	St.-cr.-śł.	Gocki	St irl.	Łacina	Grecki	Wedycki	Awestyj.	Ormian.
Litewski	+ 1.	+ 96	+ 57	- 72	- 91	- 57	- 50	- 28	- 21
Staro-cerk.-słow.	+ 96	+ 1.	+ 65	- 44	- 81	- 64	- 46	- 16	- 43
Gocki	+ 57	+ 65	+ 1.	- 21	- 48	- 51	- 65	- 42	- 62
Staro-irlandzki	- 72	- 44	- 21	+ 1	+ 90	+ 21	+ 21	- 07	- 52
Łacina	- 91	- 8	- 48	+ 90	+ 1.	+ 48	+ 50	+ 02	- 32
Grecki	- 57	- 64	- 51	+ 21	+ 48	+ 1.	+ 65	+ 42	- 02
Wedycki	- 50	- 46	- 65	+ 21	+ 50	+ 65	+ 1.	+ 95	+ 11
Awestyjski	- 28	- 16	- 42	- 07	+ 02	+ 42	+ 95	+ 1.	+ 43
Ormiański	- 21	- 43	- 62	- 52	- 32	- 02	+ 11	+ 43	+ 1.

Zupełnie analogicznie otrzymujemy:

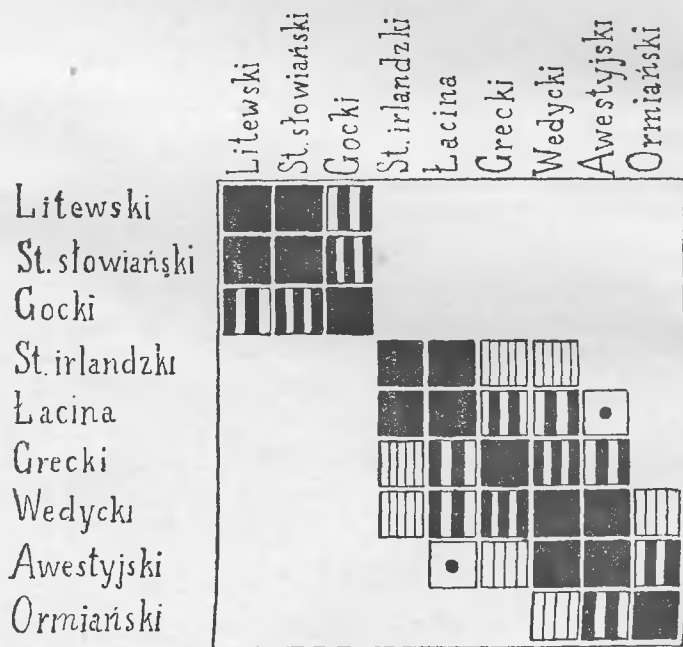
Tabela II.

Powinowactwa języków indo-europejskich na podstawie 19 starych właściwości językowych dobranych przez K. Moszyńskiego:

J ę z y k i	Litewski	St.-cr.-śł.	Gocki	St irl.	Łacina	Grecki	Wedycki	Awestyj.	Ormian.
Litewski	+ 1.	+ 96	+ 22	- 80	- 85	- 40	- 28	+ 19	+ 06
Staro-cerk.-słow.	+ 96	+ 1.	+ 31	- 51	- 78	- 45	+ 09	+ 33	- 17
Gocki	+ 22	+ 31	+ 1.	+ 02	- 07	- 34	- 61	- 39	- 70
Staro-irlandzki	- 80	- 51	+ 02	+ 1	+ 95	+ 12	- 09	- 33	- 80
Łacina	- 85	- 78	- 07	+ 95	+ 1.	+ 19	- 18	- 49	- 65
Grecki	- 40	- 45	- 34	+ 12	+ 19	+ 1.	+ 59	+ 33	- 17
Wedycki	- 28	+ 09	- 61	- 09	- 18	+ 59	+ 1.	+ 95	+ 38
Awestyjski	+ 19	+ 33	- 39	- 33	- 49	+ 33	+ 95	+ 1.	+ 45
Ormiański	+ 06	- 17	- 70	- 80	- 65	- 17	+ 38	+ 45	+ 1

W celu unaocznienia osiągniętych wyników ucieknijmy się do następującego prostego przedstawienia graficznego. Weźmiemy kwadrat rozpadający się na pola kwadratowe, odpowiadające wartościom liczbowym powyższych tabel. Wyniki przedstawione w Ryc. 1. dla Tabeli I i Ryc. 2. dla Tabeli II otrzymano zabarwiając pola odpowiadające wartościom współczynników:

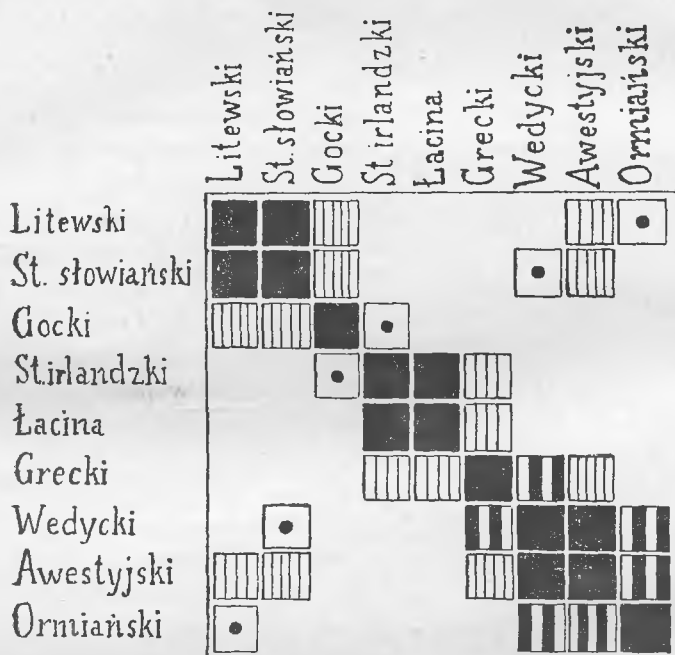
- od + 0.01 do + 0.10 kropką,
- od + 0.11 do + 0.20 rzadkimi cienkimi kreskami czarn.,
- od + 0.21 do + 0.35 gęstymi kreskami czarnymi,
- od + 0.36 do + 0.60 dwoma paskami czarnymi,
- od + 0.61 do + 0.80 trzema paskami czarnymi,
- od + 0.81 do + 1.00 czarnem polem.



Ryc. 1. Powinowactwa języków indo-europejskich na podstawie 20 starych właściwości językowych.

W obydwu rysunkach mamy po trzy zespoły tworzące kwadraty z czterech czarnych kwadracików. Odpowiadają one grupom: bałto-słowiańskiej, italo-celtyckiej i wedycko-awestyj-

skiej. Do grupy bałto-słowiańskiej nawiązuje się język gocki, do wedycko-awestyjskiej — ormiański, grecki zaś zajmuje stanowisko pośrednie pomiędzy grupą italo-celtycką i wedycko-awestyjską, nawiązując się nieco ściślej do tej ostatniej.



Ryc. 2. Powinowactwa języków indo-europejskich na podstawie 19 starych właściwości językowych dobranych przez K. Moszyńskiego.

Przechodząc do omówienia różnic pomiędzy temi dwoma ujęciami, spowodowanych oparciem się na odmiennym nieco składzie uwzględnionych cech, należy podnieść, że tendencja wniesiona przez mego recenzenta do oderwania języka gockiego od zespołu bałto-słowiańskiego i do nawiązania tego ostatniego do języka awestyjskiego nie spowodowała zasadniczych zmian w ogólnem wzajemnem ustosunkowaniu języków. Język gocki, tak jak poprzednio, łączy się najściślej z grupą bałto-słowiańską i mimo zmiany pięciu cech nie związał się on z grupą italo-celtycką. Nawiązaniu się grupy bałto-słowiańskiej do języka awestyjskiego towarzyszy osłabienie łączności pomiędzy grupą italo-celtycką i wedycko-awestyjską, osłabienie pozycji centralnej

języka greckiego, oraz ściślejsze nawiązanie się języka ormiańskiego do grupy wedycko-awestyjskiej. Poza tym jedynym przypadkiem wzmożenia powinowactwa, podkreśleniu łączności pomiędzy grupą bałto-słowiańską i językiem awestyjskim towarzyszy ogólna tendencja do zróżniczkowania się języków indo-europejskich.

Bezwątpienia obydwa te wyniki dają nam przecięcia odnoszące się do odmiennych okresów czasu. Zachodzi teraz pytanie, które daje nam obraz stosunków wcześniejszych, a które późniejszych.

Jeśli przypuścimy, że modyfikacje mego recenzenta polegają na zastąpieniu cech starszych młodszymi, to w takim razie rozwój języków indo-europejskich idzie w kierunku ich zróżniczkowania. Przejawia się to w osłabieniu łączności pomiędzy grupą italo-celtycką a wedycko-awestyjską, oraz pomiędzy językiem gockim a grupą bałto-słowiańską. Nawiązanie się ściślejsze ormiańskiego z grupą wedycko-awestyjską stanowiłoby w tym przypadku konsekwencję późniejszych azjatyckich losów tych języków, zupełnie tak samo jak wzmożenie powinowactwa języka gockiego z grupą italo-celtycką znajduje wytłumaczenie we wczesno-historycznym współżyciu Celtów z Germanami. W takim jednak razie zaznaczenie się powinowactwa pomiędzy grupą bałto-słowiańską a językiem awestyjskim musi stanowić konsekwencję późniejszego rozwoju. Przypuszczalnie wchodziłby tu w rachubę okres wczesno-historycznego wystąpienia ludów irańskich na terytorjum Europy.

Jeśli przypuścimy, że modyfikacje mego recenzenta polegają na zastąpieniu cech młodszych starszymi, to w takim razie rozwój języków indo-europejskich musiał iść w kierunku ściślejszego zespolenia nie tylko języka gockiego z grupą bałto-słowiańską, ale też i grupy italo-celtyckiej z grupą wedycko-awestyjską. Jedynie za tę cenę możemy bronić pierwotnej ściślejszej łączności grupy bałto-słowiańskiej z językiem awestyjskim. Czy tego rodzaju ujęcie jest dopuszczalne, muszą rozstrzygnąć językoznawcy. W każdym razie, aby wziąć w rachubę tego rodzaju ujęcie, musimy się cofać tak daleko wstecz, iż broniona przez p. K. Moszyńskiego hipoteza późnego przyścia Słowian z Azji do Europy staje się zupełnie nierealna. Mógłby tu bowiem wchodzić w rachubę okres poprzedzający rozdzielenie się

grupy wschodniej i zachodniej. Izolacja Germanów w tym okresie stanowiłaby przypuszczalnie jeszcze wyraźny ślad ich nie-indo-europejskiego podłoża, a proces ich indo-europeizacji, przynajmniej w późniejszych fazach, pozostawałby w ściślejszej łączności z Bałto-Słowianami, niż z Celtami.

Które z tych dwu tak zasadniczo różnych ujęć jest bardziej uzasadnione, tego, nie będąc językoznawcą, nie mogę oczywiście rozstrzygać. Na korzyść pierwszego ujęcia, wypowiadającego się za pierwotnością przeciwstawienia się północy południowi i stopniowo postępującego zróżniczkowania języków indo-europejskich, nasuwają mi się jednak dwa, zdaniem mojem, poważne argumenty. Przedewszystkiem prehistorycy przeciwstawiają północną grupę południowej. Ponadto za tem przemawia przeciwstawność nazwy liczebnika 1000.

Na pytanie mego recenzenta: „Jakim sposobem dostały się między obrane cechy nazwy dla tysiąca (łączyące cerkiewny z gockim!)? Czyż można, gdy chodzi o określenie stopnia pokrewieństwa języków, posiadanie tej lub innej nazwy dla tysiąca uważać za równowartościowe z posiadaniem lub nieposiadaniem takiej np. cechy fonetycznej jak $\check{s} < s$ (po *i, u, k, r*)?” muszę również odpowiedzieć zdziwieniem. Czyż memu recenzentowi nie jest wiadome, że liczebniki, obok zaimków, tworzą najbardziej konserwatywną część słownictwa? W obrębie liczebników nie możemy skonstatować żadnego rozbitcia dialektycznego w rodzinie indo-europejskiej. Jeden liczebnik 1000 stanowi wyjątek, jak mi na to zwrócił uwagę J. Kuryłowicz. Usunięcie tych zjawisk, tak bardzo konserwatywnych, przez mego recenzenta spowodowało zaznaczenie się powinowactwa pomiędzy grupą bałto-słowiańską i językiem awestyjskim. Mamy tu zatem do czynienia z punktem węzłowym krytyki.

Zajmując się językami Afryki środkowej miałem możność stwierdzenia, że nazwy liczebników wyższych dają obraz obecnych ustosunkowań terytorjalnych. Natomiast liczebniki niższe, oraz ich pochodne, odtwarzają ustosunkowanie poprzedzające późniejsze przesunięcia terytorjalne szczepów. Przez wzgląd na ten wynik wydaje mi się bardzo prawdopodobnem, że i w rodzinie języków indo-europejskich rozwój szedł w kierunku zróżniczkowania, polegającego na wyodrębnieniu grupy północnej. Zależnie od tego, jak się ocenia łacińskie *mille*, rozwój ten miał cha-

rakter przeciwstawienia północy południowi, lub też zróżniczkowania trójkierunkowego. Dla nas w danym przypadku nie jest to jednak istotne. Chodzi nam tu bowiem o zorientowanie się co do czasu, kiedy to mogło mieć miejsce. Otóż co do tego należy podnieść, że nie można dowieść, by nazwa 1000 była przez Bałto-Słowian zapożyczona od Germanów, a w każdym razie jest zupełnie pewne, iż nie można przyjąć, by została ona zapożyczona po przesuwce germańskiej. Mamy tu zatem do czynienia z cechą starą, sięgającą wstecz poza to zjawisko fonetyczne. Wobec tego zaś, że w czasach poprzedzających operowanie liczbą 1000 mamy jeszcze zwartość rodziny indoeuropejskiej, to należałoby wnioskować, iż obraz zróżniczkowania, spotęgowany przez pominięcie nazw tego liczebnika, dał przewagę zjawiskom młodszym.

Przypuszczam, iż to rozpatrzenie konsekwencji, wynikających z modyfikacji, żądanych przez mego recenzenta, wystarczy, aby wykazać, że jego entuzjazm został spowodowany przez to, iż nie „zglębił“ on należycie nasuwających się tu zagadnień. Nie uzasadniałoby go nawet i to, gdyby moje wrażenie, iż więcej iranizmów mamy na wschodzie polskiego obszaru językowego, było nieuzasadnione.

* * *

Również i antropologii poświęca mój recenzent więcej miejsca, niż etnografii. Zaczyna się ten ustęp słowami: „Stronnice 246—248 rozdziału VIII mogą być klasycznym przykładem wytrzymałości podstaw, na jakich Czekanowski buduje swoje antropologiczne wnioski“. W ten sposób zostaje zaatakowane to, że, stwierdziwszy na 7 czaszkach okresu minoicznego śródziemnomorski charakter ludności Krety w tym okresie, jej obecne przesunięcie w kierunku ludności Europy środkowej nawiązując do ekspansji helleńskiej. Miarą złośliwości mego recenzenta jest przytem to, że dla tych 7 czaszek poobliczał odsetki i zestawił je z odsetkami podanymi przezemnie dla serji obejmującej 46 czaszek współczesnych prawosławnych Greków. Mamy tu też samą tendencję do ośmieszenia, na którą zwracałem uwagę przy omawianiu argumentu kartoflanego. Jak wygląda zaś stan faktyczny?

Jeśli na 7 czaszek aż 5 przedstawia typ śródziemnomorski, a ponadto skład tego rodzaju odpowiada całokształtowi naszych pozostałych wiadomości, jakkolwiek dokładnych określić

indywidualnych nie posiadamy dla liczniejszego materiału, to jest już mało prawdopodobne, by ten wynik mógł ulec zasadniczej modyfikacji, wskutek powiększenia naszych danych z czasem. Jeśli zaś w materiale obecnym stwierdzamy przesunięcie w kierunku składu ludności Europy środkowej z nieproporcjonalnie wielką odsetką ludności nordycznej, zaś dawna ludność półwyspu bałkańskiego posiadała według naszych wiadomości charakter śródziemnomorski, to najprostszego wytłumaczenia należy szukać w wielkim procesie, który mógł przynieść ludność z Europy środkowej do Grecji i na Kretę. Jest ono dużo prawdopodobniejsze od przypuszczenia mego recenzenta, że mamy tu do czynienia z konsekwencją kupowania niewolnic. Nie można przecież nie liczyć się z tem, że o importowaniu niewolnic z Europy środkowej na Kretę w rozmiarach nakazujących się liczyć z ewentualnością zmiany składu ludności nie wiemy niczego zgoła, gdy natomiast autorzy starożytni pozostawili nam pewne wiadomości o charakterze ludności starożytnej Grecji, choćby w postaci jej ideału piękna.

Oczywiście gdybym się ograniczył do gołosłownego wyrażenia mego poglądu na te zagadnienia, tak jak to czyni mój recenzent, to bym się mniej eksponował na złośliwe wycieczki niezyczliwych czytelników, nie zwracających uwagi na pozytywne walory książki. Przypisuję jednak większą wagę do czytelników, którzy, korzystając z ogólnego ujęcia najważniejszych zagadnień, zechcą się zająć pogłębieniem zagadnień szczegółowych, tutaj tylko prowizorycznie zaszeregowanych. Będę bardzo wdzięczny temu, kto zechce sobie zadać trud i na podstawie niedostępnych mi materiałów wyjaśni rozwój stosunków antropologicznych Krety, co do której się przypuszcza, że podobnie jak wyspy morza Egejskiego zachowała ludność starożytnej Grecji w dużo czystszej postaci, niż kontynentalna część Grecji. Ja ograniczyłem się do wyrażenia mego oczekiwania, popartego wiadomościami co do różnicy pomiędzy ludnością okresu przedgreckiego i dobą obecną. Z istnienia tej różnicy nie zdawał sobie sprawy jeszcze Felix v. Luschan, cieszący się wielkim autorytetem. Do posunięcia naszych wiadomości o ten krok naprzód przez X. Bolesława Rosińskiego przypisuję wielką wagę. Aby go ocenić, należy się bezwątpienia orjentować w całości kształcie zagadnień. Tego nie można oczywiście wymagać od

etnografa, nawet i wówczas. gdy w swej recenzji poświęca więcej miejsca antropologii, niż etnografii.

*

*

*

Ucząc od lat piętnastu antropologii odczuwałem bardzo potrzebę książki, dającej uczniom możność orjentowania się w zagadnieniach dziedzin sąsiednich. Stanowi to warunek owocnej pracy naukowej. Dlatego ogłosiłem moje wykłady. Oczywiście nie mogłem w tym celu przeczytać całej literatury w dziedzinie slawistyki, indo-europeistyki, prehistorji, etnografji i t. d. Musiałbym wówczas zrezygnować z zajmowania się antropologją. Nie mając możności wyczerpania materiału musiałem oczekiwać sprostowań i uzupełnień ze strony krytyki. Mogłem to uczynić tem spokojniej, że dawałem w książce rzeczy zupełnie nowe, zwłaszcza w dziedzinie metod badania. Dotychczas krytyka nie wykazała nietylko zasadniczych błędów, ale nawet i poważniejszych braków w mej książce, ogarniającej tak rozległe dziedziny i wychodzącej tak daleko poza zakres mych studiów specjalnych. Tłumaczę to sobie tem jedynie, że wchodząca tu w rachubę literatura naukowa dyskutuje stosunkowo niewielką ilość zagadnień, opierając się na syntetycznie już ujętych materiałach. Wskutek tego zdołałem osiągnąć orientację ogólną nie czytując całej literatury przedmiotu. Dlatego też mogę powiedzieć zupełnie szczerze, że żałuję bardzo, iż p. K. Moszyński w dziedzinie etnografji, stanowiącej jego specjalność ograniczył się do jednego przykładu fikcyjnego, w dodatku nieszcześliwego, zaś dwa inne działy potraktował powierzchownie.

KAROL KORANYI.

ŁYSA GÓRA

(Studjum z dziejów wierzeń ludowych w Polsce w XVII i XVIII wieku).

(„DER KAHLE BERG“, — DER POLNISCHE „BLOCKSBERG“).

„Gdzie karczma tam prawie Łysa góra“ — pisze imć pan Jakób Haur, w swym w r. 1693 wydanym „Składzie abo Skarbcu znakomitych sekretów ekonomji ziemiańskiej“¹⁾ — „nie trzeba jej zbyt daleko szukać po świecie“. Olbrzymia bowiem była liczba miejsc, gdzie źli ludzie, a przede wszystkim zajmujący się czarostwem schodzili się z djabłami. „Dla złości bowiem i zazdrości niepomahowanej, dla lubieżności i rokoszy mizernej nieszczęśni ludzie i zapamiętali, za żywota jeszcze spółkują się z przekłętymi czartami, dobrowolnie sobie nieszczęsny potępienia torując gościniec“²⁾.

Szczególnie wielka miała być, według ówczesnej opinji, liczba tych, którzy z przeklętnikiem utrzymują komitywę, w ruskich krajach Rzeczypospolitej, gdzie w biały dzień oglądać można było takie dziwy cudowne, jak „chłopa lecącego na powietrzu, który leciał bez skrzydeł, bo go źli duchowie nieśli“³⁾. Uchodziły też wśród ogółu czary ruskie za najstraszliwsze i najbardziej skuteczne. Kiedy w czasie sejmu elekcyjnego w roku 1648 obrady do żadnego nie doprowadzały rezultatu, skarży się dnia 17 października jeden z posłów, „iż tak być musi, że ruskie czary jakieś te nasze consilia zatrudniają“⁴⁾.

A jednak, — jeżeli przeglądnijemy akta procesów o czary z różnych ziem Rzeczypospolitej, to przekonamy się, że właśnie w aktach sądowych z terytorjów bardziej na wschód położonych, znajduje się bardzo znikoma ilość wzmianek o jakichś łysych górach, schadzkach z szatanem, co więcej w bardzo wielkiej ilości procesów wogóle o djabie mowy niema. Zły duch,

¹⁾ str. 157. ²⁾ Haur, l. c. 449. ³⁾ Haur, l. c. 450. ⁴⁾ Jakóba Michałowskiego, wojskiego lubelskiego, a później kasztelana bieckiego księga pamiętnicza, Kraków 1834. str. 253.

o ile go oskarżeni w zeznaniach swych wspominają, nie występuje tu, przeciwnie niż na Zachodzie, jako pan i władca czarownicy, która mu we wszystkim musi być powolna, jeśli nie chce narazić się swemu panu i ponieść ciężkie następstwa jego gniewu, ale jako posłuszny sługa czarownicy, wypełniający skrupulatnie jej zlecenia.

Różne czynniki złożyły się na to, że procesy o czary na ziemiach zachodnich wykazują pod wieloma względami znaczną różnicę od podobnych procesów we wschodnich połaciach kraju. Różnica ta objawia się zarówno w postępowaniu sądowym, którym na innym miejscu bliżej się zajmiemy, jak i w wierzeniach, zapisanych w protokołach sądowych na podstawie zeznań oskarżonych. Wierzenia w zachodnich stronach Rzeczypospolitej pozostawały pod silnym wpływem wierzeń zachodnio-europejskich. Wpływ ten wzmacnia się z końcem XVI, a zwłaszcza w pierwszych dziesiątkach XVII stulecia, znajdując w okresie wzrastającej nienawiści wyznaniowej bardzo podatną dla siebie glebę.

Jest rzeczą niezmiernie charakterystyczną, że w Polsce, a dotyczy to również jej części zachodnich, spotykamy się do końca prawie XVI wieku bardzo rzadko kiedy ze wzmianką o djable w procesach o czary. Dopiero w XVII wieku zaczyna on w procesach tych poczesną odgrywać rolę, nastaje epoka, gdy, wedle skargi anonimowego autora *Czarownicy Powołanej*¹⁾, „nasza Polska zgęściła się na kształt pożarów czarownicami, lubo prawdziwemi, lubo mniemanemi“. Czasy kontrreformacji i walki z dysydentami przyczyniły się w znacznej mierze do rozpowszechnienia wierzeń w diabła. Wszakże zarzucano nieraz innowiercom, że diabła chwala²⁾. Mikołaj Cichowski pisze nawet osobne dziełko: „Nowe zawstydzienie Socynistów, albo jako ich pospolicie zowią Arianów, w którym się to pokazuje jawnie, że Ariani diabła za Boga prawdziwego mają“³⁾. Powszechnie wierzone, że w miejscach, gdzie mieszkają dysydenci, a zwłaszcza tam kędy mają swoje zbory, tam czarci z czarownicami się schadzają. W okolicach Nowego Sącza, gdzie mieszkali Arjanie, była góra Chełm tem miejscem, na którym wedle wierzeń ludu odbywały

¹⁾ Poznań 1639. ²⁾ Morawski *Szczęśny*, *Arjanie w Polsce*, Lwów 1906. str. 282. ³⁾ *Wyszło w Krakowie w roku 1654*.

się zgromadzenia czarownic, które tam przyjmuje i ugaszcza djabła, nadając im część swej piekielnej władzy, mianowicie moc szkodenia ludziom i bydłu, sprowadzania posuchy, ulewy i chorób¹⁾). Miejsce to stale i później uważano za siedlisko złych duchów i ich sług. Nawet bowiem po wypędzeniu Arjan spotykamy w procesach wzmianki o górze Chełmie, jako miejscu, gdzie odbywają się uczty i zabawy czarownic, w których jak zeznaje, sądzona przez ławicę nowosądecką w roku 1670; Elżbieta Stepkowiczowa, żona murarza, brały udział nie tylko czarownice miejscowe ale i obce, które hen aż z za Karpat z Preszowa (Eperjes) na zgromadzenia te przybywały²⁾). Na Łysej górze w Poznaniu, na której znajdował się zbor luterański³⁾), „czarci sejm z czarownicami uczynili“. „Kilkadziesiąt bowiem czarownic“, jak przytacza w swej „Procy na ministry i na wszystkie heretyki z pięcią dawidowych kamieni w tobole“⁴⁾ Marcin z Klecka, „na mękach wyznało, że z nimi kilkuset djabłów na Łysej górze w Poznaniu tańcowało“⁵⁾). I to miejsce słynęło jeszcze długo jako miejsce zebrań czarownic i niejednokrotnie jeszcze wymieniają je protokoły sądów wielkopolskich⁶⁾).

Ale obok Łysych gór bardziej znanych, było cały szereg innych, że tak powiemy lokalnych, na których czarownice odbywały swe schadзки z czartami. Czasem nawet nie umieją oskarżone określić bliżej, gdzie się owa Łysa góra znajduje. Na pytanie, zadane oskarżonej w jednym z procesów przez sąd „kędy jest Łysa góra“, odpowiada inkwirowana: „kędy urosła“⁷⁾). Innym razem znów określa oskarżona jako miejsce schadzek górę „co ją łysą zowią“⁸⁾). Przeważnie podają oskarżone jako miejsce zgromadzeń bardziej znaną wyniosłość w danej okolicy. I tak w Kleczewie spotykamy bardzo często w protokołach wzmiankę o Łysej górze w Zbąszynie⁹⁾), na górze na gościńcu w Klecze-

¹⁾ Morawski, l. c. 282. ²⁾ Sygański Jan, Wyroki Ławicy Nowosądeckiej (1652—1684) Kartka z dziejów sądownictwa magdeburskiego w Polsce. Przegląd prawa i administracji T. 42. Lwów 1917 str. 458. ³⁾ Później na miejscu zburzonego zboru stanął klasztor Karmelitów bosych. Brückner A. Nienawiść wyznaniowa za Zygmunta III. Przewodnik Naukowy i literacki, R. 30. Lwów 1902, str. 405. ⁴⁾ Kraków 1607. ⁵⁾ Str. 87. ⁶⁾ Np. w protokole sądu koźmińskiego z r. 1648. ⁷⁾ Milewski Karol, Pamiątki historyczno-krajowe. Warszawa 1848. str. 351. ⁸⁾ Księga miasta Kleczewa (rękopis) k. 237 verso. ⁹⁾ Kleczew, k. 63v., 68v., 95v., 199v.

wie¹⁾, w Slesinie na górze w rynku, ku Slesinie²⁾. Ale nie zawsze oznacza wyraz „Łysa góra“ jakąś wyniosłość, n. p. „wielką górę między krzewiną“³⁾, lub chociażby góreczkę⁴⁾, często bardzo określano tem mianem miejsce, które pod żadnym względem za górę uchodzić nie może, jak piwnica w Radwasowie, czy piwnica pana Cińskiego⁵⁾ lub piwnica miejska⁶⁾. Z czasem bowiem wyrazem „Łysa góra“ określać zaczęto wszelkie miejsca schadzek czarownic z czartami. Nasze protokoły sądowe⁷⁾ z XVII i XVIII wieku zawierają bardzo ciekawe dane odnośnie do owych „Łysych gór“. Oto gdzie się znajdowały. Na dębinie⁸⁾, na dębie⁹⁾, na wierzbie¹⁰⁾, pod Bożą męką¹¹⁾, w pieńkach¹²⁾, w oborze boru między jeziorami¹³⁾, w lesie świerkowym¹⁴⁾, za borem¹⁵⁾, w borze¹⁶⁾, nad jeziorem w borach¹⁷⁾, u boru na błotach, na błotach pod Slesinem¹⁸⁾, nad sadzawką¹⁹⁾, na łące nad jeziorem alias nad strugą²⁰⁾, na błocie przy drodze²¹⁾, w polu²²⁾, na łące²³⁾, za łąką Maćkową²⁴⁾, na pastwisku w cierniu²⁵⁾, za wsią²⁶⁾, w młynie w lasku²⁷⁾, na mielcuchu karcz-

¹⁾ Kleczew k. 57v. ²⁾ Kleczew, k. 47, 140v, 208v. ³⁾ Kleczew k. 203v. ⁴⁾ Kleczew k. 155. ⁵⁾ Kleczew k. 170, 181. ⁶⁾ Ehrenberg H. Ein Hexenprozess in Polen vom Jahre 1638. Zeitschrift f. Geschichte und Landeskunde der Provinz Posen. Herausgegeben von Chr. Meyer III. Poznań, 1884. str. 115. ⁷⁾ Szkic niniejszy oparty jest wyłącznie na aktach procesów o czary. ⁸⁾ Kleczew k. 27v, 253. ⁹⁾ Kleczew, k. 120v. ¹⁰⁾ Kleczew k. 216, 237v. ¹¹⁾ Karwowski St. Gniezno. (Roczniki Towarzystwa Przyjaciół Nauk Poznańskiego T. XIX. 1892) str. 196. Kleczew, k. 43, 112, 253, por. 215v. ¹²⁾ Kleczew k. 117. ¹³⁾ Kleczew, k. 135v. ¹⁴⁾ Hockenbeck, Hexenbrände in Wongrowitz. Zeitschrift der Historischen Gesellschaft für die Provinz Posen. T. IX. 1894. str. 178. ¹⁵⁾ Kleczew, k. 234. ¹⁶⁾ Kleczew, k. 245. ¹⁷⁾ Karwowski. l. c. 199. ¹⁸⁾ Kleczew, k. 61v, 161v. ¹⁹⁾ Kleczew, k. 154v. ²⁰⁾ Trypplin, Tajemnice społeczeństwa wykryte w sprawach kryminalnych krajowych i zagranicznych T. III. Wrocław 1852. str. 200. ²¹⁾ Waschinski, Ein Beitrag zur Geschichte der Hexenprozesse in Westpreussen. (Mitteilungen des westpreussischen Geschichtsvereins 2. 1903). str. 45. ²²⁾ Kleczew, k. 92v, 105v. ²³⁾ Günther O. Ein westpreussischer Hexenprozess aus dem Jahre 1648. (Mitteilungen des westpreussischen Geschichtsvereins I. 1902) str. 16. ²⁴⁾ Milewski, l. c. 350. ²⁵⁾ Kleczew, k. 49. ²⁶⁾ Bartholomäus R. Ein Gerichtsbuch der Stadt Fordon. (Zeitschrift der historischen Gesellschaft für die Provinz Posen 1901). str. 227. ²⁷⁾ Siarkowski Wł. Materiały do etnografii ludu polskiego z okolic Kielc. (Zbiór wiadomości do antropologii krajowej. T. III.) str. 41.

marczykowym¹⁾, za wiatrakiem²⁾, za jeziorem³⁾, w stodole, za stodołami, na spichlerzu⁴⁾, około bocianiego gniazda⁵⁾, na dworzysku⁶⁾, w zamczysku⁷⁾, w starym dworzysku⁸⁾, za stodołą pańską⁹⁾, na krzyżowej drodze¹⁰⁾, na granicach¹¹⁾, na granicy¹²⁾, na grobach żydowskich¹³⁾, na cmentarzu¹⁴⁾, na dzwonnicy¹⁵⁾, obok kościoła¹⁶⁾, na szczycie kościoła¹⁷⁾, za kościołem¹⁸⁾, po kościołach po wierzchu¹⁹⁾, pod szubienicą²⁰⁾, na podwórzu pańskim²¹⁾, w domu balwierza²²⁾, w domu u drugiej czarownicy²³⁾, w komorze u chłopca²⁴⁾.

Bliższych danych o urządzeniach znajdujących się na Łysej górze mamy w aktach bardzo mało. Dowiadujemy się na przykład, że na górze Szatrii na Żmudzi, dokąd się tamtejsze czarownice zlatywały, żadnego budynku niema²⁵⁾. Koło Koźmina znów w Wielkopolsce zdą się tam być na Łysej górze „niby zamek, są tam komory“²⁶⁾. Gdzieindziej znajduje się tam „coś na kształt chałupy“²⁷⁾, czy pięknego domu²⁸⁾. Jest tam i łóżko, na którym leży chora czarownica wraz ze swym djabeł²⁹⁾, bywa i piec, przy którym siedzi stara wiekiem czarownica³⁰⁾. W bardzo wielu okolicach miały czarownice po kilka łysych gór. Często też wyraźnie całkiem zaznaczają to w swych zeznaniach, że „nie w jednym tylko miejscu bywamy“³¹⁾.

¹⁾ Rosenblatt J. Czarownica powołana, przyczynek do historii spraw przeciw czarownicom w Polsce. Warszawa 1883. str. 13. ²⁾ Kleczew k. 159. ³⁾ Kleczew, k. 192. ⁴⁾ Kleczew, k. 192. Bartholomäus, l. c. 227. ⁵⁾ Gagacki, Widok miasta Koźmina. (Przyjaciół Ludu, Leszno 1839. Nr. 15). ⁶⁾ Kleczew, k. 74. ⁷⁾ Bartholomäus, l. c. 227. ⁸⁾ S. X. Kilka słów o czarownicach w Polsce. (Przyjaciół Ludu, Leszno 1844) str. 178. ⁹⁾ Kleczew, k. 288. ¹⁰⁾ Kleczew, k. 234. ¹¹⁾ Karczmarczyk K. Ze starych aktów. (Lud. XVI) str. 48, 50; Siarkowski, l. c. 40; Kleczew, k. 186. ¹²⁾ Semkowicz Wł. Dwa przyczyny do historii wierzeń ludowych (Lud. VI.) str. 388. Karczmarczyk K. Proces o czarostwo w r. 1688 i 1689. (Lud. VII) str. 308. ¹³⁾ Trypplin, l. c. III. str. 211. ¹⁴⁾ Ehrenberg, l. c. 103. ¹⁵⁾ Ehrenberg, l. c. 106. ¹⁶⁾ Ehrenberg, l. c. 112. ¹⁷⁾ Ehrenberg, l. c. 110. ¹⁸⁾ Kleczew, k. 135. ¹⁹⁾ Czarownica Powołana, str. 73. ²⁰⁾ Ehrenberg, l. c. 111. ²¹⁾ Ehrenberg, l. c. 113. ²²⁾ Ehrenberg, l. c. 114. ²³⁾ Bartholomäus, l. c. 227. ²⁴⁾ Jucewicz L. A. Wspomnienia Żmudzi. Wilno 1842 str. 182. ²⁵⁾ Jucewicz, l. c. 78. ²⁶⁾ Gagacki, l. c. 118. ²⁷⁾ Kleczew, k. 67. ²⁸⁾ Bartholomäus, l. c. 229. ²⁹⁾ Rosenblatt, l. c. 17. ³⁰⁾ Kleczew, k. 69v. ³¹⁾ Kleczew, k. 43.

Rzadko kiedy spotykamy się w zeznaniach z tem, aby się na ową „Łysą Górę“ udawano pieszo¹⁾; przeważnie oświadczają oskarżone, że „nie chodziliśmy tam nigdy piechotą, niosło nas coś tam wszystkie“²⁾. Daleka bowiem bardzo była droga na Łysą Górę. Kiedy raz jedną czarownicę, nowicjuszkę w swym zawodzie, opuściły w drodze powrotnej jej towarzyszki, musiały przez trzy dni iść piechotą do domu³⁾. Udawały się zatem na Łysą Górę „jedne na koniach, drugie w kolasach, a trzecie powietrzem latając“⁴⁾. Konie i powozy dostarczali niekiedy czarci, którzy przyjeżdżali po swe towarzyszki „w karecie w sześć czarne konie, jakoby jacyś panowie, ale to byli djabli“⁵⁾; niekiedy było tych koni tylko cztery przy kolasie⁶⁾, czasem zaprzężony był wóz zamiast w konie w cztery czarne kozły⁷⁾, które szły również i bez woźnicy⁸⁾. Niektóre czarownice jeździły w karecie, w której była kobyła głowa, czy wręcz w karecie z kobyłej głowy⁹⁾, lub w czółnie z kobyły¹⁰⁾. Nie zawsze jednak dostarczał djabeł podwód czy koni. W takim wypadku zabierały czarownice u sąsiadów, często nawet u samego jego-ności pana konie i kolasy¹¹⁾. Konie jednak takie, na których czarownice udawały się na Łysą Górę, musiały niebawem pozdychać, bo wysychały¹²⁾. Zamiast jednak na szkapie¹³⁾, czarnym ogierze, na którym obok czarownicy siedział i sam djabeł¹⁴⁾, czy chociażby zdechłym koniu¹⁵⁾, jeździły cioty, jak czarownice w Wielkopolsce nieraz nazywano, na świni zwykłej lub czarnej¹⁶⁾, na psie¹⁷⁾, na kozle¹⁸⁾, którym był właściwie djabeł w kozła czarnego przemieniony¹⁹⁾. Nie każda czarownica miała własnego kozła. Nieraz po kilka czarownic miało wspólnie jednego „co

¹⁾ Warmiński T. Einige Bruchstücke aus den Akten des Magistrats und des Woytantes der Stadt Bentschen, betreffend das gerichtliche Verfahren gegen Hexen (Jahrbuch der historischen Gesellschaft für den Netzedistrikt zu Bromberg) str. 88. ²⁾ Milewski, l. c. 350 ³⁾ Karczmarczyk (Lud XVI) 52. ⁴⁾ Kleczew, k. 123v. ⁵⁾ Gagacki, l. c. 118. ⁶⁾ Bartholomäus, l. c. 228. ⁷⁾ Lilienthal J. A. Die Hexenprozesse der beiden Städte Braunsberg. (Königsberg 1861) str. 128. ⁸⁾ Lilienthal, l. c. 131. ⁹⁾ Wawrzeńcki M. Proces o czary w Nieszawie roku 1721. (Wisła XI. 1897) str. 649, 652. ¹⁰⁾ Bartholomäus, l. c. 228. ¹¹⁾ Kleczew, k. 106, 117v.; Trypplin l. c. III. 200. ¹²⁾ Trypplin, l. c. 200. Kleczew, k. 106. ¹³⁾ Kleczew, k. 37v. ¹⁴⁾ Lilienthal, l. c. 148. ¹⁵⁾ Bartholomäus, l. c. 228. ¹⁶⁾ Kleczew, k. 245v., 73. ¹⁷⁾ Lilienthal, l. c. 156 ¹⁸⁾ Kleczew, k. 234. Lilienthal, l. c. 134, 136, 156.; Ehrenberg, 105, 108. ¹⁹⁾ Günther l. c. 16.

nań wsiadały“¹⁾. Nie mieli też przeważnie swoich własnych kozłów mężczyźni, którzy spełniali na zabawach na Łysej górze funkcję muzykantów. Ilekroć potrzeba było muzykanta posyłano po niego kozła któregoś z czarownic, a ten przynosił go na zabawę²⁾. Przylatywał też po czarownicę latoperz i „porywał ją na Łysą górę“³⁾, ówdzie znów djabeł nie przemieniony w żadne zwierzę nosił czarownicę na miejsce schadzek⁴⁾ jakby wichur⁵⁾, jakby ptak jakiś⁶⁾. W Ostrowie w Wielkopolsce przybywały cioty na plecach mężczyzn, których nazwiska podaje jedna z oskarżonych⁷⁾, a na Żmudzi w postaci srok⁸⁾.

Najczęściej udawały się czarownice na Łysą górę „w powietrzu latając“. Aby się unieść w przestworza smarowały się czarownice maściami, które otrzymywały już w formie gotowej od czarta⁹⁾, albo sporządzały same z rozmaitych przedmiotów, idąc i tu naturalnie za wskazówkami czarta¹⁰⁾. I tak robiły maści: z ziół różnych, z nabiałów, serów, masła, gadziny węzów i ptastwa¹¹⁾, z kwiecia bzuwego¹²⁾, z węzów, jaszczurki, wróblích piórek i przepiórczych, oraz żabich skrzeków¹³⁾, albo „z jaszczórek i żmijów“ smażonych i cedzonych przez płatki w czwartkowy dzień¹⁴⁾, albo z kości z krowich nóg¹⁵⁾, czy wreszcie z masła i słoninki¹⁶⁾. Czasem wystarczyło posmarować się zwykłą rosą, aby się móc wzbić w przestworza¹⁷⁾, kiedy indziej znów trzeba było użyć w tym celu maści aż z czternastu słoików¹⁸⁾. Wyjątkowo tylko używała czarownica innych jeszcze środków, by dostać się drogą powietrzną na łysą górę. Oto zamiast smarować się „mastyką“ piła proszek i zaraz na kiju wyjeżdżała¹⁹⁾, albo też zjadała łyżkę kaszy w specjalny sposób sporządzonej, po której spożyciu „obracała się w srokę“ i jako ptak wylatywała z domu²⁰⁾.

¹⁾ Kleczew, k. 234. ²⁾ Ehrenberg, l. c. 108. ³⁾ Kleczew, k. 208v.

⁴⁾ Kleczew, k. 215v., 237v. ⁵⁾ Lilienthal, l. c. 146. ⁶⁾ Lilienthal, l. c. 144. ⁷⁾ Hassencamp R. Ein Ostrower Hexenprozess aus dem Jahr 1719. (Zeitschrift der Historischen Gesellschaft für die Provinz Posen, 1893) str. 226.

⁸⁾ Jucewicz, l. c. 182. ⁹⁾ Wawrzeniecki M. Proces o czary r. 1721. (Wiśła XIII. 1899) str. 515. Lilienthal, l. c. 144. Kleczew, k. 199v. Karczmarczyk (Lud VII) 307. ¹⁰⁾ Kleczew, k. 159v. ¹¹⁾ Karczmarczyk, (Lud VII) str. 311. ¹²⁾ Tamże 306. ¹³⁾ Tamże 303. ¹⁴⁾ Kleczew, k. 123. ¹⁵⁾ Bartholomäus, l. c. 228. ¹⁶⁾ Kleczew, k. 159v. ¹⁷⁾ Siarkowski, l. c. 39. ¹⁸⁾ Karczmarczyk (Lud XVI) str. 48. ¹⁹⁾ Tamże 50. ²⁰⁾ Jucewicz, l. c. 182.

Nie każda jednakowoż czarownica posiadała znajomość sporządzania maści, nie każda też miała czarta, któryby jej gotową maść przynosił. Zwłaszcza nowicjuski, sztuki sporządzania maści nie znały. Takie musiały korzystać z pomocy starych, doświadczonych ciot, które je smarowały sporządzonemi przez siebie maściami i umożliwiały im w ten sposób lot¹⁾. Nieraz jednak ograniczały się one do tego, że kazały nowicjuszcze uchwycić się w pól i unosiły ją ze sobą na Łysą górę²⁾, lub też na sobie odwoziły z powrotem³⁾.

Używając maści nie smarowały czarownice całego ciała, ale tylko piersi⁴⁾, albo miejsce pod pachą⁵⁾, pod pachy po łokcie⁶⁾, podeszwy, potem dłonie, potem pod pachy⁷⁾, pod pachy i na czole⁸⁾, pod pachą i na łysinie⁹⁾. Smarowanie musiało być bardzo staranne, bo biada tej czarownicy, która się nie dosmarowała. Taka mogła niedolecieć do miejsca schadzki i spaść gdzieś po drodze. Zdarzyło się to jednej z czarownic bocheńskich, która na półtora mili przed Łysą górą spadła, aż inne musiały przylecieć po nią i pomóc jej udać się w dalszą drogę¹⁰⁾.

Kiedy się czarownica posmarowała maścią, wówczas, (niekiedy po wyszeptaniu jakichś słów czarodziejskich¹¹⁾ natychmiast wylatywała kominem¹²⁾ i leciała na łysą górę, jakoby płynęła¹³⁾. Komin to stała droga, którą czarownica wydostaje się na zewnątrz. Prawie w każdym protokole, gdzie mowa o locie na Łysą górę, spotykamy ten szczegół. Nawet świadek w procesie zeznaje, że widział na własne oczy, jak żona jego, oskarżona o czarostwo, wraz z towarzyszkami smarowały się ze słoików i wylatywały kominem na Łysą górę¹⁴⁾. Wyjątkowo tylko wydostawała się czarownica z domu oknem¹⁵⁾. Przy locie posługiwały się czarownice niekiedy skrzydłami¹⁶⁾, przeważnie zaś siedziały podówczas na jakimś przedmiocie, jak na kiju¹⁷⁾, kijance¹⁸⁾, pociaszku, pomietle, motyce, szabli¹⁹⁾, lub ożogu²⁰⁾;

¹⁾ Bardzo często spotykamy w protokołach zeznania: „smarowała mnie ta baba“, „smarowały mnie maściami“ itp. ²⁾ Karczmarczyk (Lud VII 313. ³⁾ Karczmarczyk (Lud VII) 314. ⁴⁾ Karczmarczyk (Lud VII) 314. ⁵⁾ Jucewicz, l. c. 78. ⁶⁾ Kleczew, k. 68. ⁷⁾ Kleczew, k. 27v., 253v. ⁸⁾ Kleczew, k. 160. ⁹⁾ Kleczew, k. 126v., 237v. ¹⁰⁾ Karczmarczyk (Lud XVI) 51. ¹¹⁾ Karczmarczyk (Lud VII) 314. Lilienthal, l. c. 144. ¹²⁾ Milewski, l. c. 350. ¹³⁾ Kleczew, k. 155. ¹⁴⁾ Kleczew, k. 260v. ¹⁵⁾ Karczmarczyk (Lud XVI) 48. ¹⁶⁾ Kleczew, k. 68. ¹⁷⁾ Lilienthal, l. c. 134. ¹⁸⁾ Kleczew, k. 245. ¹⁹⁾ Karczmarczyk (Lud XVI) 51. ²⁰⁾ Hassencamp, l. c. 225.

lecał przytem „wyżej najwyższych lasów“¹⁾, unikając przelotu ponad domami, oznaczonemi literą „S“²⁾). Smarowano się zasadniczo tylko przed lotem na Łysą górę. Zdarzało się jednak, że kiedy miały wracać do domu, jedna z czarownic kropiła swe towarzyszki jakimś bliżej nieznanym płynem³⁾).

Jeżdżono, czy latano na Łysą górę zazwyczaj co tydzień raz jeden a to przeważnie we czwartek⁴⁾, rzadziej we wtorek, z wieczora, lub w nocy o północy⁵⁾. W niektórych okolicach zlatywały czarownice na Łysą górę dwa razy na tydzień⁶⁾, mianowicie we czwartki i świąteczne niedziele⁷⁾, względnie „we wtorki i czwartki w każdy tydzień w nocy“⁸⁾. W Warmji odbywały się schadzki czarownic dwa, względnie trzy razy do roku, a to w noc Walpurgji i w noc św. Jana, a nadto niekiedy jeszcze w jakiś dzień świąteczny, np. w św. Łucję⁹⁾. Akta sądowe z innych okolic Polski nie zawierają żadnych wzmianek o nocy Walpurgji, wspominają natomiast o zlotach czarownic w noc św. Jana¹⁰⁾, w wigilię Zielonych Świątek¹¹⁾, bezpośrednio po Świątach Wielkanocnych¹²⁾, na Wniebowstąpienie¹³⁾, Boże Ciało¹⁴⁾, oraz w wielkie święta¹⁵⁾.

Przybywało czarownic na Łysą górę bardzo wiele¹⁶⁾. „Gromadami ich tam było“¹⁷⁾, cała chmura¹⁸⁾, „taka ćma, niezliczona, że okiem nie przejrzy“¹⁹⁾. Czasem jednakowoż „djabło mało ich tam było“²⁰⁾, ot nieco więcej nad trzy dziesiątki²¹⁾, lub tylko ośmnaście²²⁾ względnie mendel²³⁾, nieraz tylko siedem²⁴⁾ lub nawet pięć czy cztery²⁵⁾.

¹⁾ Jucewicz, l. c. 78. ²⁾ Lilienthal, l. c. 144. Litera „S“, oznacza prawdopodobnie początek wyrazu „Sator“. ³⁾ Kleczew, k. 235. ⁴⁾ Milewski, l. c. 352. Semkowicz l. c. 388. Karczmarczyk (Lud VII) 307. Karczmarczyk (Lud XVI) 48. Gagacki, l. c. 118. Lilienthal, l. c. 127. Kleczew, k. 19, 27v., 67, 96, 112, 123, 134v., 226v., 234, 253v., 261, 276v. ⁵⁾ Kleczew, k. 193. ⁶⁾ Karwowski, l. c. 199. ⁷⁾ Karczmarczyk (Lud VII) 309. ⁸⁾ Kleczew, k. 68. Bartholomäus, l. c. 228. ⁹⁾ Lilienthal, l. c. 134, 138, 149. ¹⁰⁾ Günther, l. c. 16. Jucewicz, l. c. 209. Waschinski l. c. 43, 44. Kleczew, k. 237v. ¹¹⁾ Ehrenberg, l. c. 113. ¹²⁾ Siarkowski, l. c. 40. Kleczew, k. 161v. ¹³⁾ Milewski, l. c. 350. ¹⁴⁾ Bartholomäus, l. c. 228. ¹⁵⁾ Ehrenberg l. c. 105. ¹⁶⁾ S. X. l. c. 180. Wawrzieniecki (Wisła XI) 650. Wawrzieniecki (Wisła XIII) 514. Karczmarczyk (Lud VII) 314. Kleczew, k. 62, 122, 126v. ¹⁷⁾ Kleczew, k. 248. ¹⁸⁾ Bartholomäus, l. c. 228. ¹⁹⁾ Milewski, l. c. 350. ²⁰⁾ Kleczew, k. 27v., 253v., 155. ²¹⁾ Jucewicz, l. c. 182. ²²⁾ Kleczew, k. 193. ²³⁾ Kleczew, k. 215v. (Mendel = 15 sztuk). ²⁴⁾ Kleczew, k. 244v. ²⁵⁾ Kleczew, k. 187, 37v.

Tam gdzie tylko mała przebywała liczba, tam znały się wszystkie między sobą. Oskarżone podają w sądzie nazwiska tych osób, które z nimi bywały na Łysej górze. Inaczej jednak było, gdy wielka zgromadzała się cizba. Wtedy niełatwo było znać wszystkich obecnych po imieniu, a poznanie tych, które się na Łysej górze zjawiały, utrudniała w znacznym stopniu okoliczność, że większość czarownic bardzo pięknie się stroiła, tak, „że nie można ich było uznać“¹⁾, a nadto za każdym razem w coraz to innych nieraz bardzo drogich przybierały szatach²⁾. Wśród szat przeważał kolor biały³⁾. Niektóre przybierały na Łysą górę już pięknie wystrojone, niezawsze co prawda we własne suknie. W Wielkopolsce zdarzyło się, że pewna niewiasta wiejska przysłała na Łysą górę w sukni swej pani. Kiedy zaś podczas zabawy sukni się w tańcu rozdarła, zaszyła ją czarną nicią nie mając białej. W ten sposób zdradziła się, że była rzeczywistą czarownicą⁴⁾. Niektóre natomiast dopiero na miejscu schadzek się przebierały⁵⁾. Dla niepoznania wdzięwały czarownice kopieniaki⁶⁾, kapy płócienne⁷⁾ lub kosmate z rogami⁸⁾, twarz zakrywały kapturami⁹⁾, lub maskami¹⁰⁾.

Przewagę wśród obecnych miała płeć żeńska. Obok starych bab bywały młode kobiety, a nawet dziewczątka w „leciech około dwunastu i dziesięci“¹¹⁾. Zdarzało się, że mężczyźni wogóle nie było, tylko djabeł¹²⁾. O ile mężczyźni brali udział w zabawach na Łysej górze, to przybywali tam w charakterze muzykantów, wyjątkowo zaś tylko z tytułu zajmowania się sztuką czarowniczą, choć bywało, że żona nauczyciel męża czarować, przybywała z nim potem na Łysą górę¹³⁾. Zazwyczaj jednak, o ile kobiety zabierały mężów swych¹⁴⁾, czy synów¹⁵⁾ ze sobą na zabawę, to tylko na to, aby ci przygrywali do

¹⁾ Wawrzeniecki (Wisła XI) 650. Ehrenberg l. c. 114. Kleczew, k. 128. ²⁾ Wawrzeniecki (Wisła XI) 650. Wawrzeniecki (Wisła XIII) 514. Kleczew, k. 61v. ³⁾ Wawrzeniecki (Wisła XIII) 514. Karczmarczyk (Lud VII) 313. ⁴⁾ Wójcicki K. Zarysy domowe. Warszawa 1842. T. III. str. 174. ⁵⁾ Karczmarczyk (Lud VII) 313. ⁶⁾ Kleczew, k. 215v. ⁷⁾ Wawrzeniecki (Wisła XI) 650, (Wisła XIII) 514. Kleczew, k. 155, 159. ⁸⁾ Kleczew, k. 204. ⁹⁾ Milewski, l. c. 352. Kleczew, k. 122, 236v. ¹⁰⁾ War-miński, l. c. 84. Ehrenberg, l. c. 115. Kleczew, k. 90. Bartholomäus, l. c. 228. ¹¹⁾ Kleczew, k. 34. Bartholomäus, 229. ¹²⁾ Kleczew, k. 75. ¹³⁾ Karwowski, l. c. 199. ¹⁴⁾ Tamże; Trypplin, l. c. III. 200. Kleczew, k. 96v., 134v. ¹⁵⁾ Kleczew, k. 49.

tańca. Nie do wyjątków też należało, że i małe dzieci, ofiarowane niekiedy potem djabłu¹⁾, przynoszono ze sobą na Łysą górę, gdzie jedna z czarownic spełniać musiała obowiązki piastunki i kołysać dziecię do snu²⁾.

Pomimo bowiem, że wszystkie czarownice uważały się za siostry i witały się słowami „witaj sobie suko, siostró nasza“³⁾, to jednak nie panowała wśród nich na Łysej górze zupełna równość. Niektóre z pośród czarownic były „starsze“⁴⁾ nad innymi; zwały się wedle zeznań „cesarzowe“⁵⁾ czy „królowe“⁶⁾, a córki takich „królowne“⁷⁾. Miały nawet nieraz jakieś tytuły specjalne. Jedna z oskarżonych naprzykład zeznaje w roku 1646 przed sądem, że ją współtowarzyszki „miały sobie za Djanę jakąś“⁸⁾. Inne późniejsze, „ubogie“⁹⁾ musiały tamtym służyć, przynosić im potrawy do stołu, nalewać szklanice, trzymać światło¹⁰⁾. Do ich obowiązków też należało ustawianie krzeseł przy stołach na Łysej górze¹¹⁾, zamiatanie¹²⁾ miejsca zabawy, mycie naczyń po uczcie¹³⁾. Niektóre z nich, zwłaszcza podeszłe wiekiem, które z powodu starości w tańcu udziału nie brały¹⁴⁾, miały sobie powierzone funkcje kuchmistrzyń i kucharek¹⁵⁾, względnie szafarek jadła¹⁶⁾.

Tamte znamienitsze chodziły pięknie ubrane, tańczyły z panami¹⁷⁾, t. j. znamienitszymi djabłami, ucztowały przy stołach nakrytych kobiercami, jadały z półmisków cynowych wyszukane potrawy, jak naprzykład sarninę¹⁸⁾, pijały wino, przechowywane w srebrnych flaszkach, ze srebrnych kubków, podczas gdy ubogie musiały niejednokrotnie siedzieć na szarym końcu i zadawałać się zwykłym piwem¹⁹⁾, miast z puharów pić ze skorup z jaj, a nadto nieraz zjadać to, co tamte zostawiły²⁰⁾, lub też jakieś zwykłe bardzo potrawy, np. chleb ze serem²¹⁾.

1) Rosenblatt, l. c. 17. 2) Kleczew, k. 75. 3) Bartholomäus, l. c. 228. 4) Kleczew, k. 192, 236v. 5) Hassencamp, l. c. 226. 6) Tamże; Milewski, l. c. 351. Siarkowski, l. c. 42. Bartholomäus, l. c. 228: Kleczew, 123v., 128, 187v. 7) Kleczew, k. 128. 8) Kleczew, k. 237v. 9) Kleczew, k. 188. 10) Ehrenberg, l. c. 107. Milewski, l. c. 350. Kleczew, k. 236v. 11) Karczmarczyk (Lud VII) 313. 12) Wawrzeniecki (Wisła XIII) 513. 13) Ehrenberg, l. c. 103. Lilienthal, l. c. 156. 14) Lilienthal, l. c. 146. Kleczew, k. 68y. 15) Lilienthal, l. c. 146. Kleczew, k. 123v., 159, 192. 16) Gagacki, l. c. 118. 17) Milewski, l. c. 350. 18) Günther, l. c. 16. Milewski, l. c. 352. Karwowski, l. c. 197. 19) Günther, l. c. 16. 20) Ehrenberg, l. c. 113.

Zazwyczaj jednak raczyły się wszystkie czarownice obecne na Łysej górze temi samemi potrawami, jakie podawano przy biesiadzie. A bywały też niejednokrotnie bardzo wyszukane potrawy, jak mięso, gęś, cielęcina¹⁾, pieczone kury i inne ptactwo²⁾, względnie gadzina³⁾, kołacz⁴⁾, chleb z pszenicy⁵⁾, kołacz przekładane⁶⁾, jajecznica⁷⁾, kluski smażone⁸⁾, kluski, które gnietły na srebrnych nieckach⁹⁾, cukry¹⁰⁾. Do tego popijano wino¹¹⁾, miód¹²⁾, małmazję¹³⁾, gorzałkę¹⁴⁾, piwo¹⁵⁾, które w dzbanach trzymano¹⁶⁾, a którego nieraz beczki całe bywało¹⁷⁾, czasem zaś mniej wyszukane napoje jak kobyłą urynę¹⁸⁾, z kubków srebrnych¹⁹⁾, drewnianych²⁰⁾, kufli malowanych²¹⁾, kruzli cynowych²²⁾. Niekiedy jednak miasto kieliszków używano „szkapich rur“²³⁾, skurup z jaj²⁴⁾, lub kopyt końskich²⁵⁾. Co prawda nie zawsze było wyborowe jedzenie, spożywano bowiem mięsiwo z bydłęcia, szkapy, owcy, czy świni, które zdechły z przyczyny czarownic²⁶⁾, a które brano ze sobą na Łysą górę²⁷⁾. Często też przekonawali się uczestnicy biesiad na Łysej górze, że owe doskonałe potrawy, podawane do stołu, to tylko „mamona“ — mamiństwo²⁸⁾. Oto jedzenie, które z Łysej góry przynoszono do domu, przemieniało się w szkapie lub świńskie łajno²⁹⁾, a i pączki podawane na ucztach, „to również podobno kobyle bobki“³⁰⁾.

¹⁾ Kleczew, k. 237v. ²⁾ Sygański, l. c. 458. ³⁾ Kleczew, k. 123v. (Gadzina — ptactwo domowe). ⁴⁾ Kleczew, k. 67. ⁵⁾ Kleczew, k. 68v. ⁶⁾ Kleczew, k. 187v. ⁷⁾ Karczmarczyk (Lud XVI) 52. ⁸⁾ Kleczew, k. 75. ⁹⁾ Siarkowski, l. c. 41. ¹⁰⁾ Bartholomäus, l. c. 229. ¹¹⁾ Ehrenberg, l. c. 105, 106, 110. Warmiński, l. c. 84. Gagacki, l. c. 118. Lilienthal, l. c. 127. Karwowski, l. c. 197. Milewski, l. c. 350. Kleczew, k. 186, 187v. ¹²⁾ Lilienthal, l. c. 127. Gagacki, l. c. Kleczew, k. 237v. ¹³⁾ Kleczew, k. 204v. ¹⁴⁾ Siarkowski, l. c. 40. Kleczew, k. 187v., 216. 237v. ¹⁵⁾ Lilienthal, l. c. 147. Ehrenberg, l. c. 103, 106. Milewski, l. c. 350. Kleczew, k. 34, 199v., 216, 237v., 234v. Warmiński, l. c. 84. Sygański, l. c. 458, „mieli tam piwo czarne“. Kleczew, k. 181v. ¹⁶⁾ Kleczew, k. 68v. ¹⁷⁾ Lilienthal, l. c. 146. Hassencamp, l. c. 225. ¹⁸⁾ Bartholomäus, l. c. 229. Kleczew, k. 37v. ¹⁹⁾ Siarkowski, l. c. 41. Lilienthal, l. c. 146. ²⁰⁾ Lilienthal, l. c. 147. ²¹⁾ Kleczew, k. 110. ²²⁾ Karczmarczyk (Lud XVI) 50. ²³⁾ Kleczew, k. 193. ²⁴⁾ Lilienthal, l. c. 146 147. ²⁵⁾ Bartholomäus, l. c. 229. ²⁶⁾ Kleczew, k. 136v. 123. Bartholomäus, l. c. 229. ²⁷⁾ Kleczew, k. 159. ²⁸⁾ Kleczew, k. 204v. ²⁹⁾ S. X. (Przyjaciół Ludu) l. c. 178. Bartholomäus, l. c. 229. Kleczew, k. 193. ³⁰⁾ Kleczew, k. 155.

Jedzenia i „pijania“ zastawały czarownice nieraz już przygotowane¹⁾ na Łysej górze, djabeł przynosił wszystko²⁾; nieraz natomiast musiały same starać się o strawę i napoje. Czarami zabijały chudobę sąsiadów, by dostać mięsa. Latając na Łysą górę w korytkach, czy czołnikach ponad polami zbierały rękoma plon i z niego chleb piekły³⁾. Ze spichlerza pańskiego, brały zboża na piwo i gorzałkę, „co sobie robiely“ na Łysej górze na „traktament“⁴⁾. Wykrađały też gotowe piwo, to od sąsiadów, to z miasta (piwnicy miejskiej⁵⁾, to z dworu⁶⁾, z piwnicy od mielcarza⁷⁾, z karczmy⁸⁾, wynosząc je płachtami⁹⁾, rzeszotami, fartuchami¹⁰⁾, a nawet uszkiem od igły¹¹⁾.

Po uczcie następowały tańce z djablami młodymi i starymi, którzy przybywali na Łysą górę strojono, w bogatych szatach¹²⁾, w czerwonej sukni, czerwonej czapce i czerwonych butach; jedni odziani po polsku, inni po niemiecku, lub po francusku¹³⁾. Czasem zamiast z czartem obracała się czarownica w koło z czarnym kotem¹⁴⁾. Do tańców przygrywali mężczyźni specjalnie w tym celu na Łysą górę przybywający, rzadziej przygrywał sam rogaty t. j. czart¹⁵⁾. Grano na skrzypcach¹⁶⁾, bywało nawet, że na przewróconych, opacznych¹⁷⁾, którym wtórowały niekiedy basy¹⁸⁾, na piszczałce¹⁹⁾, na trąbce²⁰⁾, na dudach²¹⁾, względnie gajdach²²⁾ lub bąkach²³⁾, na serbach świecących²⁴⁾. Przeważnie jednak posługiwali się muzykanci na Łysej górze zupełnie innymi, niezwykłymi, instrumentami. Najczęściej używanym przez orkie-

¹⁾ Karczmarczyk (Lud VII) 311. ²⁾ Ehrenberg, l. c. 103, 115.

³⁾ Kleczew, k. 204v. Bartholomäus, l. c. 228. ⁴⁾ Kleczew, k. 117v.

⁵⁾ Ehrenberg, l. c. 103, 106. Kleczew, k. 191v. 199. ⁶⁾ Ehrenberg, l. c.

113. Kleczew, k. 199v. Warmiński, l. c. 84. ⁷⁾ Kleczew, k. 209v. ⁸⁾ Kle-

czew, k. 105v. ⁹⁾ Kleczew, k. 199v., 230, 247v., 248. ¹⁰⁾ Kleczew, k. 209v.

¹¹⁾ Kleczew, k. 192. ¹²⁾ Karwowski, l. c. 197. ¹³⁾ Kleczew, k. 75. O dja-

ble napiszę obszerniej w osobnym szkicu. ¹⁴⁾ Kleczew, k. 154v. ¹⁵⁾ Juce-

wicz, l. c. 78. Lilienthal, l. c. 127. Kleczew, k. 253. Bartholomäus,

l. c. 230. ¹⁶⁾ Sygański, l. c. 458. Jucewicz, l. c. 78. Bartholomäus,

l. c. 230. Kleczew, k. 37v., 43v., 47a, 52, 67, 112, 142, 160, 187v. Lilienthal,

l. c. 147, 148. ¹⁷⁾ Kleczew, k. 275x. ¹⁸⁾ Kleczew, k. 47a. ¹⁹⁾ Karwowski,

l. c. 197. Jabłczyński J. Rys historyczny miasta Dolska i jego okolic. Po-

znań 1857, str. 170. S. X (Przyjaciół Ludu) l. c. 178. Kleczew, k. 127, 128v,

159. Lilienthal, l. c. 127, 148. ²⁰⁾ Kleczew, k. 192v. ²¹⁾ Bartholomäus,

l. c. 230. Kleczew, k. 238, 192v. ²²⁾ Warmiński, l. c. 84. ²³⁾ Kleczew,

k. 43a, 47a, 141. ²⁴⁾ Kleczew, k. 117v.

strę na Łysej górze instrumentem było radło¹⁾, przeważnie zwykłe, czasem nawet ze szczerzego złota²⁾, obok niego brona³⁾, (wyjątkowo także ząb od brony⁴⁾). Zdarzało się, że jeden muzykant grał na radle, a drugi wtórował mu na bronie⁵⁾. Obok tych dwóch przedmiotów służyły jako instrumenty muzyczne, gwoździe⁶⁾, gwoździe od dzieżki⁷⁾, guziki⁸⁾, „guzy bardzo szumne od sukien“⁹⁾, świderk¹⁰⁾, sierp¹¹⁾, powąz¹²⁾, gałąź¹³⁾, długie drewno¹⁴⁾, talerz¹⁵⁾, igła¹⁶⁾, żelazne szpilki od pończoch¹⁷⁾, stępor¹⁸⁾, lisi ogon¹⁹⁾, broda²⁰⁾, wreszcie wąsy, na których grano palcami²¹⁾. Po tańcach, odbywały czarownice, według zeznań oskarżonych, zazwyczaj jeszcze „wesele“ ze swymi djabłami. Nowicjuszki w zawodzie czarowniczym, brały przed „weselem“ ślub z czartem²²⁾, nieraz i mimowoli²³⁾, a często też pożą Łysą górę, przed udaniem się po raz pierwszy na miejsce schadek. Podobnie też brali czarownicy ślub z djablicami. Ślub taki dawał albo sam diabeł²⁴⁾, lub też któryś z uczestników, który na Łysej górze był księdzem²⁵⁾. Ślub taki poprzedzało z reguły, powtarzane nieraz i później kilkakrotnie²⁶⁾, wyrzeczenie się Boga, Najświętszej Panny i Wszystkich Świętych²⁷⁾. „Odrzysięgam się Pana Boga, Matki Jego i Wszystkich Świętych, a tobie przysięgam, żeć będę wierny“ oto naprzykład formuła, jaką wypowiedział Mateusz Kleszka oskarżony o czary w roku 1692, biorąc ślub z djablicą²⁸⁾. „Dawam ci tę polubienicę za żonę“, mówił diabeł dając ślub Grzegorzowi Klesze z djablicą, „abyś ją miał za żonę i tak czynił, jako ona chce“²⁹⁾.

¹⁾ Bartholomäus, l. c. 230. Warmiński, l. c. 84. Wawrzeński. (Wisła XI) 652. Karczmarczyk (Lud XVI) 50. Kleczew, k. 49, 57v, 61v, 63v., 95v., 96. et permultis locis. ²⁾ Kleczew, k. 128. ³⁾ Kleczew, k. 96v., 135, 155, 204v. ⁴⁾ Kleczew, k. 138. ⁵⁾ Kleczew, k. 96v., 135. ⁶⁾ Bartholomäus, l. c. 230. Kleczew, k. 49, 107v. ⁷⁾ Bartholomäus, l. c. 230. Kleczew, k. 51, 142, 209. ⁸⁾ Kleczew, k. 112. 193. ⁹⁾ Kleczew, k. 128. ¹⁰⁾ Bartholomäus, l. c. 230. ¹¹⁾ Kleczew, k. 128. ¹²⁾ Kleczew, k. 276v. ¹³⁾ Ehrenberg, l. c. 111. ¹⁴⁾ Milewski, l. c. 350. ¹⁵⁾ Kleczew, k. 112, 113av. ¹⁶⁾ Bartholomäus, l. c. 230. Kleczew, k. 170. ¹⁷⁾ Kleczew, k. 135v. ¹⁸⁾ Kleczew, k. 170. ¹⁹⁾ Kleczew, k. 109v. 110. ²⁰⁾ Hassencamp, l. c. 225. ²¹⁾ Rosenblatt, l. c. 14. Kleczew, k. 34v, 192. ²²⁾ n. p. Tryplin, l. c. III. 211. Wawrzeński (Wisła XIII) 513. ²³⁾ Rosenblatt, l. c. 15. ²⁴⁾ S. X. Przyjaciół Ludu) l. c. 179. ²⁵⁾ Gagacki, l. c. 118. ²⁶⁾ Kleczew, k. 122. ²⁷⁾ n. p. Karwowski, l. c. 196. Wawrzeński (Wisła XIII) 513. Kleczew, k. 74, 97, 126v., 136v. ²⁸⁾ Gagacki, l. c. 118. ²⁹⁾ S. X. (Przyjaciół Ludu) l. c. 179.

Zdarzało się jednak, że czarownica zgadzała się wyrzec się Boga, natomiast Matki Boskiej i Wszystkich Świętych żadną miarą wyrzec się nie chciała¹⁾; albo, że czarownik z góry zastrzegł się, że wyrzekając się Matki Boskiej nie czyni tego na zawsze²⁾. Przyjmując złego ducha za męża otrzymywała czarownica od niego znak jakiś, który wedle zeznań jednej z czarownic każda z nich mieć musi³⁾. Znak taki dawał djabeł czarownicy na łopacie⁴⁾, w lewą rękę z wierzchu⁵⁾, pod lewą pachą⁶⁾, na lewym boku⁷⁾, na głowie na lewej stronie⁸⁾, na łysinie, drapiąc ją palcem, to jest „pazurem psiem“⁹⁾. Krwią, która przytem ubywała smarował się czart¹⁰⁾, albo wypijała ją sama czarownica¹¹⁾. W niektórych okolicach (na Pomorzu) zmieniał djabeł czarownicy również imię chrzestne¹²⁾.

Wprawdzie według bardzo licznych zeznań czarownic, nie robiły one na Łysej górze nic tylko tańczyły¹³⁾, jadły i piły, to jednak nie zawsze tylko na ucztowaniu, tańcach i zabawach z czartem schodził im czas na Łysej górze. Zdawały one niejednokrotnie na Łysej górze sprawę ze swych niecznych czynów „szczycząc się z tego, tańcząc i klaskając w ręce“¹⁴⁾; układały plany na przyszłość, komu i w czym szkodzić¹⁵⁾, uczyły się rozmaitych nowych sposobów, przy pomocy których niszczyć miały ludziom zdrowie i ich dobytek, (n. p. odbierać mleko¹⁶⁾, psuć wino i gorzałkę¹⁷⁾, wreszcie sporządzały proszki na truciznę dla ludzi i zwierząt, używając do ich spreparowania również komunikantów ukradzionych podczas komunji w kościele¹⁸⁾. Ale nietylko w tym celu wyłącznie kradły one hostje. Przyносиły je na Łysą górę, aby je tam bezcześcić świętokradzkimi rękoma. Nieraz znajdujemy w aktach sądowych opisy, jak czarownice biły hostję na Łysej górze tak silnie różgami, że krew z niej płynęła, a części zapadały się w ziemię¹⁹⁾; jak biły ją

1) Kleczew k. 69. 2) S. X. (Przyjaciół Ludu) l. c. 179. 3) Kleczew, k. 204v. 4) Tamże: 5) Wawrzeniecki (Wisła XI) 650. 6) Wawrzeniecki (Wisła XIII) 513 7) Kleczew, k. 110. 8) Wawrzeniecki (Wisła XIII) 514. 9) Kleczew, k. 288v. 10) Kleczew, k. 110. 11) Karwowski, l. c. 199. 12) Waschinski, l. c. 43, 45. 13) „niczem się nie uczyli, tylko tancowali“ Kleczew, k. 37v. „na Łysej górze nie robiły nic tylko tancowały“ Kleczew, k. 199. 14) Kleczew, k. 129. 15) Karczmarczyk (Lud XVI) 52. 16) Kleczew, k. 37v., 253v. 17) Kleczew, k. 216. 18) Bartholomäus, l. c. 230. Rosenblatt l. c. 13. O. F. Prześladowanie czarów w dawnej polsce. (Album uczącej się młodzieży polskiej poświęcone J. I. Kraszewskiemu 1879) str. 508. 19) Hockenbeck, l. c. 177.

i drapały pazurami¹⁾, jak ukradłszy komunikant „na odpuszcie smagały go na Łysej górze, aż krew płynęła i drugie kobiety żgały“²⁾, lub jak kłuły szpilkami, że krew z niego ciekła³⁾. Dopuszczali się czarownice takich świętokradzkich czynów i poza Łysą górą. Jedna z oskarżonych o czary opowiada, jak przy komunikowaniu się kazała jej współtowarzyszka nieznacznie wyjąć Najświętszy Sakrament z ust. „Jam tak uczyniła“ opowiada oskarżona, a ona nieznacznie w chustę go zawinęła i wzięła. Nie bawiąc się poszliśmy do domu. Za brodem, w borze już, odwinawszy go z chustki, kłuła go na rękę czy szpilką, czy igłą, aż się cud wielki stał, że krew ciekła i chustę zboczyła krwią, potem się dziecię maluskie nagie stało na rękę jej i zapłakało serdecznie i żałośnie, potym zniknęło, nie wiem gdzie się podziało“⁴⁾.

Pobyt na Łysej górze trwał zazwyczaj, aż kur zapiał⁵⁾. Przed tą chwilą musiały opuścić miejsce zabawy, wszystko bowiem z paniem kura znikało. Jednej z czarownic zdarzyło się, że położywszy się na Łysej górze do łóżka mocno zasnęła, kiedy się przebudziła, znalazła się między wiklinami⁶⁾.

ŁYSA GÓRA (DER KAHLE BERG).

(Ein Beitrag zur Geschichte des Aberglaubens in Polen im XVII. und XVIII. Jahrhundert).

„Łysa góra“, der polnische Blocksberg, wo Zusammenkünfte der Hexen mit den Teufeln stattfanden, wird in den polnischen Gerichtsprotokollen erst seit dem 17. Jahrhundert erwähnt. Während die Gerichtsakten der westlichen Provinzen eine Menge von Einzelheiten über die Lage der „Łysa góra“, die Fahrt auf den Berg, sowie über die dort veranstalteten Feste enthalten, vermissen wir in den Gerichtsprotokollen der ostwärts gelegenen Teile des Reiches überhaupt irgend welche Erwähnung über die „Łysa Góra“, oder sonstige Versammlungsorte der Hexen.

Die Bezeichnung „Łysa Góra“ ist nicht nur für einen gewissen Berg, sondern auch überhaupt für jeden Ort, wo Hexen und Teufel ihre Versammlungen halten, gebräuchlich. Die „Łysa Góra“ befindet sich also z. B. auf einer Eiche, auf einem Kreuzwege, im Fichtenwalde, auf einer Wiese, auf einer Waldwiese.

¹⁾ Tamże. ²⁾ Rosenblatt, l. c. 17. ³⁾ Kleczew, k. 113b. ⁴⁾ Kleczew, k. 141. ⁵⁾ Ehrenberg, l. c. 103, 116. Jucewicz, l. c. 78. 182. ⁶⁾ Lienthal, l. c. 151.

in einer Mühle, neben einem Storchnest, in einem verlassenen Schlosse, auf Judengräbern, auf einem Friedhofe, auf einem Glockenturme, unter einem Galgen, in einem Keller udgl. Oft haben die Hexen in einer Gegend mehrere Versammlungsorte.

Auf die „Łysa Góra“ begeben sich die Hexen selten zu Fuss. Zumeist fahren sie auf die Versammlung in prächtigen mit mehreren Pferden oder Böcken bespannten Wagen, oder reiten auf schwarzen Hengsten, alten, manchmal sogar toten Stuten, auf Böcken und Schweinen. In gewissen Gegenden tragen Männer auf ihren Rücken die Hexen auf die „Łysa Góra“. Auch werden sie durch Teufel oder Fledermäuse dorthin gebracht. Manchmal fliegen die Hexen in Gestalt einer Elster auf den Berg.

Gewöhnlich schmieren sich die Hexen mit einer Salbe ein und fahren dann auf Stöcken, Besen, Schürschaufeln, Hacken, Säbeln, oder Ofenhacken durch den Schornstein ihres Hauses hinaus. Die Salbe liefert der Teufel, oder die Hexen verfertigen sie selber aus Kräutern, Butter, Käse, Schlangen, Eidechsen, Speck, Spatzen- und Wachtelfedern.

Die Hexen begeben sich mindestens einmal in der Woche, zumeist am Donnerstag, auf die „Łysa Góra“. In manchen Gegenden jedoch kommen sie nur einige Mal (3—4) im Jahre zusammen, und zwar in der Walpurgisnacht, am Vorabend vor St. Johannis, Ostern, Pfingsten, am Frohnleichnamstage.

An den Festen auf der „Łysa Góra“, nehmen fast ausschliesslich Weiber teil; sogar kleine Mädchen werden mitgenommen. Oft kommt eine grosse Schar von Hexen zusammen, manchmal aber auch nur bloss einige Personen. Die Anwesenden tragen grösstenteils Masken auf dem Gesichte. Nicht alle Hexen sind sich gleich. Einige von ihnen nehmen einen höheren Rang ein. Man nennt sie Kaiserinnen, oder Königinnen, ihre Töchter sind Prinzessinen. Sie besitzen gewisse Vorrechte; sie essen aus silbernen Tellern und bekommen bessere Speisen. Andere Hexen müssen diesen Vornehmeren dienen, ihnen Speise und Getränke reichen.

Auf der „Łysa Góra“ werden oft ausgezeichnete Speisen verabreicht. Man geniesst dort Rind-Kalb-Gänse und Geflügelfleisch, Weisbrot, Eierspeise, gebackene Nudeln, Zuckerwerk. Dazu wird Wein, Bier, Meth und Schnaps getrunken. Manche Speisen, wenn man sie nach Hause nimmt, erweisen sich am nächsten Tage als Pferde- oder Schweinemist.

Nach dem Essen wird getanzt. Männer, welche als Musikanten an dem Feste teilnehmen spielen zum Tanze. Es wird auf Violinen, Pfeifen, Trompeten, Dudelsäcken, häufiger aber auf einer Egge, auf Nägeln, Knöpfen, Bohrern, Sichel, Nadeln, Strumpfnadeln, auf dünnen Ästen, auf Tellern und sogar auf einem Fuchschwanz musiziert. Auch Bart oder Schnurrbart dienen als Instrument.

Nach dem Tanze halten die Hexen „Hochzeit“ mit ihren Teufeln. Diejenigen, welche zum ersten Male an dem Feste teilnehmen, müssen vorerst noch gewöhnlich Gott, die Heilige Jungfrau und alle Heiligen abschwören. Dann werden sie mit dem Teufel getraut. Eine Anbetung oder Verehrung des Teufels wird in den Gerichtsprotokollen nicht erwähnt.

Auf der Versammlung berichten die Hexen ihre Taten und erhalten vom Teufel Weisungen und Ratschläge. Oft werden noch Hostien geschändet und zwar derart, dass aus ihnen Blut fließt.

Das Fest dauert bis zum Hahnenschrei.

JAN KUCHTA.

NAUKI TAJEMNE W POLSCE W XV i XVI WIEKU. (LES SCIENCES OCCULTES EN POLOGNE AUX XV^e ET XVI^e SIÈCLES)

TREŚĆ: 1. Uniwersytet krakowski, jako ośrodek rozwoju nauk tajemnych s. 75. — 2. Astrologia w Polsce i jej najwybitniejsi przedstawiciele w XV—XVI w. s. 79. — 3. Chiromancja i „Fizjognomja“. (Scholarze — Szymon z Łowicza) s. 89. — 4. Polscy alchemicy. (Koffski, Suchten, Kasperberowicz, Łaski, Sędziwój, Moskorzewski) s. 89. 5. Nekromancja. (Sztuka wzywania i wywoływania cieni umarłych) s. 94. — 6. Praktyki magiczne w Polsce s. 98. — 7. Czarnoksiężnicy i czarownice na dworze królewskim i dworach możnych panów s. 102.

Uniwersytet krakowski jako ośrodek rozwoju nauk tajemnych.

Oświata w średniowieczu była skarbem dostępnym tylko dla nielicznych jednostek, zajmujących w hierarchji społecznej lub naukowej wyższe stanowisko. Ogniskami jej były wyższe uczelnie. Ciekawą jest jednak i godną uwagi rzeczą, że najwybitniejsze średniowieczne naukowe ośrodki, ogniska rozwoju medycyny, matematyki i nauk przyrodniczych stają się równocześnie terenem rozwoju nauk tajemnych.

Historja wyższych, średniowiecznych uczelni hiszpańskich, tudzież dzieje Akademji krakowskiej w XV i XVI wieku dowodzą tego najwyraźniej. Ze wszech stron z Francji, Anglii, Niemiec a nawet Polski udawano się do Toledo, Salamanki, Kordowy i Sewilli po wiedzę. Nabywano nieznanych dotąd w Europie wiadomości matematycznych, fizycznych, chemicznych, medycznych a nawet i mechanicznych. Ale tamtejsi uczeni często obok zdrowych nauk chwyтали błędne i niedorzeczne. Do sztuki lekarskiej przywiązywała się w ten sposób astrologja, do chemji — alchemja. Obałamucano się mrzonkami zbyt wybujałych nadziei naukowych, szukano filozoficznego kamienia lub eliksiru odmładzania się i długiego życia. Wiadomości podawane przez uczonych ulegały w pojęciu mas często najfałszywшему zrozumieniu, co przy współdziałaniu wyobraźni i plotek doprowadzało do tworzenia rozmaitych podań o czarnoksiężnikach i do prób ze strony plebsu,

by uczonym dorównać, by osiąść ich moce cudowne. Adeptci tajemnych nauk poczęli szukać środków, któreby dały im moc i władzę ponad światem duchów i całą naturą. Dążyli do tego nie tyle na drodze naukowych prac, jak raczej zabobonnego ceremonjału. W ten sposób budzi się w tych ośrodkach zaciekawienie się tajemnymi naukami: magią, alchemją, astrologią, powstają księgi pełne wiadomości z tych dziedzin.

Dowodem na to są chociażby następujące relacje o uczelniach hiszpańskich. Bernard Bassin opowiada tak o Salamance, przy końcu swego dziełka: „De artibus magicis...”¹⁾.

...„Sed est sciendum, quod iam olim apud Salamanticam urbem idolum marmoreum in profundissima cavea positum colebatur, cui Daemon assistebat, instruens in huiusmodi artibus (scil. magicis) eos, qui sibi certis pactis et invocationibus subicere volebant, qui post tractum temporis in quibusdam affectibus admirabiles apparebant. Verumtamen non modo a diebus multis, verum et ab annis antiquissimis cavea illa obstructa est et de super Ecclesia fabricata idolum vero praedictum ante Ecclesiam in via publica a pertranseuntibus conculcatur adeo, ut vix sculpturae vestigium appareat“.

O Salamance i Toledo jako ogniskach nauk tajemnych mówi wyraźnie i Naude Gabriel²⁾.

W Proloquium ad lit. F w Del Rio Martinusa: Disquisitionum magicarum libri VI quibus continetur accurata curiosarum artium et vanarum superstitionum confutatio. Lovanii 1599 czytamy: „Legimus, post Sarracenicam per Hispaniam illuvionem, tantum invaluisse Magicam, ut cum litterarum bonarum omnium summa ibi erit inopia et ignoratio, solae ferme daemonicae artes *palam Toleti, Hispali et Salamanticae docerentur*. In hac quidem civitate, bonarum nunc artium matre, cum illic degerem, ostensa mihi fuit creypta profundissima gymnasii nefandi vestigium, quam virilis animi mulier Isabela regina, Ferdinandi Catholici uxor, vix ante annos centum caementis saxisque iusserat obturari“.

¹⁾ De artibus magicis ac magorum maleficiis opus praeclarissimum eximii sacrae legis disquitoris Magistri Bernardi Bassin, Caesaraugustanensis Ecclesiae Canonici. Paris 1566. 8°.

²⁾ Naude Gabriel: Apologie pour tous les grands personnages qui ont esté faussement soupconnez de Magie. A la Haye 1679. str. 65-6; o Kordowie obacz tamże str. 136: o Toledo porównaj i str. 56. (Nr. Bibl. Ossol. we Lwowie 33.023)

Nadto H. Cardanus w: *De subtilitate* lib. XXI, mówi: *Vigebat olim in Hispania haec ars publiceque docebatur in Salamantica academia, nunc vero publicis legibus sublata est...*¹⁾. Powyższe wzmianki to oczywiście drobny tylko ślad wersyj o czarach i czarnoksiężnikach, których nimb powoli okalał te uczelnie mgłą tajemniczości.

Także i o mury Krakowskiej Akademii — najśłynniejszej twierdzy średniowiecznej umysłowości — odbijają się w wieku XV nowe myśli i żywioły, które wszelkimi korytami płynęły na północ, zwalczając średniowieczny światopogląd i zyskując coraz to nowych zwolenników dla haseł epoki Odrodzenia. W Akademii Krakowskiej nowe myśli znachodzą wielu zwolenników wśród jej profesorów. Obok teologii i scholastyki zaczynają się tu wspaniale rozwijać i nauki przyrodnicze, kwitnie astronomja. Poziom naukowy Akademii z czasem dochodzi do takich wysokości, szczególnie w ostatniem dwudziestoleciu XV w., że epokę tę można uważać za najświeźszą w dziejach Krakowskiej Akademii. Do jej wrót po światło wiedzy spieszą już nietylko swoi ale i obcy uczeni nawet. (Celtas, Kallimach — Niemcy, Ślązacy). Mimo reakcji bowiem od r. 1500 przemógł tu humanizm. Równocześnie jednak kwitną i tu nauki tajemne. W pierwszej mierze i jawnie, jak widzimy ze spisów wykładów profesorów Krakowskiej Akademii, kwitnie tu astrologja²⁾; przy niej także alchemja, chiromancja i magja. Te ostatnie jednak są oficjalnie za-

¹⁾ Hieronymi Cardani Mediolanensis Medici *De Subtilitate* libri XXI. iam antehac ab ipso autore plusquam mille locis illustrati, nonnullis etiam cum additionibus. Nunc iterum de novo correcti et hac forma editi...: Basileae Anno MDCLXIV. Liber XIX. str. 695-6. (Nr. Bibl. Ossol. 23.901); O Norymberdze tamże str. 690.

²⁾ Cały szereg wykładów z dziedziny astrologji znajdujemy w ówczesnych programach wykładów Akademii Krakowskiej. Porównaj kodeksy rękopiśmienne" Bibliot. Jag. Nr. 220 zatytułowany: „Codex diligentiarum et negligentiarum philosophicae facultatis in Academia Crac. professorum Metrica vulgo apellatus“ (Kodeks pap. z lat 1564—1656) i Nr. 232 „Liber seu Metrica diligentiarum una cum negligentys, artium liberalium Baccalaureorum in Acad. Crac. pro completionem biennij laborantium continens“ (1564—1639).

bronione a w aktach rektorskich zwie się je często „ars prohibita“¹⁾.

Jak bardzo „nauki tajemne“ były w Polsce rozpowszechnione świadczy o tem dobitnie „Pogrom czarnoksięskie błędy, Latawców zdrady, y Alchimickie fałsz, iako rozprasza za pozwoleniem zwierzchności spisany od Stanisława z Gór Poklateckiego na ochrone zbawienia ludzkiego wydany“. (Trzecie księgi Moyżeszowe położenia 19: Nie chodźcie do czarnoksiężników ani się o czem pytaycie od wieszczków, abyście się przez nie nie splugawili. Ja Pan Bóg wasz). W Krakowie z Drukarni Jakuba Siebeneychera 1595. Autor gromi tu błędy czarnoksięskie, występuje przeciwko wszelkiego rodzaju czarnoksięskim praktykom, tak w Polsce rozpowszechnionym, wołając ze zgrozą:²⁾ „A co większa, iż fałsze czarnoksięskie y szaleństwo Alchemickie po wielkiej części, tak z pospolitego człeka iako y z przednie wysokich stanow, znaczney liczby poczet owichtało y siatkami czartowskimi okupiło“.

A w przedmowie wierszowanej do Rzeczypospolitej mówi tak:

„Królowie ziemscy, y wysokie stany,
Jęli się błędów: poimał y Pany
Alchymist zdradą: Czarnoksiężnik baie,
Maskare sprośną, za Dianne daie“.

W dziele tem omawia autor rozmaite w Polsce rozpowszechnione rodzaje czarnoksięstwa, a więc „gwiazdziarskie czarnoksięstwo“, kabalistykę, mówi następnie o posługiwaniu się złymi duchami, o inkluzach, o środkach czarnoksięskich, zwierciadłach, ziołach, kryształach, rozmaitych figurach i pomocy gwiazd, zastanawia się nad nigromancją i alchemją, które zwalczą.

Dzieje tajemnych „nauk“ w Polsce, dzieje literatury magicznej, czarnoksiężników polskich i zabobonów tudzież podań ludu prostego, na tem tle powstających, wymagałyby bardzo obszernej pracy. W niniejszym zarysie mam zamiar tylko bardzo krótko przedstawić główne kierunki rozwoju „nauk tajemnych“ w XV i XVI w.

¹⁾ „Acta rectoralia“ Almae Universitatis Cracoviensis z lat 1469—1537 wydał Wład. Wisłocki; obacz zapisek 2052 z roku 1505.

²⁾ Stanisław z Gór Poklatecki: Pogrom czarnoksięskie błędy.. (Por. Przemowę autora do P. Adama Sędziwoja Czarnkowskiego) Kraków 1595.

Astrologja w Polsce i jej najwybitniejsi przedstawiciele w XV—XVI w.

Odwieczna i niepokonana żądza człowieka dowiedzenia się przyszłości staje się źródłem astrologji. Kwitła ona przez całe średnie wieki. W Polsce astrologja i wróżby astrologów przyjęły się również oddawna.

Szczęśny Żebrowski w „Zwierciadle rocznem“ wydanem w Krakowie w r. 1603¹⁾ rozróżnia w niej cztery działy niejako. „Rocznica“ przepowiada całego roku odmiany powietrza, postanowienie zboża, żywność, choroby... „Narodzieńcowa“ opowiada z urodzenia co się z człowiekiem przez cały żywot jego będzie działo. „Wyborynska“ uczy kiedy co począć, kiedy nic, kiedy co czynić albo się wystrzegać... „Figuralna“ uczy wyrażenia powtarne czynić, schemata, sygnifikatory i horoskopy rozpisować figury y obrazy łąć, charaktery tworzyć...

O tem, że oddawna wykładano astrologję na uniwersytecie krakowskim świadczy instrukcja („Privilegium Ordinationis Collegiaturae Astrologiae“) Macieja z Miechowa²⁾ „Velusque ipse Dominus Doctor, ut melius salubriusque utilitati ac honori universitatis cracoviensis, quae ex arte et facultate astrologica dudum antea, et ad haec usque tempora, etiam apud exterarum remotissimasque nationes nominatissima et honoratissima semper extitit, aeviterne consulatur...

Dopisek na rękopisie dziełka: „Octava pars Hali Abenragel“ znajdującym się w Bibliotece Uniwersytetu Jagiellońskiego oznacza dokładniej czas. Na końcu tego rękopisu czytamy bowiem: „Explicit octava pars libri huius, quem abelhasen fecit alii filius

¹⁾ Jest to wprawdzie dziełko z XVII w., doskonale jednak ilustruje kierunki rozwoju astrologji w Polsce w wieku XVI-ym.

²⁾ „Privilegium ordinationis Collegiaturae astrologiae“, przedrukowane w dziele pt. Józef Muczkowski: Mieszkania i postępowanie uczniów krakowskich w wiekach dawniejszych. Kraków 1842 (str. 141-152) str. 143 i Wiszniewski Michał: Historia Literatury Polskiej. Kraków 1840-42; Tom IV str. 472-482.

O astrologach Uniwersytetu krakowskiego obacz wzmianki w „Acta rectoralia“ tego Uniwersytetu z lat 1536—1580 wydał Stanisław Estreicher. Kraków 1909, str. 85-7, 89, 227-8, 231, 327, 336... tudzież „Acta rectoralia“ Almae Univ. Cracov. z lat 1469—1537 Tom I, wydał Dr. Władysław Wisłocki L. 277, 1209, 1528 (lata 1473, 1488, 1492). Główne zaś źródło wiadomości o nich stanowi kilkadziesiąt pozostałych w Bibl. Uniw. Jag. rękopisów treści astrologicznej.

in iudiciis stellarum. Per manus martini de nakel, sub anno domini MCCCCXXIII feria V post festum nativitatis Marie". A więc już w pierwszych latach od założenia uniwersytetu zajmowano się astrologią. Występuje ona tu jako astrologia iudiciaria, przepowiadająca z gwiazd szczególne zdarzenia i fakta, wysnuwająca z postawy gwiazd przy urodzeniu nativitas, stawiająca dla człowieka horoskopy, z nieba wróżąca przyszłość na całe lata i dla całych narodów¹⁾.

Akademja Krakowska wydaje iudicia. Jak bardzo były one rozpowszechnione, świadczy o tem dobitnie dzieło Jana Podwórzeckiego p. t. „Wróżki“ z r. 1589, w którym autor dzielnie staje w ich obronie, ponieważ „zawisły na nauce y na rachubie, iako jest Matematyka, którą zowią astrologją, albo gwiazdarską“²⁾. O tej „matematyce“ mówi, że przez nią poznajemy „nawet y Boga samego, którego pogańscy ludzie przez to samo poznawali. A gdzieby matematyka nie było pytam, ktoby nam powiedzieć mógł, co to wždy tam jest za materya, co za obroty, co za sprawa. Pewne że y Kapłan y biskup najmędrszy bez Matematyka nie zgadnie.“³⁾ Poważać przeto należy astrologów“. Na błędy i pomyłki tak bardzo zważać nie trzeba, bo „łacno człek przejrzeć może rzecz maluczką, aliści już wszystko w niewecz, a to są rzeczy wielkie, głębokie, subtelne i trudne bardzo“. Iudicia mają wartość, bo „in universali gdzie przyjdzie o odmianę czasów albo o znaki iakie y cuda kiedy sye na niebie ukażą: tam niewiem, ktoby przyznawać tego nie miał, aby efekty nie były: wyiawszy sye w rachunku omylić miał (astrolog)“⁴⁾.

Astrologja zakwitła w Akademji Krakowskiej przede wszystkim za czasów profesora astrologji Henryka Czecha (Bohemius) w r. 1424. Przepowiada on podówczas ludziom bardzo szczęśliwie przyszłe losy. Podług świadectwa M. Radyńskiego w r. 1427 n. p. przepowiedział on nawet królowej

¹⁾ Kazimierz Morawski: *Historja uniwersytetu Jagiellońskiego*. Kraków 1900. Tom II. str. 318.

²⁾ *Wróżki Jana Podwórzeckiego w Krakowie z Drukarniej Łazarzowej Roku Pańskiego 1589*. str. 9.

³⁾ *Ibidem* str. 14.

⁴⁾ *Wróżki Jana Podwórzeckiego w Krakowie. Z Drukarniej Łazarzowej Roku Pańskiego 1589*. str. 16.

Zofii¹⁾, żonie Władysława Jagiełły losy przyszłe jej trzech synów, a wróżba ta spełniła się co do istotnych okoliczności. Astrologję znał zresztą dobrze już Kopernik, jak to zaznaczył słusznie M. Curtze. (*Inedita Copernicana*²⁾).

Marcin z Żurawicy koło Przemyśla dictus „Król“ („Rex“) pierwszy fundował katedrę astrologji w Collegium artistarum 1450 r. a w kilka lat potem był profesorem astrologji³⁾. O jego powołaniu w statucie czytamy „...Magistri Martini autem dicti Rex Ptolomaeum in Quadrupartito, Alcabcium, Centiloquium verborum Ptolemaei, Albumassar et alios libros spectantes ad astrologiam“. Napisał „Iudicium anni dominici 1451 per mgrum Martinum de Przemisla doctorem medicinae promulgatum“. Jego uczniem był Marcin Bylica z Olkusza. W Cod. Bibl. Jag. Nr. 597 znajduje się następująca o nim wzmianka zapisana ręką Jana Brożka: „Fuerunt multi Martini de Ilkusz in Academia promoti, sed precipue duo: Prior iste in Astrologia summus artifex promotus ad Magisterii gradum anno 1459“⁴⁾. Marcin Bylica to głośny w swym czasie astrolog. Przebywa on dłuższy czas na Węgrzech w domu Rozgonów (1466) i tam rozmiłowanemu w astrologji magnatowi rozjaśnia arkana tej sztuki. Tu popada w kontrowersję z innym astrologiem krakowskim Janem Głogowczykiem, staje z nim w szranki astrologicznej dysputy (*concertatio astrologica*) „coram Regia Maiestate“ i pokonywa go w dyspucie.

W r. 1458 do Akademji uczęszcza jego uczeń Joannes Stercz (Queycz) późniejszy astrolog uniwersytecki. W r. 1467 astrologowie jedynie horoskopowi Kazimierza Jagiellończyka przypisują, że nie przyjął czeskiej Korony. W r. 1490 wydaje Jan z Głogowy swe dzieło o astrologji.

¹⁾ Józef Sołtykowicz: „O stanie Akademji Krakowskiej“... Kraków 1810. str. 246 por także Michał Wiszniewski: *Historja Literatury polskiej*. Kraków 1842. Tom IV, str. 156 i nast.

Antoni Sozański: *Rejestr do dzieła J. Sołtykowicza*. Przemyśl 1859. str. 17; obacz uwagi o Marcinie Radymińskim, str. 42. — por. i *Starożytności polskie*. Tom I. Poznań 1852. str. 45.

²⁾ Ludwik Birkenmeyer: Marcin Bylica z Olkusza. Kraków 1892. str. 134; (por. tegoż autora: „Mikołaj Kopernik“ tudzież „Mikołaj Kopernik. Studja nad pracami oraz materiały biograficzne“ wyd. Pol. Akad. Um. w Krakowie).

³⁾ Birkenmeyer. o. c. str. 21.

⁴⁾ Ibidem str. 9.

W r. 1512 za panowania Zygmunta I miał sławę astrologa Jakób z Iłży¹⁾, który w r. 1512 zaczął wydawać swoje „Iudicia Cracoviensia”²⁾. Wydawał je i Mikołaj z Tuliskowa Dr. med. i Profesor Teologii w Akademii Krakowskiej od r. 1517³⁾. Wogóle kalendarze ówczesne przepełnione są prognostykami. Pierwsze dwa z nich Michała z Wrocławia⁴⁾ z r. 1494 i 1495 zawierają obok nich przepisy dla zdrowia, co świadczy o związku astrologii z medycyną, dość częstym w tym wieku.

Wiele pism astrologicznych, obejmujących kilkunastoletnie prognostyki dla wszystkich stanów i różnych państw pozostawił po sobie Mikołaj z Szadka⁵⁾. Wydawał je w iudiciach od r. 1519⁶⁾. Biblioteka Uniwersytetu Jagiellońskiego posiada rękopis Jacobi Ferd. Bariensis Liber de nativitatibus, którego autor był nadwornym Zygmunta I lekarzem⁷⁾. Przełomowym wprost dla rozwoju astrologii w Polsce jest r. 1522.

W r. 1522 bowiem „funduje” Maciej z Miechowa profesora astrologii i wyposaża bogato katedrę astrologii, w której pożytki i nieomyślność wierzył. Akt fundacyjny Macieja z Miechowa ma dla poznania dziejów astrologii w Polsce bardzo doniosłe znaczenie i pozwala nam dokładnie poznać stan tej nauki w Polsce, tudzież zbadać wpływy, pod jakimi się rozwijała. Z niego mianowicie poznajemy, że astrologowie polscy

¹⁾ Jacobus de Iłża: „Iudicium Cracoviense”. Cracoviae 1512.

²⁾ Obacz: Wierzbowski T. „Bibliographia” (jak niżej) Tom III. str. 296

³⁾ Wierzbowski Teodor: Bibliographia Polonica XV ac XVI saeculorum. Vol. 1—3. Varsoviae 1889-1894 Obacz o Mikołaju z Tuliskowa Tom I str. 202. Obacz nadto: Nicolaus de Tulischkow. „Iudicium ad annum 1512”. Cracoviae 1512; „Iudicium in annum 1514” i inne.

⁴⁾ Wierzbowski o. c. Vol. III str. 7 i „Iudicium Cracoviense” Magistri Michaelis de Vratislavia. 1495.

⁵⁾ Wierzbowski Teodor. o. c. Tom III str. 30. i Mikołaj z Szadka: Naznamionowanie dzienne miesiaczow nowych, pelnych a przytem czasow dobrych ku krwie wypuszczeniu, Baniek, Lekarstwa. Cracoviae, 1525. Mikołaj z Szadka: Wysłowienie znaków niebieskich Cracoviae 1528.

⁶⁾ Józef Sołtykowicz: „O stanie Akademii Krakowskiej od założenia Jey w Roku 1347, Aż do Teraźniejszego czasu Krótki Wykład Historyczny. Kraków 1810 mówi o Mikołaju Prokopowiczu z Szadka, że zostawił po sobie w rękopismach wiele pism astrologicznych. str. 245; ob. także o. c, str. 249.

⁷⁾ Bariensis Jacobus Ferdinandus „De regimine a peste preservativo” Tractatus. Cracovia 1543.

Wierzbowski Theodorus: Bibliographia Polonica XV ac XVI w. Vol. I. Varsoviae 1889. str 173.

i Akademja Krakowska pozostają, o ile chodzi o „nauki tajemne“ pod wpływem duchowym Hiszpanji.

O wpływie dzieł hiszpańskich uczonych z Toledo, Sewilli i Kordowy na profesorów Akademji Krakowskiej, który był bardzo znaczny, świadczy dobitnie „Instrukcyja dla profesora astrologii tudzież zatwierdzenie powiększenia funduszu tej posady przez Macieja z Miechowa uczynionego“¹⁾. Maciej z Miechowa wyznaczając dzieła, z których miał wykładać przyszły profesor astrologii wymienia oprócz „Quadripartitum i Centiloquium“ Ptolomeusza²⁾, traktujących o wpływie gwiazd i konstelacyj na los ludzi, także dzieła uczonych w Sewilli i Toledo a więc dzieła: Ioannesa Hispalensis w Sewilli (który żył w XII w.) „Epitome totius astrologiae“, Alcabitiusa rodem z Toledo (astronoma arabskiego w XII w.), który napisał dzieło tłumaczone na język łaciński p. t. „Libellus ysagogicus Abdilazi i. e. servi gloriosi dei: qui dicitur alchabitius ad magisterium iudiciorum astrorum interpretatus a iohanne hispalensi“. Venetiis 1482. Almagestum Ptolemaei per Commentum Geber, który znów pochodził z Sewilli i t. d. Wszystko to świadczy o duchowym pokrewieństwie uczelni — dość wielkiem.

Aby zaś tem łatwiej mógł przyszyły profesor astrologii korzystać z tych dzieł, darowuje Maciej z Miechowa własne egzemplarze³⁾. Troskliwość Miechowity wkrótce wydawać zaczęła spodziewane przez niego owoce; świadczą o tem pisma wspomnianego już magistra Jakóba z Iłży (pluviae) i działalność Jana Noskowskiego tudzież Simona Łowicza⁴⁾. Jak widzimy astrologja rozwija się w wieku XV i XVI wspaniale mimo przeszkód, na jakie natrafiała. A napewno wiemy, że astrologję uważano za coś nietylko z magją i z czarami spo-

¹⁾ Przedrukowana z oryginału w dziele: Józef Muczkowski, *Mieszkania i postępowanie uczniów krakowskich w wiekach dawniejszych*. Kraków 1842, str. 141—152 i Wiszniewski Tom IV

²⁾ Ibidem str. 146. ob. także: Jan Nep. Franke: J Brożek. Kraków 1884. str. 37.

³⁾ Muczkowski: str. 149.

⁴⁾ *Enchiridion chiromantie compendiosum Simona Lowitz*. Kraków. 1532. tegoż: *Enchiridion Physiognomiae compendiosum*. Kraków 1532.

Enchiridion medicinae.. Kraków 1537.

Wierzbowski Theodorus: *Bibliographia Polonica*... XV et XVI w. Tom II. str. 56—57, 290.

krewnionego, ale nawet gorszego, bo w statutach Konrada, biskupa wrocławskiego, na zwołanym przez niego Synodzie 1446 r. spisanych, naznaczono czarnoksiężnikom czterdzieści dni pokuty, astrologowi zaś, qui videt in astrolabio futura „dwa lata“¹⁾. Wspominam o tem dla scharakteryzowania stosunku społeczeństwa do astrologji i jej przedstawicieli. Astrologja mimo tego rozwija się i ma takich przedstawicieli jak zawołany astrolog Prof. Uniwersytetu krakowskiego Leonard z Dobczyc²⁾, Michał z Wiślicy i inni.

Sławny lekarz Józef Struś³⁾ pisze podówczas obszerną rozprawę o astrologji, w której wyłożył wszystkie tajemnice tej nauki, a prócz tego z r. 1536 przetłumaczył i komentarzem opatrzył Galena astrologiczną księgę.

Za czasów Zygmunta Augusta żyli tacy sławni astrologowie jak Szymon z Gincburga, wybitny znawca gwiazdziarskiej sztuki⁴⁾, Profesor Akademji Krakowskiej Piotr Proboszczowicz⁵⁾

¹⁾ Wiszniewski: Hist. liter. Tom IV, str. 156.

²⁾ „Iudicium Cracoviense“ Magistri Leonardi de Dopschycze ad annum Domini 1500 una cum prognostico eclipsis Lune.. i jego „Practica“ Kraków 1501.

Por : Wierzbowski: o. c. Tom III. str. 10.

³⁾ Wierzbowski Theodorus. Bibliographia Polonica XV i XVI w. Tom I str. 75, 165; Tom II str 294; Tom III str. 45 — wylicza takie dzieła Józefa Strusia:

Strutius Josephus: Galeni Antidotarius“ Venetiae 1566/7

„ Galeni de differentiis morborum. Cracovia 1537.

„ In Luciani astrologiam Commentarii. Cracovia 1531.

por. także: Sołtykowicz Józef: „O stanie Akademji“... str. 205 — 209.

Kazimierz Hartleb: Józef Struś. Przyczynki do życia i charakterystyki lekarza-humanisty. Lwów 1912. Pamiętnik literacki Rocznik XI. str. 415 i n.

Dr. W. Bugiel. Nasz najznakomitszy lekarz Odrodzenia Józef Struś Poznań 1909.

⁴⁾ (Moraczewski Jędrzej): Starożytności polskie. Tom I, str. 45. Poznań 1852.

⁵⁾ Wiszniewski: Historia Liter. Pol. Tom IX, str. 498

Sołtykowicz Józef o. c. str. 246 mówi o nim: Zygmunt August słuchał prognostyków naszego matematyka i profesora Proboszczowicza tak dalece, że za jego radą i podróż swoją kilka razy odmieniał i wesele z Katarzyną odkładał, jako twierdzi Tadeusz Czacki w Tomie II o L. Pol. Prawach.

autor *Iudicium comoetis visi in horizonte Cracoviensi*¹⁾ i Akademik krakowski Marcin Foxius²⁾), którzy mieli bardzo wielki wpływ na króla, ślepo ich we wszystkim słuchającego. Ten ostatni przepowiedział z gwiazd według świadectwa Joachima Pastorjusza Zygmuntowi II Aug. śmierć w r. 1552; wróżba wprawdzie nie spełniła się, ale król witany wystrzałami z dział przy wjeździe do Królewca od kuli omal nie zginął³⁾. Biegłością w astrologji rozślawiła się Akademia Krakowska u najodleglejszych narodów Europy. Kasper Goski⁴⁾ lekarz i astrolog poznański — autor dzieła „Opisanie krótkie, ieżliże rok pański 1565 powietrza morowego wolny będzie” — Kraków. St. Scharf. 8^o k. 8. — wsławił się astrologją i przepowiedniami w Wenecji.

Podwórzecki Jan w dziele p. t. Wróżki z r. 1589 wspomina o sławnym astrologu krakowskim Doktorze Fontanusie, który był zwyczajnym profesorem Akademji Krakowskiej⁵⁾. Zewsząd udawano się z prośbą o radę do tego wybitnego astrologa, z rachunków zaś miasta Biecz z r. 1600 wiemy, że udawano się do niego nawet wtedy, gdy chodziło o wykrycie złodzieja. Świadczy to w każdym razie o niezwyklej wprost popularności tego astrologa.

1) Estreicher: Tom IX, str. CCX.

Wierzbowski: Tom III, str. 68 podaje dziełko „Wypisanie Comety widzianej w Krakowie y okolicznie Lata bożego 1556.. Przez Mistrza Piotra Proboszczowica Astrologa Nauki Krakowskiej w Krakowie”.

Statuta nec non liber promotionum Philosophorum ordinis in Univ. Studiorum Jagellonica ab anno 1402-1849, wydał Josephus Muczkowski Cracoviae 1849, str. 199, świadczą wyraźnie, że był astrologiem: „Petrus de Proboszczowycze collegiatus maior astrolog”.

2) Sołtykowicz: o. c. str. 246.

3) Sołtykowicz Józef: „O stanie Akademji“ str. 246 i 420.

4) Wierzbowski Teodor: Bibliographia Polonica XV ac XVI ss. Vol. I. str. 186.

5) Wróżki Jana Podwórzeckiego w Krakowie z Drukarni Łazarzowej Roku Pańskiego 1589, s. 39. „Piszą tedy naprzód Matematikowie, że powstać ma monarcha jakiś, któremu wszyscy podlec mają. Albo raczej monarchja wielka w Europie: o czym naprzód Doctor Fontanus, ordinarius Academiae professor, człowiek y godny y nauką sławny krótko wprawdzie ale bacznie w swojej praktyce pisze te słowa...”

J. Sołtykowicz: o c s. 444—447.

W dziewiątym tomie swej Historji literatury wspomina jeszcze Wiszniewski¹⁾ o takich astrologach XVI w. jak mistrz nauk wyzwolonych Stanisław z Rawy, lekarz krakowski Reticus, który wydał przepowiednie o Henryku Walezym „Iudicium Astronomicum de Rege Henrico 1573“. Wspomnieć należy i o Stanisławie Poklateckim²⁾, Janie Latosie³⁾, autorze obwieszczenia z r. 1572 i „Prognosticum“ z r. 1595, z dzieł którego dowiadujemy się, jak pojmowano w w. XVI związek medycyny z astrologją Stan. Grzepskiego⁴⁾, mistrza krakowskiego astrologa Tomasza z Piotrkowa⁵⁾, autora „Iudicium“ z r. 1558, Arnaldusa Valentinusa⁶⁾, autora Iudicium z 1555 r., Bernata z Krakowa, Jana Musoniusa⁷⁾ tudzież Mikołaja Wajsa⁸⁾.

W r. 1595 astrolog Tomas Rogalius „w naukach: filozofiey doktor“ wydaje w Krakowie: Prognosticon albo Przestroga walnych y celnych przygod i przypadkow (ktore mają przyjsć na wszystkim lud) pospolicie z nauki gwiazd

¹⁾ Wiszniewski: Tom IX, s. 501—510. (O nich u Wierzbowskiego wzmianek nie znalazłem).

²⁾ Wierzbowski Teodor: Bibliographia Polonica XV ac XVI ss. Tom III. s. 314.

³⁾ Ibidem Tom III s. 300. Autor wymienia tu następujące dzieła Jana Latosa:

a) Obwieszczenie przypadków. Cracovia 1572

b) Prognosticon b. m. w. 1594.

c) Przestroga odmienienia. Cracovia 1595.

d) Strażnik opowiada przypadki. Cracovia 1596.

(O Latosie patrz: Sozański Antoni: Rejestr., s. 31. Sołtykowicz Józef: o. c. s. 147, 166, 247, 264, 267, 269).

⁴⁾ Jan Franke: J. Brożek. Kraków 1884. s. 11; Sołtykowicz J.: o. c. s. 285—9.

⁵⁾ De Comoete Anno Christi 1558. Viso Thomae Piotrcovij Cracc Astrologi Iudicium Cracoviae, apud Haeredes Marci Scharffenberger.

⁶⁾ Arnaldus Valentinus: Summarium iudicii astrologici. Cracovia 1555. Wierzbowski: Tom III. s. 270.

⁷⁾ Musonius Joannes: Prognosticon. Cracovia 1597. Wierzbowski Teodor: Bibliographia Polonica. Tom III. s. 308.

⁸⁾ Prognosticon, z nauki gwyazdarskiey od r. 1572 aż do r. 1588. Przez Mikołaya Wajsa Matematica Roku 1572 i Wierzbowski: Tom III s. 126.

y biegów Niebieskich (na sześć lat potomnych uczyniona). (Nr. Ossol. 13960¹⁾).

Astrologja mimo pism przeciw niej skierowanych n. p. *Zwierciadło roczne 1603 Szczęsnego Żebrowskiego* i *Examen de Astrologia Stan. Zawadzkiego*, tudzież bulli Papieża Syxtusa V z r. 1568 kwitnie nadal i w wieku XVII, jak świadczą o tem nazwiska wybitnych astrologów Jędrzeja Zedzianowskiego, Macieja Bielawskiego, Dawida Herliciusa, Jezuity Mateusza Bembusa, Prof. Akad. Krak. Jakóba Najmana, Prof. Jana Bandorkowicza, Jana Brożka²⁾ (1585—1652) i w. i.

W Krakowie praktyki astrologiczne znalazły główne niemal swe ognisko, mnożyły się tu prognostyki, almanachy, iudicia. Co więcej do krakowskich mędrców często się udawano z prośbą o poradę i wątpliwej wartości światło³⁾. To zaś stało się źródłem plotek, przesądów i dziwnych opowieści, których nimb powoli okalać zaczął i Akademię Krakowską. Dowodów na to mamy wiele. Prof. Bujak w swej rozprawie p. t. „Śledzenie złoczyńców zapomocą czarów“⁴⁾ podaje taką wzmiankę, znalezioną w rachunkach miasta Biecha z r. 1600. „Posłaliśmy do Krakowa do Doktora Fontana astrologa, aby wróżył (ut divinaret) o złodziejach z racji ratusza 30 groszy“. Do „czarów“ jak widzimy, do „tajemnych sposobów“ wysledzenia winnych musiano mieć wielkie zaufanie podówczas, skoro z takiego miasteczka nawet udawano się po radę do krakowskich astrologów. Najwięcej dowodów na to dostarcza nam jednak dopiero *Szczęsnego Żebrowskiego: Zwierciadło roczne* z r. 1603, którego ostatnia część⁵⁾ „O różności astrologiiey z Astronomią“ podaje nadzwyczaj charakterystyczne przykłady ilustrujące stosunek społeczeństwa do astrologów, wartość ich rad, a także

¹⁾ Jan Podwórzecki w *Wrózkach* z r. 1589 wspomina o dziele Rogalusa na s. 45: Niemalo ich jednak zebrał Doktor Rogalius w swej praktyce, którą na kilka lat napisał... Wierzbowski T.: *Bibliographia* Tom III. s. 318.

²⁾ Jan Nep. Franke: Jan Brożek. (J. Broschius) *Akademik Krakowski* 1585—1652. Kraków 1884.

³⁾ Morawski: o. c. s. 319.

⁴⁾ Fr. Bujak: *Śledzenie złoczyńców za pomocą czarów*. — *Lud.* Tom. XVI, s. 54.

⁵⁾ *Zwierciadło roczne*. Na trzy części rozdzielone. Przez *Szczęsnego Żebrowskiego*. W Krakowie. W Drukarni Łazarzowej. Roku Pańskiego 1603. s. 145—182.

opisy humorystyczne ich podstępów i oszustw niejednokrotnie, bo i do nich dochodziło.

Autor przestrzega łatwowiernych w „Zamknięciu” przed wróżbitami i wieszczbiarstwem a tym ostatnim radzi zerwać z szatanem i więcej dbać o duszę.

Te fakty to ciekawy obraz rozpowszechnienia praktyk astrologicznych, wiary w moc czarów i nauk tajemnych w Krakowie i jego okolicy, bo tu przeważnie (np. przykład 4 i przykład 7 „nad Wisłą”) opisane w dziełku wypadki mają miejsce.

Niedarmo Podwórzecki broniąc iudyciów, zwalczał wszelkiego innego rodzaju przepowiednie astrologów i ludzi postronnych, w pierwszym rzędzie bab. O astrologu mówi, że gdy się go kto z ludzi zapyta o zgubę, szkodę, zysk, powód rzeczy albo o co takiego — nic nie powie, jeśli ma Boga, bo te rzeczy bardziej się do superstycji pogańskich chylą niż do krześcijańskich.¹⁾ Baby ośmiesza „co w niebo patrząc, w rzeczy na planety, których nie znając, ani wiedzą co to jest wróżą: woski y ołowy leią, co omywają, kadzą y sprośne gusła wymyślają...”²⁾ „co patrzą w kryształ w zwierciadło, albo szkło iakie” — „bo to są gusła szatańskie, bo także nie zawisły na żadnej nauce uczciwej”. A to wróżbiarstwo, rozpowszechniało się w Polsce po lwiej części pod wpływem Akademii Krakowskiej. Fakty wspomniane stawały się źródłem plotek, przesądów i dziwnych opowieści, których nimb powoli okalać zaczął Akademię Krakowską. Wpływało na to i stanowisko kościoła, który zabraniał duchownym zajmowania się matematyką i astrologią³⁾ jako pomocniczymi naukami czarnoksiężskimi, będącymi w ścisłym związku z magią. Lud wskutek takiego stanowiska władz kościelnych z podejrzeniem patrzył na wszystkich zajmujących się temi naukami i uważał ich za czarnoksiężników, czego najlepszy dowód

¹⁾ Podwórzecki: Wróżki. Kraków 1589, s. 16.

²⁾ Ibidem s. 8.

³⁾ Duchowni w Polsce astrologją się zajmują. W „*Matricularum Regni Poloniae Summaria*” Pars. IV. Vol. 2 Warszawa 1912 wydał Teodor Wierzbowski, czytamy na str. 326, pod rokiem 1526 Magistro Michaeli Russoczki, plebano in Samborzecz et astrologo... Por. Bujak: „Śledzenie złoczyńców za pomocą czarów”. Lud. Tom XVI, s. 54 i n.

mamy na Papieżu Sylwestrze II, wybitnym matematyku i astronomie, uważanym właśnie z tego powodu za czarnoksiężnika¹⁾.

Chiromancja i Fizjognomja. (Scholarze — Szymon z Łowicza).

Obok wróżb z gwiazd znana była i ulubiona w owych czasach także chiromancja, zgadywanie z ręki charakteru człowieka i wrózenie przyszłych jego losów. Że zaś w uniwersytecie trudniono się nią, tego dowód mamy z r. 1505, w którym dwóch scholarów Melchiora bakałarza i Marka z Gdańska ukarano przed sądem rektorskim „ob exercitium ciromancie“²⁾. Ten jednak sposób wrózenia polegający, jak mówi Podwórzecki Jan w swych „Wrózkach“ z r. 1589 „po części na nauce a po części na natchnieniu dziwnem i tajemnem czasów terazniejszych bardzo w lekkim jest poważaniu...“ „iż go ludzie lekcy i Cygani sprośni używają“³⁾.

Że chiromancja była na uniwersytecie zabroniona, świadczą o tem „Acta rectoralia“, w których czytamy pod rokiem 1505 zapissek 2052 „chiromantia, ars prohibita...“⁴⁾.

Jan Głogowczyk napisał dziełko pt. „Phisionomia“ — Cracoviae 1518 r. Obok niego pracuje na tem polu wybitny znawca chiromancji Szymon z Łowicza⁵⁾.

Polscy alchemicy. (Kłffski, Suchten, Kasperberowicz, Łaski, Sędziwój, Moskorzewski).

Równie popularną jak astrologja była w XV i XVI w w Polsce także alchemja⁶⁾. Wedle wierzeń adeptów tej sztuki można przy jej pomocy: 1. ciała nie zawierające w sobie złota

1) Soldan - Hepp: Geschichte der Hexenprozesse. Stuttgart 1880.

2) Wiśłocki Wład.: Acta rectoralia Almae Univ. Cracov. Tom I (z lat 1469—1537) str. 464, zap. 2052 z r. 1517/18.

3) Wróżki Jana Podwórzeckiego w Krakowie. Z Drukarniej Łazarzowej. Roku Pańskiego 1589, s. 8.

4) Władysław Wiśłocki: Acta rectoralia Almae Universitatis Cracoviensis z lat 1459—1537, zapissek L. 2052.

5) Enchiridion chiromantie compendiosum Simona Lowitz. Kraków 1532
Enchiridion Phisiognomiae compendiosum. Kraków 1532.

Por. T. Wierzbowski „Bibliographia..“ Tom II s. 56-55; 290.

6) K. Lach Szyrma: Urywek z dziejów alchemji w XVI w Czas dodatek miesięczny Tom XVI. Rok IV. Kraków 1859, 133—158.

na prawdziwe, doskonałe i trwałe złoto zamienić. Istota, która tę zmianę sprawia, jest dziełem sztuki zwanem „kamieniem mędrców, lub filozoficznym“, „wielkim elixyrem“ albo „czerwoną tynkturą“. Srebro, merkurjusz i nieszlachetne metale, przesiąknięte tynkturą zamieniają się na złoto a lotne stają się zarazem ogniotrwałymi (transmutacja albo uszlachetnienie). 2. ciała nie mające w sobie srebra można zamienić na srebro czyste i ogniotrwałe. 3. Tenże sam preparat sztuki na złoto zamieniający, przed zupełnem wykończeniem swem jest najużyteczniejszym a według wielu uniwersalnem lekarstwem, panaceum życia, (aurum potabile) odmładza, wzmacnia ducha, ożywia siły¹⁾. Adeptci tej nauki strzegą jej tajemnic pilnie, co jest zarazem powodem ciemności pism z dziedziny alchemji. Grzechem było wiadomości te rozprzestrzeniać a Arnold de Villanova grozi apopleksją temu, któryby to zdradził i mówi w swem Rosarium „Qui revelat secretum artis maledicetur apoplexia“. Rajmund Lullus zaś straszy za to piekłem. Dlatego też jest to „nauka tajemna“.

Alchemja jest nauką bardzo starą. Kwitła najpierw w Hiszpanji, gdzie jej reprezentantami byli Geber, Dzsafarem zwany z Sewilli, jego syn Abu Mussa Giabr Ben Hajjam al Sofi, uczeń, Gebera Rhases i w. i. Stąd przez Włochy i Francję dostaje się ona w XIII w. do Niemiec a potem i do Polski. Wybitnymi alchemikami są Albertus Magnus, Michał Scotus, Tomasz Aquinus, Raymond Lulli, Roger Bacon. Gwiazdą na polu alchemji w Niemczech w XV w. jest Basilius Valentinus, Johannes Ticinensis, Johannes Trithemius, w XVI zaś Henryk Korneljusz Agrippa von Nettesheim (1486—1535) i Philippus Aureolus Paracelsus Teophrastus Bombastus von Hohenheim (1493—1541), Jerzy Agricola (1494—1555) a w Anglii Dr. Dee i Kelley.

W Polsce rozwija się alchemja już w XV w. a do rozkwitu dochodzi w w. XVI. Zajmowano się zaś nią na wielką skalę. Zajmują się nią nawet po klasztorach. W r. 1462 w klasztorze Dominikanów krakowskich wzniesli pożar bracia fabrykujący złoto. U Długosza mianowicie L. XIII p. 92 czytamy, że „alchimiae opera certis fratribus laborantibus“ cały klasztor i połowa miasta

¹⁾ J. B. Dziekoński: Krótki rys historii alchemji ułożony według Schmiedera. Biblioteka Warszawska 1844. Tom II, s. 55 i n.

zgorzała¹⁾. Stanisław z Gór Poklatecki²⁾ mówi o jej rozpowszechnieniu: Zaprawdę znałem y sam także Alchimy, którzy po kilku i kilkadziesiąt tysięcy, na ostatek maietności własne i cudze otracali, z którymi gdy mi się mówić trafiło o przewrotności y fałszu nauki Alchimy, y błąd swój uznawali i złot się robić z narzekaniem szaleństwa i nieszczęścia swego odrzekali“. Wspomina on też, że nauka ta jest zakazana i że „w każdej Rzeczypospolitej wszelkim prawem bronią nauki alchemickiej i zakazują pod utraceniem gardła y maietności skutków alchemickich“. O przedmiocie zaś alchemji mówi on: „Ta jest tedy nie nauka lecz okazałości alchemickiej sztuka: szkło wielkie y podługowate niezwykłym kształtem kazać robić i dziwnie przetwarde uczynić, monetę, perły, srebro, złoto fałszywe za prawdziwe odać, kruszce pomieszać a obrazy na szkłe wyrażać rozmaite“. Ale w innem miejscu mówi: „lecz mało nie wszystkie sztuki alchemickie i abo są zdradliwe i fałszywe tak też mało albo rzadko pożyteczne, y daleko więcej szkodliwe“; złota alchemicy uczynić prawdziwego nie mogą; tak samo powątpiewa w sztuczny elixir młodości: „Złota które sama natura daie ożywiają medicy do wzmocnienia serc ludzkich i do zgładzenia rozmaitych chorób, lecz złoto sprawione przez alchimią nietylko natargało zdrowia wielu ludzi, ale y siła ich pomordowało wieków naszych“³⁾. Pierwszym znanym nam z nazwiska polskim alchemikiem jest członek zakonu Dominikanów Wincenty Koffski, zmarły w r. 1488 w Gdańsku. Napisał on przed śmiercią traktat pod t.: „Tractatus de prima materia veterum lapidis philosophorum“. Na końcu rękopisu podpisano: 4 października 1478 r. Poglądy swe zawarł Koffski w dwu częściach zupełnie podług Basiliusa Walentyna, Niemca z nad Renu „który antymonium głównym działaczem kamienia filozoficznego rozumie“. Nadmienić należy, że Basilius Walentyn był lekarzem, że w „sztuce spagirycznej“ nie zaniedbywał strony lekarskiej i aptekarskiej. W swym czasie przenoszono go nad Gebera, Arnolda i Lullego. Podróżował wiele; za czasów Maksymiljana I w r. 1515 żył jeszcze. Miał dwa razy umierać (według

¹⁾ Wiszniewski o. c. Tom IV, str. 133.

²⁾ Stanisław Poklatecki: „Pogrom czarnoksiężskie błędy.“ Kraków 1595, w Księgach czwartych.

³⁾ Poklatecki: „Pogrom“. Kraków 1595. Księgi czwarte. „Alchemicką obłudę pokazują“.

podań) raz naturalną a drugi raz gwałtowną śmiercią, z której zmartwychwstał. Jedynie reformacji zawdzięczamy, że mamy o nim jakie takie wiadomości, gdyby nie ona, nie byłby znany¹⁾. Dziełko Koffskiego zostało przetłumaczone na język niemiecki p. t. Bericht von der ersten Tinktur. Bürtzel 1612²⁾.

Ze szkoły Koffskiego wyszedł Aleksander Suchten, gdańszczanin. Pobierał on nauki w Wittemberdze³⁾ i w Bazylei, a dzie więć pism jego wyszło w Frankfurcie w 1680 r. (n. p. „De secretis antimonii“, „Explicatio tincture Theophrasti Paracelsi“).

O alchemikach polskich XV w. więcej wiadomości nie posiadamy. Obfite materiały posiadamy natomiast z w. XVI, w którym reprezentują ją Kasperberowicz⁴⁾, Albert Łaski wojewoda sieradzki i Michał Sędziwój (Sendigovius 1556—1636). Ci najwybitniejsi polscy alchemicy doczekali się już opracowań swego życia i działalności⁵⁾, dlatego wspomnę o nich tylko króciutko. Albert Łaski bawiąc w Anglii w r. 1583 poznał alchemika Dr. Dee i Kelleya. Ci cudzoziemcy alchemicy imponują mu swemi sztuczkami. Interesują go niezmiernie zagadnienia z dziedziny alchemii i poszukiwania filozoficznego kamienia. Angielscy alchemicy bawią później na dworze Batorego⁶⁾,

Drugim jest Michał Sędziwój, jedyny z Polaków głębiej się alchemii oddający w XVI w.⁷⁾ Dziś posiadamy dwie niezwykle cenne monografie, jakkolwiek dotąd pozostające w rękopisach.

¹⁾ Aleksander Batowski Michał Sędziwój alchimista Rękopis Nr. 831. Bibl. Baworowskich.

²⁾ J. B. Dziekoński o c. str. 345.

³⁾ W „Album Academiae Vitenbergensis“ Ab anno MDII usque -ad annum MDLX Vol. I ex autographo edidit Carolus Eduardus Foerstemann Lipsiae 1841 str. 169 czytamy: Henricus de Suchten — Dantiscanus 1538.

⁴⁾ Rkp. Muz. XX. Czartoryskich w Krakowie L. 1505 pt. Pisma alchemiczne z r. 1535 zawiera jeden z najobszerniejszych wykładów alchemii z XVI w. Na wolnych kartach umieścił swój alchemiczny testament zakonnik-alchemik Kasperberowicz.

⁵⁾ Memoirs of extraordinary Popular Delusions by Charles Mackay Vol. III. London 1841, (Pamiętnik o obłąkaniach ludzkich); K. Lach Szyrma. Urywek z dziejów alchimy XVI w.

⁶⁾ Kraushar: Czary na dworze Stefana Batorego. Kartka z dziejów mistycyzmu w. XVI Jako przyczynek do charakterystyki króla Stefana. Kraków 1889. Wiele szczegółów w dziele: K. Ch. Schmieder: „Geschichte der Alchemie: Halle 1832.

⁷⁾ Michał Sędziwój. Nowe światło chymiczne. Przełożył z łac. Dr. Jod. Warszawa. b. r. (1923).

pisie, poświęcone temu wybitnemu i jednemu z prawdziwych polskich alchemików, jedną pióra J. M. hr. Ossolińskiego i drugą Aleksandra Batowskiego p. t. „Michał Sędziwój alchimista, jego życie, przygody i pisma; ostatecznie ze źródeł obrobił A. B.¹⁾). Praca Batowskiego to rzecz źródłowa, oparta na świeżo odkrytych listach Hieronima Pinocziego (Poliarca Micigna) i Tomasza Ratzkiego²⁾ do Michała Sędziwoja z r. 1587, a nadto wynikach badań J. M. hr. Ossolińskiego³⁾ i obszernej literaturze. Z niej dowiadujemy się, że Sędziwój był synem Jakóba (prawdopodobnie nieprawego łoża) i urodził się w r. 1556 pod Sączem; wiadomości te jednak są nie bardzo pewne. Od młodości oddaje się Sędziwój pilnie studjom i jest już wybitnym alchemikiem, zanim wyjechał za granicę i poznał Setona. Sędziwój uwalnia Setona z więzienia. Po jego śmierci poślubia jego żonę w celu zdobycia tajemnicy filozoficznego kamienia. W Wittemberskiem, z powodu „tynktury“ omal nie postradał życia. Wiadomości o jego życiu są dość niepewne a nadzwyczajne jego przygody prawdopodobnie zmyślane. (Np. wersje dwie o jego przygodzie w Wittemberskiem różnią się od siebie).

Przy pomocy otrzymanego od Setona środka zamienia Sędziwój nawet na dworze cesarza Rudolfa II (1604) srebro na złoto, za co cesarz uczcił go napisem w zamku: „Faciat hoc quispiam alius — Quod fecit Sendigovius Polonus“.

Służącym Sędziwoja i pomocnikiem był Bodowski. Pozostawił Sędziwój po sobie następujące dzieła z dziedziny alchemii: *Tractatus de sulphure*; *Dialogus mercurii, alchymistae et*

¹⁾ Aleksander Batowski: *Michał Sędziwój alchimista*. Rękopis Biblioteki Wikt. hr. Baworowskiego we Lwowie Nr. 831 z r. 1860.

Biblioteka Warszawska Tom II. Rocznik 1846, s. 479—506. (Juljusz Bronken)

Rozmaitości lwowskie 1858. Nr. 20.

Rękopisma w przedmiocie Magii i alchemii. Są tu i pisma Michała Sędziwoja. Rkps Bibl. W hr. Baworowskiego we Lwowie L. 634 z w. XVI i d.

²⁾ List Tomasza Ratzkiego de Rątkowice pisany Ilkusiae, w Marcu 1587 do Sędziwoja w tymże rękopisie. Ratzki mówi tu o Elixirze, o tynkturze filozof. i prosi „brata Michała“ (Sędziwoja) o testament Gebera.

³⁾ Rękopis w Ossolineum we Lwowie.

naturae; Aenigma philosophicum¹⁾). Umarł w Grawarnie 1636 r. mając przeszło lat 80.

W Bibliotece W. hr. Baworowskiego we Lwowie²⁾ znajduje się rękopiśmienny „Traktat o sposobach robienia Elixiri Philosophici“ pisany ręką Hieronima Pinoccego, uczonego męża i zasłużonego mieszczanina krakowskiego, o którym tenże mniema, że jest dziełem Michała Sędziwoja³⁾. W tym traktacie wspomniany jest Polak Teodor Łacki, który „robił złoto“ w Rzymie i oddawał się poszukiwaniom alchemicznym⁴⁾ w celu odnalezienia kamienia filozoficznego. Nie można wreszcie pominąć milczeniem Mikołaja Wolskiego marszałka wielkiego koronnego, który materialnie niejednokrotnie wspierał Sędziwoja i sam okazywał dla alchemji, wielkie zainteresowanie tudzież Zygmunta III.

Jak widzimy miała alchemja i u nas swych zwolenników bez liku, a Koffski, Moskorzewski, Łaski i Sędziwój niepospolite zajmują między nimi miejsce. Jak wiele innych nauk tak i alchemja przeniesiona była do nas przez podróżujących za granicę. Zresztą zamożność Polaków w tych wiekach tudzież polska gościnność zwabiały do Polski różnego rodzaju i uczo-nych i szarlatanów, którzy te wiadomości i „nauki“ na grunt polski przeszczepiali.

Nekromancja. (Sztuka wzywania i wywoływania cieni umarłych).

Z tą demonologją gwiazd, wiarą w możliwość wynalezienia filozoficznego kamienia i eliksiru młodości szła w rękę demonologja inna, wiara człowieka w moc sztuk magicznych, obcowanie z duchami i wywoływanie zmarłych. Pokolenie, które przepowiadało przyszłość i wierzyło tak w moc alchemji, musiało być i do takich wierzeń szczególnie usposo-

¹⁾ J. B. Dziekoński. o. c. s. 369 i 540. Po polsku z pism jego wyszło: Michała Sędziwoja: „Nowe światło chymiczne“. Przełożył z łac. Dr. Jod. Warszawa.

²⁾ Rękopis nr. 634. Bibl. Baworowskich we Lwowie p. t. Rękopisma w przedmiocie Magji i alchimii. (Są tu i pisma Mikołaja Sędziwoja) z w. XVI i XVII.

³⁾ O stosunku Pinoccego do Sędziwoja obacz Rkp. 831 tejże Biblioteki, w którym znajduje się odpis listu Pinoccego o Sędziwoju. Z pism ręki Hieronima Pinoccego widać, że i on oddawał się i był zwolennikiem alchemji.

⁴⁾ Wspomniany traktat s. 2. Rkps. L. 634. W rękopisie tym na s. 16 i 9 znajdują się bardzo ciekawe i zagadkowe ryciny z dziedziny alchemji

bione. Neoplatonizm zaś wskrzeszony przez humanistów, podsycał tylko demonistyczne i magiczne sztuki i sztuczki, przekazane przez średnie wieki¹⁾. Kwitnie więc podówczas w Krakowie nekromancja (nigromancja) t. j. sztuka wzywania i pokazywania cieni umarłych. Nekromantów, wywołujących duchy było w Krakowie dość a świadczy o tem chociażby fakt, że w r. 1505 stają dwaj bakałarze Petrus de Monte Nivis z kołońskiej dyecezji i Kasper de Gdania z krakowskiej przed sądem rektorskim, bo ich przychwycono „in certis actibus nigromanticis“²⁾. Wyjątkowe to echo częstych praktyk owego czasu.

Że zaś nauki te i praktyki były bardzo rozpowszechnione wśród studentów i magistrów Akademii Krakowskiej, którzy na dość szeroką skalę zajmowali się nigromancją i „wizjami“ t. j. wywoływaniem duchów, świadczą „Acta rectoralia Almae universitatis Cracoviensis“. Znajdujemy tam niejednokrotnie na tle opisów dość hulaszczego studenckiego życia dowody uprawiania nigromancji³⁾. Na str. 24 zapiska z r. 1537 L. 78 czytamy n. p.:

„Die Veneris prima iunii, Venerabilis Gregorii in causa libelli mutuo dati, continentis visiones (et) nigromantiam cuiusdam Nicolai Kothfycz, proprietarii libelli, citatus ad instantiam venerabilis magistri Ioannis de Poznania ad petendum se absolvi ad horam tredecimam. Dominus rector ante omnia laxavit processum excommunicationis et ad causam decrevit absolvendum. Quo vero ad principalem, praefatus dominus Gregorius quandam scedulam protulit magistr. Ioannis praefati in vim probationis, continentem et confitentem, se versasse in nigromancia et visionibus, quam scedulam et contenta recognovit esse sua scripta. Exequendo statutum de talibus, reservavit excommunicationem sibi cum consiliariis, decanis et senioribus patribus. Insuper magister Ioannes praefatus iurabit, non habere libellum, nec scire habentem, quo facto iurabit de valore proprietarius libelli videlicet Nicolaus Kothfycz. Quo vero ad com-

¹⁾ Morawski: o. c. s. 320.

²⁾ Władysław Wisłocki: Acta rectoralia Almae Universitatis Cracoviensis Tom I. (z lat 1469—1537) s. 454, zapisek 1988 z lat 1504/5.

³⁾ Stanisław Estreicher: Acta rectoralia Almae Universitatis Cracoviensis Tomus secundus continens annos 1536—1580 editionem curavit St E Cracoviae 1909, s. 78, 613, VIII i w. innych.

minaciones factas per Nicolaum Kothfycz, percussiones et verba occasione praefati libelli et non restitutionis sibi illata, praefatus magister Ioannes negavit narrata (animo) litem legitime contestandi et dominus decrevit probandum. Praesentibus“.

Na str. 316 czytamy o studentach „opera diaboli inter se exercentes“ i t. d.

Co najciekawsze i bardzo charakterystyczne to fakt, iż do wywoływania tych wizyj i do praktyk nigromantycznych używają czarnoksięskich zwierciadeł, znanych w Polsce już w pierwszych latach XVI w., jak na podstawie tych aktów stwierdziłem, a wedle wszelkiego prawdopodobieństwa rozpowszechnionych już przedtem. Dowodem na to twierdzenie jest następujący zapisek w „Acta rectoralia“ Akademii Krakowskiej (z lat 1469—1537).

Rok 1522, zapisek 2598. Georgius de Cracovia ex confesatis restituet nouem grossos una cum Grammatica: Iosepho de Cracovia, quam sibj acceperat in debito Speculj nigromantie terminum prefixit ad parendum dicto Iosepho hinc ad feriam quintam¹⁾. Wzmiankę o speculum znachodzimy także w zapisku L. 2445 z r. 1517/8.

W Krakowie w Akademii zapewne ze sposobem „wywoływania duchów“ zapoznał się i Faust, uczeń tej Akademii, o czym dokładniej powiem jeszcze później.

Fakt dotyczący już osoby duchownej, plebana z Nowogródka znajdujemy w Aktach Kapitułu T. III zap. 241. Acta iudicii eccles. Plocensis.

A. 1504 Ianuarii 3 in Płock in curia episcopali. Eodem die... mgr. Stanislaus Dambrovka, instigator officii contra Johannem in Novigrodek plebanum... proposuit verbo quomodo ipse religionis Christianae et sue professionis primum in baptem, deinde in suscepcione sacrorum ordinum et sue sacerdotalis dignitatis immemor ritos dyabolicos observat libros nigromanticos et penitus fidei Christianae contrarios in loco

¹⁾ Władysław Wisłocki: Acta rectoralia Almae Universitatis Cracoviensis. Tom I (z lat. 1469—1537) str. 612.

W każdym razie już tu zaznaczyć, iż twierdzenia Leppelmana i in. jakoby podanie o wywołaniu duchów Heleny przez Fausta wpłynęło na podanie o wywoływaniu ducha Barbary jest nieuzasadnione. Przeciwnie Faust mógł umiejtność tę wynieść z Polski.

venerabili sacramento deputato sancea tela stola et cinctorio circumvolatos inter II pixides sacrosancti Corporis Dominici reponendo deservat, ex quo contumaciam Salvator et religioni Christianae... in tam damnato crimine nemini dubium est ipsum fecisse et intulisse pro quibus ipsum heresis crimen notatum...

Dokładne wiadomości o nigromancji, jej praktykach i jej rozpowszechnieniu podają nam dzieła współczesne a mianowicie znów „Pogrom czarnoksiężskie błędy...” Stanisława Poklateckiego¹⁾ i z „Młotem na czarownice...” wydrukowana w r. 1614 księga Jana Nidera o czarownicach²⁾.

Poklatecki w rozdziale o nigromancji w VI położeniu mówi tak:

„Wskrzeszać tedy nigromanczycy nie mogą ludzi zmarłych, tylko postawą omamionych zmysłów, maskary na czas mały stroją, y to obłudą krótką i fałszywą: y chcąc się porównać mocy y przywilejom dobroci Boskiej... oni też pod zasłoną prawdy zmyślane obrazy i podobieństwa ludzi zmarłych oczom ludzkim stawiają... a na dusz ludzkich szkodliwy upadek y porażkę błędy swe za prawdę udaia”.

Ciekawe i charakterystyczne wytłumaczenie tych faktów podaje Poklatecki w położeniu VIII mówiąc, że to: „czartowie się pokazują ludziom w postaci rodziców i miłych przyjaciół, zmarłych...” ci im wierzą... „ludzie czarty swe za rodzice wyznawiają i wiarę ym daia” — a oni mówią „że piekło nie jest więzieniem, że z niego wyjść mogą umarli”. „Y tą zdradą wnosi (szatan) błąd do ludzi krześcijańskich, żeby rozumieli i wyznawali, że dusze zmarłych nie tylko mają ciała, ale też mogą

¹⁾ Stanisław z Gór Poklatecki: „Pogrom czarnoksiężskie błędy...” Kraków 1595. Ks. III. (VI położenie).

²⁾ Młot na czarownice. Postępek zwierzchny w czarach także sposób uchronienia się ich, y lekarstwo na nie w dwóch częściach zamykający. Księga wiadomości ludzkiej nie tylko godna y potrzebna, ale y z nauką kościoła powszechnego zgadzająca się z pism Jakuba Sprengera y Henryka Instytora Zakonu Dominika S. Theologów, y w Niemieckiej ziemi Inkwizytorów po większej części wybrana, y na polskie przełożona. Przez Stanisława Zambkowica Sekretarza Xcia Iego Mści Ostrowskiego, kasztellana krakowskiego. Do której w teyże materyey przydana iest książka Jana Nidera tegoż Zakonu Dominika S Theologa y Inkwizytora. Także Ulryka Molitora Dialog o wieszych białychgłowach, abo czarownicach. W Krakowie, w Drukarni Szymona Kęmpiniego Roku pańskiego 1614.

wziąć na się ciało jakiegokolwiek i tak bestyi jako i człeka któregośkolwiek ciałem władać". W dalszym ciągu chodzi autorowi o zabicie błędnej, w związku z tą sprawą pozostającej teorii o wędrówce dusz. Nad kwestją „y ieśli dusze zmarłych z mieysc swoich wyszedzsy pokazywać się mogą“ zastanawia się Jan Nider.

Praktyki magiczne w Polsce.

Od zaklęć duchów do zaklęcia diabła był krok jeden tylko, więc nie dziwnego, że i magją zajmowano się na krakowskim uniwersytecie, jak poświadcza w XVI w. żyjący Górnicki, mówiąc wyraźnie w Dworzaninie, że „Czarnoksiężstwa jawnie w krakowskich szkołach uczono“¹⁾. Zaklinanie szatana i wiązania się z nim zaczynają być tu częstym objawem. Miały one na celu zyskanie możności oddawania się zabronionym praktykom magicznym, przez pomoc ze strony szatana²⁾. Magja wedle Th. W. Danzla³⁾, to obrządki i czynności, których skutki nie dadzą się wyjaśnić, jako naturalny wynik składających się na nie ruchów. Dawniej dzielono ją na białą i czarną, ta ostatnia odwoływała się do pomocy złego ducha, który dobrowolnie zobowiązywał się wykonywać to, co mu czarnoksiężnik poleci, na mocy umowy zawartej z nim (paktu) o duszę, bądźto bywał zmuszany przez czarnoksiężnika jedynie mocą jego sztuki czarnoksięskiej i wiedzy do usług. W „Czarownicy powołanej“⁴⁾ znajdujemy taką jej definicję: „Czarnoksiężstwo albo czary, bo to za iedno biorę y rozumiem jest sposób pewny abo nauka, iako broić y dokazować dziwnych rzeczy przez pewne znaki abo hasła a i bodła z pomocą szatańską, które to znaki abo hasła, iako y wszystka ta nauka bezecna czartowska naprzod od diabła postanowiona y podana“. Genezy magji szukać należy w niczem niedającej się zaspokoić w normalnych warunkach żądzy człowieka osiągnięcia mocy, jakiejby się nie oprzeć nie mogło. Wywołują zaś miłość, nienawiść, pęd do wiedzy,

¹⁾ Górnicki: Dworzanin. Brody (wyd. Westa). 1905, s. 154.

²⁾ A. Graf: Geschichte des Teufelsglaubens. Jena 1893, s. 244 i nast.

³⁾ Th. W. Danzel: Magie und Geheimwissenschaft in ihrer Bedeutung für Kultur und Kulturgeschichte. Stuttgart 1924 s. 2—3.

⁴⁾ Czarownica powołana Abo krótka Nauka y Przestroga z strony Czarownic etc. Gdańsk 1714. s. 25.

chęć zdobycia bogactw, władzy i t. d. Dlatego też jest ona znana od bardzo dawnych czasów. Podstawą jej jest wiara w istnienie tajemnych sił przyrody, których tajemnicę osiągnąć może człowiek.

Gdy wiara w diabła spotęgowała się, magja nabiera niejako nowych sił, rozpowszechnia się bowiem przekonanie, że z pomocą „księcia piekieł” — pana „tego świata” nie ma nic niemożliwego, a on chętnie pomocy używa, bo mu to jest potrzebne do jego celów. Rozpowszechnia się nawet kult szatana. Kościół niejednokrotnie sam przesadzając w opisach mocy i podstępów szatańskich, potęguje ten odruch¹⁾.

Przypatrzmy się magicznym praktykom (operacjom). Należą tu w pierwszym rzędzie: zaklęcie, mocą którego zmusza się złego ducha do zjawienia się. Formułę takiego zaklęcia z dawnych czasów mamy zachowaną w rękopisie do dziś²⁾. Dalej zaliczyć tu należy sporządzanie napojów miłosnych lub wzbudzanie w ludziach miłości lub nienawiści przy pomocy demonów, tak, że ukochana porzucała narzeczonego i w nocy powietrzem leciała w objęcia innego kochającego ją; rozmaite praktyki, mocą których można było zemścić się na wrogu bądźto przez sprowadzenie gradu na jego pola lub burzy na morzu, która topiła jego okręty³⁾, bądźto przez sporządzanie woskowych fi-

¹⁾ A. Graf: *Geschichte des Teufelsglaubens*. Jena 1893, s. 250. (W Toledo studjuje rzekomo Wirgiljusz, Herbert i Św. Egidio de Valladares 1265).

²⁾ Rękopis Nr. 634. Bibl. hr Baworowskiego we Lwowie p. t. Rękopisma w przedmiocie magji i alchimii. (str. 14).

³⁾ W „Peregrinacji dziadowskiej” Kraków 1614, mówi stara zwonniczka: „..uroki odżegnam, diabłem opętam.. lubczyk ugotuję, małżeństwo popsuję, pszczoły zgnoję... A jak mi potrzeba potrafię średnim oknem w pole na ożogu wyjechać, w okamgnieniu oblecę Podgórze, wywróciwszy koszulę na nice. Djabli o mnie a i ja o nich wiem. We czwartek się schodziemy na rozstajnych drogach, a nikt nas nie widzi, choć my wszystko“. Druga zaś „...w kotkę się przemienię, mam ziółko od żelaza, po gładkim sznurze wdrapię się najwyżej, po wodzie idę wierzchem.“ Por. J. I. Kraszewski: *Powiatki i obrazki hist.* Wilno 1843. str. 179—180.

Tamże w „Synodzie klechów podgórskich 10 stycznia 1607 r.“ czytamy w ustawach wolnego synodu „Aby się żaden nie ważył czarownikom dawać z kościoła wosku, strzępków, wody chrzcielnej, mchu z dachu, kości trupich, rdzy ze dzwonów, oprócz wody święconej, kropidła i ziela bylicy, bo tamtych rzeczy używają na złe, na zepsucie dobytku, na pokłócenie małżeństw, osypywanie dziewczek i młodzieńców. Także stuły do opasywania się brzemiennym nie godzi się dawać, ani w chrzcielnicy przegłądać się od złotaczki“. (str 161).

gurek wrogów i przebijanie ich igłą lub sztyletem, przekleństwa i t. d. Na diabła można było w szalonym pędzie przejechać z jednego krańca ziemi na drugi, przy jego pomocy sporządzić zbroję, której nie miały się kule ni ogień, zbudować w ciągu jednej nocy całe zamki i pałace, pokonać wojska, zamieniać ludzi w zwierzęta, odkryć najgłębsze tajemnice, przewidzieć przyszłość a wreszcie odmłodzić się.

Zajęcie się magią kwitło w średniowieczu i w epoce renesansu a rozporządzenia kościelne lub państwowe zmierzające do wytypienia djabelskich, magicznych praktyk doprowadzają jedynie do większego ich rozpowszechnienia. Czarnoksiężnicy i czarownice, a tych ostatnich jest o wiele więcej tak, że dzieśnię kobiet wypada na jednego mężczyznę, pojawiają się coraz to częściej. Wszędzie widzi się diabła, wszędzie czary. O czary posądza się wielkich mężów od wieków nieżyjących: Wergiljusza, Arystotelesa, Hippokratesa i współczesnych nawet Leona X, Petrarke, papieży nawet Leona III, Benedykta IX, Grzegorza VI, Grzegorza VII, Klemensa V, Jana XX. Kardynał Benno w swym żywocie Hildebranda (Grzegora VII) twierdzi nawet, że w Rzymie istnieje „szkoła magii” i że z niej wyszedł właśnie ten papież i inni ¹⁾, w XII i XIV wieku mówi się o autentycznych listach szatana do książąt kościoła. Rozszerza się wiara w sabaty czarownic. Na ozogach, miotłach lub kozłach djabelskich lecą one na „Łyse górę”, by oddać cześć swemu władcy. Tu dokoła tronu Lucifera mają miejsce specjalne ceremonie, parodie obrzędów kościelnych, mszy św., sakramentów, profanacja Hostji Przenajświętrzej, kończy zaś uroczystość uczta i orgie czarownic z szatanami, a odbywają prócz zwykłych cotygodniowych sabatów, także uroczyste, ogólne roczne. Djabli zaczynają służyć czarownicom, utrzymują z nimi stosunki, a skutkiem ich to, że czarownice rodzą potwory.

Z drugiej strony pojawia się „Antipalus maleficiorum” Jana Trithemiusa (1465—1516) pouczający, jak chronić się przed czarami czarownic. Powoli zapomina się bowiem na przestrogi takich światłych ludzi jak Karol Wielki, Agobard, biskup z Lionu (840) Stephano de Borbone w XIII w., Grzegorz VII, że wiara w czarownice i ich czary to zabobon, że czarownic karać nie należy, bo są tylko ofiarą przesądów

¹⁾ A. Graf: o. c. str. 262.

gdyż nawet św. Tomasz z Akwinu uznaje czary za fakt. Rozpoczyna się inkwizycja, tortury, zapłonęły stosy, na których palono czarownice, po to, by zgasnąć dopiero po trzech wiekach, mnożą się czem raz bardziej procesy o czary, powstaje słynny „*Malleus maleficarum*“ Jakóba Sprengera. Nikt od tego czasu nie jest bezpieczny od posądzenia go o czary i tortur, tak strasznych, że posądzeni dobrowolnie przyznają się do niepopelnionych win i praktyk czarodziejskich, o jakich może nawet nie słyszeli, że niejednokrotnie odbierają sobie życie, by ująć nadludzkich mąk. Mikołaj Remy sędzia z Lotaryngji woła z dumą, że tak sprawnie i sprawiedliwie prowadził procesy o czary, że w jednym roku szesnaście czarownic odebrało sobie własną ręką życie¹⁾.

Świadectwa obcokrajowców i wogóle opinia zagraniczna w całej pełni potwierdza wzmiankę Górnickiego, iż Kraków i jego Akademia były właśnie ośrodkami zajęcia się naukami tajemnymi, że czarnoksiężstwa jawnie w krakowskich szkołach uczono²⁾, że krakowscy akademicy trudnili się magią i że ich sława ściągała do Krakowa rzesze obcych, pragnących oświecić się w tej dziedzinie. W jednej z t. zw. „*Faustbücher*“ czytamy o Fauście: „*Begab sich also gen Krakaw in Polen, eine der Zäuberey halben vor Zeiten berühmte Hochschul*“³⁾. Że słynny czarnoksiężnik Faust uczył się magji w Krakowie, wiemy także z dzieła Johanna Wiera (1515—1588) „*De praestigiis daemonum et in-*

¹⁾ A. Graf: o. c. str. 277. „Historja procesów o czary“ w Polsce rzuciłaby na rozwój magji u nas bardzo wiele światła. Było ich u nas wiele. Z wieku XV—XVI mamy drukowanych około 80 procesów, które miały miejsce przed polskimi sądami świeckimi i duchownymi. Pełne są tych procesów Akty kapituł n. p. B. Ulanowski: *Acta capitulorum, nec non iudiciorum ecclesiasticorum selecta*. Kraków 1894. 3 tomy; Mon. med. aevi Tom XIII. *Acta capituli Gnezensis*; wiele przykładów podaje Brückner w „*Zur Geschichte des Aberglaubens in Po'len*“ Archiv für slavische Philologie XV. Berlin 1893. Akty Wilenskiej Archeograficz. Komisji. Wilno; i t. d. Drukowane tu procesy sięgają lat 1413 (duchowne) i 1436 (świeckie) Nie omawiam ich jednak ze względu na liczne studia, które poświęcił polskim procesom o czary Dr. K. Koranyi.

Wiele cennych uwag znajduje się także w Encyklopedji kościelnej T. III. w artykule: Z. Ch. Czarodziejstwo w Polsce (str. 627—645)

²⁾ Górnicki: Dworzanin Bibl. Westa Tom. 26/27. Brody 1905, s. 154.

³⁾ Carl Kiesewetter: *Faust in der Geschichte und Tradition*. Leipzig 1893, s. 81.

cantationibus ac veneficiis libri sex“¹⁾. Basil. 1568 czytamy: *Joannes Faustus ex Kundling oppidulo oriundus, Cracoviae magiam, ubi olim docebatur palam, didicit, eamque paucis annis ante quadragesimum ante sesquimillesimum, cum multorum admiratione, mendaciis et fraude multi faria in diversis Germaniae locis exercuit*“.

Charakterystycznym jest następujące świadectwo, jakie znajdujemy w dziele²⁾: *„Locorum communium collectanea a Iohanne Manlio per multos annos pleraque tum ex lectionibus D. Philippi Melanchtonis, tum ex aliorum doctissimorum virorum relationibus excerpta et nuper in ordinem ab eodem redacta*“.

— Brzmi ono tak: *„Noviquendam nomine Faustum de Kundling, quod est parvum oppidum patriae meae vicinum. Hic cum esset scholasticus Cracoviensis, ibi magiam didicerat, sicut ibi olim fuit magnus usus et ibidem publicae eiusdem professiones*“.

Czarnoksiężnicy i czarownice na dworze królewskim i dworach możnych panów.

Ale czarnoksięstwem zajmowano się i poza Akademią Krakowską. Świadczą o tem liczne wzmianki i relacje współczesnych autorów. Autor „Postępuku prawa czartowskiego przeciw narodowi ludzkiemu“ z r. 1570 mówi wyraźnie:³⁾ „Wieleć jest zaprawdę takich, co się w tych naukach czartowskich obierają, które szkodzą duszy i ciału i znam takich wiele, zwłaszcza tych, którzy się wizyami nieczemnymi zwierciadłem parali, szukając skarbów albo wietrunków kruszcowych w ziemi; na tym wiele utracili, iż nie przyrodeniem ich, ale duchy nieczystymi chcieli tego dostawać, czego im Bóg i przyrodenie broni taką sprawą czynić, jaką oni chcą, gdyż każda rzecz, która jest w ziemi i na ziemi, chce własnej operacyi przyrodzonej z daru boskiego, a nie z ducha nieczystego...“ Na innem zaś miejscu mówi tak: „Tego też czarta i czarnoksiężnicy w swoich wsiach wzywają, którzy mają zwierciadła kryształowe, mają też swoje egzorcyzmy, oni zową

¹⁾ Ibidem s. 41.

²⁾ Ibidem s. 29, tudzież Wilhelm Leppelmann: *Twardowski der polnische Faust. Münster in Westfalen 1910, s. 4.*

³⁾ *Postępek prawa czartowskiego przeciw narodowi ludzkiemu 1570. Wydał Dr. Artur Benni. Kraków 1892, wyd. Akad. Um. w Krakowie, s. 116—117.*

konjuracje, którymi go przyzywają do onego zwierciadła, aby się okazał chłopięciu (jeszcze niewinnemu) w onym zwierciadle; tamże przez znaki ukaże skarby w ziemi, gdzie kruszce będą łożne, srebrne, złote, albo o co będzie pytał majster“¹⁾).

Najwymowniejszem zaś świadectwem jest chyba następująca relacja autora „Czarownicy Powołanej“. „Masz²⁾ iasny przykład w Polsce przed lat kilkadziesiąt (a więc w drugiej połowie XVI w.), iako ta przekłeta nauka spolnie z nowym zwierzyszem, zagęściła się była, a zwłaszcza po Dworach senatorskich y przednich, iż nic nie rzekę o niektórych Duchownych, że to sobie za osobliwe dworstwo mieli, takie bezecniki, abo iako ie zwali *kunstmistrze* przy sobie chować, przepłacać, y one ieden drugiemu odmawiać, abo raczej wydzierać. Mówię to iako *testis oculatus*, mieysc, osób takich, ksiąg, instrumentów y kot czarnoksięskich...“ Jak widzimy zaroilo się w Polsce od mistrzów czarnoksięskich, których nie brakło na większych dworach a nawet dworach duchownych.

Ówczesna literatura z tej dziedziny informuje nas o ich „czarnoksięskich praktykach“³⁾ i współczesnych wierzeniach.

¹⁾ Postępek prawa czartowskiego... 1570, s. 99.

²⁾ Czarownica Powołana Abo krótka Nauka y Przestroga z Strony Czarownic. Zebrana z rozmaitych Doktorow tak w prawie Bożym, iako y w świeckim biegłych, z przydatkiem Instrukcietey świeżo z Rzymu wydanej dla uchrony y poratowania sumnienia osobliwie na takie sądy wysadzonych. Za staraniem y kosztem Wiel. Consystorza Gdańskiego znowu do druku podana. (Psalm III). Ćwiczcie się, którzy sądzicie ziemię (we Gdańsku). U Jana Daniel Stolla 1714. s. 29.

³⁾ „Pogrom czarnoksięskie błędy...“ St. Poklateckiego. Kraków 1595 (por. n. p. Ks. V lub III. 5).

„Postępek prawa czartowskiego“. Brześć lit. 1570.

Giłowski: „Wykład katechizmu r. 1579“. (n. p. str. 190—192).

Bardzo wiele szczegółów ciekawych dowiedzieć się można z dość oryginalnego polskiego tłumaczenia jednego z późniejszych wydań „*Malleus maleficarum*“ p. t.: *Młot na czarownice* Postępek zwierzchowny w czarach także sposób uchronienia się ich, y lekarstwo na nie w dwóch częściach zamknięty. Xiega wiadomości ludzkiej nietylko godna y potrzebna, ale z nauką kościoła powszechnego zgadzająca się, z pism Jakuba Sprengera y Henryka Instytora Zakonu Dominika S. Theologów, y w Niemieckiey Ziemi Inkwizytorow po większej części wybrana, y na Polskie przełożona. Przez Stanisława Zambkowica Sekretarza Xcia lego Mści Ostrowskiego, kasztellana Krakowskiego. Do której w teyże materyey przydana iest książka Jana Nidera tegoż Zakonu Dominika S. Theologa y Inkwizytora. Także Ulryka Moli-

Lecz co ciekawsze jeszcze pełno ich na dworze królewskim. Pełno ich było na dworze Zygmunta I. Na okładce dzieła Szymona Łowicza „Aemilius Macer de herbarum virtutibus“, czytał Czacki uwagę, że i królowa Bona trudniła się „praktykami zabobonnemi“¹⁾. Jeszcze więcej ich jednak przebywa na dworze Zygmunta Augusta, człowieka zabobonnego, zajmującego się w wysokim stopniu magią i alchemią, odbywającego tajemnicze schadзки z czarownicami²⁾. W J. U. Niemcewicz „Zbiorze pamiętników o dawnej Polsce“³⁾ znajdujemy wiele relacji w „Pamiętniku Świętosława Orzelskiego“, Marszałka sejmu o *Barbarze Giżance* a Zaleski okazuje nawet wyjęty z Aktów publicznych przywilej dla niej na szlachectwo, wydany przez Zygmunta Augusta. Król otaczał się nadto czarownicami Budzikową, Korycką, Zuzanną Orłowską siostrzenicą Koryckiej

tora (1497) Dialog o wieszczych białychgłowach, abo czarownicach. W Krakowie w Drukarni Szymona Kęmpiniego, Roku Pańskiego 1777.

„Djabeł w swojej postaci, z okazji pytania jeśli są upiory, ukazany. Przez X. Jana Bohomolca.“ Cz. I. Warszawa 1772, cz. II. Warszawa 1777; tamże „Przydatek“ 1777.

Zielnik Syrenjusza wyd. 1613, zawiera wiele recept magicznych.

Marcin Siennik: „Herbarz — to iest ziół tutecznych postronnych y zamorskich opisanie co za moc mają a iako ich używać, tak ku przestrzeżeniu zdrowia ludzkiego iako ku uzdrowieniu rozmaitych chorób: Teraz nowo wedle herbarzow dzisieyszego wieku y innych zacnych Medyków poprawiony. Przydano Aleksego Pedemontana księgi ośmioro o tajemnych a ukrytych Lekarstwiech. Przy czym dosyć misterynych a trafnych rzeczy y doświadczonych mieć będziesz. W Krakowie w Drukarni Mik. Szarffenberga 1568.

Index librorum prohibitorum. Zamość 1604 (jeśli chodzi o ówczesnie znaną literaturę magiczną).

Thesaurus magicus domesticus sive approbatus niger libellus J. E. R. S. in extrema necessitate dicendus. Cracoviae post partum salutis. A. 1637.

Chmielowski B.: Nowe Ateny czyli Akademia wszelkiej scjencji pełna Lwów 1754.

Haur Skarbiec ekonomji ziemiańskiej. (XVII w.) (por. s. 450—5).

Peregrinacja dziadowska. Kraków 1614.

Z opracowań współczesnych na uwagę zasługuje dzieło Juliana Tuwima „Czary i czarty polskie oraz wypisy czarnoksiężskie“. Warszawa 1924, zestawiające literaturę i zawierające ciekawe wypisy z rzadkich dzieł czarnoksiężskich.

¹⁾ Julian Tuwim: Czary i czarty polskie... Warszawa 1924. str. 44.

²⁾ Michał Baliński: Pamiętniki o królowej Barbarze. Warszawa 1837. Tom II. 174, 176

³⁾ Niemcewicz J. U.: o. c. Lipsk 1838. Tom I. str. 84.

i innemi. Posyłając po Budzikową¹⁾ w r. 1568, ostrzega posłańca „aby u tej kobiety nie jadł ani pił“. Znanie są tu jej praktyki magiczne, do których używała ziół. Korycka za pomocą wosku dorobiwszy klucz do zamku Lubelskiego wprowadzała tu, kogo chciała. Wykonywała ona praktyki magiczne z stągwią wody, by króla mieć w mocy wyrwała sznurek od szat królewskich z pod lędźwi. Zuzanna Orłowska „każdy czwarte zaprosiwszy czartów na wieczerzę, rzuca groch na palące węgle, by ten kto ją opuści, jak groch ten skwarzył się i niszczał. Zuzanna robi wyrzuty królowi, że ją zdradza z Giżanką“²⁾.

Na dworze Zygmunta II Augusta, pominąwszy magów Duranusa i Egidiusa, jawi się także, jak zaświadcza Joachim Possel, ksiązę czarnoksiężników polskich mistrz Twardowski i wywołuje przed królem ducha zmarłej królowej Barbary³⁾. O tej postaci, tak sławnej, a tak dobrze z podań ludowych znanej, mało mamy historycznych relacji. Najdawniejszą a zarazem najważniejszą z nich jest relacja Łukasza Górnickiego (XVI w.), który stwierdza w „Dworzaninie“⁴⁾, że Twardowski żył już za czasów Zygmunta I Starego i Joachima Possela (XVII w.) zawarta w dziele: „Compendium Historiae Joachimi Posselii“. (Rkps. Bibl. XX. Czartoryskich w Krakowie). W r. 1864 udało się K. Wł. Wójcickiemu dopiero odnaleźć dokładniejsze dane o Twardowskim w rękopisie z XVI w. J. Wereszczyńskiego (1587 r.). Legendarny charakter posiadają wzmianki o naszym czarnoksiężniku M. Szelutty, P. Michałowskiego i A. Morsztyna (XVII w.) jakoteż Fr. Książnina (XVIII w.). Samuel We-

¹⁾ Niemcewicz J. U : tamże str 92—94; o tych czarownicach szeroko opowiadają dworzanie Zygm. II Augusta w czasie „śledztwa o strwonionych pieniądzech skarbu“. Porównaj relacje Grajewskiego, Mniszcha, Czarnotulskiego, Pękowskiego, Piwniczego w „Włodzisław z Bożejowic Orzelskiego: Bezkrólewia ksiąg ośmioro czyli Dzieje Polski Tom I przełożył z rękopismu cesarskiej publicznej biblioteki Włodzimierz Spasowicz. Petersburg i Mohilew 1856. str. 65—66, 71—72, 76, 84, 88.

²⁾ Giżanka Barbara, córka mieszczanina warszawskiego, wychowana w klasztorze, po śmierci królowej Katarzyny, była ulubienicą Zygmunta Augusta. Bliższe szczegóły o niej podaje: Aleks. Przedziecki: „Jagiellonki Polskie w XVI wieku“. Kraków 1868. Tom I. str. 182; III str. CLXXXVII; CXCI; 191, 195

³⁾ Joachim Possel: „Compendium Historiae Joachimi Posselii. (Rkps. Bibl. XX. Czartoryskich w Krakowie) L. 1322.

⁴⁾ Łukasz Górnicki: Dworzanin. Kraków 1928. wyd. Bibl. Nar. s. 231—3.

lyczko, autor „Latopisu wojen kozackich“, ukończonego około r. 1720 podaje nowy dość ciekawy szczegół. Prawiąc bowiem o Samuelu Twardowskim, dodaje, że nie był to ów czarnoksiężnik Twardowski, co przez pomoc demonów, tworzył niegdyś w Polsce wiele mrzonek (mecztańia), chociaż niektórzy tak twierdzą¹⁾.

Na tej ciekawej postaci zamykam krótki zarys nauk tajemnych w Polsce w XV i XVI w.

RÉSUMÉ.

Les centres scientifiques du moyen-âge les plus importants, sièges du développement des mathématiques, de la médecine et des sciences naturelles deviennent en même temps les lieux du développement des sciences occultes. L'histoire des écoles supérieures espagnoles à Tolède, à Salamanque, à Séville, de même que celle de l'Académie de Cracovie au XV et au XVI s. en apporte des témoignages.

Dans la dernière vingtaine du XV s. à l'une des époques les plus brillantes dans l'histoire de l'Académie de Cracovie quand les savants se précipitent à ses portes cherchant les lumières de la science, non pas seulement ceux du pays (de la Pologne) mais aussi les étrangers des pays lointains (Celts, Calimaque, Allemands), c'est alors que s'épanouissent également les sciences occultes. En premier lieu et publiquement, ainsi que nous l'apprenons par les programmes de conférences des professeurs c'est l'astrologie qui fleurit. En outre aussi bien les professeurs que les étudiants s'occupent de l'alchimie, de la chiromancie et de la magie. L'enseignement de ces dernières (la chiromancie et la magie) est officiellement défendu et dans les actes du rectorat ces sciences sont appelées *ars prohibita*.

L'astrologie et les horoscopes des astrologues furent introduits en Pologne depuis longtemps puisqu'ils existent déjà dans les premières années après l'établissement de l'Université (XIV s.) Les sciences astrologiques n'arrivent cependant à l'épanouissement complet que dans la dernière vingtaine du XV et du XVI s. Henri Czech, Nicolas Copernic, Martin de Zurawica, Martin Bylica de Olkusz, Jean Głogowczyk, Jacob de Iłża, Matthias de Miechow, Simon de Łowicz, Joseph Struś, Pierre Proboszczowicz en passant plusieurs autres, ce sont les représentants les plus distingués de ces sciences.

A côté des horoscopes tirés des astres l'on connaissait et l'on aimait aussi en ce temps là la chiromancie : la divination du

¹⁾ Historyczność postaci Twardowskiego omawiam w osobnej rozprawie.

caractère de l'homme par l'inspection de la main et la prédiction du sort. C'est Simon de Łowicz qui la représente dignement. L'on en abuse pourtant fréquemment. Cet abus est pratiqué surtout par les farceurs-étudiants appelés pour cela très souvent devant les tribunaux des rectorats,

C'est l'*alchimie* surtout qui arrive à un épanouissement superbe. Elle peut se vanter en alleguant les noms de : Koffski, Suchten Dantzigois, Kasperberowicz, Łaski, Sędziwój et Moskorzewski. L'on a conservé jusqu'à présent parmi les manuscrits de la Bibliothèque des Princes Czartoryski à Cracovie (N^o 1505) un cours très vaste d'alchimie en latin d'auteur inconnu de l'an 1535 (Les écrits alchimiques 1535) dont les feuillets blancs furent employés par le moine mourant Kasperberowicz pour y écrire son „testament alchimique“.

Avec la démonologie des astres et le développement de l'alchimie s'épanouit aussi la *nécromancie*, c'est à dire l'art d'évoquer et de montrer les ombres des morts à l'aide de miroirs magiques ainsi nommés „specula nigromantiae“, „Acta rectoralia“ de l'Université de Cracovie contiennent de nombreuses mentions à l'égard des expériences nécromantiques de ces étudiants et bacheliers-maîtres. C'est à Cracovie que Docteur Faust, le célèbre magicien allemand apprend les principes de la nécromancie ainsi que l'indiquent les comptes-rendus étrangers de Wier et de Maunlius; un fameux magicien polonais du XVI s. maître Twardowski évoque en 1551 à la cour royale (d'après le témoignage de Joachim Possel) „l'âme“ de la reine Barbe. (Les manuscrits de la Bibliothèque des Princes Czartoryski à Cracovie N^o 1322).

D'autres expériences magiques sont encore répandues en ce temps-là, d'autres nombreux récits polonais (Górnicki, Orzelski) de cette époque le prouvent (Procédé du droit magique 1570) ainsi que les témoignages des étrangers. (Wier, Mannlius).

En dehors de l'Académie les sièges du culte se trouvent à la cour des grands seigneurs souvent chez les prêtres éclairés, dans les collèges et les couvents. (Dominicains Chartreux) et en premier lieu, du temps de Sigismond-Auguste II, à la cour royale qui abonde en magiciens (Egidius, Duranus, Twardowski), en astrologues (Martin Foxius, Pierre Proboszczowicz, Simon de Ginzburg) et en sorcières (Budzikowa, Korycka, Orłowska).

MATERJAŁY I NOTATKI ETNOGRAFICZNE

Motyw Rejowski w opowiadaniach ludowych.

Przy sposobności zbierania tekstów do opisu gwary Domaradza zapisałem opowiadanie osnute na motywie o ojcu, który oddaje całe swoje mienie dzieciom, następnie doznaje od nich złego obęjsia się i udając, że posiada jeszcze skarb tajemniczo przechowywany w skrzyni, poprawia sobie byt, był często opracowywany w piśmiennictwie łacińskim i staroniemieckim.

U nas motyw ten doczekał się opracowania przez Mikołaja Reja¹⁾ w wierszowanej powieści p. t. *Historja prawdziwa, która się stała w Landzie mieście niemieckiem*, Kraków Wirzbęta 1568. przedrukowana przez Z. Celichowskiego w Bibl. Pis. Pol. Ak. Um. Nr. 11. Opowiadanie domaradzkie wykazuje w schemacie swej fabuły tyle ciekawych zbieżności z *Historją*, że przytaczam je w całości, dostosowując pisownię literacką do wymowy gwary domaradzkiej w następujący sposób²⁾:

a ścieśnione oznaczam przez *á*; *ł* wymawiane jako *u* niezgłoskotwórcze przez *ł*³⁾; prelabjalizację nagłosowego *o* i *u*, oraz słaby jej stopień po spółgłoskach przez małe, podwyższone *u*; *i* niezgłoskotwórcze przez *j*; znak *ch* i *h* jednakowo oznaczają

¹⁾ Powieść ta ukazała się bezimiennie; przysądził ją Rejowi wydawca, a za nim Windakiewicz i Janik. Natomiast Brückner uważał ją kolejno za utwór 1) Marcina Siennika, 2) Jakóba Lubelczyka, ostatnio zaś w recenzjach rozprawy prof. Gaertnera, *Ze studjów nad językiem polskim w XVI wieku* odrzuca i Siennika i Lubelczyka, przypisując ją 3) nieznanemu z nazwiska mieszczaninowi krakowskiemu. Argumenty prof. Brücknera zbija prof. Gaertner w rozprawie p. t. *O językowe sprawdziany autorstwa* odb. z Pam. lit. XXV z. 3.

²⁾ Pisowni fonetycznej nie dało się zastosować z powodu braku odpowiednich czcionek w zasobie drukarni.

³⁾ Porównaj uwagę 2.

spółgłoskę bezdźwięczną; apostrof po spółgłosce oznacza jej miękkość, przed samogłoską — wstępne zwarcie krtani; kropka u góry po znaku samogłoski oznacza przedłużenie momentu szczytowego spółgłoski powstałej ze ściągnięcia np. *rás†stary* > *rá† stary*; *e* ścieśnione zgodnie z wymową domaradzką — przez *y*; lit. *ó* przez *u*, *o* zredukowane przez *ó*.

uO starym uojcu.

Był se *rá†stary* 'ojciy' co 'oddá†ł fszystko synom. Jag' ju' syny gront póbra†ł tag' ju' zá†dyn 'ojca ch"ować niekciá†ł. Bidy†ny 'uojczysko łazi†ł 'ot syna dó syna ji nig†dziy siy nimug 'opszeć. Pszyszo†ł rá†z dó jyd†nego 'a tym mu gá†dá:

- Jić†ciy pajsć krowy, b"o chłopa†k pud†ziy dó szko†ły.
- Ja kru†w niy 'upase b"o nim"oge.
- No to jić†ciy za niego dó szko†ły.
- 'A to pude.

Wzio†ł ji p"oszo†ł. W†łáz dó szko†ły, p"otpar siy na kul'i i sied†zi. Prefesor siy g"o pytá:

- 'A wy tu p"oco? — Tym p"owiá†dá:
- Ká†zał'i mi kr"owy pajsć, 'abo za chłopa†ka p"o†dz dó szko†ły. Já kru†w niy 'upase, dó szko†ły tom ta pszyszo†ł.
- P"ocz†ke†ji†y†že, bed†zi†my siy 'uc†yć na 'ostatku.

Jag' ju†ż dzie†ci wypu†ści†ł ze szko†ły, ká†zał se stary†mu 'ope†dzi†yć fszystko. Tym ped†ziá†ł, że siy p"oni†wy†y†ra, b"o grond 'o†dá†ł synom, sám nic ni†má, teráz g"o zá†dyn cz†szy†mac nie†kce. Zr"o†bi†ło siy zá†ł' prefesorowi ji gá†dá:

- Wá†s to jinacy cz†sza 'uc†yć! Wzi†yni zro†bi†ł'i sz†kat†y†ł†ke, natu†kli kami†yni, nak†lad†li dó j†s†rot†ka ji zam†k†ny†li; 'ojci†yc w†zio†ł se 'od†ni kl'ucz ji 'uw†zio†n†zá†ł se na pó†wr†rus†ku na szy†ji. uO' tego casu ju†ż g"o dó rub"oty niy g†nali, 'a ku††dy g"o kciá†ł ch"ować, b"o se du†má†ł, że 'ojci†yc má† gre†j†c†ary. Jag' j†yno 'umar, biero 'oni† kl'ucz, 'od†my†k†ajo, 'a tam f† ś†rot†ku j†acy ka†my†cz†ki. uOod' i na sta†rość mu siy na†ł†uka przy†da†ła.

D†ż†zewi†y†j to mon†d†ży†jsi prefesory by†li.

Opowiá†danie to ma ca†ły schemat tre†ci wspól†ny z *Histo†r†j†ą w Land†zie*. Jak w *Histor†ji* tak i tu ojciec roz†dzi†la ma†j†ątek mié†d†zy swo†je dzie†ci; w *Histor†ji* niew†dzié†cz†nymi oka†z†y†ją sié có†r†ki, w op†wiá†daniu powy†żej przy†toczo†nem synowie.

Re†jowski bo†hater podob†nie jak „stary ojciec“ sk†az†any na niedo†statek znaj†duje wy†j†ście; pier†wszemu *pr†y†sz†ed†ł na pamié†ć jeden zac†ny przy†k†lad*, drugi†mu pod†su†wa go†towy plan nauc†y†ciel w szko†le. Obá†j do†zn†ają pop†rawy by†tu: jed†nego *dob†rze na r†ę†ku nie no†sz†ą*, drugi†ego *ku††dy kciá†ł chu†ować*. Re†jowski star†zec

objawia ostatnią wolę wobec wójta, ławników, burmistrza i rajców i prosi ich, by po jego śmierci byli *wiernymi dzielcami* pozostawionego majątku. Podział odbywa się *na ratuszu* z całym przepychem. Niewdzięczne córki doznają srogiego zawodu, bo w skrzyni zamiast złota *złożył ojciec kamienie*, a w dodatku ponoszą karę, bo *kamieniami co w skrzyni było ich niemało wszystko ono pospółstwo za nimi ciskało*.

W opowiadaniu *uO starym uojcu* brak testamentu starca oraz uroczystego otwarcia *szkatułki*, występuje natomiast korzyść odniesiona z nauki w szkole.

Pierwowzoru *Historji w Landzie* Mikołaja Reja dotychczas nie odszukano. Trudno jednak przypuszczać, by Rej przejął motyw z opowiadań ludowych i dotworzył samodzielnie tło i akcesorja. Zlokalizowanie przypowieści w „Landzie, mieście niemieckim“ wskazuje, że źródłem jej jest literatura obca, która, jak wykazuje Z. Celichowski w przedmowie do wydania *Historji*, zawiera sporo opracowań opartych na tym samym motywie. Raczej można przypuszczać, że Rejowa *Historja* zawędrowała pod „strzechy wieśniacze“, oczywiście nie w postaci drukowanej książki, lecz żywego słowa, które za pośrednictwem dworu i izby czeladnej, albo kazalnicy dotarło do ludu. Byłby to ciekawy ślad dawnego oddziaływania literackiego romansu na opowiadania ludowe, analogiczny do wpływów pieśni szlacheckiej, wykazanej przez Windakiewiczową i Bystronia¹⁾.

Ignacy Janusz.

Beczka czarownic.

W pracy mej „Ze studjów nad wierzeniami w historii prawa karnego I. Bezka czarownic“. (Pamiętnik historycznoprawny. T. V. z. 2. Lwów 1928) starałem się wykazać, że jedną z przyczyn, dla których przynoszono, a nie przyprowadzano, oskarżonych do sądu, była chęć niedopuszczenia, aby oskarżony nie zetknął się z ziemią, obawiając się, że siła czarownicza ziemi, może udzielić się oskarżonemu i umożliwić mu wytrzymanie tortur. Zwróciłem uwagę, że zwyczaj ten znany był nietylko

¹⁾ Por. J. St. Bystron: Wpływy pieśni szlacheckich w poezji ludowej. Lud S. II. Tom. III rok 1924, oraz H Windakiewiczowa: Wiersze Olbrychta Karmanowskiego. Lud Tom XIII.

w Polsce, ale i na Zachodzie, zwłaszcza w Niemczech i krajach alpejskich, gdzie po dziś dzień wspominają o nim zwyczaje ludowe. Obecnie udało mi się stwierdzić, że zwyczaj ten był również dobrze znany w Niderlandach i Francji. O istnieniu tego zwyczaju na terytorjum Niderlandów wspomina Marcin Delrio († 1610) w dziele swem „Disquisitionum Magicarum Libri sex“ (I. wyd. Lowanium 1599). Nazywa on rzeczą zabobonną zwyczaj polegający na tem, że służący sądowi wynoszą obwinionych o czary z domu do więzienia, obawiając się widocznie, aby podobnie jak Antaios, przez zetknięcie się z ziemią nie zdobywali nowych sił¹⁾. O stosowaniu tego zwyczaju we Francji opowiada Boguet (początek XVII wieku) w „Instruction pour un juge en fait de Sorcellerie“. Uwięzioną czarownicę wynosili dwaj mężczyźni w koszu zawieszonym na drągu.

Karol Koranyi.

Wypraszenie od kary śmierci.

Bohdan Barwiński w pracy swej p. t. Wypraszenie od kary śmierci w dawnym prawie polskim w XVI—XIX wieku. (Pamiętnik historyczno prawny T. II. z. 1. Lwów 1925) ogłosił 20 wypadków tego zwyczaju w Polsce. W recenzji powyższej pracy ogłoszonej w „Ludzie“ (Serja II. Tom IV. str. 174—178) podałem dwa dalsze wypadki wypraszenia od kary śmierci. Jeden z roku 1683, który zdarzył się w Nowym Sączu, gdzie kobieta wyprasza mężczyznę od kary śmierci, wyrażając gotowość poślubienia go; drugi z roku 1782 z Płocka, gdzie odwrotnie mężczyzna wyprasza skazaną na śmierć kobietę.

Obecnie pragnę podać trzeci taki wypadek, odpowiadający ostatnio wspomnianemu, który zdarzył się w Lublinie w roku 1717. (Acta advocatialis et scabinalia t. 87. fol. 505). Zwraca nań uwagę Jan Riabinin w rozprawie „Lublin w księgach wójtowsko-ławniczych XVII—XVIII wieku“. (Materiały do monografii Lublina. Lublin 1928, str. 22). Agnieszka Rozruchówna winna śmierci dziecica, które porodziła, do pustek

¹⁾ Superstitiosum autem est, quod quidam addunt, curandum licetoribus ut sublimes de domo tollantur, ne, antequam in carcerem detrudantur, terram contingant, credo verentur isti, ne sint genere Antaei Libici, cui contracta terra vires de novo sufficiebat, iuxta fabulas. (Liber V. Sectio VII).

zaniósł i słomą przyrzucił, skazana została na karę na gardle. Przed wykonaniem wyroku jednakowoż, pracowity Melchior Psczołek bajulator (tragarz) wyraził życzenie pojęcia jej w stan małżeński, wobec czego całkowicie zwolniona została.

Karol Koranyi.

Historyczność postaci Twardowskiego w świetle źródeł.

Postać czarnoksiężnika Twardowskiego oplotło tyle wątków bajecznych, że wydaje się ona postacią niehistoryczną. A ponieważ w czasie właściwym, to jest w XVI wieku nie zebrano danych biograficznych, jej dotyczących, przeto dziś trudną jest bardzo dla badacza rzeczą oddzielić od siebie pierwiastki dziejowe i podaniowe, które ściśle się ze sobą zrosły. „Nie mają wieki zesze z liczby wsławionych ludzi żadnego, jak to słusznie zauważa Fr. Siarczyński¹⁾, o którymby było więcej wspomnienia a mniej pewnej wiadomości o życiu i dziełach jego. Ród, imię jego nawet, czas życia i zejścia wiadome nam nie są. Czynione dotąd względem niego domysły, nie zbliżają się tyle do prawdy, aby jej podobieństwem zaspokoić ciekawość naszą mogły. Ale też żaden z uczonych rodaków nie zadał sobie pracy, aby dokładniejszej o tym niepospolitym człowieku wiadomości zasięgnąć, aby ślad jakowy prawdy w ciemnocie czasów dostrzec starał się“.

Analizując podanie dojść możemy do wniosku, że był szlachcicem, czego dowodem jest po pierwsze jego nazwisko a po drugie powieść ludu, według której czart przypomina Twardowskiemu, iż będąc szlachcicem słowa danego dotrzymać powinien, gdyż: *Verbum nobile debet esse stabile*. Podanie ludowe informuje nas o tem, że żył on i uczył się w Krakowie, że na Krzemionkach za Wisłą w Podgórzu schadzki miewał z czartami i tam się z nimi umawiał, a jedno miejsce wydrażone szkoły Twardowskiego ma nazwisko. W wieku jeszcze przeszłym ukazywano w Krakowie dom niedaleko bramy Grodzkiej, którego ściany pęknięte i ponad oknem urwany kawał muru, miały być sprawą zdziałaną od czartów, gdy z niego

¹⁾ Fr. Siarczyński: „Śledzenie dokładniejszej wiadomości o Twardowskim, w wiekach przeszłych za sławnego czarodzieja mianym“. *Czasopism Naukowy*. Lwów 1829. Zeszyt I, str. 23.

Twardowskiego opierającego się porwali. Że zaś Twardowski żył za czasów Zygmunta Augusta, o tem baśń mówi także, przypisując mu wywołanie ducha królowej Barbary. Stać się to mogło po r. 1551, w którym królowa Barbara Radziwiłłówna, wkrótce po koronacji swojej w Krakowie, umarła. Żył więc według podania Twardowski w połowie XVI wieku. Ale nasuwa się przy tem wszystkiem jedno pytanie. Czy to wszystko nie wątki podaniowe tylko, czy Twardowski żył naprawdę, czy jest on postacią historyczną? Odpowiedź na to pytanie trudna. Przejdźmy jednak poszczególne „świadcstwa historyczne“ o naszym mistrzu.

Najstarszą wzmiankę o Czarnoksiężniku-Twardowskim spotykamy w „Dworzaninie“ Łukasza Górnickiego¹⁾, którego pisanie ukończył autor w Tykocinie 18 lipca 1565 roku. „Dworzanin“ Górnickiego to typowe renesansowe „speculum“, mające dać Polsce ideał „Dworzanina“ do naśladowania. Wśród uwag nad tem, że życie towarzyskie na dworze nie może obejść się bez tak miłej przyprawy jak śmiech i żarty, czemu poświęca Górnicki długi ustęp, spotykamy cały szereg anegdot i facecyrj a między innemi i taką: „Jako jeden dworzanin króla starego, znając w towarzyszu swym ten defekt rozumu, iż miał wielką chęć ku czarnoksięstwu i siła o nim dzierżał, zmówił się z babą, która pod zamkiem krakowskim, niedaleko lodownice, garce iłżeckie sprzedawała i płacił jej wszystki, aby je do jednego, kij wzięwszy, potłukła wtenczas, kiedyby on, na zamku w oknie stojąc, znak pewny uczynił. I ukazał jej okno, w którym stać chciał, a znak ten miał być chustka rozpostrzona i wisająca z ręki. Gdy to tedy sprawił, szedł na zamek i chodził sobie po wielkiej sieni, czyhając już na tego swego towarzysza, który rychło potym przyszedł; także skoro po daniu dobrego dnia jeden drugiemu, począł pytać ten, co później przyszedł, czemu by on tak chodził, a do izby wnieść nie chciał, a ten mu odpowiedział: Niemasz — prawi — po co, bo król J. M. jeszcze w komnacie, ani tak prędko z niej wynidzie. Ale oto chodźmy tu sobie radniej, abo pódźmy do okna; i zaraz szedł w ono naznaczone okno, a towarzysz też widząc, iż nie miał co w izbie

¹⁾ Łukasz Górnicki: „Dworzanin“ (na podst. wyd. z r. 1566) wydanie Biblioteki Narodowej Nr. 109. S. I. opr. Roman Pollak. Kraków 1928. s. 231—3.

sam czynić, szedł z nim pospołu. Także mówiąc to to, to owo, przyszedł w rozmowie do czarnoksięstwa i jał ów, komu to czarnoksięstwo tak bardzo smakowało, wychwalać tę naukę, powiadając, iż na świecie nie masz nad nią, a żałując tego, że się na ten czas nie urodził, kiedy jej w krakowskich szkołach jawnie uczono. A ten słuchając powiedział: Cobys dał, kiedyby się kto obrał, a chciał cię jej nauczyć, A ów zasię rzekł: Dał bych — prawi — sto i drugie złotych, ba i dalejby mię wyciągnął. Odpowiedział ten: Kiedybyś to ziścić chciał, a był tajemnym, powiedziałbych ja tobie o jednym, który się u Twardowskiego uczył i tak wiele, jako on umiał, umie; i jest go z to, że cię nauczyć może. Hnet ów na Bóg żywy przysiągł i dał rękę, obiecując pocziwym słowem nikomu na świecie o tym nie powiedzieć ani takiego człowieka wydać. A to ja — prawi — uczeń Twardowskiego, więcej, niż mnimasz, nauczyć cię mogę, jedno mi zdzierz słowo, jakoś obiecał. A umiesz ty (dopowiedział za tym ów) zabita śmierć, nie takbyś się ty miał, gdybyś co rozumiał w tej nauce. Rzecz ten zasię: Nie trzeba wiele, hnet się to pokaże, jeśli co umiem. Atoli rozkaż mi co dziwnego uczynić, użrzesz, prawdęli mówię, albo kłamam. A chceszli, uczynię to: widzisz onę niewiastę, co garce przędzie (i ukazał ją z góry); ta, gdy ja kilka konjuracyi zmówię, potłucze hnet te wszystkie garki kijem. Począł ów dopiero tym więcej bić na to i spór dzierzeć, powiadając, żeby tego nigdy dowieść nie miał. Owa się założyli i sadzili po 30 czerwonych złotych. Zatym ten, obróciwszy się kilkakroć w koło, pocznie mruczeć, wrzeszczy konjuracje, a i tedy i owedy słowo jakie niezwykle głośniej wyrzeczce, aby ów mniemał, że djabłów wzywa. Aż dobył kartki jakiejś pergaminowej, na której kilka liter potwornie wymalowanych było, a raz w tę, jako w tęczę, drugi raz w ziemię pilniuchno patrząc, rzekł tak: Patrżze teraz. I spuścił z ręki onę chustkę nieznacznie, aby wisiała. A baba widząc znak, zaraz kij porwała i poczęła tłuc ony garce, tak iż je do jednego potłukła. Zdumiał się ów, co na to patrzył, a nie żałując przegranych pieniędzy, uczniem jego być i dać, co nadmienił, obiecał. Tegoż dnia królowi ten, co wygrał, wszystkę rzecz powiedział. Nazajutrz król uczynił sobie rzecz o czarnoksięstwie z onym dworzaninem. który zakładu przegrał i dał

mu to znać, iżby rad miał takiego człowieka, któryby się z tym rozumiał. Wnet dobry pan zapomniawszy przysięgi swej, rozumiejąc, że się miał tym królowi bardzo przysłużyć, na onego dworzanina, towarzysza swego, jako jest osobny w tej nauce, i onę wszystkę o garczach historją wypowiedział. Król hnet onego do siebie kazał zawołać i rzekł mu, w oknie stojąc, a na onę babę patrząc, która się znowu na garki była zdobyła; Słysz, a kiedyby znowu co takiego trafnego z czarnoksięskiej nauki uczynić, a chociaż to, aby ta baba zasię garki potłukła? A ten odpowiedział: Miłościwy królu, musiałbych się znowu z nią zmówić. Słyszając to ów, który przegrał, i rozumiejąc po śmiechu, iż król wie o wszystkim, bardzo się sromać musiał, a od tych czasów czarnoksięstwu dał pokój, bojąc się, aby co gorszego nań nie przyszło“.

Oprócz tej pierwszej relacji o Twardowskim z XVI w., podanej przez Łukasza Górnickiego, znane są ponadto dwie wzmianki o Twardowskim z XVII w. zawarte w dziele „Compendium Historiae Joachimi Posselii“. Jest to rękopism; posiadał go dawniej księgozbiór puławski¹⁾. Niedawno odnalazłem go w „Bibliotece XX. Czartoryskich w Krakowie“ (L. inw. 1322; zawiera stronic 836). „Possel Joachim, rodem Meklemburczyk, bo tak się sam pisał: Megalopolitanus, mistrz filozofji, lekarz nadworny Zygmunta III i historjograf czyli dziejopis królewski²⁾ jest autorem tego rękopismu „szacownego z wielu miar a zwłaszcza, iż zawiera niektóre drobne szczegóły, które inni opuścili wieku tego pisarze“. Possel umarł w r. 1624 w Gdańsku, rękopism ten więc ukończyć mógł w r. 1623 lub w początku r. 1624.

Na str. 101—102 (105-6) jego rękopisu, pod r. 1551 czytamy, co następuje¹⁾: R. 1551. Regina Barbara Sigismundi Augusti coniunx, quam unice Rex adamaverat, Cracovia fatis concessit, eam veneno sublatam esse multi credunt. Corpus eius cum summo maerore Vilnam a Rege deducitur ibidemque

¹⁾ Franciszek Siarczyński: „Śledzenie dokładniejszej wiadomości o Twardowskim“. Czasopism naukowy. Lwów 1829. Zeszyt I. str 23—36.

²⁾ Franciszek Siarczyński: Obraz wieku panowania Zygmunta III. Cz. II. Lwów 1828, str. 92—94,

³⁾ Ponieważ tekstu relacji nigdzie jeszcze nie ogłoszono, a tłumaczenie Siarczyńskiego jest niedokładne, podaję go w oryginalnem brzmieniu.

penes Elisabetham antecedentem Reginam sepelitur. Barbara e familia Radzivilana nata, cuius tanto (ut plurimi ferunt) Rex flagrabat amore, medullitusque eam deperibat, ut post eius obitum, licet vita adumbrata fuisset, eam videre conaretur. Nigromantiae deditos undique Cracoviam convocarat, ut sibi praestarent operam, et ne vana spe amplius aleretur optima pollicebatur munera. Inventus est cognomine Twardovius, qui se regi commonstraturum Reginam Barbaram eamque ambulanti certe asserebat. *Fidem* rex praestat promissis maximo desiderio ad id destinatum diem expectat. Rogatus Rex a Twardovio, ne a sede cui insidisset pedem proferet, silentio involutus, secus si fecisset de vita et anima periclitaretur. Ventu erat videre tristem lugubrem et quasi inauditam tragediam. Parum abfuit quin Rex detineri potuisset, in eius sinum irruisset, et dulces expetuisset amplexus, ni Twardovius retraxisset et in sede continuisset Regem donec phantasma evanisset.

Est inter Sarmatiam et Borussiam dicta Bramberga a Polonis Bidgostia nuncupata solennis nota Civitas, in hac quidam nobilis Polonus devoto patrimonio degebat. Compertum est tale genus hominum ocio deditum esse, et viciatim discurre non more nobilium vitam agere, sed ad maleficia et eventus, et experientia docet pronos et faciles esse. Twardovius famosus Magus sive praestigiator, de quo supra memoratum est, Bambergam pervenerat, quem ut Contubernalem praefatus prodigus addiit, eundem rogitat, non se degenum et inopem deserat, imo consilio et ope aliqua sublevet tenuem fortunam pauperis amici, non ille recusat, sed approbat id fieri ab amicis debere, ut necessitati egentium subveniamus, modo exequatur iussa et pareat statutis. Iubens se offert et pollicetur cuncta satisfacturum, paciscuntur inter se hoc modo. Abeat in villam quamcumque, et adeat adiculam hominibus vacuam sub crepusculum noctis, nec inde abeat, donec illucescat dies, ea tamen conditione, ut Marsuppio, v capsam novem nummos seu grossos secum recipiat, quos sine intermissione nocte integra ad novennarium numerum numeret, a quo ad octavum, ad septimum, et sic per consequens ad primum iterum redeat, iterque et geminet toties quoties sub auroram diei tempus nocturnum exigit, serio iniungit, nec aliter praeter mandatum fa-

ciat, sollicite Twardovius admonet, nec ullos horrores v terrores curet enixi cavet, quod si constanter in numerando numero novennario grossorum, idem retrograda ordine faceret, et persisteret nancisci eum tale commodum Twardovius sponderat, ut nunquam deficerent prodigio quoties illos expenderet, totidem in capsula semper deprehenderet. Paret contubernalis Twardovii ut saltem ab iniuria adversa fortuna liberari possit. Intrat aedes et exequitur iussa, nec se numerando errorem aliquando commisisse, tota nocte imagina quum a Diabolo circumventus praeter spem et opinionem, et praeter institutum Twardovii sub initium diei antequam ter gallus cantasset taliter impingit, et errat. Diabolus in specie Twardovii convenit ipsum, a quo salutatus imperfectus Arithmeticus detineri non potuit quin summa cum laetitia auctori futurarum ut putabat divitiarum (?) respondisset, sed alea iacta erat, errore enim commisso non amplius facultas data fuit, acquirendi id, quod pollicitum est. Sed nec Deus impunitatem sceleris praetermissam permisit, notorium flagitium fuit, apprehensus est deceptor patrimonii, a malignis spiritibus enormiter concussus, praeterea permissu Divino casa sublevata, pedibus et manibus ad lapidem augularem super imposita, magna crutiatus, inde et ejulatus concivit et in voce feracione sua vocinos villanos primo ad spectaculum mox ad opem ferendam vocasset, praenimiis doloribus vitam miser certo finivisset. Liberatus detestator cum execrationibus imposturas et nonias necromantis inde ad Monasterium quoddam Bidgostiense sese confert, et legibus sive institutis ibidem receptis seram aggreditur paenitentiam¹⁾.

Odnalezienie relacji oryginalnej (szczególnie jej części pierwszej) ma dość wielkie znaczenie dla badań nad historycznością Twardowskiego, rozświećla bowiem niejedną kwestję.

Tłumaczenie tej relacji podane przez Siarczyńskiego brzmi tak:

„Żałosny król Zygmunt August po stracie ulubionej swej żony Barbary, cień jej przynajmniej oglądać pragnął. W wy-

¹⁾ Wiadomość o pobycie Twardowskiego w Bydgoszczy, żyje do dziś w tradycji, wśród mieszkańców tego miasta. Potwierdzenia historycznego tej wiadomości atoli nie spotykamy nigdzie. Nie ma jej nawet w bardzo obszernej i dokładnej rękopiśmiennej, współczesnej prawie relacji Possela, „Kronice miasta Bydgoszczy“. Rkps. Bibl. XX. Czartoryskich w Krakowie (I.1337).

chowaniu niewieściem młodości swojej, nasłuchiwał się tysięcznych powieści, jako dusze osób zeszlých, lub same dobrowolnie, lub wywołane sztuką czarodziejską, ukazywały się żyjącym. O możności więc nie wątpił, chęci swej zwierzył się dworakom ubiegającym się w staraniach zadosyć uczynienia żądzy Pana swego. Sprowadzono zewsząd do dworu ludzi w sztuce czarodziejskiej biegłych, obiecano sowitą nagrodę, ktoby dokazał tego, iżby król skutkiem swych chęci pocieszony został. Podjął się tego Twardowski, czego inni nie śmieli i królowę Barbarę chodzącą, królowi pokazać przyrzekł. Zawierza król przyrzeczeniu i czasu ku temu przeznaczonego z największą niecierpliwością oczekuje. Ostrzega tylko Twardowski Augusta, aby spokojnie i w milczeniu siedząc, na widok ukazującej się królowej z miejsca się swego nie ruszył, inaczej za duszę i za życie króla nie zaręcza. Poddaje się król tak twardemu i tak trudnemu do zachowania warunkowi, byle dopiął celu swych chęci. Nadeszła pożądana chwila. Wywołana z cieniów śmiertelnych mara się zjawia. Ledwie zdołał Twardowski na miejscu króla zatrzymać, tak żywo się porwał i chciał lubą marę odzyskać, a w tem widmo zniknęło...¹⁾). Druga relacja Possela zaś w jego tłumaczeniu brzmi:

„Mieszkał w Bidgoszczy szlachcic polski, który piękny majątek osiągniony po przodkach swych zmarnowawszy, po kraju się włóczył. Los wtedy Twardowskiego do tegoż miasta sprowadził. Z nim marnotrawca znajomość zawiera, z stanu swego się zwierza, aby go swą cudowną sztuką z niedostatku wydźwignął, prosi. Lituje się Twardowski, proszącemu daje radę, zalecając, iż od ścisłego jej dopełnienia wszystko zależy. Idź, rzecze, i szukaj pustej na ustroniu chaty, tam zmierzchem zasiadłszy i miawszy z sobą dziewięć piątek, ani mniej ani więcej, będziesz je bez ustanku liczył, powtarzając zawsze od 1—9 i na odwrót od 9—1, aż dobrze dzień zacznie. Strzeż się tam najusilniej pomyłki, bo by ta wszystko zepsuła. Strachów się żadnych nie lękaj, bo ja cię zapewniam, iż te nic złego ci nie robią. Gdy to dopełnisz, staniesz się bogatszym, niżeli byłeś panem i nigdy ci na pieniądzech zbywać nie będzie. Słucha rady chudzina, znajduje pustą chatę, siada i natężoną myślą,

¹⁾ Fr. Siarczyński: „Śledzenie dokładniejszej wiadomości o Twardowskim“. Czasopism naukowy. Lwów 1829. Zeszyt I, str. 23—36.

aby nie pomylił, dziewięć groszy rachuje. Już dzień miało, gdy czart w Twardowskiego postaci przed nim staje, czyby się nie omylił — pyta. Ten z radością, że nie, odpowiada. Rachuje rzekł mu dalej, bo dzień niedaleko i zniknął. Chce nieborak liczyć, ale na czym stanął, nie pamięta. Otóż po bogactwach wychodzi pełen rozpacz, ale mu diabli drogę zastąpili. Od nich obsaczony, stłuczony i zbity, ledwie się biedak do miasta doczołgał a żalując swego postępu, resztę życia pokucie poświęcił w mniszym klasztorze i w Bidgoskim klasztorze, reformatem został“. Taka to czarodziejska sztuka. Taki to czarownik.

W r. 1864 K. Wł. Wójcicki odnalazł nadto w rękopisie Jakuba Wereszczyńskiego w r. 1578 taką wiadomość o Twardowskim: „Franciszek Krasiński, biskup krakowski (ur. 1522 r. w Krasnem † 1577 w Bodzentynie) znał Twardowskiego i wpływał na jego wykształcenie naukowe. Krasiński za lat młodych był wysłany na wyższe studia do Niemiec i w Wittenberdze słuchał głośnego bojownika reformacji, Filipa Melanchtona. Tu zapoznał się z Twardowskim. Wuj Krasińskiego Mikołaj Dzierzgowski, późniejszy arcybiskup gnieźnieński, w obawie, aby jego synowiec nie uległ wpływom reformacji, przeniósł go do Akademii krakowskiej, a wraz z młodym Krasińskim przybył do stolicy Jagiellońskiej — Twardowski. Kiedy później Krasiński nabrał znaczenia, Twardowski za jego wpływem został koniuszym na dworze Zygmunta Augusta“. „Biskup, bawiąc w Niemczech, poświęcał się naukom przyrodniczym, głównie zaś astrologii i alchemii, a Twardowski, który z Wittenbergi przywiózł jako osobliwość, metalowe zwierciadło powiększające, umierając zapisał je Krasińskiemu, już wówczas biskupowi krakowskiemu“.

Świadczy to, że Twardowski umarł przed r. 1577, a Wereszczyński podaje te wiadomości w rok po śmierci Krasińskiego¹⁾.

Marcin Szelutta w diariuszu swoim małym²⁾, który posiadał w swym księgozborze Tomasz Święcki, autor „Opisu starożytnej Polski“ mówi, że napis na tem zwierciadle dał nie

¹⁾ Dr. Antoni Czubryński: O Mistrzu Twardowskim. „Astrea“. Czasopismo miesięczne. Rok I. Nr. 2, Warszawa 1924, str. 124—125.

²⁾ „Tygodnik Ilustrowany“ R. 1864. Nr. 235, str. 119—120. K. Wł. Wójcicki). Do Redaktora Tygodnika Ilustrowanego.

biskup Krasieński, ale go kazał wyryć pierwszy proboszcz w Węgrowie, gdy owo zwierciadło otrzymał testamentem dla kościoła tamecznego od pomienionego biskupa, za czasów Stefana Batorego, wiedząc dokładnie, że pochodzi od Twardowskiego, o którego czarach nasłuchiwał się wiele od lat młodocianych. Proboszcz miejscowy sędziwy w latach przysunął raz za blisko do niego świecę i zwierciadło pękło. Podania okoliczne głosiły z tego powodu, że proboszcz wypędził diabła, którego tam Twardowski był zamknął.

Legendarny charakter posiada także i następna relacja: Piotr Michałowski w rękopiśmiennym opisie Tykocina z r. 1684, w rok po oswobodzeniu Wiednia przez Jana Sobieskiego pisze, że chodzi wieść u ludu miejscowego, iż Twardowski, ażeby królowa Barbara miała na czem pływać, zrobił djabłami groblę 200 kroków mającą, na stawie dochodzącym do 1½ mili długości; a wiadomo dodaje, że 12.000 niewolnika co było w Tykocinie we trzy tygodnie las wycieli i rzekę płynącą do Jaszonówki mocną zamknęli groblą.

W XVII w. wzmiankę o Twardowskim spotykamy także we wierszach Andrzeja Morsztyna¹⁾. W „Nieobiecany kasku“ mianowicie występując przeciw niewiastom w wieku podeszłym, których pogardliwie „babami“ zowie, podaje taką ich charakterystykę:

- w. 88. „A trudno ich w czym podejść: djabeł mądr bo stary,
- w. 89. Ostatek od latawców wiedzą i przez czary.
- w. 90. Trzy dziewięci rozumów mają: sztuk tyle,
- w. 91. Że ich na Twardowskiego nie zjeździsz kobyle“.²⁾

Pozostają relacje z XVIII w. Samuela Węlyczki, autora „Latopisu wojen kozackich“ ogłoszonego w Kijowie w czterech tomach, ukończonego około r. 1720 i Fr. Książnika.

¹⁾ Wiadomości o tej wzmiance udzielił mi za pośrednictwem prof. A. Fischera, prof. A. Brückner.

²⁾ Ob. „Wiersze rozmaite Imci Pana Andrzeja z Raciborska Morstyna, Podskarbiego W. Kor.“ Wiersz 457 „Nieobiecany kasek“. Druk. w: Jakóba Teodora Trembeckiego „Wirtdarz Poetycki“ z rękopisu Radcy Dr. Ludwika Mizerskiego wydał Aleksander Brückner. Tom I, Lwów 1910.

Welyczko prawiąc o Samuelu Twardowskim¹⁾ (1660), wedle którego pierwszy tom swej kroniki głównie spisał, dodaje, że nie był to ów czarnoksiężnik Twardowski, co przez pomoc demonów (jako o nim powiadają) tworzył niegdyś w Polsce wiele mrzonek (mecztańija), chociaż niektórzy tak twierdzą, boć niema pewnej o tem wiadomości.

W części dwunastej, rozdziale X, mówiąc o Twardowskim Samuelu zauważa Welyczko²⁾:

„Ne mnju że az o sem Twardowskom, aby on był čarnoknyžnyk tot, kotorij črez demonskijj posobstwija (jako o nem powjestwujetsja) mnogiji njegdyś w Polšči tworyw mečtańija, no in, ašče nicii i samoho jeho twerdiat byty; Njest bo o tom podlinnoho izwjestija“.

Wspomina w końcu w XVIII w. o Twardowskim Franciszek Książnin. Gdy raz jego przyjaciel uczony lekarz i botanik, Paweł Czemiński wybierał się w góry karpackie, Książnin napisał do niego żartobliwy list poetycki p. t. Babia góra³⁾, w którym go przestrzega, żeby się miał w górach na baczności, bo się tam przecie straszne rzeczy dzieją. Wiedźmy nie pozwolą mu bezkarnie zrywać ziół; zawołają:

„Twardowski jeno mógł one zrywać
Przeszłemi dawno czasami;
Wolność mu było tu niegdyś bywać;
Ale on sprawę miał z nami“.

Podane tu świadectwa i wzmianki o Twardowskim z lat dawnych Górnickiego (XVI w.), Possela (XVII w.), Wereszczyńskiego (XVI w.), Michałowskiego (XVII w.), Morsztyna (XVII w.), Samuela Welyczki i Książnina (XVIII w.) — na poły historyczne, na

¹⁾ Aleksander Brückner: Pieśni polsko-ruskie. Pamiętnik literacki Tow. im. Ad. Mickiewicza. Rocznik X, zeszyt IV. Lwów 1911, str. 444.

Welyczko H. Litopys Samijła Welyczka a Wojna Domowa Twardowskocho. Program ruskiego gimnazjum w Tarnopolu 1909/10.

²⁾ Litopys sobytij w Juhozapadnoj Rossii w XVII wiekie sostawy Samoil Welyczko bywšij kancelaryst kancelarji wojska zaporozkaho 1720. Izdana wremennoju Komissieju dla razbora drevnich aktow. Kiew. Tom I. 1848. str. 450. (Egzemplarz Bibl. Nauk. Tow. im. Szewczenki L. 499/I.

³⁾ „Babia góra,„ list poetycki Fr. Książnina „Do Pawła Czemińskiego, gdy objeżdżał góry krakowskie“ przedrukowany w dziele: Piotr Chmielowski: „Obraz literatury polskiej“ Tom I. Warszawa 1898, str. 522—4. Wzmianka o Twardowskim str. 524.

poły legendarne — to jedyne relacje, które przekazały nam przeszłe wieki, a które dochowały się do dziś. Jak widzimy świadectw tych jest niewiele.

Pozostają do omówienia dane geograficzne i historyczne, dotyczące rodzin Twardowskich wogóle, żyjących w tym czasie w Polsce. Gdy chodzi o rody Twardowskich w Polsce, szczególnie w w. XVI. dokładnych danych w tym kierunku niema. Odmawiają nam pomocy najważniejsi w tych razach sprzymierzeńcy Paprocki, Niesiecki, Okolski, Volumina Legum... Po dość żmudnych poszukiwaniach źródłowych, odnalazłem jednak o nich dość wiele wzmianek. (Wiek XVI interesował mnie najbardziej, gdyż wszystkie prawie relacje, jakie mamy zgodnie twierdzą, że Twardowski żył w w. XVI).

I tak w „Źródłach dziejowych“¹⁾, w „Spisie alfabetycznym właścicieli ziemskich województwa sandomierskiego“ znajdujemy dowód na to, iż w w. XVI w województwie sandomierskiem, w powiecie opoczyńskim żyje około r. 1577 — Kacper Twardowski.

Nazwisko właściciela	realności		Opoczyński
Twardowski Kacper	wsi —	osiadłości ²⁾ 1	1577

Tamże o tym Twardowskim Kacprze czytamy „Parochia Thwarda. Thwarda, rudi. episkopi Cuiavien, lan 5. — Casparis Thwardowski, lan 1½, hort. 2. (str. 294).

Żyje także w wieku XVI w Polsce Jan Twardowski, Artium et Philosophiae magister, et in Academia Vlnensi Societatis Jesu Theologiae studiosus. Ten Twardowski pozostawia nawet po sobie drukowane dzieło „Examen

¹⁾ Źródła dziejowe. Tom XIV. (Polska XVI wieku pod względem geograficzno-statystycznym opisana przez Adolfa Pawińskiego; Małopolska Tom III). Warszawa 1886, str. 197, 294.

²⁾ Osiadłość — część, sors t. j. pewien obszar gruntu, stanowiący zwykle obszerny folwarczek z osobnym dworem. (o. c. str. 26 — Źródła dziejowe. T. XIV).

Hort — hortulanos — zagrodników; lan — lan czyli włoka.

Fidei Sectaricorum, Sev Notae verae Et Apostolicae Fidei An scilicet fides, quam sectarij praedicant, sit vera et Apostolica, Ioannis Twardowski Artium et Philosophiae Magistri et in Academiae Vilnensi Societatis Jesu Theologiae studiosi. Vilnae 1594¹⁾.

Żyje w końcu w. XVI Wawrzyniec Twardowski, jak stwierdza Kasper Niesiecki²⁾, na podstawie aktów XVI w. z ziemi sieradzkiej. (Acta terrestr. Sierad. 1543). Mówiąc o Kowalskiej herbu Wieruszowa z wojew. sieradzkiego wspomina o Barbarze Kowalskiej, zaślubionej Wawrzyńcowi Twardowskiemu. Na innym miejscu³⁾ wspomina o Wawrzeńcu Twardowskim, herbu Ogończyk w Wielkiej Polsce, z Skrzypna, mężu Barbary Kowalskiej żyjącym około r. 1550⁴⁾.

Gdy chodzi o ogólne dane geograficzne, dotyczące miejscowości, w których żyją rody Twardowskich, to związane są z nimi i ich nazwiskiem takie:

1. Twardowo (r. 1262); Thwardowo Polōnicalis et Theutonicalis⁵⁾ (1288) w pow. pleszewskim nad Lutynią (dopływ Prośny) niedaleko Jarocina.

W r. 1288 była jedna część Twardowa osadzona na prawie polskim, a druga na niemieckim; z obu części pobierali Cystersi dziesięcinę, którą zamienili na inne dziesięciny arcybiskupie. (Kod. Wielkop.⁶⁾). Z Twardowa pisali się Twardowscy; Janko w r. 1393, Filip w r. 1395. (Akta grodzkie wielkop.) Jan, Archidjakon szremski (Kod. Dypl. Pol. II, 472)

¹⁾ Bardzo to rzadkie dziełko. znajduje się w bibliotece Ossolińskich we Lwowie. Wierzbowski: Bibliographia XV et XVI ss. Tom II Warszawa 1891, str. 192 i 298.

²⁾ Kasper Niesiecki. Herbarz Polski. Lipsk 1842, Wydanie J. N. Bobrowicza. Tom V, str. 338.

³⁾ Ibidem. Tom IX, str. 156.

⁴⁾ Porównaj: Emiljan von Żernicki Szeliga „Der polnische Adel“ Tom II. Hamburg 1900, str. 469.

⁵⁾ Br. Chlebowski: Słownik geograficzny. Warszawa 1892. Tom XII, str. 680. O historii rodów Twardowskich pisał przygodnie Dr. Stanisław Turowski „Samuel ze Skrzypny Twardowski i jego poezja na tle współczesnem. Lwów 1909, str. 5 — mało jednak podaje danych.

⁶⁾ Codex Diplomaticus Maioris Poloniae. Poznań 1878. Tom II. str. 13. Nr. 630.

i inni. Z tej rodziny a może i z tej wsi pochodził poeta Samuel ze Skrzypny Twardowski. Akta kaliskie z r. 1462—1634 zawierają różne czynności odnoszące się do Twardowa i Twardowskich.

2. Twardów al. Twardowo wś. w pow. poznańskim, o 4 km na poł. zach. od Stęszewa.

3. Twardowice, pow. będziński, gm. Ożarowice, na lewo od drogi z Siewierza do Niezdary. W połowie XV w. wieś ta była własnością Kazimierza Twardowskiego. (W herbie dwa rogi jelenie). Długosz. (4. B. II. 190, 191).

4. Twardówka wś., pow. piński — własność Twardowskiego.

5. Twardowski strumyk, pow. margrabowski.

6. Twardowskiego skały, koło Podgórza pod Krakowem...

Jak widzimy z tego wszystkiego, żyje w Polsce od czasów dawnych (XIV w.) wiele rodzin Twardowskich. W wieku XVI, jak zdołałem udowodnić, żyją w różnych stronach Polski: Kacper Twardowski, Jan Twardowski, Wawrzyniec Twardowski. Przemawia to więc za tem, iż mógł w w. XVI któryś z Twardowskich być owym słynnym czarnoksiężnikiem, że niekoniecznie musiał to być Faust, jak chcą niektórzy bezpodstawnie... Ale o tem wszystkiem wspomniałem tylko nawiasowo, by uzupełnić obraz tła wydarzeń.

Oto wszystko, co mówią źródła o osobie czarnoksiężnika Twardowskiego.

Jan Kuchta.

Kaznodzieja z capią brodą.

Ciekawe zapisy etnograficzne, zebrane przez B. Gustawicza z okolicy Iwonicza i Dukli, zawierają wśród t. zw. „Gadek przy kądzieli“ anegdotę pt. „Kapucyn z capią brodą“ (Lud VI 249). Zwrócił na nią już uwagę J. Polívka, najwybitniejszy folklorysta współczesny, który przytoczył paralele do niej z obszaru hinduskiego (Lud VII 217). Nasuwa się pytanie, czy wersja iwonicka jest echem ludowem anegdoty staropolskiej, przyniesionej do nas z Włoch lub z Europy zachodniej, czy też wywodzi się skądinąd? W literaturze naszej odbił się motyw ów np. w wierszyku, który występuje w „Figlikach“ M. Reja i nosi tytuł: „Baba, co w passyą płakała“.

„Gdy ksiądz spiewał passyą, więc baba płakała;
 Umieeli po łacinie, druga ją pytała:
 „Płaczesz, a to wiem pewnie, nie rozumiesz, czemu,
 I ten twój płacz podobien barzo k szalonemu“.
 Rzekła baba, iżci — „ja płaczę nie dlatego,
 Lecz wspominam na swego osielka miłego,
 Co mi zdechl: prosto takim, by ksiądz, głosem ryczał
 I także na ostatku czasem cicho kwiczał“.

Anegdota powyższa dostała się do Reja ze zbioru Poggia; wykazał to już I. Chrzanowski, który też zaznaczył, że w średniowieczu była ona powszechnie znaną, gdyż daje ją również Jacques de Vitry (z 13 w.), Speculum exemplorum, Pauli w Schimpf und Ernst (1522) i Wickram w Rollwagenbüchlein (1555)¹⁾.

Podany przez Polívkę tekst z Indyj pozwala sądzić, że geneza tej anegdoty wywodzi się ze wschodu. Tam zaś popularność jej utrzymała się do dziś, można ją też spotkać w okolicach daleko na północ od Indyj, np. u Tadżyków²⁾ i Sartów. Przytoczę tu przekład tekstu sartowskiego z Turkiestanu (Taszkient), zaznaczając, że o ludowym pochodzeniu jego świadczy niezgrabna kompozycja, a o źródle południowym język; elementu irańskiego jest tu więcej, niż zwykle w języku sartowskim, por. np. daniszmend „mędrzec, uczony“ zamiast zwykłego w tem miejscu: mollah. Tekst ten jednak jest zbyt krótki, żeby wniosek powyższy można dokładniej uzasadnić, ograniczymy się zatem do przytoczenia samej anegdoty. Podaje ją m. i. Naliwkin w podręczniku jęz. sartowskiego i w swej Chrestomatiji, z której tłumaczymy ją tutaj³⁾.

„Pewien uczony (w muzułmańskim piśmie św.) przychodził do meczetu, aby wygłaszać zebrany kazania; jakiś człowiek (słuchacz) zawsze tam wtedy płakał. Pewnego dnia uczony ten rzekł: „Słowa moje sprawiają wielkie wrażenie na duszy owego człowieka, dlatego też on płacze“.

¹⁾ I. Chrzanowski, Facecje M. Reja s. 20 (Rozpr. wydź. filol. Ak. Um. XXIII s. 339, Kr. 1894); tenże wiersz w Hist. lit. pol. s. 83; por. też Wesselski, Mönchsleben 197.

²⁾ Graniczą oni od południa z północnym Afganistanem i Indjami.

³⁾ Naliwkin W. Rukowodstwo k praktič. izuczeniju sartowskago jazyka s. 163, nr. 108. Taszkient, 1912.

Tenże: Chrestomatija dla turkestarskoj uczielskoj seminarji, s. 13, nr. 33. Taszkient, 1896 (2. wyd. 1920).

Inni powiedzieli płaczącemu: „Słowa mędrca nie robią na nas żadnego wrażenia; cóż ty masz za serce (kandak kungling bar dur), że codziennie płaczesz? Ów odpowiedział: „Ja nie płaczę z powodu wymowy mędrca, ale miałem chudą kożę i lubiłem ją bardzo, ta zaś zestarzała się i zdechła. Kiedy ten mędrzec, trzęsąc brodą, zaczyna przemawiać, przywodzi mi na pamięć tę moją starą kózkę, ponieważ ona także miała brodę tej samej długości“¹⁾.

Motyw powyższy występuje również u Rudańskiego w wierszu pt. *Żalibnyj diak*. Brak tu jednak owej subtelnej, ale bardzo uszczypliwej ironji wzoru, gdyż do płaczu pobudza babę jęklivy głos skromnego diaka-śpiewaka, nie zaś pretensjonalnego kaznodziei; gdy dla uczonego krasomówcy nieoczekiwana odpowiedź słuchacza była wprost zabójczą, dla diaka jest ona tylko dokuczliwą. Nie mając pod ręką odpowiedniego zapisu z ust ludu ruskiego, trudno orzec, czy na tę zmianę wersji Rudańskiego nie wpłynęły względy uboczne, np. obawa cenzury; wszak broda zdobi powagą nie tylko muezina, ale też popa, kpiny zaś z brodatego kaznodziei mogły trącić sympatją do księży unickich lub nawet katolickich, a w carskiej Rosji sprawa to była zbyt śliska²⁾. Oto ów „Żałosny diak“ Rudańskiego:

A szczo tilko w cerkwi diak
„Ize“ zaspivaje,

¹⁾ Na wschodzie łączy się ta anegdota czasem z imieniem Nasreddina, który, słuchając wierszy jakiegoś marnego poety, przybrał pozę pełną wzruszenia. Zapytany następnie przez napuszonego tem autora, co go najbardziej wzruszyło, odrzekł: potrząsanie brodą, gdyż przypomniało mi kozła starego, który był u ojca. (Nasreddin Chodja. Ein osmanischer Eulenspiegel von Murad Efendi, nr. 19). Treść tej wersji, wraz z paralelami, podał A. Wesselski (Der Hodscha Nasreddin II nr 243, 539, Weimar, 1911); tamże podano uzupełnienie paralel do wersji zachodniej, umieszczonej w *Mönchs- latein* s. 197, w której nie broda, ale głos jest powodem wzruszenia.

²⁾ Wystarczy wspomnieć, jaką to burzę wywołała w Rosji porcelanowa figurka, przedstawiająca brodatego mnicha „z prowiantem“, która pozostaje w jakimś związku z figlikiem M. Reja pt. „Mnich, co niósł siodło do klasztorà“; por. uwagę Łopacińskiego, *Lud XII* 327. Nawiasem zaznaczymy, że i ta anegdota znajduje się u Rudańskiego (w dziale pt. *Prykazky na popiw ta ksiondziw*) i nosi tytuł „*Kulbaczka*“. Ostrze dowcipu zwrócił autor przeciw mnichom katolickim (!) i napisał ją napół po polsku; źródło jej niewątpliwie było zachodnie.

Bidna baba u kutku
 Mało ne wmliwaje.
 Aż zawważyw teje diak
 Do neji zabraw sia:
 „Czoho płaczete wy tak?”
 Staru zapytaw sia.
 — Jak ne płakaty meni, —
 Stara baba każe, —
 Koły mene hołos wasz
 Aż za serce wiąże!
 Tak kołyś moja koza
 Na lodu kryczała,
 Jak tam jiji żwiryna
 Bidnu rozrywała.

Do płaczu pobudza tu babę żałosny śpiew diaka, u Reja śpiew księdza, a w wersji hinduskiej, turkiestańskiej i u Nasred-dina *broda* kaznodziei. Szczegół ów świadczy zapewne o zachodnio-europejskim pochodzeniu tego źródła, które opracował Rudański, dokładniej jednak wyjaśni sprawę dopiero rozpatrzenie ludowego tekstu z Rusi.

Rzecz uderzająca, że polski tekst ludowy (Lud VI 249) łączy się z wersją wschodnią!

Jan Janów.

RECENZJE I SPRAWOZDANIA

Bogdan Zaborski. *O kształtach wsi w Polsce i ich rozmieszczeniu.* Kraków 1927, str. 121, 29 figur w tekście + mapa. (Prace komisji etnograficznej P. A. U.) R. Fr. Bujak „Kwartalnik Historyczny“ R. XLII. Z. 1. 1928.

W osiemnastu krótkich rozdziałach, zaopatrzonych przedmową, wstępem i zakończeniem, przedstawia autor wyniki swych badań. Rozważywszy we wstępie warunki ogólne rozmieszczenia punktów zamieszkałych, oraz funkcje gospodarczo-społeczne osiedli, przyjmuje jako atom swych badań osiedle w sensie antropogeograficznym, nadając mu nazwę wsi. Rozdział I—III jest poświęcony przeglądowi stanu badań nad osadnictwem wiejskiem Europy środkowej oraz stanu badań historycznych, geograficznych i ekonomiczno-geograficznych nad osiedlami wiejskimi w Polsce. W rozdziale IV rozważa metodę pracy, w V—VI uwzględnia zależność kształtu wsi od czynników geograficznych i społecznych, w VII klasyfikuje typy kształtów wsi w Polsce, a wreszcie w rozdziałach VIII—XVII omawia poszczególne typy i ich rozpowszechnienie w Polsce, wyszczególniając okolnicę i wieś okrągłą, owalnicę, ulicówkę, wieś wielodrożną, widlicę, łańcuchówkę, szeregówkę, rzędówkę przysiółek i wieś samotniczą. Rozdział XVIII daje metodę mapy, a zakończenie przedstawia strefowość typów wsi i ich znaczenia terytorjalne.

Autor zdaje sobie sprawę z trudności opanowania całego terytorjum Polski, jakie nastroczać się mogą przy klasyfikacji typów kształtów wsi, chce więc dać tylko ogólny obraz rozmieszczenia kształtów wsi i przyczyn, które je wywołują.

W badaniach kształtów osad można przyjąć dwie metody, albo opisywanie t. j. stwierdzenie obecnego stanu i na tem oprzeć klasyfikację, nie wchodząc bliżej we wszystkie czynniki wieś kształtujące, a więc nie sięgając do jej powstawania i rozwoju, albo też całą klasyfikację poprzeć czynnikami powstawania i rozwoju osady, co w wyniku dać musi często pewne uogólnienia typów klasyfikowanych. Wybór jednej z dwu metod zależy od możliwości rozporządzania materiałami a dalej od celu, jaki sobie stawia badacz, co chce wykazać. Wynikiem pierwszej metody będzie tylko opis, a więc zebranie i zszeregowanie materiału, druga da możliwość wglądu w poważną dziedzinę życia społecznego

i gospodarczego, jaką jest osadnictwo i wykazania wzajemnej zależności człowieka od natury i podporządkowywania warunków przyrodzonych organizacji społecznej. W pierwszym wypadku wystarczą do badania mapy o skali 1:75.000, 1:100.000, 1:125.000, w drugim podstawę dać muszą mapy o skali 1:25.000 uwzględnione przez autora oraz bardzo ważne, szczególnie jeśli chodzi o układ gruntów mapy gruntowe, tembardziej, że cel, jaki sobie postawił autor (str. 19) to „rozpatrzenie warunków, w których wsie przybrały dzisiejszą swą postać i uzyskały współczone rozmieszczenie”. Autor jako geograf chce uwydatnić przedewszystkiem rolę czynników geograficznych. Ogrom pracy, jaki czekałby każdego przy chęci zastosowania metody genetycznej, prawdopodobny brak źródeł historycznych i map katastralnych, a w szczególności brak opracowań regionalnych, uniemożliwia narazie podjęcie takiej pracy, co pozatem autora nie historyka w zupełności usprawiedliwia. Wybrał więc autor metodę pośrednią. Określiwszy każdy typ osady, uwzględnia w obszernie cytowanej literaturze poglądy innych autorów na genezę tego typu, podaje jego zasięg w Polsce, przyczem stara się ująć genezę typów samodzielnie.

Już we wstępie zastanawiając się nad funkcjami, które osiedla mają do spełnienia, podkreśla ich charakter gospodarczo-społeczny. Obok różnicy jednak między miastem a wsią, należy również uwzględnić charakter prawny. A jeśli chodzi o kształty osad to i na osadach miejskich, szczególnie drobnych ich typ pierwotny doskonale wyróżnić można. Autor zajmuje się wyłącznie osiedlami wiejskimi — wsiami jak je nazywa. Wybór terminu niezbyt szczęśliwy. Jeśli autor nie chce iść za Schlüterem i widzieć w terminie wieś „wieś zwartą“, lecz chce mieć jedynie element antropogeograficzny (str. 5) to poprostu tym elementem osadniczym będzie osada. W tym wypadku nie może zajść nieporozumienie z pojęciem administracyjnym wsi. Jeśli już zgodzimy się na to, że wieś zwarta przechodzi drogą ewolucji w wieś samotniczą, (osady dworzyskowe), co jednak jest mało prawdopodobne, gdyż raczej obok wsi zwartej tworzą się osady dworzyskowe, to z drugiej strony pamiętać trzeba, co zresztą autor w dalszym ciągu kilkakrotnie sam podnosi, że z osad samotnych powstawały osady, skupione, przestawały więc być wsiami według terminu autora, a stawały się jedną osadą.

Z pośród czynników geograficznych, które kształtują osady wymienia autor zalesienie, przyjmując pierwotność osiedlenia obszarów bezleśnych, głębokość poziomu wód gruntowych, powodującą tworzenie się osad zwartych, wybór przez osiedla dawne miejsc niskich oraz ścisłą łączność wpływu krajobrazu i wody. Z pośród czynników społecznych wymienia autor przedewszystkiem zwyczaj i ustrój społeczny, względnie prawo dziedziczenia, podając, iż dziedziczenie wszystkich członków rodziny rozwija samotnie w przysiółki bezkształtne (str. 25). Tu należy zwrócić

uwagę na to, że wprawdzie wielkie gospodarstwa będą tworzyć osadnictwo rozrzucone, ale tylko tak długo, jak długo pozostaną wielkimi. Musi tu być brany pod uwagę czynnik ewolucji szczególnie w czasach średniowiecznych.

Ważnem jest stwierdzenie braku zasadniczego wpływu dróg na kształt osiedli (str. 26), nie zwrócił jednak autor uwagi na wpływ dróg na rozmieszczenie osiedli. Czy wpływ kolonizacji należy tak ujmować, jak to czyni autor na str. 26? Wymierzanie gruntów kolonizacyjnych poszczególnym osadnikom, rzadko tylko odpowiadało nadawaniu gruntów o jednakowej powierzchni i wartości. Z nowszych regulacji osad wymienia autor komasację i parcelację.

W ujęciu zasad klasyfikacji typów odstępuje nieco autor od założenia pierwotnego i nie uwzględnia wpływów gospodarczo-społecznych. Chce osadę ocenić tylko jako kompleks budynków, nie uwzględniając układu pól, ze względu na oparcie się na mapach o małej podziałce (str. 30). W ten sposób odrzuca w zasadzie najważniejszy czynnik, który wywierał wpływ na kształtowanie się osady i jest z układem budynków organicznie związany, chociaż w toku omawiania poszczególnych typów, tym układem gruntów twierdzenia swe uzasadnia. W ogólnym systemie odrzuca autor klasyfikację geometryczną, która całkiem słusznie dałaby tylko opis, a przyjmuje geometryczno-genetyczną. Zdaniem mojem zastosowanie metody genetyczno-geometrycznej, a więc odwrotnej, dałoby na mapie obraz, nie tylko dzisiejszego stanu typów osad, ale i przebieg ich kształtowania się, co byłoby niezmiernie cennem dla poznania fizjograficzno-gospodarczych warunków osadnictwa. Opierając się na klasyfikacji Meitzena, uzupełnia ją autor nowszemi produktami typów, tworząc ich cztery grupy, osady z przed kolonizacji niemieckiej, osady pochodzące z kolonizacji na prawie niemieckiem, z okresu scalania i parcelacji, osady północnej Polski z XIV—XV w. wreszcie osady samotnicze.

Ważną wydaje się być rzeczą ustalenie terminów poszczególnych typów osad, co autor starał się rozwiązać. Tworzy więc nowe terminy polskie jak owalnica, widlica, przysiółek bezkształtny, ulicowy i placowy, oraz samotnia. Nazwę ostatnią wprowadza dla t. zw. osady jednodworczej, których szereg tworzy według autora wieś samotniczą (str. 32). Dotychczasowa nazwa tych osad to osady rozrzucone. Termin jednodworczy zastąpiony terminem „dworzyskowy“ dawałby określenie genezy osady. Ale tu jedna uwaga. Kiedy autor na str. 32 odrzuca termin „jednodworczy“ jako żywcem przetłumaczony z niemieckiego, to już na str. 34 i dalej 78 używa tego terminu nie zastąpiwszy go terminem „dworzyskowy“, który przecie ma swe historyczne uzasadnienie. Nie można również, jak chce autor, eliminować w tym typie osad,

osad przemysłowych i samotnych gospodarstw rolnych, jeśli autor chce zastosować nie tylko klasyfikację geometryczną. Z karczem rozwinęły się również osady zwarte.

Owalnicą nazywa autor wieś kształtu wrzeciona, złożoną z dwu gęsto zabudowanych, łukowatych ulic wypukłych, między którymi znajduje się wolny plac. Jest to więc wyróżnienie nowego typu osad w Polsce, objętych dotychczas wraz z innymi osadami mianem osad kupowo-podłużnych. Autor zalicza je do osad z przed kolonizacji niemieckiej, ujmując ich gromadne występowanie na Pomorzu i w Poznańskim jako typ przejściowy między ulicowym a okólnym typem osady (str. 40). Poza to wykazuje je autor wyspowo w środkowej i wschodniej Polsce. Trzymając się ściśle określonego typu nie wykazuje ich autor zupełnie na południowym wschodzie. Jeśli tylko pozwolimy sobie na drobne odchylenie od idealnej formy znajdziemy ich jeszcze sporo. Przykładowo podam tylko parę z nazwami wycinków map 1 : 75.000: Obłąznica, Rudniki (Żydaczów), Tatarynów (Rutki), Bokujma (Brody), Hodów, Placza W. Milatycze, Wołowe, Kołodruhy (Mikołajów). Osady te zaliczył autor albo do widlic albo też do łańcuchówek. Zaznaczyć jednak trzeba, iż trudno je uważać za widlice ze względu na brak charakterystycznych dróg poprzecznych jak również i za łańcuchówki, które są przeciw pewnego rodzaju ulicówkami. Plac środkowy tych osad wolny od zabudowań przepływa najczęściej jakaś woda, co też prawdopodobnie spowodowało wygięcie się łukowate ulic. Takie byłoby uzasadnienie fizjograficzne. Poza to niezdecydowana forma tego typu na wymienionym terenie wskazywałyby, że są to typy przejściowe między łańcuchówkami, a wielodrożnicami. W pracy mej¹⁾ ten typ osad łącznie zresztą z łańcuchówkami przyjąłem pod nazwą kupowo-podłużnych za typ osadnictwa polskiego. Układ pól w nich spotykany równocześnie i bezładny i regularny wskazuje na ich starsze pochodzenie, co zresztą odpowiada i twierdzeniom autora. Mapa autora wskazuje dalej, że te właśnie typy na obszarze środkowej Polski mogą być uważane jako najstarszy typ osad, które przeszły ewolucję w bardziej uregulowane ulicówki, a wreszcie teren ten pokryły rzędówki z XVIII i XIX w.

Osada ulicowa to niezbyt długie zwarte szeregi domów wzdłuż drogi, skupionych w pobliżu ośrodka wsi (str. 43). Przyjmując tak ściśle określenie ulicówki, wyróżnia autor poza to podobne formy ulicowe jak łańcuchówkę, szeregowkę i rzędówkę. Łańcuchówka taka, jaką nam autor pokazuje (str. 59 i 61. fig. 13, 14) nic wspólnego z ulicówką mieć nie może, nawet jeśli przyjmujemy definicję obszerniejszą, słusznie też autor wydziela je w typ odrębny. Rzędówka zaś i szeregowka wydają

¹⁾ F. Persowski. Osady na prawie ruskiem, polskiem, niemieckiem i wołoskiem w ziemi lwowskiej. Lwów 1927. Badania z dziejów społ. i gosp. z. 3.

mi się być tylko odmianami genetycznie późniejszymi tej samej formy ulicowej. O trudności odróżnienia ulicówek od szeregówek, rzędówek, a nawet łańcuchówek wspomina sam autor (str. 47). Zaznaczyć przytem trzeba, że wsie pochodzące z kolonizacji, lub też powstające pod jej wpływem nie zawsze mają pasowy układ pól tak, że tego jako kryterjum odróżnienia łańcuchówki od ulicówki ustalać nie można. W określeniu samej czystej formy klasyfikacja taka mogłaby się ostać, w klasyfikacji genetycznej zaś brakłoby uzasadnienia historycznego.

Rozpatrując typ osady wielodrożnej (kupowej) przytacza autor zdania autorów obcych o jej etnicznej pochodzeniu, sam zajmując stanowisko tylko fizjograficzne, że występują one na obszarach stepowych lub też oddawna bezleśnych, co słusznie przyjąć można, zaznaczając, że jest to jeden z najstarszych typów osadniczych wogóle.

Jako przejściową formę osad wyodrębniono widlice, osady o dwu równoległych ulicach połączonych przecznicami, w kształcie drabiny. Na mapce zajmują one pas Wołynia, między wielodrożnicami Podola a ulicówkami Polesia. Układ pól naprowadza autora na spostrzeżenie, iż są to typy form dawnych.

Dalszą grupą osad są łańcuchówki powstałe po wykarczowaniu lasu, o domach niezbyt gęsto ustawionych. Od drogi, osi wsi odchodzą równej szerokości pasy gruntów. Autor zaliczył do łańcuchówek wsie górskie Karpat (str. 62, 63. fig. 15, 16). Wsie górskie są najczęściej osadami luźnymi, tu często splata się typ łańcuchówki z samotniami. Zważyć więc trzeba, że same góry zmuszają ludzi do tworzenia wyciągniętych form osad. Na ich formę wpływa także ich wiek, co autor słusznie podniósł. Jednobyłbym zrobił zastrzeżenie, mianowicie, że należałoby przyjąć z pewną powściągliwością ich łączność z kolonizacją niemiecką, jak to autor słusznie uczynił w stosunku do terenu San-Bystrzyca. Ustalenie ich pochodzenia wymagałoby bowiem jeszcze historycznego uzasadnienia.

Podlasie zajmuje na mapie autora zwarta grupa szeregówek, typu osad komasacyjnych z XVI w. Drugim takim nowym produktem osadnictwa jest rzędówka, obejmująca Poznańskie, środkową Polskę i Pomorze. Do tego typu zalicza autor również rzędówki bagienne t. zw. holenderskie w północnej Polsce. Geometryczny typ rzędówek znajdziemy i w południowo-wschodniej Polsce. Autor zaliczył je prawdopodobnie do łańcuchówek. Wymienię tu z odcinka mapy Mikołajów-Bóbrka: Nowosiółki Oparckie, Piaski, Dmytrze, Chlebowice, Podwysokie. Z pośród przysiółków wyróżnia autor bezkształtne na Pomorzu, Mazowszu, półn. części Podlasia, w Wileńszczyźnie, wreszcie między Rawą Ruską a Żółkwią, ulicowe w towarzystwie bezkształtnego i nieliczny typ placowy. Powstanie przysiółka łączy autor z właściwościami terenu pagórkowatego, pooddzielanego wilgotnymi łą-

kami. Powstały one prawdopodobnie z osad samotniczych, a jako należące do drobnej szlachty, przy jej konserwatyźmie nie ulegały scalaniu, lecz raczej coraz większemu rozdrabnianiu. Przy rozpatrywaniu genezy przysiółków placowych, wysuwa się mimowoli, chociaż tego wyraźnie nie podkreśla, zasada dworzyskowych początków osad (str. 78). Jeszcze silniej występuje to u autora przy omawianiu wsi samotniczych (str. 80) związanych bardziej z gospodarką hodowlaną jak rolną. Na Pomorzu pochodzą one z XIX w., w Poznańskim z XVI i XIX w. Także osady Kujaw, Ziemi Dobrzyńskiej i okolic Łodzi to produkty młode z komasacji i kolonizacji. To samo odnosi się do Wileńszczyzny i Polesia. Na Wołyniu powstały one przez rozpraszanie starych wsi i kolonizację mazurską, czeską i niemiecką. W Karpatach zalegają samotnie działy wód, w ich wschodniej części zaś oddziaływały na ich powstanie stosunki gospodarcze.

W zakończeniu wysnuwa autor szereg wniosków, które mu poddaje mapa kształtów wsi. Oto one: Poszczególne strefy kształtów wsi niezupełnie są zgodne z dzisiejszym zasięgiem warunków geograficznych, które danej formie sprzyjają. Zależność kształtu wsi od warunków fizjograficznych jest pośrednia, gdyż oddziaływało tu i przenoszenie form osadniczych, a co więcej, nie wolno wypowiadać praw ogólnych, dotyczących wpływu warunków fizjograficznych na osadnictwo, dopóki się nie opracuje mapy typów wsi większego terytorjum i przesledzi zależności na mapach o dużej podziałce. Zależność bezpośrednia odzwierciadla się najczęściej w szczegółach umieszczenia i stylizacji danego kształtu. Stopień ulegania przez osady warunkom fizjograficznym zależy od wieku osad. Osady wykazują tendencję powstawania na granicach stref gospodarczo różnych.

Poza wynikami geograficznego charakteru, które uzyskał autor swą sumienną pracą przy takim ogromie materiału kartograficznego i bardzo szerokiem uwzględnieniu literatury, jest ona przez to cenną, że jest przeoraniem dotychczas odłogiem leżącego terenu całej Polski. Przy wszystkich badaniach osadniczych będzie podstawą umożliwiającą prace bardziej szczegółowe charakteru gospodarczo-społecznego, czy też etnologicznego.

Franciszek Persowski.

E. Hoffmann Kraye — **H. Bächtold-Stäubli**. *Handwörterbuch des deutschen Aberglaubens*. Berlin — Leipzig, Walter de Gruyter & Co 1927/8. Bd. I Aal- Butzemann, 8⁰ większe. S. LXXI + 1764.

Pierwszy zeszyt tego wydawnictwa omówiłem w T. XXVI, 96—7 „Ludu”; wówczas wskazałem też na wielkie znaczenie encyklopedji niemieckiego zabobonu także dla polskich etnografów. Obecnie po wydaniu 11 zeszytów, składających się na pierwszy

tom, poprzestając na ogólnym przeglądzie bogatej treści, przyczem podkreślam oczywiście niektóre tylko artykuły.

S. 174. *Adler*. Omówiono orla jako ptaka bogów i królów, jego własności wróżbiarskie, wszechwiedzę, siłę magiczną, zastosowanie w medycynie i zwyczaju ludowym, wreszcie podania i mity. S. 184. *Adoption*. Różne symboliczne formy adoptowania. S. 197 *Advent*. Stosunek kościelnych obrzędów do ludowych zwyczajów, oraz przesady i widowiska związane z tym okresem. S. 203 *Hl. Agathe*: Postać św. Agaty w wierzeniach i lecznictwie ludowym. S. 226. *Ahnenglaube*. Rozważania na temat kultu przodków. S. 244 *Alchemie*. Omówienie nazwy, genezy, jej mistycznego charakteru, celu pracy alchemicznej, dziejów alchemji i jej stosunku do przesądów i zabobonów. S. 255 *Alektromantie*. Wróżenie z zachowania się koguta. S. 267. *Allerseelen*. Wierzenia związane z zaduszkami. S. 274. *Almosen*. Typ chrześcijańskiej, ale i apotropicznej jałmużny. S. 281. *Alp*. Istota i geneza zmary, nazwa, opis, wygląd, przyczyna ucisku, objawy występowania zmary, środki zapobiegawcze. S. 312. *Alraun*. Mandragora w starożytności i średniowieczu, wygląd i czarodziejskie jej zastosowanie, jej właściwości, wiara w dziwny korzeń w literaturze niemieckiej i u innych ludów. S. 334. *Alte Jungfer, Junggeselle*. Lekceważenie starych panien, kary, zabawy zapustne, wydrwiwanie niepłodności, niechęć do kawalerów. S. 353. *Altweibersommer*. Istnieje możliwość, że wierzenia o „babiem lecie” przeszły do Niemiec z obszaru słowiańskiego. S. 374. *Anulet*. Uwzględniono następujące zagadnienia: etymologia, określenie pojęcia i cel, geneza przesądu, rozpowszechnienie i historia, materiał, zastosowanie i siła amuletu. S. 385. *Analogiezauber*. Czary słowne, pisane, mimiczne i aktywne oparte na zasadzie analogji. (*Simile similit duci*). S. 410. *Angang*. W rozdziale tym zestawiono bogaty materiał wierzeniowy związany z natknięciem się na pewną osobę, zwierzę, roślinę i rzecz. S. 439. *Animismus*. Omówienie animizmu w dwojakim znaczeniu, zarówno duchowem, jak życiowo-witalnem. S. 452. *Anschneiden*. Różne zwyczaje i wierzenia związane z krajaniem chleba. S. 460. *Anthropogonie*. Podania i mity o powstaniu rodzaju ludzkiego. S. 479. *Antichrist*. Postać Antychrysta w biblji, apokryfach i podaniach ludowych. S. 510. *Apfel*. Jabłko jako symbol płodności, zastosowanie go w lecznictwie ludowym, oraz motyw jabłka w podaniach. S. 522. *Aphrodisiaca*. Różne środki służące do wzmoczenia uczuć miłosnych. S. 538. *Apokalypse*. Apokaliptyka żydowska i chrześcijańska, oraz apokaliptyczne wyobrażenia w mitach północnych, w baśniach i wierzeniach ludowych. S. 555. *April*. Różne zwyczaje i wierzenia związane zwłaszcza z pierwszym kwietniem. S. 568. *Arbeit*. Różne zakazy pracy. S. 584. *Arme Seelen*. Dusze błędne i cierpiące, karmienie i wyzwalanie dusz. S. 611. *Asche*. Popiół, jego lecznicze i apotropiczne znaczenie. S. 632. *Astralmythologie*. Mity o ciałach niebieskich.

S. 647. *Ätiologie*. Ludowe, fantastyczne objaśnienia pewnych niezwykłych zjawisk i nazw. S. 679. *Auge*. Wierzenia dotyczące spojrzenia, znamion zewnętrznych i fizjologii oka. S. 731. *Austrieb*. Sposoby magiczne stosowane przy pierwszym wypędzeniu bydła na paszę. S. 743. *Axt*. Stosowanie siekiery w wierzeniach ludowych.

S. 751. *Baba*. Wpływ nazwy słowiańskiej na Niemców. S. 754. *Backen*. Omówiono następujące zagadnienia: 1. demony i duchy przy pieczeniu chleba. 2. Pieczenie jako święta czynność. 3. Żegnanie ciasta. 4. Środki ostrożności. 5. Wkładanie chleba do pieca. 6. Resztki dawnych ofiar. 7. Czas wypiekania. 8. Wróżby przy pieczeniu. 9. Czary przy pieczeniu. 10. Zakazy pieczenia w stosunku do pewnych osób. 11. Leczenie sympatyczne. 12. Przesady przy pieczeniu. 13. Czarownice i sprzęt piekarski. 14. Dzieża jako symbol płodności. O dzieży dokładniej na S. 792 pod *Backtrog*. S. 781. *Backofen*. Rozmaite wierzenia związane z piecem. S. 796. *Bad*. Kąpiel i zakaz kąpieli zależnie od dnia i pory roku. Łażnia i kąpiel lecznicza. S. 859. *Ballspiel*. Gra w piłkę w obrzędzie i w przesądach. S. 863. *Band*. Wstążka w stroju obrzędowym, w lecznictwie i w opowieściach. S. 874. *Bann*. Zaklinanie duchów, czarodziejów i czarownic, złoczyńców, zwierząt i chorób. S. 881. *Bär*. Niedźwiedź w wierzeniach starożytnych i ludów pierwotnych. Niedźwiedź jako zaklęty człowiek, jako demon, zwłaszcza wegetacyjny, oprowadzanie niedźwiedzi, niedźwiedź w niemieckich podaniach o Świętych, w lecznictwie i przesądach. S. 905. *Barbara*. Wierzenia związane z kultem św. Barbary. S. 912. *Barfuss*. Znaczenie bosych nóg przy czarach i gusłach. S. 941, *Bauernpraktik, Bauernregeln*. Przepisy ludowych przepowiedni pogody. S. 954. *Baum*. Kult drzew, drzewo jako siedziba duszy, drzewo we wróżbach, przenoszenie chorób na drzewa. S. 962. *Bauopfer*. Ofiary z ludzi przy zakładzinach domu. S. 976. *Begräbnis*. Częściowe i podwójne grzebanie. Chowanie żywcem. Grób otwarty i zamknięty. Miejsce, czas i koszt pogrzebu. Dzwonienie po zmarłych (997). S. 1024. *Belemnit*. Znaczenie przesądowe t. zw. piorunowych strzałek. S. 1043. *Berg*. Góry jako siedlisko zmarłych duchów i czarownic. Kult gór. Wnętrza i jaskinie górskie. Powstanie gór. S. 1056. *Bergentrückt*. Opowiadania o śpiących rycerzach. S. 1071. *Berggeister*. Duchy mieszkające we wnętrzu gór. S. 1091. *Bernstein*. Zastosowanie magiczne bursztynu. S. 1104. *Berühren*. Znaczenie dotknięcia jako magicznej czynności. S. 1109. *Beschwörung*. Zaklęcia u ludów pierwotnych, w starożytności i u dawnych Germanów. Rodzaje zaklęć. Osoba zaklinacza, formuła, cel, miejsce i czas zaklęć. S. 1129. *Besen*. Znaczenie miotły w obrzędach i wierzeniach ludowych. S. 1157. *Besprechen*. Czarodziejskie zamawiania w celach leczniczych, czas i sposoby zamawiań. S. 1184. *Bett*. Przesady związane z łóżkiem. S. 1208. *Bibel*. Biblija jako święta księga,

w wierzeniach i przesądach ludowych. S. 1226. *Biene*. Kult pszczoły. Pszczoła w czarach, lecznictwie ludowym, podaniach i legendach. S. 1255. *Bier*. Warzenie piwa w mitologii. Piwo i czarownice. Zwyczaje i przesady przy szynkowaniu, piciu, przy okazjach prawnych, oraz przy zwyczajach rodzinnych. Piwo w lecznictwie ludowym. S. 1282. *Bild*. Przesady związane z obrazem. Święte obrazy. S. 1308. *Bilwis*. Bilwis postać demoniczna, mieszkająca w górach lub drzewach, ciekawa przez to, że przypuszczano jej słowiańskie lub bałtyckie pochodzenie. S. 1325. *Binden*. Znaczenie magiczne wiązywania. S. 1334. *Birke*. Brzoza w przesądach i lecznictwie ludowym. S. 1348. *Bittgang*. Procesja u starożytnych, w kościele chrześcijańskim. S. 1366. *Blau*. Znaczenie barwy niebieskiej w wierzeniach o czarodziejach, czarownicach, i demonach. S. 1389. *Bleigiessen*. Zwyczaje lania ołowiu w celach wróżbiarskich. S. 1396. *Blindschleiche*. Padalec w wierzeniach ludowych. S. 1399. *Blitz*. Błyskawica w religii germańskiej i w niemieckich wierzeniach i podaniach ludowych. S. 1423. *Blocksberg*. Łysa góra, omówiona dokładniej w „Ludzie” XXVII. s. 142–3. S. 1434. *Blut*. Krew w wierzeniach i w lecznictwie ludowym. S. 1470. *Bohne*. Znaczenie bobu w kulcie umarłych i w medycynie sympatycznej. S. 1498. *Branntwein*. Wódka w obrzędach i wierzeniach ludowych. S. 1522. *Braut, Bräutigam*. Wierzenia związane z młodą parą, a w szczególności ze strojem weselnym. S. 1537. *Brei*. Kasza jako ofiara dla duchów domowych, powietrznych i wegetacyjnych. Kasza jako posiłek przy obrzędach weselnych i pogrzebowych, przy wróżbach i w lecznictwie ludowym. S. 1552. *Brennessel*. Pokrzywa jako środek przeciwko demonom, jako afrodizjacyum, jako roślina wróżbiarska, jako potrawa magiczna i lecznicza.

S. 1561. *Bretzel*. Nazwa i święta, na które wypieka się to obrzędowe pieczywo. S. 1590. *Brof*. Nazwa, pochodzenie i rodzaje chleba. Chleb w przesądach i obrzędach guslarskich. Chleb w miłości, małżeństwie i rodzinie. S. 1672. *Brunnen*. Lecznicza i cudowna moc studni i źródeł. Wieszczyby uzyskiwane przy pomocy źródła. Demony i bóstwa źródlane. Święci opiekunowie źródeł. Wejście do podziemi i do piekieł. Kult źródeł. S. 1723. *Butter*. Dzieje masła i jego rola w różnych praktykach czarodziejskich.

Oczywiście podkreśliłem jedynie dłuższe artykuły, ale już ten ogólny pogląd wystarcza do stwierdzenia, jak bogata jest treść pierwszego tomu omawianej encyklopedji. Dla badaczy polskich jest ona niezmiernie ważna nie tylko ze względów ogólnoteoretycznych, ale i dlatego, że uwzględnia w dużym stopniu cały materiał etnograficzny dawnego zaboru niemieckiego, a nawet często do porównania wprowadza wierzenia innych Słowian.

Adam Fischer.

Bohdan Janusz. *Karaici w Polsce.* (Biblioteczka geograficzna „Orbis“ Serja III, T. 11). Kraków 1927, S. 113 + 1 nlb.

Karaici, grupa zbliżona pod względem religijnym do Żydów, lecz mówiąca dialektem tatarskim mieszka dziś już w niewielkiej ilości w Haliczu, Łucku i w Wileńszczyźnie. Monografia p. Janusza przedstawia nam najpierw w R. I—II dokładnie pochodzenie nazwy Karaitów polskich, oraz przeszłość Karaitów na Wschodzie. Rozdział III o różnicach wiary i zwyczajów z Żydami zawiera wiele zajmujących danych i dla etnografów (klęczenie, wyciąganie rąk, większa ścisłość małżeństw, trudność rozwodów, sposób zachowania stopni zakazanych w małżeństwie, sposób obrzezania, dłuższe uważanie kobiet nieczystymi po położu za nieczyste, przepisy co do jadła itd). R. IV omawia osady Karaitów i ich liczebność, które należałoby uzupełnić danymi Statystycznego Urzędu Warszawskiego. R. V podaje cechy antropologiczne a R. VI charakteryzuje język. R. VII zawiera wiele danych ważnych dla etnografii, a więc zatrudnienie, strój, zwyczaje rodzinowe, weselne pogrzebowe i prawne. W R. VIII omawia autor budownictwo karaickie, szczególnie drewniane świątynie i cmentarze, oraz niezmiernie ciekawe karaickie makaty. W R. IX—XI przedstawił autor dzieje gmin w Trokach, Łucku i Haliczu. Starannie zestawiona bibliografia i 15 rycin podnoszą wartość omawianej pracy.

W bibliografii zauważyłem następujące braki: 1) Kcwalski T. Sprawozdanie z wycieczki naukowej do Karaimów w Wilnie i Trokach. Sprawozdania z czynności i posiedzeń Polsk. Akad. Umiejętności, czerwiec 1925, 25—29. 2) Łoś J. Karaici w Encyklopedji Polskiej Akad. Umiej. Język polski II. 441—444. (przy końcu bibliografii) 3) Munkácsy B. Karäisch-tatarische Hymnen aus Polen Keleti Szemle — Revue orientale. T. X. 3 4) Pożnański S. Karäisch tatarische Literatur. Keleti Szemle — Revue orientale XII 1—2.

Adam Fischer.

Karol Koranyi. *Ze studjów nad wierzeniami w historii prawa karnego. I Beczka czarownic.* (Pamiętnik historyczno-prawny T. V. zesz. 2). Lwów 1928. Str. 42 + 1 nlb.

Autor w pracy tej prostuje dotychczasowe mylne zapatrywanie, jakoby obwinionych o czary wsadzano do beczki w celu torturowania. Powodem tego dziwnego procederu było raczej odgradzanie czarownic od wpływu djabelskiego, a nadto zamknięcie w beczce miało na celu uniemożliwić uwięzionym zetknięcie się z ziemią, która posiada specjalną moc czarowną i może utrudnić wydanie i wykonanie wyroku.

Prócz tego nowego wyniku, jaki nam daje p. Koranyi, studjum zawiera obfity materiał do dwu innych zagadnień, a mianowicie 1) do roli djabła w procesie o czary, oraz 2) do siły czarownej ziemi w obrzędach ludowych i zwyczajach prawnych.

Wywody swe oparł autor na bardzo licznych materiałach nie tylko drukowanych ale i rękopiśmiennych, a zarazem wykazał wielkie obznajomienie z odnośną literaturą zagraniczną. Z tych względów szkic o „Beczce czarownic“ jest wartościowym uzupełnieniem innych licznych prac tegoż autora z zakresu badań nad procesami o czary w Polsce.

Adam Fischer.

Kazimierz Moszyński. *Polesie wschodnie.* Materiały etnograficzne z wschodniej części b. powiatu mozyrskiego oraz z powiatu rzeczyckiego. Warszawa, wydawnictwo Kasy im. Mianowskiego, 1928. 8°. Str. XV + 328. — **Pietkiewicz Czesław.** *Polesie rzeczyckie.* Materiały etnograficzne. Część I. Kultura materialna. Z 291 rysunkami w tekście. Kraków, Polska Akademia Umiejętności. 1928, 8°. Str. VI + 318.

Do równoczesnego omówienia obu książek skłania mnie nie tylko ich treść, ale i ich geneza. P. K. Moszyński, bawiąc bowiem w r. 1912 parę miesięcy w majątku Stefaninie w Białocerkiewskim na Ukrainie zapoznał się z p. Czesławem Pietkiewiczem, rodem z Babczyna z okolic miasteczka Chojnik na Polesiu rzeczyckim, P. Pietkiewicz był dla p. Moszyńskiego znakomitym informatorem w dziedzinie etnografii Polesia, ponieważ wskutek wypadków w r. 1863 musiał przez pewien czas żyć z pracy rąk, jak każdy inny chłop poleski, a dzięki znakomitej pamięci umiał odtwarzać swe przeżycia z niezwykłą ścisłością. Z tych cennych zalet p. Pietkiewicza skorzystał bardzo pomyślnie p. Moszyński, a uzupełniwszy materiał w ten sposób uzyskany przez wiadomości zebrane w pow. mozyrskim, opracował całość p. t. Polesie wschodnie. Z rękopisem tym zapoznał się p. Pietkiewicz po przyjeździe do Warszawy w r. 1923 i rozpoczęciu współpracownictwa w Zakładzie etnologicznym Tow. Naukowego w Warszawie. Na prośbę autora napisał p. Pietkiewicz uzupełnienia do „Polesia wschodniego“, które opracowano w ten sposób, aby mogły wyjść jako osobna książka. Ponieważ zaś szło o unikanie powtórzeń i nieopisywanie tego, co już raz opisano, więc dlatego w książce p. Pietkiewicza niektóre działy kultury materialnej zupełnie pominięto. Tak więc obie książki łączą się treściowo bardzo silnie i to też skłoniło recenzenta do równoczesnej ich oceny.

K. Moszyński podaje we wstępie do „Polesia wschodniego“ ogólny obraz fizjograficzny Polesia mozyrskiego i rzeczyckiego. Następnie przedstawia bardzo oryginalny obraz kultury materialnej na obszarach wschodniopoleskich. Lud tutejszy zbiera różne dzikie płody roślinne, a z brzozy pije oskołę, której używają na surowo i na kwaśno. W łowiectwie zaprawia się Poleszuck od małego, a drobną zwierzynę i ptaki bije kamieniami i patykami;

na grubszą zwierzynę wybierają się ze strzelbą, a czasem nawet jeszcze z oszczepami. Szczególne jednak zastosowanie mają rozmaitego rodzaju sposoby, a więc tak samołowki jak podstępny myśliwski, które stosuje się do niedźwiedzia, wilka, kuny, gro-nostaja, tchórza, zająca, łosia, oraz do rozmaitego ptactwa. W związku z rybołówstwem spotykają się również formy bardzo pierwotne. W bartnictwie zaznacza się nawet tępienie dzikich pszczoł przy podbieraniu miodu. Prócz przyrodzonych dziupli istnieją także na Polesiu w sosnach dziuple sztuczne, zwane barcią; w ostatnich czasach ule wypierają barcie. Wreszcie wielka obfitość łąk i wypasów sprzyja nadzwyczaj chowowi bydła. Przyczem dawniej koni prawie nie hodowano, a wół był pospolitem zwierzęciem pociągowym.

Stare formy rolnictwa opisuje autor w Mozyrskim, gdzie drzewa podcinano, a po wyschnięciu palono. Naogół panuje na Polesiu forma trzypolówki, a najważniejszym narzędziem jest socha, podobna do wschodnio-mazowieckiej, którą ciągną woły. Obok sochy ważnym narzędziem rolniczym jest brona. Do prac rolnych przywiązuje się wielkie znaczenie, ponieważ zboża i warzywa odgrywają bardzo ważną rolę w pożywieniu Poleszuka obok ryb, mleka i miodu. Do obróbki ziarna służy stępa, oraz żarna. Jedną z najpowszechniejszych potraw Poleszuka mozyrskiego jest kasza jaglana, w Rzeczyckiem ustępuje ona pierwszeństwa gryczanej. Pozatem kuchnia poleska zawiera rozmaite inne „przysmaki“, które bardzo szczegółowo przedstawiono w omawianej pracy.

Las położył niezatarte piętno na całym życiu Poleszuka, który wyrabia z drzewa prawie wszystko od obuwia poczynając, a kończąc na chacie. Z drzew najczęściej używanym drzewem jest sosna, po niej dąb, brzoza, lipa, giętkie wierzby i leszczyna. Znaczny pożytek przynosi także jesion, wiąz, klon, olcha, osina i czeremcha. Małe zastosowanie znajduje kruszyna, świdwa i grab, a mało lub wcale nieużywane są jarzab, grusza i jabłoń. W związku z obfitością surowca rozwinęło się na Polesiu kołodziejstwo, smolarstwo i bednarstwo, wypłatanie obuwia i kobiałek, Róg i kość mają małe na Polesiu zastosowanie, a obróbka żelaza jak i skór, znajduje się tam w rękach żydowskich.

W rozdziale o tkactwie poleskiem zasługuje na podkreślenie opis krosien z Dereszewicz; w ustępie o krawiectwie podał autor charakterystykę dokładną strojów.

Ponieważ zaś Poleszuk znaczną część życia spędza zdala od domu, wśród lasów i nad brzegami rzek, więc liczne są tu prymitywne formy tymczasowych mieszkań, rozmaitego rodzaju szałas, zwane „kureniami“. Niekiedy jest to zwykła zasłona od wiatru, poprostu ścianka, oparta pochyło o poprzeczną żerdkę, leżącą na dwóch rosochatych słupkach. Z takich ścian, tylko powiększonych, ustawiony jest typowy kureń poleski, znajdujący częste zastosowanie przy robotach leśnych, parniach, paśmie bydła,

łowieniu ryb, na polowaniu itd. Budynkiem nieco zbliżonym pod względem wewnętrznego urządzenia do kurenia jest pospolita stodoła mozyrska i rzeczycka, zwana „humno“. W zagrodzie Poleszuka prócz gumna, znajduje się też osieć (budynek do suszenia zboża), a nadto powieć cz. powietka, zahoroda cz. odryna, chlew, kleć, czasem świronek i ściobka. Najważniejszym z pomiędzy tych zabudowań jest oczywiście dom mieszkalny, zwany zwykle chata. Najpierwotniejszym typem domu mieszkalnego na Polesiu jest niewielki czworobok z wejściem w ścianie krótszej bez sieni, jednownętrzny. Na środku chaty płonie ognisko. Prócz tego typu pierwotnego istnieje na Polesiu drugi typ nowszy, w którym obie ściany szczytowe są doprowadzone tylko do wysokości powały, zaś szczyt zakryty pionowymi deskami, niekiedy nawet łamany lub otwarty.

Wszystkie budynki gospodarcze bywają rozmieszczone dość rozmaicie i dość dowolnie wewnątrz zagrody. Jednak przeważnie na Polesiu wschodniem od ulicy w wysokiem ogrodzeniu są wrota, a w dziedzińcu po lewej lub prawej stronie wrót szczytem do ulicy stoi chata, a za nią w jeden rząd wyciągnięte: kleć, powieć, obory i chlewy. Po przeciwnej stronie podwórza znajduje się płot lub ściany sąsiedniego obejścia. Czasem jednak budynki gospodarskie są rozmieszczone po obu stronach dziedzińca. W głębi obejścia otwierają się drugie wrota na ogrody, a wkońcu ogrodów stoi gumno. Nadto wyróżnia się dwa rodzaje ogrodzenia: *płucje* wiązane z żerdeń lub plecione i *tyń*, kładziony z poziomych bierwion. Na zakończenie działu kultury materialnej scharakteryzował autor drogi poleskie i sposoby komunikacji na lądzie i wodzie. W drugiej części swej pracy przedstawił p. Moszyński kulturę duchową i społeczną, a więc wiedzę i wiarę, zwyczaje i obrzędy, gry i zabawy, sztukę, igraszki słowne, przysłowia, pieśni.

W dziale wiedzy i wiary uwzględniono orientację w przestrzeni, wymierzanie czasu, leki tak mineralne jak roślinne i zwierzęce, a wreszcie bardzo ciekawe zamawiania. Wśród czarodziejskich praktyk zostały wyróżnione czary zarówno szkodliwe, jak pożyteczne, oraz miłosne i gospodarcze. Następnie podaje autor liczne przykłady wróżb o pogodzie, urodzaju, zamażpójściu, dołu ludzkiej i ze snów. Prymitywny charakter mają wierzenia dotyczące modlitwy, ofiary, świętowania i grzechu. Również bogate są wierzenia z zakresu zjawisk niebieskich i powietrznych, ognia i wody, ziemi, roślin, zwierząt, ludzi obdarzonych niezwykłą władzą, duchów zmarłych, istot bajecznych i bóstw.

W rozdziale o zwyczajach i obrzędach mamy zwyczaje rodzinne t. j. narodziny, chrzest, oczyszczenie, pierwszy rok wychowania, pierwsze postrzyżyny, obrzęd weselny z Dereszewicz, z Hołubicy i Działkowicz, pogrzeb. Wiele materiału podał autor także z zakresu zwyczajów obrzędów dorocznych odnośnie do

święta „Dziadów“, uroczystości wiosennych, letniego przesilenia, zwyczajów przy żniwach i siejbie, a wreszcie uroczystości zimowych. W osobnej grupie wyodrębnia autor zwyczaje i pojęcia prawne, oraz towarzyskie, a mianowicie małżeństwo, wiano i posag, pokrewieństwo i powinowactwo, stosunek płci, zachowanie się względem starców, tłokę i zwyczaje domowe.

W dziale gier i zabaw wyróżnia p. Moszyński gry i zabawy przygodne i doroczne. W dziale sztuki wyodrębniono zdobnictwo, muzykę, widowiska. W dziale literatury ustnej zawarł autor igraszki słowne, przysłowia i pieśni, wśród których znajdują się pieśni mające związek z wierzeniami, oraz pieśni pobożne, weselne i doroczne obrzędowe. Również i w tym dziale zaznacza się bardzo wyraźnie prymitywność kultury poleskiej.

Autor dał więc materiały, mające dla badań nad etnografią Polesia wschodniego pierwszorzędne znaczenie. Stosunkowo mało natomiast dał materiału ilustracyjnego; przydałby się on szczególnie choćby przy omawianiu strojów poleskich. Nie było też zupełnie uzasadnione stanowisko, aby pracę oddaną w r. 1918 do druku pozostawić niezmienioną i nie uwzględnić w przypiskach choćby zasadniczych publikacyj wydanych w latach 1918—1928, które dotyczą Polesia wschodniego czy problemów omawianych w książce. Z dawnej literatury również nie wszystko uwzględniono, a więc np. w związku z sochą należało chyba wymienić książkę D. Zelenina. Russkaja socha. Wiatka 1907. Oczywiście wartości pracy w niczem to nie zmniejsza, która będzie mieć zawsze wielkie znaczenie ze względu na zawartą w niej obfitość szczegółów etnograficznych, a dla nas ma ona tem większą wartość, że dotyczy terenów, należących do Rosji Sowieckiej, do których dostęp jest obecnie dla polskich badaczy zamknięty.

Doskonałem uzupełnieniem książki p. Moszyńskiego jest praca p. Czesława Pietkiewicza o Polesiu rzeczywistym. Książka ta ma znaczną wartość nie tylko ze względu na treść, ale i bardzo liczne (291) ilustracje. Rysunki te doskonale dostrajają się swym charakterem do tekstu. Każdy przedmiot z zakresu kultury materialnej opisano z możliwie wielką dokładnością, a styl opisu staje się zrozumiały dopiero w związku z rysunkiem zawsze bardzo wiernym i ścisłym.

Materiał ułożono analogicznie do pracy p. Moszyńskiego, co jest zupełnie zrozumiałe, gdyż powstała ona jako uzupełnienie „Polesia wschodniego“. Autor przedstawił w r. I, zbiór dzikich płodów, ich użycie, oraz konserwowanie, w r. II łowiectwo, w r. III bartnictwo, w r. IV pasterstwo i chów zwierząt, w r. V uprawę roślin, a więc tak rolnictwo jak ogrodnictwo, w r. VI przygotowanie pożywienia, w r. VII obróbkę drzewa, w r. VIII bednarstwo, w r. IX kołodziejstwo, w r. X budownictwo, w r. XI obróbkę włókna, w r. XII obróbkę skóry i wosku, w r. XIII kowalstwo, ślusarstwo, kotlarstwo i blacharstwo, w r. XIV groble,

mosty i drogi. W tych rozdziałach opisał autor niezwykle liczne nazwiska z zakresu kultury materialnej, a na niektóre z nich pierwszy szczegółową zwrócił uwagę. Tem więcej przeto należy żałować, że książkę tę, podobnie zresztą jak „Polesie wschodnie” p. Moszyńskiego wydano bez indeksu. Byłoby więc rzeczą bardzo pożądaną, aby przy sposobności oby jak najrychlejszego wydania drugiej części materiałów p. Pietkiewicza, która ma zawrzeć kulturę duchową i społeczną Polśsia rzeczyckiego, nie zapomniano o dodaniu choćby ogólnego indeksu do obu części. Przez to bowiem ułatwionoby korzystanie z tej istnej encyklopedji kultury wschodnio-poleskiej i nadano właściwą oprawę wydawniczą tak cennym materiałom.

Adam Fischer.

Weiser. Blockberg (w „Handwörterbuch des deutschen Aberglaubens“ herausgegeben von Hoffmann-Krayer und Hanns Bächtold-Stäubli, Berlin-Leipzig 1928).

W niniejszym tomie „Ludu” ogłosiłem rozprawkę o „Łysej górze”. Podstawę tego studjum stanowiły protokoły procesów o czary przed sądami polskimi. Chodziło mi przede wszystkim o przedstawienie wierzeń o Łysej górze, rozpowszechnionych wśród naszego ludu pod koniec XVIII wieku, a zachowanych po dzień dzisiejszy. Zaznaczyłem już we wspomnianej rozprawce, że wierzenia są w przeważającej części pochodzenia zachodnio-europejskiego, nie przeprowadzałem jednakowoż szczegółowych porównań. Do jakiego stopnia wierzenia naszego ludu o Łysej górze zbliżone są do wierzeń sąsiadów zachodnich, stwierdzić możemy na podstawie artykułu Weisera „Blockberg” ogłoszonego w podanej w nagłówku encyklopedji.

Podobnie jak według wierzeń naszego ludu, tak i według wierzeń ludu niemieckiego zjeżdżają się czarownice na Łysą górę w wielkie święta, szczególnie zaś w wilę św. Jana; u nas ponadto na Boże Ciało, na Wniebowstąpienie, w Niemczech w dniu Wszystkich Świętych i na Boże Narodzenie. U nas jednakowoż nie ograniczają się zjazdy czarownic jedynie do dni świątecznych ale odbywają się przynajmniej raz tygodniowo, głównie we czwartek. Wyjazd na Łysą górę odbywają czarownice niemieckie, podobnie jak nasze, na capach, psach, świniach, ożogach, łopatach i t. p., a nawet na ludziach. Przed wylotem, przeważnie drogą przez komin, smarują się czarownice maściami.

Udział w zabawach na Łysej górze biorą zarówno starsze osoby, jak i dzieci. Ale podczas kiedy u nas przybywają na zgromadzenia wyłącznie prawie kobiety, to według wierzeń niemieckich uczestniczą w zabawach także mężczyźni, nieraz bardzo wysokie piastujący w codziennem życiu godności.

Na Łysej górze zdają czarownice diabłu sprawę ze swych uczynków, otrzymując od niego wskazówki i zlecenia, wreszcie adorują diabła, całując go w tylną część ciała. O tym ostatnim szczególe, znanym też w wierzeniach ludu francuskiego, nigdzie w naszych aktach nie znalazłem wzmianki.

Uczta na Łysej górze jest zarówno według wierzeń naszego ludu, jak i niemieckiego, niezmiernie obfita. Podaje się tam wyborowe potrawy, które jednakowoż, o ile się je bierze do domu, przemieniają się w kał.

Po uczcie następują tany z diabłem, Upadek przy tańcu oznacza, że dana czarownica zostanie niebawem spalona. Czarownice niemieckie tańczą nie tylko na ziemi, ale i na linie w lewą stronę. Do tańca przygrywają muzykanci. Jednakowoż instrumenty używane na zabawach czarownic niemieckich, nie są tak różnorodne jak na uroczystościach u naszych czarownic. Występuje tu bęben, ogon koci, głowa świńska, trąby i piszczałki. Zabawa trwa, jak u nas, do północy, względnie do piania koguta, w niektórych atoli okolicach niemieckich, aż do dwunastego dnia.

Karol Koranyi.

Tymieniecki Kazimierz. *Spółeczeństwo Słowian Lechickich.* (Ród i plemię) Lwowska Biblioteka Sławistyczna T. VI. Lwów 1928 str. XI+260.

Objawem niezmiernie dodatnim jest fakt coraz to silniejszego uwzględnienia wyników badań etnologicznych w pracach historycznych. W znakomity sposób wykorzystuje materiał etnologiczny prof. Tymieniecki w swej ostatnio wydanej pracy o społeczeństwie Słowian lechickich. Prawie w każdym ustępie, szczególnie w pierwszej części swej pracy, wciąga autor w zakres swych rozważań materiał etnologiczny, przy pomocy którego w świetny sposób wyjaśnia i uzupełnia rozmaite kwestje, na które w źródłach ściśle historycznych odpowiedzi nie znajdujemy. Wyłącznie prawie na wynikach badań etnologicznych oparty jest ustęp o religji rodowej, o której w źródłach historycznych bardzo niewiele mamy wzmianek. Dzisiejsze wierzenia ludowe, będące odbiciem i kontynuacją dawnych, pozwalają nam zrekonstruować prastare wierzenia Słowian, zwłaszcza ich poglądy na śmierć i stosunek zmarłego do żyjących członków rodziny. Kult przodków, stanowiący ośrodek wierzeń religijnych u Słowian, przyczynił się do umocnienia i utrwalenia spólności rodowej. Z nim też pozostaje w pewnym związku instytucja krwawej pomsty, od niego bierze początek rozwój własności indywidualnej na rzeczach ruchomych.

Autor wykorzystuje w pracy swej bardzo dokładnie monografię dotyczące dawnych wierzeń, zwłaszcza kultu przodków umarłych, jakoteż związanego z tym kultem kultu ogniska domowego, jak prace Brücknera, Niederlego, Ciszewskiego i Fischera

(Zwyczaj pogrzebowy ludu polskiego). Szkoda, że autor pominął inną pracę tegoż autora „Święto umarłych”. Lwów 1923, odbitka z Rozpraw i wiadomości Muzeum im. Dzieduszyckich T. VII—VIII. Rok 1921/1922.

Podnieść też należy z uznaniem, że autor zwraca również uwagę na wyniki badań prehistorycznych, których niestety u nas w pracach historycznych nie uwzględniano.

Karol Koranyi.

Künssberg von Eberhard. *Deutsche Bauernweistümer*, 'Ausgewählt und herausgegeben von... Jena 1926, str. 168.

Doskonały znawca historii prawa, jakim jest prof. Künssberg podjął się wybrania najbardziej charakterystycznych ustępów ze zbiorów praw wiejskich z różnych stron Niemiec. Pragnieniem wydawcy było, jak zaznacza we wstępie, aby same źródła opowiedziały nam o życiu prawnym i zwyczajach prawnych ludu w dawnych wiekach, a mianowicie na przestrzeni między XIV a XVIII stuleciem. Najobszerniejsze wyciągi daje autor ze zbiorów praw wiejskich okolic południowych, a to z Austrii Dolnej, ze Styrii, Tyrolu, Salzburga, Szwajcarii, Czech, Moraw i Saksonji, dalej okolic zachodnich, a to z ziem nadreńskich, Luksemburga, Palatynatu i Wirtembergji, a wreszcie z okolic północnych Niemiec.

Wszystkie prawie strony współżycia między ludźmi są tu unormowane, nieomal każde zdarzenie życiowe jest tu uwzględnione. Przewidzianem jest na przykład, jak zachować się ma ojciec, kiedy podczas roboty poza domem otrzyma wiadomość o narodzinach dziecka; określone są bliżej pewne zwyczaje ślubne, a wreszcie ujęte są w reguły prawne zwyczaje pogrzebowe (obowiązek sąsiadów do brania udziału w pogrzebie, obowiązek utrzymywania dróg wiodących do cmentarza, obowiązek dziedziców zmarłego do ofiarowania sąsiadom beczki piwa w pierwszą rocznicę skonu).

Z przepisów regulujących gospodarkę rolną zasługuje na wzmiankę zakaz przejeżdżania z broną po polu sąsiada (o ile przejazd jest konieczny, brona musi być obrocona zębami do góry); zakaz obsiewania ugoru, zakaz siania lnu na polu sąsiada.

Liczne bardzo są postanowienia dotyczące zwierząt domowych. Drób, jak kaczki, gęsi, kury nie mogą się wszędzie swobodnie poruszać. Na cudzem polu wyjęte są z pod ochrony prawa. Zato bydło, zwłaszcza rozplodowe, cieszy się wielkimi nieraz przywilejami. Buhaja na przykład można wypędzić ze zboża, ale nie wolno go przytem bić, podobnie knura.

Szczegółowe są przepisy normujące obowiązki mieszkańców wsi wobec pana (ciężary pańszczyźniane), jak i wobec innych członków gromady (udział w sądownictwie, obowiązek wysyłania dalej kuli, i t. p.).

Ślady dawnych wierzeń spotykamy w ustępach dotyczących prawa karnego. Złodzieja zabitego na gorącym uczynku nie wolno wynieść z domu, gdzie go zabito, przez drzwi, ale wywlec go należy na zewnątrz poprzez podkopany próg i złożyć mu na piersiach głowę zarzniętego koguta. Gwałciciela należy żywcem przebić palem, przyczem pierwsza uderzyć ma pal zgwałcona kobieta. Karą na fałszerza monet jest gotowanie go we wrzącej oliwie.

Oto w krótkim zarysie obraz różnorodnych przepisów praw wiejskich niemieckich, pisanych niekiedy ze świetnym humorem, a zawierających nieocenione wprost skarby dla badań nad kulturą zarówno duchową, jak i materialną ludu. Zwrocić tu jednakowoż należy uwagę, że i nasze przepisy praw wiejskich, jak niemniej wyroki naszych sądów wiejskich to prawdziwa kopalnia dla poznania dawnych urządzeń i wierzeń ludu. Niestety źródła te w bardzo małej tylko mierze zostały dotąd wydane. Życzyć by przeto należało, aby zapowiedziane opublikowanie materiałów zebranych przez śp. Ulanowskiego rychłej doczekało się realizacji. Warto przytem zaznaczyć, że w naszych źródłach praw wiejskich znajdziemy niejedną analogię z urządzeniami na Zachodzie, np. przepisy o obowiązkach mieszkańców wsi wobec pana, obowiązek podawania dalej kuli przysyłanej przez wójta, bo „jeżeliby ją u siebie zatrzymać ważył się i bliskiemu sąsiadowi nie odesłał, taki za tych wszystkich, którzyby dla zatrzymania kuli do gromady nie stanęli, zapłacić ma groszy sześć”. Nieraz jednak są przepisy, których na Zachodzie nigdzie nie spotykamy np. zakaz snochactwa, t. j. współżycia teścia z synową (Rkp. Ossol. 2408, k 6.) Nie brak też humoru w naszych pomnikach praw wiejskich. Jest to taki sam zdrowy chłopski humor, z jakim się spotykamy w niemieckim prawie wiejskim. Oto przykład (Księgi wiejskie T. II. Nr. 4978 wyd. B. Ulanowski): Sąd wiejski w czasie rozprawy, dążąc do ugodowego załatwienia sporu, nakazuje wadzącym się stronom, aby „się sami między sobą pogodzili przez (bez) łamania głów prawnych; co te obie strony nie będąc tak twardymi, ani upornymi, wzięwszy Pana Boga na pomoc, dawszy diabłu po gębie uczynili dobrowolnie z miłości ugodę między sobą”.

Karol Koranyi.

Künssberg, Eberhard Frh. v. *Rechtssprachegeographie*. Mit einer Grundkarte und 20 Deckblättern. (Sitzungsberichte der Heidelberger Akademie der Wissenschaften. Phil.-hist. Klasse. Jahrgang 1926/27. 1. Abhandlung). Heidelberg 1926.

Szczegółowe omówienie powyższej pracy ze stanowiska historii języka, ocena jej wartości dla badań językoznawczych oraz historyczno-prawnych wychodzi poza ramy niniejszego czasopisma. Niemniej jednakowoż chcemy zwrócić uwagę na pracę

prof. Künssberga ze względu na poruszoną w niej metodę kartograficzną, która z powodzeniem stosowana być może na polu prac etnologicznych.

Dla badań nad językiem prawniczym sporządzić się dadzą rozmaite mapy. Przedewszystkiem zatem takie, które obrazują nam obszar językowy, jako taki, a więc obszar języka niemieckiego, francuskiego, włoskiego, polskiego itd. innemi słowy zewnętrzne niejako granice danego języka. Powtórę zaś w obrębie danego terytorjum wykreślić się dadzą mapy narzeczy jednego i tego samego języka, a wreszcie mapy, stanowiące właściwie podstawę tych ostatnich, które obrazują rozprzestrzenianie się poszczególnych słów. Autor zajmuje się specjalnie tym ostatnim rodzajem map.

Metoda kartograficzna, jaką stosuje autor, jest następująca. Posługuje się on właściwie tylko jedną mapą, tzw. mapą zasadniczą (Grundkarte). Jest to ślepa mapa, na której wyrysowana jest granica polityczna, oraz wszystkie rzeki wraz z dopływami. Dla przedstawienia rozprzestrzenienia się poszczególnych słów, nie sporządza autor odrębnych map, ale odnośne dane umieszcza na kalkach. Przez przyłożenie kalki do mapy zasadniczej, otrzymujemy mapę obszaru, na którym dany wyraz występuje. Tego rodzaju metoda posiada szereg dodatnich stron. Przedewszystkiem sporządzenie kalki nie wymaga specjalnej biegłości w rysowaniu map. Powtórę otrzymujemy tym sposobem obraz bardzo przejrzysty, ponieważ ułatwionem jest przedstawienie na jednym szkicu całego szeregu wyjątków przez prostą zmianę znakowania. Wreszcie i to może najważniejsze, uproszczone są w znacznym stopniu badania porównawcze. Weźmy przykład. Podobnie jak w Niemczech obok wyrazu Leitkauf występuje wyraz Weinkauf, tak samo u nas obok wyrazu litkup występuje wyraz mohorycz. Na jednej więc kalce znaczymy czarnym tuszem miejsca, gdzie występuje wyraz litkup, na innej znów czerwonym miejsca, gdzie w użyciu jest wyraz mohorycz. Jeśli obie kalki złożymy razem na mapie zasadniczej, otrzymamy obraz wzajemnego ustosunkowania się obu tych wyrazów. Będziemy mogli stwierdzić, czy wyrazy te występują na zupełnie odrębnych terytorjach, czy może są obszary, gdzie ludność posługuje się oboma wyrazami, wreszcie ustalić czy i który wyraz wypiera drugi, a ponadto w którym mniej-więcej czasie się to działo. Bardzo korzystną okaże się ta metoda badań kartograficznych w dziedzinie badań nad kulturą materialną. Naprzykład badania nad stosunkiem pługą do sochy itd. Warto przeto zaznaczyć się bliżej z książką prof. Künssberga.

Karol Koranyi.

Hildegard Hetzer. *Das volkstümliche Kinderspiel.* (Wiener Arbeiten zur pädagogischen Psychologie, hrsg. von Charlotte Bühler und V. Fadrus. Heft 6.) Berlin, Wien, Leipzig, Neu York 1927.

Krótką lecz zajmującą monografia pospolitych ogólnodziecięcych zabaw p. H. Hetzer, przynosi wiele nowych zdobyczy, zarówno pod względem metodycznym, jak rzeczowym. Jest ona wynikiem najświeższych badań na polu psychologii pedag., wie-deńskiej szkoły p. Ch. Bühler, które zwróciły uwagę świata pedagogicznego na ogromną doniosłość studjów etnograficznych dla wychowania dziecka. Dość późno niestety poznano wychowawczą wartość zwykłych ogólnodziecięcych zabaw. Tem usilniej jednak postanowiono wykorzystać je w praktyce szkolnej, umożliwiając dziecku harmonijny rozwój osobowości w najprostszy i najbardziej dlań naturalny sposób, przez jego własne, tak dobrze mu znane a tak pospolite „zabawy“.

Należało jednak wpierv je zebrać, bo zaniedbywanie studjów etnograficznych w ubiegłych dziesiątkach lat i brak materiałów etnograficznych uniemożliwiał wykorzystanie tego ogólnoludzkiego skarbu.

Przy zbieraniu materiału zastosowała p. Hetzer bardzo oryginalną metodę. Przeszczepiła bowiem na pole badań etnograficznych, dobrze znaną psychologii rozwojowej — metodę „ciągłej obserwacji“. Polega ona na stałym (kilka miesięcy np. trwającym) uwzględnianiu żywotnych stosunków między jednostką a przedmiotowym wytworem, umożliwia obserwowanie twórcy w naturalnych dla niego warunkach życia, daje możność poznania genezy zabawy, sposobów jej tworzenia (Erfinden) i przetwarzania (Umschaffen), stosunku twórcy do wytworu odpowiadającego kręgowi jego wyobrażeń i „sztucznego“ obcego mu, czego żadna dotychczasowa metoda etnograficzna nie dawała. Nadto daje ona możność poznania istniejącego stanu posiadania w całości, poznania sposobu jego przekazywania z pokolenia na pokolenie drogą „słowa“, lub „przykładu“ wyłącznie, a więc ustną i żywą — bez oparcia o tekst. Wytwór poznajemy na tle środowiska, (z uwzględnieniem zachowania się dzieci podczas zabawy, sytuacji zabawowych stosunku dzieci do zabaw pospolitych i „uczonych“ podsuwanych), w przeciwieństwie do dotychczasowego, „oderwanego“ i „fragmentarycznego“ sposobu zbierania materiałów.

Zabawę pojmuje p. Hetzer dość szeroko, jako czynność, wyposażoną w radosną chęć działania i przez nią wprost lub dla niej dokonywaną, bez względu na to, co prócz tego się robi, względnie w związku z jakim celem.

Z kolei omawia autorka rodzaje zwykłych zabaw dziecięcych, przy których „zabawki“¹⁾ odgrywają minimalną rolę w przeciwieństwie do zabaw „wyuczonych“. Tworzywem pospolitych zabaw są bowiem prawie zawsze „zgłoski“. Ważną zaletą tej

¹⁾ Świeżo ukazała się praca: Karl Gröber: „Kinderspielzeug aus alter Zeit“. Berlin 1928 — pełna ilustracyjnego materiału.

pracy jest ujmowanie wyników w cyfry i zestawianie ich w tablicach statystycznych, które świetnie ilustrują wpływ niejednokrotnie nieuchwytnych czynników w rodzaju wieku, płci itp. Wśród zabaw pospolitych stanowią rymy dziecięce 32%, „rymy wyliczające” 14%, zabawy „przy współudziale ciała dziecka 8%, zabawy zręcznościowe 20%, taneczne 16%, z zabawkami 6%, zwyczajne dziecięce 3%.

Oto dla przykładu jedna z tabel, ilustrująca wpływ wieku, płci i „okresu dojrzewania” na bawiące się dziecko:

wiek	lat	3—5	5—7	7—9	9—11	11—13	14—15	Suma
Chłopcy		16	20	19	21	19	5	100
Dziewczęta		14	25	24	21	6	10	100
Przeciętnie		15	22.5	21.5	21	22.5	7.5	100

W osobnym rozdziale omawia autorka starożytność mitologiczno-historycznych pierwiastków, zawartych w zabawach dziecięcych, które okazują się bardzo starymi wytworami kulturowymi. (Rymy odliczające znali już Babilończycy, w „ciuciubabkę” bawili się żołnierze rzymscy jeszcze z Chrystusem, zabawy w kamyczki znały dobrze już greckie panie). Gdy chodzi o opis przetwarzania zabaw przez dzieci (głównie rymów), ich tworzenie i analizę cech, polska literatura etnologiczna stoi wyżej jak zagraniczna. Posiadamy, gdy chodzi o „polskie rymy ludowe”, monografie Prof. Dr. J. S. Bystronia „Artyzm pieśni ludowej”, „Polska pieśń ludowa”, „Pieśni ludu polskiego”, „Historja w pieśni ludu polskiego”, górujące subtelnością i głębią psychologiczno-estetycznej analizy nad monografiami niemieckimi. Wiele z uchwyconych tutaj cech tego rodzaju wytworów i mechanizmu ich powstawania literatura etnologiczna niemiecka jeszcze nie zna.

Do ciekawych zagadnień, które porusza p. Hetzer należy porównanie zabawy dziecięcej z bajką. I w tej dziedzinie posiada polska literatura wspaniałą pracę prof. Dr. St. Szumana „Wpływ bajki na dziecko”. 1928 — pierwszą tego rodzaju.

Dla szkolnictwa i pedagogów natomiast otwiera p. Hetzer nowe horyzonty, omawiając znaczenie zabaw dziecięcych dla wychowania dziecka. Nic tak, jak zabawa, nie „pochłania” dziecka, które bawiąc się całą swą osobowością uczestniczy w zabawie. Nie można przeto wyznaczyć nawet idealniejszego środka wychowawczego, jak te tak nieznane, ogólnodziecięce zabawy! Zabawa taka daje dziecku możliwość wszechstronnego rozwoju cielesnego, (opanowywanie ciała, wyćwiczenie zmysłów i ciała, ćwiczenie zręczności, przygotowanie do przyszłej walki o byt), przy równoczesnym rozwoju duchowym (ćwiczenie mechanizmu przedstawieniowego, intensywne przeżywanie uczuć, opanowywanie woli) i społecznym (podporządkowanie się dziecka regule, kierującej zabawą, pod groźbą wykluczenia). Rozdział o socjo-

logji zabawy, to jeden z bardzo cennych w pracy autorki, zasługujący na przyswojenie go polskiej literaturze pedagogicznej i socjologicznej.

Pospolite zabawy dziecięce, jak widzimy, to dziedzina badań, godna zainteresowania nie tylko ze względów teoretycznych ale i praktycznych. Bez niej nie rozwiniemy szkoły rodziwej — „żywej“! Lwowski Zakład Etnologiczny w myśl tych zasad rozpoczął prace w tym kierunku o wiele wcześniej, jak p. Ch. Bühler i „szkoła wiedeńska“, bo jeszcze w r. 1925 rozpoczęto studia nad monografią polskich, ogólnodziecięcych zabaw.

Kraków.

Jan Kuchta.

Muzea regionalne ich cele i zadania. Książka zbiorowa. Warszawa 1928, Str. III + 276.

W związku z szerzącą się coraz bardziej ideą regionalizmu powstała myśl, aby tworzyć też muzea regionalne. Muzea takie organizują się w Polsce w wielu miastach nie tylko większych ale i mniejszych. Przy tych usiłowaniach zwłaszcza w mniejszych ośrodkach kulturalnych widzi się wiele dyletantyzmu i błędów, które mogą oczywiście zaszkodzić samej idei. Dlatego było rzeczą niezmiernie ważną i doniosłą, aby tym usiłowaniom dać solidną teoretyczną podstawę.

Z tego względu zasługuje na uznanie inicjatywa Sekcji Powszechnych Uniwersytetów Regionalnych Związku Polskiego Nauczycielstwa Szkół Powszechnych, działającej pod przewodnictwem Aleksandra Patkowskiego, która stworzyła specjalne wydawnictwo: „Polską Bibliotekę regionalną“. Pierwszy tom poświęcono właśnie zagadnieniu Muzeum regionalnego. Praca ma charakter zbiorowy, a poszczególne działy opracowali pierwszorzędni fachowcy. A więc o geologii napisał Jan Czarnocki, dział klimatologiczny opracował Władysław Niebrzydowski, dział botaniczny omówił Bolesław Hryniewiecki, inne zaś działy mają następujących autorów: T. Jaczewski (Zoologia), J. Mydlarski (Antropologia) K. Moszyński (Etnografia), R. Jakimowicz (Archeologia przed historyczna), St. Arnold (Historja), Fr. Bujak (Historja gospodarcza) A. Patkowski (Oświata), L. Niemojewski (Sztuka), A. Chybiński (Muzyka), A. Janowski (Kult postaci historycznych) i R. Danysz-Fleszarowa (Biblioteka i archiwum). Nadto mamy artykuły ogólne, a więc zbiorowe rozważania na temat celów i zadań muzeów regionalnych, A. Górskiego uwagi o służeńiu Prawdzie, a wreszcie S. Małkowskiego zamknięcie, wyjaśniające genezę wydawnictwa.

Z tych uwag ogólnych zasługuje na podkreślenie definicja zadania Muzeum regionalnego. Muzea regionalne winny być placówkami naukowymi przystosowanymi do pełnienia służby łączności między światem prawd, odkrywanym przez naukę, a spo-

łączeństwem. Muzea mają spełniać dwojakie zadania: 1. mają być placówką pracy naukowej i 2. ogniskiem popularyzacji wiedzy. W tym duchu powinny się przekształcić również istniejące muzea prowincjonalne i jak najprędzej stracić dotychczasowy charakter rupieciarni lub magazynów muzealnych, a stać się żywymi i należycie przystosowanymi do otoczenia ośrodkami pracy naukowej, a zarazem ogniskami propagandy nauki.

W duchu tej naczelnej zasady poszczególni autorowie przedstawiają organizację różnych działów. Naogół wszystkie te przedstawienia mają brak, który powinien być usunięty w formie specjalnego artykułu, poświęconego zagadnieniom z zakresu muzeologii praktycznej. Nie wystarczy bowiem podać, co należy zbierać, ale jak zbiory ustawić, jak je konserwować, jakiego typu szafy są potrzebne do pewnych specjalnych kolekcji. Sprawa ta jest tem bardziej ważna, że nie ma właściwie u nas specjalistów wytwórców szaf muzealnych choćby w rodzaju drezdeńskiego Kühnscherfa. Trudność ta jest wielka we Lwowie, czy w Krakowie, ale będzie jeszcze większa w Kołomyi lub Płocku, a z powodu braku odpowiednich wskazówek kierownik prowincjonalnego muzeum, choćby miał poważne przygotowanie naukowe, może zamówić szafy muzealne zupełnie niepraktyczne.

Ten problem jest ważny dla wszystkich działów, ale szczególnie znaczenie ma dla działu etnograficznego. W Muzeum etnograficznym odpowiednie wyzyskanie przestrzeni jest wielce trudne, ponieważ mamy do czynienia z przedmiotami bardzo wielkimi i bardzo małymi, a poza tem rozmaita może być zasada układu przedmiotów już to realna, już to terytorjalna, albo też i połączenie obu tych zasad. W związku z tym układem toczy się obecnie w muzeologii ciekawa dyskusja, czy układ ma być tylko naukowy, czy raczej estetyczny, czy wreszcie łączyć powinien jedno i drugie, co praktycznie przeprowadził Prof. Frankowski w Muzeum Etnograficznym w Warszawie, a Dr. Bleichsteiner w Museum f. Völkerkunde we Wiedniu.

Dlatego należy żałować, że p. K. Moszyński w swym artykule o etnografii nie udzielił wskazówek właśnie z takiego praktycznego zakresu. Takie wskazówki muzeologiczne byłyby tem ważniejsze, że ułatwiłyby muzeologom prowincjonalnym odpowiednią konserwację np. pisanek lub strojów. Przecież obecnie możemy zauważyć w każdym Muzeum inną zasadę, w wielu wypadkach zupełnie niewłaściwą. Pouczenie o katalogowaniu i inwentaryzacji muzealnej byłoby również pożądane.

Praca p. Moszyńskiego posiada nadto drugi zasadniczy brak, a mianowicie brak rycin. Bez tych rycin kierownik Muzeum w Tarnopolu, czy w Katowicach absolutnie nie zrozumie opisu płużycy czy cepów gązewkowych. Brak ten wydaje się tem dziwniejszy, że autor sam doskonały rysownik posiada bogate w tej

dziedzinie materiały, a wydawnictwo nie stawiałoby chyba oporu, skoro drugi tom „Biblioteki” zawierający kalendarz obrzędowy E. Frankowskiego posiada ilustracje.

Pozatem w szczupłych rozmiarach autor skupił wiele treści i dał popis swej erudycji. W niektórych wypadkach wysiłek ten właściwie jest zbyteczny, boć przecie w Płocku czy w Kołomyi trudno będzie o węgierskie publikacje, jak Z. Bátky, „Utmuotó néprajzi múzeumok szervezésére” i inne wyczerpane i nie do nabycia wydawnictwa. Natomiast powinien był autor uwzględnić bardzo instruktywne prace W. Pesslera, dyrektora Muzeum w Hannoverze. Pisane metodą etnogeograficzną byłyby w każdym muzeum regionalnem bardzo pożyteczne; ze 132 prac Pesslera przytacza jednak p. Moszyński tylko jedną. Również nie jest kompletna bibliografia dotycząca różnych muzeów.

Nadto praca p. Moszyńskiego przesądza jakby z góry, że muzeum regionalne będzie to zawsze dawne muzeum szafkowe, a nie uwzględnia możliwości muzeum typu skandynawskiego-muzeum na wolnem powietrzu. A przecież regionaliści zachodnio-europejscy zupełnie wyraźnie nieraz to podkreślają, że w przeciwieństwie do stołecznych muzeów naukowych, szafkowych muzea prowincjonalne winny być to muzea żywe, propagandowe, muzea na wolnem powietrzu,

Wreszcie na zakończenie muszę parę słów napisać we własnej obronie. P. Moszyński podobnie jak na wielu innych miejscach, (Ziemia 1927, Nauka Polska X) tak i tutaj na str. 112 zaznacza, że książki syntetycznej, któraby dawała całkowity obraz kultury ludowej polskiej, dotychczas nie posiadamy, bo popularna praca A. Fischera „Lud polski” nie może służyć jako podstawa do gruntownej pracy badawczej i nie miała zresztą tego na celu. Zapatrywaniu temu przeczy jednak w zupełności praktyczne doświadczenie. Książka moja o „Ludzie polskim” była wynikiem nie tyle wykładów uniwersyteckich, jak raczej kilkuletnich wykładów z zakresu etnografji Polski w Studium geograficznem przy Uniwersytecie lwowskim. Na kursie tym było nauczycielstwo z całej Polski o różnym stopniu przygotowania naukowego, które dostarczyło mi niezliczonych sposobności do nauczania się, jak zagadnienia etnograficzne muszą być podane, aby je t. zw. przeciętny inteligentny ogół rozumiał, a zarazem aby niektóre sfery (zwłaszcza nauczycielstwo szkół powszechnych) zechciały na tej niwie współpracować. W związku z tym charakterem książki niektóre problemy musiały być traktowane zupełnie ogólnie, a inne nawet pominięte,

Popularna forma okazała się jednak zupełnie właściwa, ponieważ jedynie dzięki temu praca spotkała się z takim powodzeniem, jak żadna inna publikacja etnograficzna. Książka okazała się zarazem dobrym przewodnikiem dla początkujących etno-

grafów, jak tego dowiodły bardzo liczne wartościowe materiały zebrane jedynie na podstawie mego podręcznika. A że zaś książka wbrew mniemaniu p. Moszyńskiego daje całość nauki o ludzie polskim, to stwierdzili zarówno uczeni polscy jak i obcy, a mianowicie: A. Brückner (*Przegląd współczesny* 1926), E. Frankowski (*Ziemia* 1926), J. St. Bystron (*Przegląd współczesny* 1926), M. Allerhand (*Przegląd prawa i administr.* 1927), K. I. Nittmann (*Muzeum* 1927), K. Chotek (*Slavia* 1928), C. Zibrt (*Česky Lid* 1928), J. Husek (*Prudy* 1927), A. Magr (*Prager Presse* 1926), W. Kamiński (*Wistnyk etnograficznyj* 1927), H. Grappin (*Revue des études slaves* 1926), E. Hanisch (*Jahrb. f. Kultur u. Geschichte d. Slaven II*) i w. i.

Oczywiście w stosunku do dzisiejszego stanu badań zawiera książka już pewne braki, które w drugim wydaniu będą usunięte. Braki te praca musiała zawierać, jako pierwsza tego rodzaju próba syntetyczna, i autor przy jej wydaniu zdawał sobie w całej pełni z tego sprawę, że za swą odwagę będzie trafiony niejednym krytycznym pociskiem. Nie mniej nie żałuję jej przedwczesnego wydania, ponieważ swoje zadanie propagandowe dla etnografii polskiej podręcznik ten spełnił w całej pełni.

Muszę na koniec wyjaśnić także zarzuty p. Moszyńskiego (S. 132—3 w uwadze) że: 1) ustęp o narzędziach łowieckich w „*Ludzie polskim*” S. 69, w. 3—22 odpisałem dosłownie z książki W. Kozłowskiego, „*Pierwsze początki terminologii łowieckiej*” 2) wymienione na tej podstawie narzędzia mają z ludem bardzo mało wspólnego. Ad 1) mogę szan. krytyka zapewnić, że w chwili pisania odnośnego ustępu wogóle książki Kozłowskiego nie znałem, a natomiast wszystkie szczegóły łowieckie zaczerpnąłem z Glogera, *Encyk. Starop.* III. 247, którego też przy końcu ustępu na s. 70 cytuję. Ad 2) mogę stwierdzić na podstawie dostarczonych mi wiadomości, że niektóre z wymienionych narzędzi łowieckich istotnie używane są również przez lud. Dokładniejszych dowodów przyrzekł mi przed miesiącem dostarczyć jeden z lwowskich nemrodów, który jest właśnie na tropie egzemplarza książki W. Kozłowskiego z glossami świadczącymi, że były to formy łowieckie nie tylko szlacheckie, ale i ludowe. Wogóle byłoby niezmiernie dziwne, gdyby było inaczej, bo przecież również w wielu innych dziedzinach widzimy, że kultura staroszlachecka jest równie, a nawet nieraz więcej ludowa, aniżeli kultura chłopska.

Oczywiście niezależnie od tych uwag o dziale etnograficznym omawiana książka jest bardzo dobrym wstępnym podręcznikiem dla przyszłych organizatorów muzeów regionalnych w Polsce. Lwów, w lutym 1929.

Adam Fischer.

Paul Hermant — Denis Boomans. *La médecine populaire.* Préface de Albert Marinus. Bruxelles 1928. S. XV + 240 z 36 ilustracjami.

Książka podaje bogaty materiał brabancki z licznymi analogiami europejskimi i pozaeuropejskimi, przyczem autorowie uwzględniali także materiały polskie, o ile były im dostępne z artykułów Karłowicza i Żmigrodzkiego w etnograficznych pismach francuskich. Cały materiał ułożono systematycznie. Więc najpierw w pierwszej części środki lecznicze oparte na zasadzie analogii czyto barwy czy ruchu, czy nazwy, czy formy, czy wreszcie samej rzeczy. Prócz tego uwzględniono znaczenie węzła i symbolicznego przerwania łączności w medycynie ludowej. Z chorób omówiono specjalnie żółtaczkę, krwotok i biegunkę. W drugiej części rozważają autorowie pojęcie materialne choroby, a więc stłumienie choroby przez umycie się, przez tchnienie, przez przejście i przez zetknięcie się, a następnie przeniesienie choroby na innych ludzi, na zwierzęta żywe, na zwierzęta zabite lub na mięso, na przedmioty nieżywotne. Specjalnie omówiono znaczenie krwi. W trzeciej części zestawiają autorowie pojęcia animistyczne łączące się z lecznictwem, różne lekarstwa przykre, bolesne lub obrzydliwe, zamawiania, pisane modlitwy, znaczenie przedmiotów kultu, żelazo, ołów, rozmaite rośliny itd., talizmany. W osobnym ustępie mamy charakterystykę różnych znachorów.

W całości praca przedstawia się bardzo interesująco i daje wiele rozważań ciekawych dla każdego, kto się interesuje europejskim lecznictwem ludowym. Można by zrobić jedynie zarzut bardzo niestarannej korekcie w przypiskach, która nieraz tytuły i autorów zupełnie zniekształca, a więc Batchezor (48), Simroch (54, 74), Karłowicz (70), Zincerle (79), Wlislöcki, Wieszinski (93), Schymann zam. Seligmann (113) itd. Poza tem książka wydana bardzo estetycznie i pięknie zilustrowana.

Adam Fischer.

Henryk Biegeleisen. *Wesele.* Z 26 ilustracjami na kredowym papierze i 56 nutami w tekście. Lwów, Nakładem Instytutu Staupigjańskiego 1928, S. III + 511 + 1 nlb.

H. Biegeleisen nie jest nowicjuszem w dziedzinie etnografii. Przeważnie jeszcze obecnych profesorów etnologii nie było na świecie, gdy autor „Wesela” w różnych pismach warszawskich zamieszczał etnograficzne artykuły. Obecnie wrócił do młodocianych umiłowań i dał nam parę ciekawych i sporych tomów na temat obrzędów rodzinnych. Po zwyczajach narodzinowych, opracowanych p. t. Matka i dziecko, Lwów 1927. (Prw. Lud XXVI 102) przystąpił autor do monografii wesela, o którym jeszcze w r. 1893 pisał w „Wiśle”.

Praca składa się z dwu części. Pierwsza część omawia cały rytuał weselny, a więc: kojarzenie małżeństw, dziewosłęby, zrękowiny, drużyna weselna, wspomnienie p. młodej i obdarzanie godowników, wieńczyny, błogosławieństwo rodziców, ślub, ucztę weselną, rozpleciny, oczepiny, przenosiny, pokładziny i przebabiny. W drugiej części rozważa autor wróżby małżeńskie, czary miłosne i małżeńskie, ślady zwyczaju porywania dziewcząt, przeżytki małżeństwa przez kupno, kult ogniska domowego, przeżytki kultu ognia i wody, pieśni weselne, pogrzeb niepoślubionych weselem i wesele wdów. Książkę zamyka bogata bibliografia przedmiotu, podająca około 1000 dzieł.

Książka została oparta na olbrzymim materiale nietylko z zakresu ludów europejskich, ale i plemion pierwotnych. Praca ma charakter popularny, ale i badacz-specjalista znajdzie w niej wiele materiału, który można łatwo przeoczyć wobec rozpróśnienia w różnych rzadkich dziś kompletach czasopism. W szczególności zwłaszcza w bibliografii można zauważyć pewne omyłki, a więc J. St. Bystron pomieszany z J. Bystroniem ojcem, „Lud“ pismo pomieszane z moją pracą o „Ludzie polskim“, nieściśle podane tytuły niektórych prac jak Černego „Lužicka svatba“, jakieś pomieszanie czcionek przy Lüdtkem itd. Ale oczywiście ten czytelnik, dla którego książkę przeznaczono, tych drobiazgów nie będzie szukać, lecz wczytywać się będzie w bogaty i zajmujący tekst. A im bardziej w tej popularnej lekturze zasmakuje, tem lepiej i tem łatwiej zainteresuje się później także naszymi uczonemi monografiami. Dlatego prace H. Biegeleisena są dla etnografii bardzo pożyteczne.

Adam Fischer.

W. J. Śliwina — F. Tracz. *Ziemia lubartowska.* Szkic monograficzny, ilustrowany. Lubartów 1928. Nakładem Polskiej Macierzy Szkolnej. S. 146 + 2 nlb.

Praca ma charakter krajoznawczy z przewagą danych historycznych i statystyczno-gospodarczych. Można się czasem natknąć także na szczegóły etnograficzne, choć na ogół znajdujemy ich tu niewiele. A szkoda, bo przez opisanie ludu lubartowskiego, jego strojów, budownictwa i wierzeń i zamieszczenie odpowiedniej ilości ilustracyj praca wieleby zyskała i wzbudziła zainteresowanie większe poza powiatem lubartowskim. Uwaga ta oczywiście nie umniejsza wartości tej publikacji, a stwierdza jedynie zawód, jaki spotyka etnografa, szukającego w pracy o ziemi lubartowskiej także szczegółów o ludzie lubartowskim. Natomiast historycy sztuki znajdą tu wiele szczegółów o lubartowskich pałacach i kościołach, a zwolennicy twórczości regionalnej przeczytają z zainteresowaniem poezję i opowiadania W. J. Śliwiny, osnute na tle lokalnej tradycji.

Adam Fischer.

Bolinder Gustaf. *Underliga Folk i Europas mitt.* Stockholm 1928. S. 305 + 1 nlb.

Znany szwedzki podróżnik zwiedził w ubiegłym roku całe Karpaty, przyczem szczególnie interesował się Hucułami, których badał zwłaszcza na obszarze Podkarpackiej Rusi. Wynikiem jego podróży jest piękna książka o dziwnym ludzie w środku Europy. W książce tej opisuje jednak nietylko samych Hucułów, ale przedstawia swe wrażenia z podróży po Czechosłowacji i Polsce. VII rozdział poświęcony jest Polsce, a więc przede wszystkim entuzjastom dla Krakowa i jego zabytków, przyczem wspomina o Muzeum Etnograficznem na Wawelu i dziwi się szczupłemu lokalowi. Następnie opisuje autor podróż do Wieliczki, jazdę w Tatry, Zakopane i Muzeum Tatrzańskie. W VIII rozdziale omówiona góralszczyzna, a wśród fotografii nie brak też i starego Mroza, ostatniego dudziarza na Podhalu. W r. IX. mamy opis pobytu we Lwowie i podziw dla wielkiej ilości muzeów w naszym mieście, które autor oglądał w maju 1928 r. Ze Lwowa udał się szwedzki podróżnik przez Stryj na obszar Bojków, a stąd wrócił do Czechosłowacji.

Książka zawiera wśród ilustracyj następujące polonica: (Barbakan krakowski, dziedziniec Biblioteki jagiellońskiej, zamek królewski na Wawelu, parę widoków tatrzańskich, zbójnicki, góralskie obrazy na szkle i ule, widok ogólny Lwowa i typy żydowskie). Oczywiście nie ustrzegł się też autor pewnych omyłek, jak np. że uniwersytet jagielloński został założony w r. 1319, że szczyt w Zakopanem zwie się Gernont, a wreszcie zasadniczą omyłką popełnił ilustrator na okładce tej książki, gdy przedstawił Hucułkę grającą na trembicie.

Książka wydana pięknie i bogato ilustrowana, a autor odnosi się do Polski przychylnie, mimo, że nie miał u nas takich ułatwień, jakich mu udzielono w Czechosłowacji.

Adam Fischer.

Prof. Uniw. Dr. Čeněk Zíbrt. *Ohlas obřadních písní velikonocních v lidovém podání.* Praha 1928. Str. 474.

Przedmiotem tej ciekawej książki jest zbadanie wpływu żydowskich obrzędowych pieśni wielkanocnych na twórczość ludową. Autor daje nam najpierw dokładny przegląd bibliograficzny różnych wydań Hagady ze szczególnem uwzględnieniem praskich, poczem omawia obie pieśni żydowskie *Chad Gadja* (Pieśń o kózce) i *Echad mi jodea* (Co jest jeden), oraz ich znaczenie w domowym obrzędzie żydowskim.

Prof. Zíbrt zestawił olbrzymi materiał porównawczy do odźwięku pieśni „Co jest jeden” w ludowej tradycji czeskiej i obcej; na s. 131—132 uwzględniono także teksty polskie zapisane swego czasu przez S. Udziele, J. Świętka i R. Lilientalową

(Lud IV 260, V 367, Wisła XVI 635). Piosenka ta została zastosowana przez Komensky'ego także w jego elementarzach; znajdujemy ją i w polskich wydaniach, jak np. w lesznieńskim z r. 1798.

W dalszym ciągu pracy omawia autor pieśń o kózce *Chad Gadja* i jej oddźwięk w podaniach ludowych. Z polskich materiałów przytoczono teksty podane przez Udziele, Grynbergową i Piątkowską (Zbiór XIV 243, Lud II 22, Wisła XVII 458). Na tem tle powstały rozmaite łańcuskowe opowieści, jak np. o nieposłusznym Joklu, który nie chce zaprzestać pijaństwa, lub nie chce żąć owsa, a także pieśni o kózce, która nie chce gruszek trząść. Te ostatnie są zwłaszcza w Polsce bardzo częste i nie zapomniiał też ich Zibrt przytoczyć (Lud IV 290, 438, VIII 202, Wisła XVI 636, XVII 459). Prof. Zibrt omówił także tak częstą w Polsce opowiastkę o kozie rogatej do pół boku obdartej, przyczem uwzględnia też dokładnie mój szkic z przed laty na ten temat (Lud XVI 348).

Następnie zestawił autor łańcuskowe opowieści o spieszeniu z pomocą zwierzątku choremu lub zmarłemu; wśród tych powiastek wyróżnia się grupa wschodnio-słowiańskich gadek o kurce srokatej. Na zakończenie omówił Prof. Zibrt rozmaite łańcuskowe powiastki i pieśni nie tylko słowiańskie, ale i inne europejskie analogiczne teksty.

Praca Prof. Zibrta daje nam olbrzymi materiał nie tylko bibliograficzny, ale i tekstowy, ponieważ autor prócz przekładu daje zawsze w przypisku warjanty w ich oryginalnem brzmieniu, co oczywiście znacznie ułatwia dokładne porównanie licznych odmianek i stwierdzenie lokalnych różnic.

Adam Fischer.

Karskij E. *Geschichte der weissrussischen Volksdichtung und Literatur.* (Grundriss der slavischen Philologie und Kulturgeschichte hrsg. v. R. Trautmann und M. Vasmer). Berlin und Leipzig. Walter de Gruyter & Co 1926. S. X + 202.

Pierwsza część tej książki posiada szczególne znaczenie dla etnografów, ponieważ poświęcona jest białoruskiej twórczości ludowej. Autor daje najpierw krótki przegląd literatury, który jest dla nas niezmiernie ciekawy, bo świadczy, że Polacy byli prawie wyłącznie tymi, którzy tworzyli białoruską etnografię w pierwszej połowie XIX wieku; świadczą o tem nazwiska takie jak J. Szydłowski (1800), M. Czarnowska (1817), A. Rypiński (1840), J. Czeczot (1844), J. Barszczewski (1843) i E. Tyszkiewicz (1847). Dopiero po r. 1863 zbierają materiały Rosjanie i Białorusini. Z tego okresu znamy wielu zasłużonych etnografów, jak L. Nosowicz, A. Dembowski, Z. Radczenko, M. Downar-Zapolskij, E. Ljackij, W. Dobrowolskij, P. Szejn, N. Nikofo-

rowskij, E. Romanow, S. Malewicz i A. Sierzputowski. Ale i wówczas w Polsce nie brak zasłużonych pracowników jak W. Dybowski, W. Weryho (nie Wieryha, jak pisze Karskij), F. Wereńko, E. Klich, a przede wszystkim M. Federowski autor „Ludu białoruskiego”. Do tych badaczy, wymienionych przez Karskiego możnaby jeszcze dodać nazwiska, jak Kamiński, Hurynowicz, Czechowska, Witort, L. Wasilewski, M. Kucz, Baudouin de Courtenay i i. Wogóle zaś przydałby się w tym ustępie odsyłacz do E. Kołodziejczyka. Bibliografii słowianoznawstwa polskiego, Kraków 1911, S. 252—256, gdzie podano obfitą bibliografię, dotyczącą zainteresowań polskich w dziedzinie białoruskiej.

W dziale szczegółowej analizy białoruskiego folkloru autor omawia najpierw zamawiania zarówno pod względem formy jak i praktycznego zastosowania. Następnie przeprowadzono analizę pieśni obrzędowych, które zgodnie z naszymi podziałami dzieli autor na doroczne i rodzinne. Wśród dorocznych uwzględniono koladki i szchedrowki. Kolędy te mają nieraz stary prymitywny charakter, a analogie do nich i w polskich kolendach znaleźć możemy (Prw. Bystroń J. St. Polska pieśń ludowa. Wybór, S. 58). Wspomniano też przytem o kozie i betlejkach. Następnie omawia autor „maslanicę” i pieśni wiosenne. Dość zbliżone są do nich pieśni rymowane w okresie Zielonych Świąt. Pieśni kupalne nie odznaczają się zbyt dużą różnorodnością, a zawierają najwięcej pierwiastku erotycznego i satyrycznego. Wreszcie pierwotny charakter mają pieśni dożynkowe.

W dziale pieśni rodzinnych, omówił autor pieśni narodzinowe, weselne i pogrzebowe. Wyjaśnienie znaczenia wieńca i drzewka weselnego nie wydaje mi się trafne (Prw. Abraham, Zawarcie małżeństwa, Lwów 1925). Może też nieco za pobieżnie potraktował autor pieśni śpiewane w czasie „Dziadów” (s. 69), które to święto jest przecież tak charakterystyczne dla Białorusi. Dość ogólnie omawia autor pieśni powszechne. Po tym rozdziale bezpośrednio powinien był autor przedstawić resztki eposu i pieśni religijne, a nie dopiero w dalszych rozdziałach powracać znowu do pieśni. W osobnych rozdziałach podkreśla Karskij wartość białoruskich powiedzeń, przysłów i zagadek. Przy tych ostatnich pominięto w literaturze: Dybowski W. Zagadki białoruskie z gub. mińskiej. Zbiór X, 157—169. Wreszcie podano charakterystykę białoruskich opowieści, przy czem jednak autor nie uwzględnił dość wyraźnie rozmaitych rodzajów tych opowiadań i nazywa je wszystkie baśniami.

Druga część pracy Prof. Karskiego poświęcona jest literaturze artystycznej, przy czem znów możemy zauważyć, jak pierwiastki polskie bardzo silnie zaznaczyły się w tej literaturze. Ocena tej części wykraczałaby poza ramy naszego pisma; nawiasem tylko wspomnę, że wymieniony na s. 147 I. Święcicki,

jest także autorem pracy „Osnovy widrodzenia biłoruśkoho pyśmenstwa“ (Zap. Nauk. Tow. Szewcz. 1914).

Już choćby ten ogólny przegląd dowodzi chyba dostatecznie, że zarys Prof. Karskiego posiada wielką wartość dla każdego słowiańskiego etnografa i bardzo ułatwia badania na polu kultury duchowej ludu białoruskiego.

Adam Fischer.

Tadeusz Seweryn. *Krakowskie skrzynie malowane.* (Wydawnictwa Muzeum Etnograficznego w Krakowie Nr. 1.) Kraków 1928. 4^o, S. 38.

Muzeum Etnograficzne w Krakowie przystąpiło do publikacji z zakresu sztuki ludowej. Pierwszy tom wydawnictwa zawiera T. Seweryna „Krakowskie skrzynie malowane“.

Autor charakteryzuje dokładnie problemy techniczne i artystyczne skrzyń krakowskich. Z rozważań tych wynika, że typowym tłem skrzyń krakowskich jest kolor zielony w głębokim tonie, a umiłowanie tej barwy wiąże p. Seweryn z szlachecką tradycją, która w dworach polskich aż do końca XVIII w. nakazywała gospodarzowi wyposażać się w sprzęty o barwie naturalnego drzewa, albo malowane na zielono. Przód skrzyni, o ile nie wypełnia go kolisty wieniec kwiatowy, związany u dołu wstążką w kokardę, lub różyczkowy fontazik, podzielony jest zasadniczo na trzy pola, z których wszystkie, lub tylko środkowe posiada tło odmiennej barwy, niż tło całej skrzyni. Taki sam podział posiada wieko, natomiast na bocznych ścianach rozwinięta jest w powiększeniu zwykle jedna zdobina frontowej ornamentacji.

Zdobnictwo skrzyń krakowskich pomimo wielu ich indywidualnych znamion, łączy się ściśle z ogólnopolskiem zdobnictwem ludowym. Ze znamion specjalnych na szczególne podkreślenie zasługują renesansowe gzymsowania, składające się z malowanych „jajowników“ czyli „wolicz oczu“, które z klasycznej architektury przeszły do włoskiego renesansu. Skrzynia krakowska tak przez ten ornament jak przez swą trójdziałowość dowodzi, że wpływy włoskie były bardzo rozległe, skoro przetrwały nawet w ludowym sprzętarstwie.

Do ciekawego tekstu dodał p. Seweryn 33 rysunki i 5 tablic barwnych z 10 skrzyniami. W stosunku do tej pięknej formy zewnętrznej cena książki jest bardzo niska, bo wynosi przy kupnie w Muzeum Etnograficznym krakowskim tylko 6 złotych. Poparcie tego wydawnictwa jest tem ważniejsze, że przez to zarazem umożliwi się Muzeum krakowskiemu dalsze wydawnictwa etnograficzne.

Adam Fischer.

Włodzimierz Antoniewicz. *Metalowe spinki góralskie.* (Prace Komisji etnograficznej Polskiej Akad. Um. 8) Kraków 1928, S. 82 + 1 nlb.

Praca prof. Antoniewicza usiłuje powiązać współczesne przejawy sztuki ludowej na Podhalu z formami wczesno- i przedhistorycznymi. Analiza metalowych spinek góralskich doprowadziła autora do przypuszczenia, że przetrwały one na terenach zachodniego Spisza, Liptowa, Orawy i Podhala od czasu wędrowek ludów, t. zn. od V wieku po dziś. Od tego czasu przeszły spinki góralskie cały szereg przemian, tak że odchyliły się one dość znacznie od swoich pierwowzorów, zachowując jednak zasadnicze cechy budowy i ornamentyki, właściwe dla fibul gockich.

Z tem przypuszczeniem pozostają w zgodzie dzieje osadnictwa tych obszarów, a mianowicie fakt przejścia i chwilowego zatrzymania się niektórych szczepów gockich na Podkarpaciu od Siedmiogrodu przez górne dorzecze Cisy, Bodrogu, Hornadu i Popradu a z biegiem Wagu do Dunaju. Naciskani przez Hunów mogli się chronić Gotowie w łatwiej dostępnych od południa dolinach górnego Popradu i Wagu, a w górę biegu rzeki Orawy mogli się przesunąć w Beskidy i na dolinę nowotarską stanowiąc ważny trzon ludnościowy, który pochłonęli później naciskający od północy i południa Słowianie. Wywody swe popiera autor 132 rycinami i 2 mapami w tekście, a staranna analiza typologiczna tego całego materiału pomogła do uzyskania tak ciekawych wyników.

Adam Fischer.

Ks. Edward Kosibowicz. *Problem ludów pigmejskich.* Kraków 1927. Wydawnictwo księży Jezuitów. Str. 236 + 2 nlb.

Praca przedstawia nam problem pigmejski w świetle historii starożytnej, antropologii i prehistorji. Podkreślono oczywiście przede wszystkim poglądy tych badaczy, którzy uważają Pigmejów za etniczne szczątki najstarszej znanej nam dzisiaj rasy ludzkiej.

Argumenty etnologiczne zostały zaczerpnięte z prac W. Schmidta, przyczem autor zastanawia się nad wzajemnym stosunkiem dwu najstarszych kultur, mianowicie pigmejskiej oraz tasmańsko-australskiej. Przy porównaniach użyto wskaźników: zniekształceń cielesnych, narzędzi muzycznych, sztuki malarskiej, sprzętów oraz narzędzi codziennego użytku, sposobu niecenia ognia, organizacji społecznej i pogrzebowych zwyczajów.

Na podstawie tych porównań stwierdza autor, że choć w niektórych punktach obydwie kulturalne koła nakrywają się częściowo, to jednak całość kultury pigmejskiej przedstawia się w szacie większej prostoty oraz pierwotności aniżeli najstarsza

kultura australska. Stąd dla autora wypływa dalszy wniosek, że kultura pigmejska jest najpierwotniejszym zabytkiem tajemniczych początków kultury ludzkości. Autor jest tu jednak zupełnie słusznie umiarkowany i zaznacza, że uznanie Pigmejów za prarodzców rodzaju ludzkiego może być przynajmniej narazie jedynie płodem wyobraźni. Po tej wstępnej dyskusji przechodzi autor do zagadnienia etycznych i religijnych przekonań tej jednej z najstarszych odrośli rodzaju ludzkiego. Analiza moralności i pojęć i praktyk religijnych prowadzi autora do wniosku, że Pigmejczycy są monoteistami, a wiara ta da się wykazać także u plemion australskich; na tych podstawach autor nie wysnuwa jednak wniosków co do monoteizmu w prehistorycznych czasach wogóle, ale przyznaje, że narazie brak jeszcze materiałów odnośnie do paleoazjatów i odnośnie do paleolitu, któreby pozwoliły rozciągać znamiona kulturalne Pigmejów na całą pierwotną ludzkość.

Ta ostrożność w sądzie i brak tendencji apriorystycznych mogą usposobić do pracy ks. Kosibowicza przychylnie nawet tych, którzy odnoszą się nieco krytycznie do jednolitości t. zw. kultury pigmejskiej.

Adam Fischer.

BIBLIOGRAFJA LUDOZNAWCZA ZA LATA 1925—1928*)

zestawił
Alfred Bachmann.

ROK 1925. (UZUPEŁNIENIE).

Baudouin de Courtenay J. Czy istnieje osobna kultura słowiańska? „Przegląd Warszawski“ 1925. Tom II. s. 223—226.

Chmiel A. „Gromniczna“. Ilustrowany Kurjer Codzienny. Kraków 1925. Nr. 33 z dnia 2. II.

Chmiel A. Obchody zwyczajowe „św. Mikołaja“, Kurjer literacko-naukowy**) 1925. Nr. 48.

Chmiel A. Z Wielkiego Tygodnia. Ilustrowany Kurjer Codzienny 1925. Nr. 96. z 6. IV. (Dodatek).

Dobrowolski T. Zabytki przeszłości w dolinie Dunajca. Ilustrowany Kurjer Codzienny 1925. Nr. 143. z 25. V. (Dodatek).

Jankowski W. O Zabłockim, co wyszedł źle na mydle. Kurjer literacko-naukowy 1925. Nr. 41.

Janusz B. Zabytki Janowa Trembowelskiego. Kurjer literacko-naukowy 1925. Nr. 49.

Klinger W. Pochodzenie obrzędów ludowych Bożego Narodzenia. Kurjer literacko-naukowy 1925. Nr. 51.

Kończakowski S. Znaczenie symboliczne „Lohengrina“. „Przegląd Warszawski“ 1925. T. IV. s. 89—103.

Krahelska M. Fragment z „Kalewali“ tłum... „Przegląd Warszawski“ 1925. T. IV. s. 206—214.

Molendzińska—Wernerowa L. Gry i zabawy. Z 60 nutami i rysunkami w tekście. „Biblioteka Polska“. Warszawa 1925. s. 153.

Seweryn T. Artystyczny przemysł domowy na Kaszubach. Ilustrowany Kurjer Codzienny 1925. Nr. 143. z 25. V. (Dodatek).

Seweryn T. Kraszanki na św. Stanisława i przetarg dziew. Ilustr. Kurjer Codz. 1925. Nr. 129. z 11. V. (Dodatek).

Seweryn T. Pisanki opoczyńsko-rawskie. Ilustr. Kurjer Codz. 1925. Nr. 177. z 29. VI. (Dodatek).

*) Patrz „Lud“ XXV s. 140—144; XXVI s. 140—155. W zestawieniu tem pominięto rozprawy ogłoszone w „Ludzie“.

**) Kurjer literacko-naukowy = Niedzielný dodatek literacko-naukowy do Krak. Ilustr. Kurjera Codziennego.

Seweryn T. W rezydencji diabła Boruty. Ilustr. Kurjer Codz. 1925. Nr. 183. z 6. VII. (Dodatek).

Sinko T. Tajemniczy domownicy. Kurjer literacko-naukowy 1925. Nr. 51.

Szuman S. Psychologia twórczości artystycznej ludu. (Kilimkarstwo). „Przegląd Warszawski” 1925. T. II. s. 281—288.

U (dziela) S. Chata góralska. Ilustr. Kurjer Codzienny 1925. Nr. 170. z 22. VI. (Dodatek).

Udziela S. Boże ciało w Polsce. Ilustr. Kurjer Codz. Kraków 1925. Nr. 156. z dnia 8. VI.

Udziela S. Czciiele ognia. Ilustr. Kurjer Codzienny 1925. Nr. 115. z 27. IV. (Dodatek).

Udziela S. Listy z nieba. Ilustr. Kurjer Codz. 1925. Nr. 129. z 11. V. (Dodatek).

Udziela S. Mowa ptaków. Kurjer literacko-naukowy 1925. Nr. 49.

Udziela S. Młodzież, a święta Bożego Narodzenia. Kurjer literacko-naukowy 1925. Nr. 51.

Udziela S. Świecenie palm. Ilustr. Kurjer Codz. 1925. Nr. 96. z 6. IV. (Dodatek).

Udziela S. Wielkotygodniowe uroczystości i zwyczaje polskie. Ilustr. Kurjer Codz. 1925. Nr. 96. z 6. IV. (Dodatek).

Udziela S. Wigilja św. Jana Chrzciciela. Wianki. Sobótki. Ilustr. Kurjer Codz. 1925. Nr. 170. z 22. VI. (Dodatek).

Udziela S. Wycinanki ludu polskiego. Łowickie i Kurpiowskie. Wydawnictwo Miejskiego Muzeum Przemysłowego w Krakowie b. r. (1925). s. 7 + XIV tabl.

Udziela S. Z humoru ludowego. Kurjer literacko-naukowy 1925. Nr. 46.

Udziela S. Ze starego Żywca. Ilustr. Kurjer Codz. 1925. Nr. 197. z 20. VII. (Dodatek).

Udziela S. Z wycieczki na Polesie północne. Kurjer literacko-naukowy 1925. Nr. 42.

Udziela S. Życie i śmierć. Ilustr. Kurjer Codz. 1925. Nr. 183. z 6. VII. (Dodatek).

Wyrobek E. O zwyczajach świętomarcińskich indziej jak i u nas. Kurjer literacko-naukowy 1925. Nr. 44.

Wyrobek E. Święta Bożego Narodzenia i związane z nimi zwyczaje ludowe. (Z zapisków etnograf. ś. p. B. Gustawicza). Kurjer literacko-naukowy 1925. Nr. 51.

ROK 1926. (UZUPEŁNIENIE).

Adamski St. Dostawianie drzewa z gór do doliny. Kurjer literacko-naukowy 1926. Nr. 18.

Antoniewicz Wł. Lubor Niederle. W 60-tą rocznicę urodzin. „Przegląd Współczesny” 1926. T. XVI. s. 438—443.

Bogatyński Wł. Kult św. Stanisława. Kurjer literacko-naukowy 1926. Nr. 19.

Bystron J. St. W sprawie racjonalnej polityki bibliotecznej w Polsce. „Przegląd Współczesny” 1926. T. XVI. s. 284—287.

Bystron J. St. Z historii nazwisk rodowych. „Przegląd Współczesny” 1926. T. XVII. s. 89—113.

Brückner Al. Nasze mity literackie. „Przegląd Współczesny” 1926. T. XVI. s. 179—192.

Brückner Al. Z dziejów kultury słowiańskiej i polskiej. „Przegląd Współczesny” 1926. T. XVI. s. 463—468.

Brzęczkowski St. Sztuka ludowa czy sztuka stosowana? Gryf VII. Nr. 1. s. 6—8.

Chybiński A. Śladami Oskara Kolberga. Kurjer literacko-naukowy 1926. Nr. 9.

Dobrzycka A. Skąd powstał zwyczaj ubierania drzewka na Boże Narodzenie? Kurjer literacko-naukowy 1926. Nr. 52.

Dobrzycki J. Kościoły drewniane na Górnym Śląsku. Kurjer literacko-naukowy 1926. Nr. 10.

Fischer A. Luborowi Niederlemu w sześćdziesięciolecie urodzin. Przewodnik bibliograficzny, 1926. S. 238—9.

Grodziński Z. Bretanja (stroje). Kurjer literacko-naukowy 1926. Nr. 43.

Gryf. R. VII. (1926) Nr. 1. s. 28. zawiera: A. Majkowski, Słowo wstępne. St. Brzęczkowski, Sztuka ludowa czy sztuka stosowana? Becet, Pomorze (wiersz). J. Straża, Kultura i cywilizacja Pomorza za czasów przed przyjęciem chrześcijaństwa. Sprawozdania i krytyki. Kronika.

Janusz B. Kultura Karaitów polskich. Kurjer literacko-naukowy 1926. Nr. 6.

Janusz Fr. Św. Wojciech w życiu i legendzie. Kurjer literacko-naukowy 1926. Nr. 16.

Klinger W. Drzewko wigilijne — jego początek i dzieje. Kurjer literacko-naukowy. 1926. Nr. 52.

Klinger W. Św. Jan w wierze i obrzędowości ludowej. Kurjer literacko-naukowy 1926. Nr. 25.

Klinger W. Wielkanoc w wierze i obrzędowości ludowej. Kurjer literacko-naukowy 1926. Nr. 14.

Klinger W. Zielone Świąta w wierze i obrzędowości ludowej. Kurjer literacko-naukowy 1926. Nr. 21.

Krycińska M. W. Cenny zabytek budownictwa drewnianego w Grywałdzie. (Kościołek). Kurjer literacko-naukowy 1926. Nr. 42.

Łatkiewicz M. Kolonje karne na wyspach Andamańskich. Kurjer literacko-naukowy 1926. Nr. 19.

Łatkiewicz M. Massajowie — rycerski szczep afrykański. Kurjer literacko-naukowy 1926. Nr. 44.

Nodzeński St. Kujawy. Kurjer literacko-naukowy 1926. Nr. 17.

Nodzeński St. Podlasie. Kurjer literacko-naukowy 1926. Nr. 49.

Papiermann M. Początek i rozwój muzyki w dobie przed-historycznej. Kurjer literacko-naukowy 1926. Nr. 12.

Pettazzoni R. Rozwój i charakter historii religji. „Przegląd Współczesny” 1926. T. XVII, s. 3—22.

Rudnicki M. Pomorze i Pomorzanie. Wydawnictwo Korporacji Stud. Uniw. Pozn. „Pomerania”. Zeszyt 2. Poznań 1926.

Seweryn T. Biedni święci. Kurjer literacko-naukowy 1926. Nr. 9.

Seweryn T. Modele oszczypków góralskich. Kurjer literacko-naukowy 1926. Nr. 48.

Seweryn T. Legenda wigilijna. Kurjer literacko-naukowy 1926. Nr. 52.

Seweryn T. Łotewska sztuka ludowo-narodowa. Kurjer literacko-naukowy 1926. Nr. 2.

Seweryn T. O żołnierzu-tułacz. Kurjer literacko-naukowy 1926. Nr. 36.

Seweryn T. Pisanki rawsko-opoczyńskie. Kurjer literacko-naukowy 1926. Nr. 14.

Seweryn T. Przemysł artystyczny w Jugosławji. Kurjer literacko-naukowy 1926. Nr. 45.

Seweryn T. Z etnograficznych zapisków. (Serdeczne listy). Kurjer literacko-naukowy 1926. Nr. 20.

Seweryn T. Z ludowych gadek. Kurjer literacko-naukowy 1926. Nr. 18.

Seweryn T. Z zapisków etnograficznych. Drugi przetarg dzieł. Obijanie starych kawalerów. Kurjer literacko-naukowy 1926. Nr. 7.

Straża J. Kultura i cywilizacja Pomorza za czasów przed przyjęciem chrześcijaństwa. Gryf R. VII. Nr. 1, s. 9—19.

Taszycki W. Dr. Słowiański naród w Niemczech. Kurjer literacko-naukowy 1926. Nr. 39.

Udziela S. Kolebka u ludu polskiego. Kurjer literacko-naukowy 1926. Nr. 20.

Udziela S. Kołatki wielkanocne. Kurjer literacko-naukowy 1926. Nr. 14.

Udziela S. Legendy o św. Stanisławie Szczepanowskim. Kurjer literacko-naukowy 1926. Nr. 19.

Udziela S. Muzeum etnograficzne na Wawelu. Kurjer literacko-naukowy 1926. Nr. 46.

Udziela S. Szopki. Kurjer literacko-naukowy 1926. Nr. 52.

Udziela S. Zapusty na wsi. Kurjer literacko-naukowy 1926. Nr. 7.

Udziela S. Zielone Świątki. Zwyczaje ludowe w Wielkopolsce. Kurjer literacko-naukowy 1926. Nr. 21.

Wasilewski L. Na Rusi Podkarpackiej. „Przegląd Współczesny” 1926. Tom XIX. s. 336—347.

Wyrobek E. (jun.) Babie lato. Kurjer literacko-naukowy 1926. Nr. 41.

Wyrobek E. (jun.) Błota łużyckie czyli las sprowiański (Spreewald). Kurjer literacko-naukowy 1926. Nr. 11.

Wyrobek E. (jun.) Gregorjanki czyli Gregory. Kurjer literacko-naukowy 1926. Nr. 10.

Wyrobek E. (jun.) Oczyszczenie Najśw. Marji P. czyli Święto Matki B. Gromnicznej. Kurjer literacko-naukowy 1926. Nr. 5.

Wyrobek E. (jun.) Ognie sobótkowe podczas Zielonych Świątek. Kurjer literacko-naukowy 1926. Nr. 21.

Wyrobek E. (jun.) Paproć świętojańska i niektóre słynniejsze rośliny czarodziejskie w wierzeniach ludowych. Kurjer literacko-naukowy 1926. Nr. 25.

Wyrobek E. (jun.) Uroczystości weselne ludu naszego. Kurjer literacko-naukowy 1926. Nr. 4.

ROK 1927. (UZUPEŁNIENIE).

Adamus J. Uwagi o pierwotnem małżeństwie polskiem i słowiańskiem. „Pamiętnik historyczno-prawny“ T. IV. z. 1. Lwów 1927. s. 28.

Arnold St. Terytorja plemienne w ustroju administracyjnym Polski Piastowskiej (w. XII—XIII). Prace Komisji dla Atlasu Historycznego Polski, z. II, Kraków, P. A. U. 1927.

Bogatyński Wł. Turnieje i gonitwy rycerskie w Polsce. Kurjer literacko-naukowy 1927. Nr. 52.

Brosig A. Figury Matki B. Bolesnej na Pomorzu. Kurjer literacko-naukowy 1927. Nr. 45.

Bulas K. Taniec u Greków i Rzymian. Kurjer literacko-naukowy 1927. Nr. 52.

Crnek F. Ze studjów nad eufemizmami w językach słowiańskich. Sprawozdania Towarzystwa Naukowego we Lwowie r. 1927. zesz. I. s. 15—21.

Czekanowski J. Z badań nad zróżniczkowaniem morfologicznem dialektów polskich. Odbitka z „Prac polonistycznych“, ofiarowanych prof. Janowi Łosiowi. Warszawa 1927. s. 330—354.

Czekanowski J. Terytorja antropologiczne i zróżniczkowanie dialektyczne polskiego obszaru językowego. Odb. z „Symb. gramm. in honorem I. Rozwadowski“. II Cracoviae 1927. 8^o, S. 427—436.

Dobrowolska W. Mieszkańcy polskiego wybrzeża. Kurjer literacko-naukowy 1927. Nr. 42.

Dicker J. Testament w polskiem prawie wiejskiem. Szkic prawnobyczajowy. „Pamiętnik trzydziestolecia pracy naukowej Przemysław Dąbkowski“. Lwów 1927.

Dynowska M. W Betleemskiej szopie. Legendy. M, Arct, Warszawa 1927. s. 77.

Janusz B. Karaici w Polsce. Kraków 1927. Biblj. geograficzna „Orbis”. S. III. T. XI. 8^o, S. 113 + 1 nlb.

Kajka M. Pieśni mazurskie. Nakładem Gazety Mazurskiej. Warszawa 1927. s. 64.

Klinger W. Obrzędowość ludowa Zapust i pierwszych dni W. Postu. Kurjer literacko-naukowy 1927. Nr. 9.

Kobiela L. Wielkopiątkowe zwyczaje i przesady ludowe na Śląsku. Kurjer literacko-naukowy 1927. Nr. 15.

Kobiela L. Zwyczaje wielkanocne i przesady ludowe na Śląsku. Kurjer literacko-naukowy 1927. Nr. 16.

Kobiela L. Żaba w wierzeniach i przesadach ludowych na Śląsku. Kurjer literacko-naukowy 1927. Nr. 32.

Koranyi K. Danielis Wisneri „Tractatus brevis de extramagis lamiis, veneficis” a „Czarownica Powołana”. „Pamiętnik trzydziestolecia pracy naukowej Przemysława Dąbkowskiego”. Lwów 1927.

Ku Hung Ming. Kobieta chińska. „Przegląd Współczesny” T. XX. 1927. s. 55—73.

Lepecki M. B. Wśród brazylijskich mohikanów. Kurjer literacko-naukowy 1927. Nr. 29.

Lilientalowa R. Dziecko żydowskie. Prace Komisji Etnograf. P. A. U. Kraków 1927, s. 97.

Łomnicki A. Symbol zielonej różgi w wiejskim prawie polskim. „Pamiętnik trzydziestolecia pracy naukowej Przemysława Dąbkowskiego” Lwów 1927.

Malinowski E. Białoruś sowiecka i jej stosunki narodowościowe. Sprawy Narodowościowe R. I. Nr. 5—6. Warszawa 1927. s. 509—519.

Małecki K. Z wędrówek po Azji środkowej. Kurjer literacko-naukowy 1927. Nr. 34.

Maszkowski K. Kolędniczy na Hucułach. Wierchy 1927. s. 88—109.

Mondalski W. Polesie. Cz. I. Zarys wiadomości ogólnych. Brześć n. Bugiem 1927. s. X + 237.

Namysłowski B. Znamiona bartne mazowieckie w XVII i XVIII wieku i inne znaki ludowe. Poznań 1927. s. 28.

Nodzeński St. Święto Bożego Narodzenia. Kurjer literacko-naukowy. 1927. Nr. 52.

Nodzeński St. Zdobnictwo ludowe na Białorusi. Kurjer literacko-naukowy 1927. Nr. 21.

Pierwszy Powszechny Spis Rzeczypospolitej Polskiej z dnia 30 września 1921 roku. Mieszkania, Ludność, Stosunki zawodowe Okręg administracyjny wileński, Warszawa 1927. 4^o, s. 167.

Pierwszy Powszechny Spis Rzeczypospolitej Polskiej z dnia 30. IX. 1921 roku, Mieszkania, Ludność, Stosunki zawodowe. Śląsk Cieszyński, Warszawa 1927. 4^o, s. 184.

Schrammówna H. O wartości artystycznej samodziółów ludowych w Wileńszczyźnie. Wilno 1927. Odb. z „Wiedza i życie” 1927. Nr. 6.

Semkowicz Wł. Słowacy a my. Kurjer literacko-naukowy 1927. Nr. 41.

Seweryn T. Okrężna w ziemi rawskiej. Kurjer literacko-naukowy 1927. Nr. 33.

Seweryn T. Sobótkowe opowieści. Kurjer literacko-naukowy 1927. Nr. 26.

Seweryn T. Pokucka majolika ludowa. Sprawozd. z czynności i pos. P. A. U. Kraków 1927. Nr. 6.

Siwy Fr. Staropolska legenda o św. Bartłomieju. Kurjer literacko-naukowy 1927. Nr. 50.

Stamm E. Kobieta w przysłowiaach. Kurjer literacko-naukowy 1927. Nr. 11.

Stamm E. Miłość w przysłowiaach. Kurjer literacko-naukowy 1927. Nr. 13.

Stieber Z. Język słowacki. Kurjer literacko-naukowy 1927. Nr. 41.

Świerż St. Sanie w Polsce. Kurjer literacko-naukowy 1927. Nr. 6.

Taszycki W. Z historii nazwisk polskich. „Przegląd Współczesny” XXIII. s. 170.

Tomanek L. Gdy mowa o poście... Kurjer literacko-naukowy 1927. Nr. 14.

Tomaszewski A. Wielkopolska gwara Łopienna i okolicy. Sprawozd. z czynności i pos. P. A. U. Kraków 1927. Nr. 7. s. 7—11.

Udziela S. Krakowskie zabawki wielkanocne. Kurjer literacko-naukowy 1927. Nr. 16.

Udziela S. Z puszczy Augustowskiej. Kurjer literacko-naukowy 1927. Nr. 11.

Wargowski M. Pieśń z życia górala podhalańskiego. Kurjer literacko-naukowy 1927. Nr. 30.

Wargowski M. Skąd się wzięły pisanki. Kurjer literacko-naukowy 1927. Nr. 16.

Wojciechowski Z. O ustroju szczepowym ziem polskich. Fischer-Majewski. Poznań 1927. s. 4 nlb. + 62.

Wasilewski L. W sprawie stosunków narodowościowych na Kresach Wschodnich. Sprawy Narodowościowe R. I. Nr. 5—6. Warszawa 1927. s. 503—508.

Wyrobek E. Kukułka w legendzie i pieśni ludowej. Kurjer literacko-naukowy 1927. Nr. 20.

Wyrobek E. jun. Medycyna ludowa jako matka i mistrzyni dzisiejszej wiedzy lekarskiej. Kurjer literacko-naukowy 1927. Nr. 27.

Wyrobek E. (jun.) Słowik w księdze przyrody i w ustach ludu. Kurjer literacko-naukowy 1927. Nr. 23.

ROK 1928.

Antoniewicz Wł. Metalowe spinki góralskie. (Prace Komisji Etnograficznej Pol. Akad. Um. Nr. 8) Kraków 1928. s. III + 82 + 1 nlb.

Antoniewicz Wł. Les agrafes en métal portées par les montagnards des Carpates occidentales. Congrès International des arts populaires. Résumés. Paris 1928. s. 66—67.

Antoniewicz Wł. Muzea wileńskie. Odbitka z czasopisma „Źródła mocy” 1928 nr. 4. Wilno 1928, 8^o, S. 14.

Arnold St. W sprawie ustroju plemiennego na ziemiach polskich. „Slavia occidentalis” T. VII. s. 330—357. Poznań 1928.

Bachmann A. L'ornementation des combles et les ornements du toit chez les Slaves. Congrès International des arts populaires. Résumés. Paris 1928. s. 54—55.

Bączek A. Wierzenia, zwyczaje i praktyki ludu śląskiego. Orli Lot 1928. Nr. 3.

Bąk St. Morfologia gwary „lasowskiej” (Grębów i okolica pod Tarnowem). Sprawozd. z pos. i czynności P. A. U. Kraków 1928. Nr. 2. s. 6—13.

Barabasz St. Sztuka ludowa na Podhalu. Część I—II. Spisz i Orawa. Lwów—Warszawa 1928. Książnica Atlas. s. 17 + 44 tabl.

Biegeleisen H. U kolebki, Przed ołtarzem, Nad mogiłą. Nakładem Instytutu Stauropigjańskiego. Lwów 1928. (1929). s. III + 572 + 17 tabl.

Biegeleisen H. Wesele. Nakładem Instytutu Stauropigjańskiego. Lwów b. r. (1928). s. III + 512 + 26 tabl.

Bień A. i Cierniak J. Teatry ludowe w Polsce. Wydawnictwo Związku Teatrów ludowych. Warszawa 1928, s. 122 + 1 nlb.

Biliński T. W kraju kwitnącej wiśni. (gejsza, maika, ojra). „Kurjer literacko-naukowy” 1928. Nr. 21.

Biliński T. Dwa oblicza Doktora Jerzego (Jana) Fausta. Kurjer literacko-naukowy 1928. Nr. 22.

Bogatyński Wł. Sporty w dawnej Polsce. Kurjer literacko-naukowy 1928. Nr. 15.

Bogatyński Wł. Tucholszczyzna karpacka. „Ziemia” 1928. Nr. 17. s. 266—269.

Bolinder G. Underliga Folk i Europas mitt. Stockholm 1928. s. 305 + 1 nlb. (Książka o Hucułach, uwzględnia Podhale i polską Huculszczyznę).

Brossig A. Rzeźby gotyckie na Helu. Kurjer literacko-naukowy 1928. Nr. 12.

Brückner A. Pierwotna wiara i kulty. Polska, jej dzieje i kultura od czasów najdawniejszych aż do chwili obecnej. T. I. Zesz. 2—3. Warszawa 1928. s. 39—50.

Bulas K. Pochodzenie języka etruskiego. Kurjer literacko-naukowy 1928. Nr. 11.

Bystroń J. St. Charakternicy. Studja staropolskie ku czci A. Brücknera. Kraków 1928. s. 191—197.

Bystroń J. St. Regionalne przysłowia sąsiedzkie. „Ziemia” 1928. Nr. 20,21, s. 317—319, 333—337.

Bystroń J. St. Wspomnienia syryjskie Bejrut—Palmira—Damaszek. Z 15 ilustracjami. Warszawa 1928. 8^o, S. 181 + 2 nlb.

Chętnik A. Jałowiec w życiu, obrzędach i wierzeniach Kurpiów. „Ziemia” 1928. Nr. 17. s. 269—274.

Chętnik A. Rybołówstwo zimowe nad Narwią. „Ziemia” 1928. Nr. 9. s. 133—135.

Chętnik A. Wesele na Kurpiach. „Ziemia” 1928. Nr. 14. s. 219—221.

Chodynicki K. Tradycja jako źródło historyczne. Studja staropolskie ku czci A. Brücknera. Kraków 1928, s. 173—190.

Chybiński A. O staropolskiej kolędzie. „Ziemia” 1928. Nr. 4. s. 50—53. —

Cierniak A. Le Théâtre populaire ancien et moderne en Pologne. Congrès International des arts populaires. Résumés. Paris 1928, s. 137—138.

Daszyńska-Golińska Z. Zagadnienia populacyjne w świetle obrad Międzynarodowego Kongresu Populacyjnego w Genewie. Ekonomista R. XXVIII. T. I. Warszawa 1928. s. 3—21.

Dekowski J. i Socha Sz. Podkoziołek. „Ziemia” 1928. Nr. 17. s. 278.

Dobrowolska W. Na dworze Stefana Batorego. (Czary na dworze). Kurjer literacko-naukowy 1928. Nr. 20.

Dybczyński T. Stopnica. „Ziemia” 1928. Nr. 14. s. 216—219.

Dynowska M. Dylu, dylu na badyłu. Z rysunkami. Warszawa, M. Arct, 1928. s. 53 + 2 nlb.

Ejsmond J. W puszczy. Opowieści o sercu zwierzęcem. Warszawa 1928. Gebethner i Wolff. Wyd. 2. s. 129 + 2 nlb.

Fischer A. Biblioteka regionalna. Słowo Polskie 1928. Nr. 98. z 8. IV.

Fischer A. Djabeł w wierzeniach ludu polskiego. Studja staropolskie ku czci A. Brücknera. Kraków 1928. s. 198—212.

Fischer A. Dziesięciolecie ludoznawstwa 1918—1928. Słowo Polskie 1928. Nr. 313. z 12. XI.

Fischer A. Encyklopedia zabobonu (ocena E. Hoffmanna Krayera, Handwörterbuch d. Aberglaubens). Słowo Polskie 1928. Nr. 52. z 22. II.

Fischer A. Etnografia okolicy Lwowa. Słowo Polskie 1928. Nr. 85.

Fischer A. Ignorancja czy zła wola. (Ocena Karutza, Atlas der Völkerkunde). Słowo Polskie 1928. Nr. 22. z 23. I.

Fischer A. Kongres sztuki ludowej w Pradze 1928 r. Słowo Polskie 1928. Nr. 8. z 9. I.

Fischer A. I. Międzynarodowy Kongres Sztuki Ludowej w Pradze. *Słowo Polskie* 1928. Nr. 292. z 22.X,

Fischer A. Muzea regionalne. *Słowo Polskie* 1928. Nr. 344. z 13. XII.

Fischer A. W sprawie Muzeum Etnograficznego we Lwowie. *Słowo Polskie* 1928. Nr. 306. z 5. XI.

Fischer A. Z podróży po Słowiańszczyźnie. I. Święto rolnicze w Pradze. *Słowo Polskie* 1928. Nr. 154. z 7. VI. II. Budowa muzeów etnograficznych. *Słowo Polskie* 1928. Nr. 155. z 8. VI.

Fischer A. Principes de croyances dans l'ornementation populaire polonaise. (Congrès internat. des arts popul. Résumés). Paris 1928. s. 23—24.

Fischer A. Przegląd polskich wydawnictw etnograficznych i etnologicznych za lata 1925—1927. *Kwartalnik historyczny* T. XLI. Lwów 1928 i odbitka s. 23 + 1 nlb.

Fischer A. Regionalizm lubelski. *Słowo Polskie* 1928. Nr. 92. z 2. IV.

Fischer A. Rusini. Zarys etnografii Rusi. Wydawnictwo Zakł. Narod. im. Ossolińskich. Lwów 1928. s. VIII + 192 + III tabl.

Fischer A. Sztuka ludu polskiego. (Ocena prac E. Frankowskiego, T. Seweryna i Wł. Antoniewicza). *Słowo Polskie* 1928. Nr. 355. z 25. XII.

Fischer A. Udział Słowian w I. Międzynarodowym Kongresie Sztuki Ludowej w Pradze 1928. *Ruch słowiański* 1928. S. 73—75.

Fischer A. Zagadnienia etnograficzne przy nauce geografii. *Czasopismo geograficzne*. Lwów 1928. T. VI. s. 157—161.

Frankowski E. Les découpures de papier (canivets). Congrès International des arts populaires. Résumés. Paris 1928. s. 87—89.

Frankowski E. Kalendarz obrzędowy ludu polskiego. Wydawn. Sekcji Powszechnych Uniwersytetów Regionalnych Związku Naucz. Szkół Powszechnych z zasiłku Min. W. R. i O. P. Warszawa 1928. s. 80.

Frankowski E. Malowanki. Wydawnictwo J. Mortkowicza. Towarzystwo wydawnicze w Warszawie. Warszawa—Kraków 1928. s. 2 + 5 tabl.

Frankowski E. Sztuka ludu polskiego. Monografie artystyczne T. XVII. Warszawa 1928, s. 28 + 32 tabl.

Frankowski E. Wycinanki. Warszawa—Kraków. Wydawnictwo J. Mortkowicza. Towarzystwo Wydawnicze w Warszawie. 1928. s. 4 + 8 tabl. + s. 2.

Gadomski A. Zwyczaje ludożercze plemion afrykańskich. *Kurjer literacko-naukowy* 1928. Nr. 11.

Galas P. Ks. Zbierajmy słownictwo ludowe. *Orli Lot*. 1928. Nr. 3,

Gałęzowska I. Czy istnieją wyobrażenia zbiorowe? Przegląd powszechny T. 179. Nr. 535. Kraków 1928. s. 31—57.

Gelb I. Dziwne zwyczaje ludu afrykańskiego. Kurjer literacko-naukowy Nr. 16. Kraków 1928.

Gelb I. Legendy o potopie. Kurjer literacko-naukowy 1928. Nr. 43.

Inglot S. Weselne obrzędy ludowe w powiecie łańcuckim w drugiej połowie XIX w. Rocznik Zakł. Nar. im. Ossolińskich. Lwów 1928 i odb.

Jankowski W. Życie towarzyskie w dawnej Polsce. Kurjer literacko-naukowy 1928. Nr. 35.

Janowski A. Z ziemi ciechanowskiej. „Ziemia“ 1928. Nr. 3. s. 36—39.

Janusz B. Wartość naukowa naszych zbiorów publicznych. W wyd. zbiorowym „Lwów dawny i dzisiejszy“ 1928. s. 53—61.

Jasieńczyk. Rybołówstwo na naszym wybrzeżu. Kurjer literacko-naukowy 1928. Nr. 32.

Kantor-Mirski M. Kościółki drewniane na Śląsku. Kurjer literacko-naukowy 1928. Nr. 37.

Karasek A. Die Entwicklung des Dorfrechtes in den pfälzischen Siedlungen Galiziens. „Deutsche Blätter in Polen“. Poznań 1928. R. V. z. 9—10. s. 427—438.

Klinger W. Św. Jerzy w wierze i obrzędowości ludowej. Kurjer literacko-naukowy 1928. Nr. 17.

Kobiela L. Obrzędy i przesady pogrzebowe u ludu polskiego. Kurjer literacko-naukowy 1928. Nr. 44.

Kobiela L. Z zwyczajów ludowych na Śląsku. Kurjer literacko-naukowy 1928. Nr. 33.

Koranyi K. Ze studjów nad wierzeniami w historii prawa karnego. I. Beczka czarownic. Pamiętnik historyczno-prawny. V. z. 2. Lwów 1928, s. 42 + 1 nlb.

Kucharski E. Mazowsze pierwotne i zagadnienie szczepów polskich. Studja staropolskie ku czci A. Brücknera. Kraków 1928. s. 27—63.

Korybutiak Z. J. Zabytki historyczno-krajoznawcze i miejsca wycieczkowe w gminie danieliskiej pow. święciańskiego. (Kapliczka, zagroda, zamek drewniany). Orli Lot 1928. Nr. 4.

Kozierowski St. Ks. Pierwotne osiedlenie pogranicza wielkopolsko-śląskiego między Obrą i Odrą a Wartą i Bobrem w świetle nazw geograficznych. Slavia occidentalis T. VII, s. 172—329. Poznań 1928.

Królowa Z. Znaczenie jajka wielkanocnego w dziejach. Kurjer literacko-naukowy 1928. Nr. 15.

Krysiński A. Liczba i rozmieszczenie Białorusinów w Polsce. „Sprawy Narodowościowe“ R. II. (1928). Nr. 3—4.

Kubijowicz Wł. Rozmieszczenie ludności na Ukrainie Radzieckiej. (U. S. R. R.) Krak. Odczyty krajoznawcze Nr. 10. Kraków 1928. s. 31.

Kuhn W. Das Deutschtum in der Bielitzer Sprachinselgruppe und in Galizien, „Karpathenland“ (Reichenberg) 1928. z. 2. s. 49—55.

Kuhn W. Geschichte der Mennoniten in Kleinpolen. „Deutsche Blätter in Polen“. Poznań 1928. R. V. z. 9—10, s. 397—415 + 3 tabl.

Kulesza E. Mistyka w świetle najnowszych studjów. Przegląd Powszechny. T. 177. Nr. 530. Kraków 1928. s. 129—143.

Kwieciński Z. M. Jakim winien być teatr ludowy? Kurjer literacko-naukowy 1928. Nr. 32.

Laskowski W. S., Maciesza A. i Klęskówna K. Kult św. Mikołaja w Polsce. „Ziemia“ 1928. Nr. 2. s. 30—32.

Laubert M. Beiträge zum Sprach-und Nationalitätenverhältnis in der Provinz Posen um 1830. „Deutsche Blätter in Polen“, Poznań 1928. R. V. z. 9—10, s. 415—427.

Ligęza J. Ujanowice wieś powiatu limanowskiego. (Zapiski z r. 1905). Prace Komisji Etnograficznej Pol. Akad. Um. Nr. 9. Kraków 1928. s. 33.

Ligoń St. Polskie teatry ludowe na Śląsku, ich znaczenie i rozwój. „Ziemia“ 1928. Nr. 15—16, s. 259—261.

Małecki M. Archaizm podhalański. Monografia polskich cech gwarowych. Nr. 4. Kraków, P. A. U. 1928, s. 46.

Markiewicz J. Balsamowanie zwłok w Australji i na wyspach Kanaryjskich. Kurjer literacko-naukowy 1928. Nr. 34.

Markiewicz J. Poglądy ludów pierwotnych na istotę chorób. Kurjer literacko-naukowy 1928. Nr. 41.

Maurizio A. Co zawdzięczamy ludom pierwotnym? „Nauka Polska“ R. IX. Warszawa 1928.

Moszyński K. Etnografia w muzeach regionalnych. Patrz: Muzea regionalne s. 98—170, oraz odbitka. Warszawa 1928, 8^o. S. 78.

Moszyński K. Polesie wschodnie. Materiały etnograficzne z wschodniej części b. powiatu mozyrskiego oraz z powiatu rzeczyckiego. Wydawnictwo Kasy im. Mianowskiego. Warszawa 1928. s. XV + 328 + 14 tabl.

Mikulski T. Napisy na drzewach. „Ziemia“ 1928. Nr. 18. s. 290—293.

Muzea regionalne. Ich cele i zadania. Skład główny „Nasza Księgarnia“. Warszawa 1928. s. III + 276 + 1 nlb. (Biblioteka Regionalna Tom I).

Nitsch K. O dialekcie śląskim. Kurjer literacko-naukowy 1928. Nr. 22.

Nodzeński St. Wielki tydzień w Polsce. Kurjer literacko-naukowy. Kraków 1928. Nr. 14.

Nodzeński St. Kurpie, mieszkańcy Puszczy Zielonej. Kurjer literacko-naukowy 1928. Nr. 22.

Nodzeński St. Obrzędy i wierzenia ludu polskiego w wigilję św. Jana Chrzciciela. Kurjer literacko-naukowy 1928. Nr. 26.

Nodzeński St. Polskie zapusty. Kurjer literacko-naukowy 1928. Nr. 8.

Olszewicz W. Orawskim gościńcem. „Ziemia“ 1926. Nr. 11. s. 169—172.

Pacewiczowa Z. Z młodego osadnictwa na Polesiu. „Ziemia“ 1928. Nr. 5. s. 68—71.

Padechowicz M. Od dawnej skrzyni do nowoczesnej szafy. „Rzeczy Piękne“ R. VII. z. 7—9.

Padechowicz M. Stół w dawnych i dzisiejszych czasach. „Rzeczy Piękne“ R. VII. Nr. 4—6.

Peuckert W. E. Schlesische Volkskunde. Quelle & Meyer. Lipsk 1928. s. 272 + 16 tabl.

Pierwszy powszechny spis Rzeczypospolitej Polskiej z dnia 30 września 1921 roku. Mieszkania, Ludność, Stosunki zawodowe. Województwa: Poznańskie, T. XXIV, s. 415 — Pomorskie, T. XXV, s. 301 — Tarnopolskie, T. XXIX, s. 288. Warszawa 1927—1928.

Pietkiewicz Cz. Polesie rzeczyckie. Cz. I. Kultura materialna. „Prace Kom. Etnograf. Pol. Akad. Um.“ Nr. 7. Nakładem Pol. Akad. Um. Kraków 1928. s. VI + 318 + 2 nlb.

Piotrowski J. Rzekome posągi Światowida w powiecie rohatyńskim. Kurjer literacko-naukowy 1928. Nr. 24.

Piotrowski M. Koło i wóz czasów przedhistorycznych w Europie i krajach śródziemnomorskich. „Z otchłani wieków“ R. III. z. 2. Poznań 1928.

Przysłowia śląskie. Orli Lot 1928. Nr. 1.

Rudnicki M. Nazwy Słowian (zachodnich) w dokumentach niemieckich. (Rozdział z psychologii narodów). „Slavia occidentalis“ T. VII. s. 453—504. Poznań 1928.

Schrammówna H. O samodziłach ludowych w Wileńszczyźnie. „Rzeczy Piękne“ R. VII. Nr. 1—3.

Seweryn T. Krakowskie skrzynie malowane. Wydawnictwo i nakład Muzeum Etnograficznego w Krakowie. Kraków 1928. s. 38 + V tabl.

Seweryn T. Z żywym kurkiem po dyngusie. (Materiały). Prace Komisji etnograf. Pol. Akad. Um. Nr. 6. Kraków 1928. s. 53 + VIII tabl.

Sikora Fr. Szkubaczki. (O djabelskim młynie; O świąntym Jónie; Jako żida dostali). Orli Lot 1928. Nr. 1.

Sikora Fr. Z życia górali istebniańskich. Orli Lot 1928. Nr. 3.

Simche Z. Pejzaż wsi tarnowskiej. „Ziemia“ 1928. Nr. 13. s. 194—196.

Skierkowski Wł. Ks. Wesele na Kurpiach. Widowisko w 4 obrazach ze śpiewami i tańcami. Libretto w opracowaniu Adama Chętnika. Warszawa 1928. S. 30.

Śliwina W. J. — Tracz F. Ziemia Lubartowska. Szkic monograficzny, ilustrowany. Lubartów 1928. S. 146 + 2 nlb.

Ślawiczek J. Zamki drewniane na Śląsku Cieszyńskim. Orli Lot 1928. Nr. 3.

Słuszkiewicz E. Potworność różnic społecznych w Indiach. Kurjer literacko-naukowy 1928. Nr. 22.

Sochaniewiczówna J. Materiał budowlany wsi polskiej. Czasopismo geograficzne T. VI, s. 86—96. Lwów 1928.

Staich Wł. Ks. Zaduszki wielkanocne w dawnym Krakowie. Kurjer literacko-naukowy 1928. Nr. 15.

Stelmachowska B. Uczmy się na cudzych błędach (w sprawie zbiorów ludoznawczych w Poznaniu). Kurjer Poznański 1928. Nr. 480. z 18. X.

Sujkowski Wł. R. „Kusaki“ w wierzeniach ludu. Ilustrowany Kurjer Codzienny, Kraków 1928. Nr. 51. z 20. II.

Sukertowa E. Legendy nadprądnikowe. Wyd. Pol. Towarzystwa Krajoznawczego. Warszawa 1928. s. 47.

Szramek E. X. Rdzenna polskość Śląska. „Ziemia“ 1928. Nr. 15—16. s. 251—252.

Szuman S. Les anciens kilims en Pologne et en Ukraine. Congrès International des arts populaires. Résumés. Paris 1928. s. 85—86.

Szydelski S. Ks. Religja helleńska. Stary Testament i chrześcijaństwo. Ateneum Kapłańskie R. XIV. T. 21. Włocławek 1928. Zesz. 1. s. 1—6 i z. 2. s. 105—135.

Tkanina. Ornamenty i wzory używane na tkaninach od czasów starożytnych do początków XIX wieku. Warszawa—Kraków 1928. Towarzystwo Wydawnicze w Warszawie, s. XLIV z 8 tabl. kolor., 160 tabl. obustronnych.

Tomanek L. Dzieje małżeństwa. Kurjer literacko-naukowy 1928. Nr. 25.

Tymieniecki K. Społeczeństwo Słowian lechickich. (Ród i plemię). „Lwowska Biblioteka Sławistyczna“ Tom VI. Lwów 1928. s. XI + 260.

Udziela S. Lud polski na Górnym Śląsku. „Ziemia“ 1928. Nr. 15—16. s. 242—251.

Udziela S. Oświetlania mieszkań. Orli Lot 1928. Nr. 4.

Wallis St. Kalendarz w przysłowiach górnośląskich. „Ziemia“ 1928. Nr. 15—16. s. 252—253.

Wasilkowski E. La rosace dans l'ornementation polonaise. Congrès International des arts populaires. Résumés. Paris 1928. s. 43—44.

Węgrzynowicz J. Jak dawniej oświetlano izby wiejskie. Kurjer literacko-naukowy 1928. Nr. 43.

Wojciechowski Z. O ustroju szczepowym ziem polskich. Uwagi krytyczne, „Slavia occidentalis“ T. VII. s. 1—63. Poznań 1928.

Woźniakowski M. Huculi i ich wędrówki na połoniny. Kurjer literacko-naukowy 1928. Nr. 41.

Wróbel Z. Zbójnictwo na Podhalu. Kurjer literacko-naukowy 1928. Nr. 31.

Zaborski B. Uwagi metodyczne o mapach wyznaniowych z mapą części województwa lwowskiego. Przegląd geograficzny 1928. T. VIII. s. 1—25 + 1 mapa.

Zarzycki J. Najdawniejsze siedziby słowiańskie. Kurjer literacko-naukowy 1928. Nr. 38.

Zawistowicz K. Z Wołynia. „Ziemia“ 1928. Nr. 1. s. 7—11.

Zborowski J. Ocalmy zanikające wartości etnograficzne Podhala. Ilustr. Kurjer Codzienny. Kraków 1. IX. 1928 r.

Zubrzycki J. S. Dwór polski. „Ziemia“ 1928. Nr. 14. s. 210—216.

Zubrzycki J. S. Chata polska. „Ziemia“ 1928. s. 86—92.

Zwolakiewicz H. Figury przydrożne w okolicach Łęcznej. „Ziemia“ 1928. Nr. 21. s. 337—339.

Zwyczaje spadkowe włościan w Polsce. Cz. I. Zwyczaje spadkowe włościan w województwach południowych. Opracowali: Karol Kowalski: (Prawne zwyczaje w zakresie wyposażenia dzieci i dziedziczenia oraz sprawa podzielnosci małych gospodarstw wiejskich w byłym zaborze austriackim); Dr. Stefan M. Grzybowski i Dr. Konstanty Grzybowski (Włościańskie zwyczaje spadkowe w obrębie krakowskiego sądu apelacyjnego. Małopolska zachodnia.); Rudolf Karpiniec: (Włościańskie zwyczaje spadkowe na Śląsku cieszyńskim). Przedmowę napisał prof. Dr. Fr. Bujak. Warszawa 1928. (Biblioteka Puławska. Serja prac społeczno-gospodarczych) str. XX + 157 + 1 mapa.

Żółtaszek J. Chałupniczy przemysł tkacki w okręgu łódzkim. Odbitka z „Ekonomisty“. Warszawa 1928. s. 35.

KRONIKA ETNOLOGICZNA.

† **Ludomir Sawicki** (1884—1928), profesor U. J. w Krakowie, dyrektor Instytutu geograficznego Uniw. Jagiellońskiego.

W sile wieku, w okresie najintensywniejszej pracy zaskoczyła go śmierć z powodu choroby, nabytej podczas wyprawy naukowej na półwysep Bałkański. Śp. Sawicki pozostawił około 50 dzieł naukowych w języku polskim, niemieckim, włoskim, francuskim i węgierskim. Prace te są wynikiem nie tylko rozważań teoretycznych, lecz i bardzo intensywnych badań w terenie. W zakres jego badań wchodziły początkowo problemy morfologiczne, następnie zajmował się hydrografią, antropogeografią, statystyką i zagadnieniami wpływu podłoża geograficznego na strukturę kulturową kraju. Od początku swej pracy podróżuje. W latach 1908 do 1910 odbywał podróże naukowe po Karpatach, Alpach, Włoszech, Francji, Anglii i Niemczech, później do Abisynji, Sjamu, do Małej Azji i wreszcie na Bałkan. W podróżach tych interesował się przede wszystkim morfologią badanego terenu. Wynikiem badań karpaccich były doskonałe studia o szaleństwie i Karpatach, które dla etnografii mają wielkie znaczenie. Śp. Sawicki jako znany badacz i uczony brał udział w kongresach międzynarodowych w Genewie (1908), w Londynie (1911), w Rzymie (1913) i w Kairze (1925).

W r. 1927 był generalnym sekretarzem i głównym organizatorem II. Zjazdu Słowiańskich Geografów i Etnografów, odbytym w Polsce w czasie od 2—12 czerwca. Był współpracownikiem Komisji fizjograficznej Akademii Umiejętności, współpracownikiem Komisji antropologiczno-etnograficznej tejże Akademii, współpracownikiem sekcji meteorologicznej Towarzystwa naukowego w Warszawie, członkiem korespondentem Polskiego Towarzystwa Geograficznego, członkiem Komisji naukowej b. generał-gubernatorstwa lubelskiego, członkiem korespondentem Serbskiego Towarzystwa Geograficznego i Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego, którego oddział zorganizował w Krakowie, i którego prezesem był do samej śmierci. Powołuje do życia miesięcznik „Wiadomości Geograficzne” i tworzy biblioteczkę geograficzną „Orbis”, która nie tylko służy zagadnieniom geografii, lecz również posiada doniosłe znaczenie dla etnografów, gdyż serja III. bibl. geograf. „Orbis” przyniosła cały szereg to-

mów treści etnograficznej. Nauka polska traci w śp. Zmarłym wielkiego badacza i uczonego nie tylko na polu geografii, ale też i bliskich jej nauk pokrewnych. — Cześć Jego pamięci!

† **Karol Kadlec** (1865—1928). Dnia 5. grudnia 1928, zmarł w Pradze Czeskiej Dr. Karol Kadlec, profesor historii prawa słowiańskiego w uniwersytecie czeskim. Nazwisko wielkiego uczonego znane było nie tylko w jego ojczyźnie i w ogóle Słowiańszczyźnie, ale i w całym świecie uczonym. Był głębokim znawcą nie tylko historii prawa czeskiego, ale także wszystkich innych praw słowiańskich, jak polskiego, rosyjskiego, chorwackiego i serbskiego, w których to językach ukazywały się też jego prace, a prócz słowiańskich w niemieckim i angielskim. Był członkiem wszystkich słowiańskich Akademij Umiejętności, a również i Towarzystwo Naukowe lwowskie zaliczało go w poczet swych członków.

Z licznych jego cennych prac należy wymienić: o zadru-dze słowiańskiej, o t. zw. Tripartitum Verböczyego, o statucie Moscenickim, o Ruskiej Prawdzie, o prawie wołoskiem, dalej zarysy historii prawa rosyjskiego, polskiego i węgierskiego.

Śp. prof. Kadleca łączył węzeł najserdeczniejszej sympatii z nauką i światem naukowym polskim. Zaznajamiał on stale bardzo życzliwie naukę czeską z wynikami prac naukowych polskich. W Encyklopedji Polskiej, wydawanej przez Akademię Umiejętności w Krakowie umieszczono jego pracę o początkach prawa słowiańskiego przed X wiekiem, która to praca jest wspa-niałym upominkiem dla nauki polskiej. Prof. Kadlec przygoto-wywał również dział prawa staro-słowiańskiego do dzieła L. Niederlego „Slovanské starožitnosti“, lecz nie było mu już niestety dane tego tak ważnego dzieła dokończyć.

† **Jan Łoś** (1860—1928), profesor Uniwersytetu Jagielloń-skiego w Krakowie, członek Polskiej Akad. Umiejętności, Lwow-skiego Towarzystwa Naukowego, wszystkich słowiańskich Aka-demij Nauk, wieloletni członek Towarzystwa Ludoznawczego we Lwowie i t. d. zmarł 10 listopada 1928.

Śp. Prof. Łoś habilitował się w r. 1890 w Uniwersytecie petersburskim, gdzie też przez cały szereg lat wykładał różne działy slawistyki, w szczególności zaś językoznawstwo polskie, czeskie i serbochorwackie. Katedrę filologii słowiańskiej w Uni-wersytecie Jagiellońskim objął w r. 1902, zaś w 1920 r. prze-szedł na katedrę języka polskiego. Prof. Łoś pracował głów-nie nad zagadnieniem dziejów języka polskiego (Gramatyka pol-ska T. I—III. Lwów, Zakład Nar. im. Ossolińskich 1922—1927, tom IV. pozostał niewykończony w rękopisie; nadto podręcznik uniwersytecki „Krótka gramatyka historyczna języka polskiego“

Lwów 1927. nakł. K. S. Jakubowskiego). Prócz pracy nad dziejami języka, prowadził Łoś badania filologiczne nad zabytkami polszczyzny średniowiecznej, których wynikiem jest znakomity „Przegląd językowych zabytków staropolskich do r. 1543”. Kraków, Akademia Umiejętności 1915 i wydanie drugie p. t. „Początki piśmiennictwa polskiego”, Lwów, Ossolineum 1922.

Etnografia polska poczuwa się do szczególnej wdzięczności Łosiowi za to, że wykończył i przygotował do druku drugą połowę „Słownika gwar polskich” J. Karłowicza, którego tylko trzy pierwsze tomy ogłosił drukiem sam autor. Drugiem dużym leksykograficznym dziełem, nadzwyczaj ważnym tak dla lingwisty jak dla etnografa, miał być „Słownik staropolski”. Niestety śmierć nie dała mu doprowadzić do końca tego słownika, nad którym pracował przeszło 25 lat. Wykończenie tego dzieła nie napotka jednak na znaczne trudności, a to dzięki nader praktycznie i konsekwentnie stosowanemu programowi, jest więc nadzieja, że wyjdzie ono drukiem po śmierci autora, by wzbogacić literaturę polską w dzieło, jakim nie może się poszczycić bodaj że żaden z narodów słowiańskich. Prócz tych dzieł o znaczeniu zasadniczym, możnaby wyliczyć wiele innych drobnych prac i rozpraw gwarowych, bardzo ważnych dla ludoznawstwa polskiego.

W grudniu 1927 r. obchodził polski świat naukowy uroczystość jubileuszową, jako hołd dla Łosia ku uczczeniu dwudziestopięciolecia jego pracy w Uniwersytecie Jagiellońskim. Złożono mu wówczas hołd w formie księgi pamiątkowej, zawierającej kilkadziesiąt rozpraw i artykułów, ofiarowanych przez przyjaciół, kolegów i uczniów tego wielkiego badacza. I już niespełna w rok po tej podniosłej uroczystości naukowej odszedł z naszego grona.

† **Ks. Władysław Sarna** (* 25. VI. 1858 † 9. I. 1929), Prałat Jego Świętobliwości i infulat dziekan Kapituły katedralnej zmarł w Przemyślu w 70 roku życia. Zmarły kapłan był nie tylko znaną i powszechnie szanowaną postacią ze względu na swą działalność społeczną, ale odznaczył się również bardzo poważnie na polu etnografii.

Śp. ks. Sarna brał czynny udział we wszystkich sprawach społecznych i narodowych; szczególnie interesował się dołą ludu wiejskiego, który zajmował go też z punktu widzenia naukowego. Wyniki swych poszukiwań ogłosił ks. Sarna w całym szeregu prac, z których zasługują na wymienienie: 1) Zwyczaj wykupywania panny młodej w Korczynie pod Krosnem. Lud II., 2) Obrzędy weselne w Jaszcziwi. Lud II., 3) Kolęda śpiewana w Szebniach (pow. jasielski) w dzień Nowego Roku po domach przez szczodraków czyli kołędników. Lud III., 4) Pieśń ludowa religijna o odsieczy Wiednia przez Jana III. Lud III., 5) Opis po-

wiatu krośnieńskiego pod względem geograficzno-historycznym. Przemyśl 1898. s. XII + 536. 6) Opis powiatu jasielskiego. Jasło 1908. s. VI + 743 z mapą.

Materiały te mają do dziś wielką i niezmienną wartość. Red. „Ludu“ oddaje głęboką cześć pamięci zacnego kapłana, który łączył troskę o biedny lud wiejski z zamiłowaniem naukowemu.

† **Stanisław Zdziarski** (1878—1928), współredaktor „Kujera Warszawskiego“, Dr. fil., zmarł dnia 2 grudnia 1928 w Warszawie w 50 roku życia.

Śp. zmarły przed swą karierą dziennikarską pracował naukowo i uzyskał „veniam legendi“ na uniwersytecie petersburskim. Naukowo interesował się głównie literaturą polską i sławistyką. Jako sławista wszedł też w bliższy kontakt z zagadnieniami z dziedziny ludoznawstwa i ludowości w literaturze. Dorobek naukowy śp. Zdziarskiego z zakresu ludoznawstwa jest znaczny; prócz prac oryginalnych, zamieszczał on liczne recenzje prac etnograficznych w różnych czasopismach, jak „Wisła“, „Lud“, „Przegląd powszechny“, „Przegląd literacki“, „Kwartalnik historyczny“, i t. d. Prace oryginalne, mające wartość dla etnografii polskiej są następujące: „Pierwiastek ludowy w poezji polskiej XIX w.“ Warszawa 1901. s. VIII + 590, „Młoda Polska. Pierwiastek ludowy w poezji“. Przegląd powsz. 1901. T. LXXI i LXXII., „Ludowość w poezji polskiej XIX w.“ Lud X., „Pierwiastek ludowy w poezji A. Mickiewicza“ Lud IV., „Pierwiastek ludowy w utworach Romana Zmorskiego“. Dod. do Przegl. tyg. 1900. T. II., „Chłopski świat w poezji Lenartowicza“ Kraj 1900. Nr. 29—31. „Seweryn Goszczyński. Element ludowy jego poezji“. Ateneum 1900. T. II., „Ze studjów nad t. zw. Szkołą ukraińską. Kierunek ludowy w poezji“. Ateneum 1900. T. IV., „O genezie Ballad i Romansów Stefana Witwickiego“. Spr. Wyd. Filolog. A. U. 1899. X., „W sprawie baśni Lenorowych“. Wisła XV., „Ludowy warjant komedji Baryki: Z chłopca król“. Lud X., „Bogarodzica w pieśni ludowej“. Kur. Pozn. 1904. „Cztery odmiany Lenory“ Wisła VII., „Przyczynek do baśni lenorowych“ Lud VIII., „Dwa motywy bajeczki o pastuszkach“ Lud V., „Skarby tatrzańskie“ Wisła XV., „Baba u farosa“ Lud V., „Do pieśni o królu Sobieskim“ Wisła XIV., „Pieśń ludowa w Galicji“ Spr. Wyd. Filolog. A. U. 1900. III., „Listy z nieba“ Lud VI., „Dotychczasowy stan badań nad etnografią polską i dalsze ich kierunki“ Pam. III. Zjazdu hist. sekc. IV., „Lwowskie Towarzystwo Ludoznawcze“ Gaz. polska 1901. Nr. 82, Książka 1905., „Zjazd ludoznawców polskich we Lwowie z powodu dziesięciolecia istnienia Towarzystwa“. Książka 1905, Słowo 1905. Nr. 20, Ogniwo 1905. Przew. bibliograficzny 1905.

Mimo zupełnego pochłonięcia przez molocha dziennikarskiego, nie przestawał do ostatnich chwil interesować się ludoznawstwem, a dawał dowody tego przez liczne recenzje z prac ludoznawczych w pismach warszawskich. Szczególnie „Lud” zawdzięcza mu wiele pochlebnych wzmianek. Wogóle widać, że w chwilach ciężkich życia osłoda była mu etnografia. Tak np. Redakcja „Ludu” posiada w tece rękopis p. t. Świat zwierzęcy w języku polskim, który był pisany w austriackim więzieniu garnizonowym, gdzie musiał odcierpieć swe słowiańskie idee. Zmarł w pełni sił i twórczej pracy, gdy mógł jeszcze wiele pożytecznych prac wykonać i dlatego żal z powodu tej śmierci jest tem większy.

† **Jan Leciejewski.** Dnia 22 stycznia 1929 r. zmarł Dr. Jan Leciejewski, profesor II i IV gimnazjum lwowskiego, wieloletni docent w Uniwersytecie lwowskim, członek Towarzystwa Ludoznawczego i długoletni członek redakcji „Ludu”.

Poświęcił się z zamiłowaniem zagadnieniom sławistyki, którą to naukę traktował na szerokiem tle. Zajmował się przeważnie nosówkami staropolskimi, a zarazem literaturą południowo-słowiańską, czeską i słowacką. Jego sławistyczne zainteresowania zbliżyły go również do zagadnień etnograficznych, czego wyrazem jego współdziałanie z ś. p. Prof. A. Kaliną w redagowaniu „Ludu”. Wynikiem tej współpracy z najgorliwszym wówczas krzewicielem ludoznawstwa polskiego był cały szereg prac charakteru etnograficznego, jak n. p.: „Pierwiastki starożytne w pieśniach ludowych słowiańskich”, „Gwara miejskiej Górki i okolicy” R. W. F. A. U. IX. s. 108—148, „Wrózenie z miecza”, Lud VII. s. 217 n., „Chrząst „Żyda”, Lud IX. s. 408 n., nekrolog „Antoni Kalina”, Lud XII, „Jesza czy Jasza czy Jasz”? Lud XVI i t. d. Poza tem ś. p. Leciejewski informował polskich etnografów stale w „Ludzie” w dziale recenzyjnym o literaturze ludoznawczej ogólnosłowiańskiej. Przy schyłku życia zwrócił swe zainteresowania ku bartnictwu.

W r. 1907 objął katedrę gramatyki porównawczej języków słowiańskich w Sofji, którą jednak rychło porzucił, by wrócić do umiłowanego zawodu nauczycielskiego w gimnazjum lwowskim. Tak w gronie kolegów, z którymi współpracował naukowo lub zawodowo, jak też wśród liczego zastępu uczniów, pozostawił po sobie pamięć człowieka bardzo prawego i uczynnego.

† **Helena Kamińska** (1866—1928), kustoszka Zbiorów Etnograficznych w Muz. Przem. i Rolnictwa w Warszawie zmarła 19. IX. 1928 roku w Gorzeniu Górnym, a pochowana została w Wadowicach.

Całe życie ś. p. zmarłej było ściśle związane z dziejami Muzeum Etnograficznego w Warszawie. Pełniła obowiązki kasjerki jeszcze wówczas, gdy zbiory te były w łączności z ogrodem zoologicznym na Bagateli. Od r. 1896 objęła stanowisko kustosza, kiedy już zbiory te znalazły pomieszczenie w Muzeum Przemysłu i rolnictwa. Kiedy zaś etnografia polska wywołała z powodu wystawy petersburskiej wielkie zainteresowanie i w związku z tem rząd rosyjski udzielił dotacji na zakupy dla Muzeum Aleksandra III, wówczas ś. p. Kamińska rozpoczyna szereg podróży etnograficznych po kraju i zbiera materiały również dla Muzeum. Następnie przez długie lata była niezłomną strażniczką powierzonych jej skarbów i na swem stanowisku mimo trudnych warunków zwłaszcza w okresie wojny przetrwała aż do tej chwili, gdy państwo polskie rozłożyło nad Muzeum oficjalną opiekę. W ś. p. zmarłej schodzi do grobu rzadki typ szlachetnej entuzjastki etnografii polskiej.

† **Antoni P. Stoilow.** Znakomity etnograf bułgarski urodził się dnia 15 lutego 1869 we wsi Leszko-Gornodżumajsko. Po ukończeniu studjów z zakresu filologii słowiańskiej w Sofji poświęcił się zawodowi nauczycielskiemu i był profesorem w gimnazjum męskim w Salonikach (1897—1898), dyrektorem w Bitolskim klasycznym gimnazjum (1898—1899), w gimnazjum w Salonikach (1899—1903), w seminarjum nauczycielskiem w Adrijanopolu (1904—1905), w Serres (1905—1907), potem znów w Salonikach i Adrijanopolu (1907—1910), a wreszcie przez trzy lata był inspektorem szkolnym przy egzarchacie w Konstantynopolu (1910—1913). Od r. 1913 przechodzi na właściwe dlań stanowisko kierownicze przy Muzeum Etnograficznym w Sofji i na tem stanowisku pozostał aż do swego tak przedwczesnego zgonu w dniu 9 sierpnia 1928 r.

Działalność ś. p. Stoilowa obejmowała trzy dziedziny: etnografię, językoznawstwo i historję literatury. Na polu etnografii pracował zarówno jako zbieracz materiałów, jak też jako autor bardzo licznych rozprawek. Zebrał około 303 pieśni ludowych, 129 zagadek, 65 przysłów, a prócz tego wielką ilość studyjów świątecznych, zabaw dziecinnych i t. d. Różnorodnych studyjów ludoznawczych napisał tak wiele, że trudno by je wszystkie wymienić, więc musimy poprzestać na wzmiance o najważniejszych jak: 1) „*Žiw mrtvec*“ (Sbornik Sziszmanowa 1920), 2) „*Wojnik na swatbata*“ (Izw. na Etnogr. Muzej I, 17—39), 3) „*Žena cheroina*“ (Izw. na Etn. Muz. II, 105—117), 4) „*Sestra otrovica*“ (Izw. na Etn. Muzej IV, 61—68); szczególny interes przedstawia dla nas praca p. t. „*Legengrad w jugosławjenskata narodna poezja*“ (Period. spisanje LXIV, 237—248), w której ś. p. Stoilow

doszedł do wniosku, że Legengrad wziął początek od nazwy etnicznej Lach, oznaczającej Polaków. Miejscowość Legengrad w Macedonji jest identyczna z wioską Lechow, którą według tradycji miejscowej mieli zamieszkiwać Lechy, zesłani jako rudnicy za karę, a więc możliwe, że byli to jeńcy polscy osadzeni tam przez Turków.

Równie ciekawe jest studjum „Brada na niwata“, w którym zanalizowano zwyczaj żniwarski zostawiania niezżętej garści zboża, niegdyś bezwątpienia jako ofiary bóstwom. Prócz tego mamy wiele innych prac rozprószonych po wydawnictwach i czasopismach, jak „Bułg. Sbirka“, „Bułg. Pregled“, „Sbornik za nar. umotw.“, „Period. spisanje“ i t. d. Można wręcz powiedzieć, że prawie do każdego zagadnienia z zakresu bułgarskiej kultury duchowej i społecznej dodał wiele nowych uzupełnień i objaśnień. Ale pracował również nad bibliografią i systematyką etnografji bułgarskiej i zamieścił przegląd badań etnograficznych bułgarskich za lata 1915—1927 w redagowanych przez siebie „Izwiestija na narodnija etnografski muzej w Sofije“.

Wreszcie ogłosił ś. p. Stoilow także szereg szkiców językoznawczych i historyczno-literackich. O wielkiej jego pracowitości na wszystkich tych polach może świadczyć fakt, że twórczość jego naukowa obejmuje około 400 pozycji bibliograficznych. Działalność ta została też uczczona tak w kraju, jak zagranicą. Bułgarska Akademia Nauk mianowała go członkiem, a w r. 1927 został wybrany członkiem sekcji etnograficznej Polsk. Akademji Umiejętności w Krakowie i członkiem korespondentem Tow. Nauk. im. Szewczenki we Lwowie.

Prócz zalet naukowych należy podkreślić u ś. p. zmarłego wielkie zrozumienie dla współpracy wszystkich uczonych słowiańskich, z którymi utrzymywał bardzo żywe stosunki, posyłał im wszystkie swe publikacje, a z największą ofiarnością służył swą radą i pomocą. Z Polską łączyły go bardzo żywe relacje, jeszcze na rok przed śmiercią był w r. 1927 w Polsce na II Kongresie etnografów i geografów słowiańskich; wtedy też mogliśmy podziwiać bezpośrednio jego głęboką wiedzę i pełne odczucie idei słowiańskiej. W sprawozdaniu z kongresu zaś ś. p. Stoilow podkreślił, że miłe wspomnienia wyniesione z kongresu w Polsce zostaną mu w duszy jako najmiłsze wspomnienie. A tuż przed śmiercią napisał wspólnie z Chr. Wakarelskim przegląd polskich prac etnograficznych p. t. Polska etnografia. 1920—1927 (Izw. na etnogr. Muzej VII 1927). W ś. p. Stoilowie tracimy nie tylko znakomitego uczonego bułgarskiego, ale i serdecznego przyjaciela Polski. Dlatego też żal nasz z powodu tej straty jest prawdziwie szczery i na zawsze zachowamy go we wdzięcznej pamięci.

Adam Fischer.

Z działalności Zakładu Antropologiczno-Etnologicznego Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie w piętnastoleciu 1914—1928.

Rok bieżący był rokiem wyjątkowo bogatym w kwestjonariusze. Pozwala to na danie szeregu dat statystycznych o zakładzie, dotychczas nie wyzyskanych, gdyż ich zestawianie jest połączone ze znaczną ofiarą czasu, odbijającą się ujemnie na normalnym toku pracy naukowej. Skoro jednak ta ofiara już poniesiona została, wyzyskamy ją tu dla zobrazowania działalności naukowej w ubiegłym piętnastoleciu.

Zakład powstał z chwilą przeistoczenia katedry etnologii, utworzonej w r. 1910 dla Stanisława Ciszewskiego, na katedrę antropologii i etnologii w dniu 1 października 1913. Znajduje się on prowizorycznie w gmachu zakładu geologicznego i zajmuje lokal złożony z trzech pokoi o ogólnej powierzchni 120 metrów kw. W czasie najbliższym ma on zostać przeniesiony do obszerniejszego lokalu w gmachu starego uniwersytetu przy ulicy Św. Mikołaja 4.

Budżet zwyczajny zakładu z chwilą jego utworzenia wynosił 400 koron, zredukowanych w czasie wojny do 267 koron. Dopiero po upadku Austrii następuje stopniowe powiększanie budżetu, osiągającego 1.080 zł. rocznej dotacji rządowej, oraz 759'40 zł. z taks w roku 1927/8.

Podobnie przedstawia się sprawa personelu. Za czasów austriackich zakład nie posiadał ani jednej siły płatnej. Dopiero w roku 1921 zakład otrzymuje etaty złożone z jednego asystenta starszego i jednego asystenta młodszego. Asystentem starszym od chwili utworzenia tego stanowiska jest X. Dr. Bolesław Rosiński, wyhabilitowany w roku 1925 i posiadający wykłady zlecone (antropologia zoologiczna) od roku 1927. Asystentem młodszym jest w pierwszym czteroleciu do roku 1925 Dr. Konstanty Sobolski, później, z powodu braku siły naukowej o stopniu akademickim, asystent młodszy jest zastępowany przez dwu demonstratorów (Stanisław Klimek i Marta Gryglaszewska), a w roku 1926 asystentem młodszym zostaje Dr. Stanisław Klimek. Kierownikiem zakładu jest od 1/X 1913 profesor nadzwyczajny Jan Czekanowski, uwieczajniiony 1 stycznia 1920 roku. Za czasów austriackich profesor Dr. Jan Czekanowski otrzymał jedynie tytuł i charakter profesora zwyczajnego z datą 30 sierpnia 1918 roku.

Najwartościowszą część zbiorów zakładu stanowi zbiór kranjologiczny, obejmujący około 800 czaszek, zapoczątkowany zbiorem 148 czaszek podarowanych przez Dr. Witołda Łuczyńskiego, i obejmujący już 408 czaszek z końcem 1918 roku. Darowizna Dr. Witołda Łuczyńskiego umożliwiła rozpoczęcie działalności dydaktycznej zakładu, nie posiadającego w chwili powstania żadnych innych środków pomocniczych. Dalszy materiał, umożliwiający nauczanie metod statystycznych, stanowiły materiały kart-

kowe, dotyczące wzrostu popisowych powiatu kaliskiego, podarowane przez Dr. Aleksandra Macieszę.

Biblioteka podręczna powstała drogą kupna i w roku 1918, z chwilą rozpadnięcia się Austrii, obejmowała 78 tomów, w tem trzy serie czasopism. W ciągu ostatniego dziesięciolecia powiększyła się ona o 282 tomy, w tem trzy dalsze serie czasopism. Oczywiście w tych warunkach działalność naukową zakładu umożliwiała osobista biblioteka profesora. Obecnie, dzięki zorganizowaniu wymiany „Kosmosu“, organu „Polskiego Towarzystwa Przyrodników imienia Kopernika“, powstaje tam biblioteka antropologiczna obejmująca z końcem 1928 roku już 44 wymieniane czasopisma antropologiczne.

Początkowo prace badawcze zakładu były ześrodkowane w kierunku wyjaśnienia stosunków antropologicznych Polski. Gdy ten cel został osiągnięty, a przedewszystkiem, gdy dalszym rozwojem tych badań zajął się referat antropologiczny Ministerstwa Spraw Wojskowych, pozostający pod kierownictwem Dr. Jana Mydlarskiego, wychowawca zakładu antropologiczno-etnologicznego U. J. K., prace w samym zakładzie przesunęły się w kierunku pogłębiania znajomości elementów rasowych ludności, badania ich dynamiki, oraz wyjaśnienia ich stosunku do zagadnień historycznych i socjologicznych wogóle. Bardzo duży nacisk położono ponadto jeszcze na zagadnienia z pogranicza antropologii, etnografii, prehistorji i lingwistyki.

Rozmiary pracy naukowo-badawczej zobrazowuje poniższe zestawienie. Podaje ono liczby prac ogłoszonych oraz ich rozmiary w arkuszach druku.

Lata	O G Ó Ł E M		W JEZYKACH OBCYCH	
	Liczba prac	Arkuszy druku	Liczba prac	Arkuszy druku
1914	0	0	0	0
1915	0	0	0	0
1916	1	0.75	0	0
1917	1	25.	1	25.
1918	2	15.5	1	9.
1919	1	5.5	1	5.5
1920	2	2.	1	1.5
1921	6	15.5	2	1.25
1922	8	29.5	1	21.
1923	3	10.	0	0
1924	7	62.	2	46.5
1925	15	23.5	3	3.5
1926	10	15.5	3	1.25
1927	7	51.75	1	14.5
1928	12	9.5	4	3.
	75	266.	20	132.

W zestawieniu powyższem prace są podane według roku ich ogłoszenia. Prace większe, pochłaniające dużo czasu na korektę, powodują oczywiście niższą wydajność w roku poprzedzającym ich ukazanie się. Wskutek tego mamy tak poważne wahania z roku na rok. Ponadto zaznacza się tu również zastój pierwszych lat okresu wojennego, nietylko uniemożliwiający druk, ale też i powodujący zupełną dezorganizację zakładu, znajdującego się w pierwszych fazach swej organizacji. Należy bowiem podnieść, iż początkowo prace dydaktyczne, na pracowników zupełnie pozbawionej sił pomocniczych, pochłaniały więcej niż połowę czasu. Później, w miarę postępującej organizacji, prace naukowo-badawcze wysuwały się na plan pierwszy. Obecnie zajmują one kierownikowi zaledwie około ćwierci czasu, to jest około 90 dni w roku, nie licząc godzin wykładowych. Liczba dni, poświęcanych pracy naukowej przez kierownika zakładu, waha się w granicach od 164 do 227 dni w roku. Należy jednak przytem zaznaczyć, że w tych latach, w których przekracza ona liczbę 200 dni, łączy się to zawsze z bardzo silnem przemęczeniem.

Wykaz prac ogłoszonych.

1. Jan Czekanowski: Przyczynki do bilansu społeczno-antropologicznego Królestwa Polskiego. Księga Pamiątkowa ku czci Bolesława Orzechowicza. Lwów 1916, Tom I, s. 222—233.
2. „ „ Forschungen im Nil-Kongo-Zwischengebiet. Lipsk, Klinkhardt und Biermann. Tom I, s. XII—412. 1917.
3. „ „ Tom II, s. XVI—714. 1924.
4. „ „ Tom IV, s. VIII—57—167. 1927.
5. „ „ Tom VI, s. 336. 1922.
6. „ „ Stosunki narodowościowo-wyznaniowe na Litwie i Rusi. Prace geograficzne wydawane przez E. Romera. Lwów 1918, Zesz. I, s. 113 in 4^o.
7. „ „ W sprawie potrzeb nauk antropologicznych w Polsce. Warszawa 1918, Nauka Polska Tom I, s. 201—223.
8. „ „ Note sur la statistique démographique des confins orientaux de la Pologne. Paryż 1919, s. 44 in 4^o.
Toż samo po angielsku.
9. „ „ Recherches anthropologiques de la Pologne. Bulletins et Mémoires de la Société d'Anthropologie de Paris 1920, Série VII, Tom I, s. 48—70.

10. Jan Czekanowski: W sprawie organizacji muzeów. Warszawa 1920, Wiadomości Archeologiczne s. 109—113. in 4^o.
11. „ „ Les lois de Mendel et Galton et les coefficients de l'hérédité de Pearson. Revue Générale des Sciences. Paryż 1921, Rocznik XXXII, N. 22, s. 671—675 in 4^o. Autoreferat.
12. „ „ Z badań nad księgami metrykalnemi. Lwów 1921, Przegląd Teologiczny Tom II, s. 60—67.
13. „ „ Wschodnie zagadnienia graniczne Polski i stosunki etniczno-społeczne. Lwów 1921, s. 144. (z mapką).
14. „ „ Z badań uwarstwienia etniczno-społecznego Polski. Prace Komisji Matematyczno-Przyrodniczej Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Poznaniu 1921, Tom I, Zeszyt I. s. 56—77.
15. „ „ Le problème lithuanien et la statistique de nationalités. La Vie Polonaise. Poznań 1921. s. 110—120 in 4^o.
16. Marya Barthel de Weydenthal: Uroczne oczy. Archiwum Towarzystwa Naukowego Lwowskiego 1921, Tom I, s. 1—52.
17. Jan Czekanowski: Prawa Mendla i Galtona i współczynniki dziedziczności Pearsona. Archiwum Towarzystwa Naukowego Lwowskiego. Dział Matematyczno-Przyrodniczy. Lwów 1922, Tom I, s. 301—344.
18. „ „ Antropologia, etnologia i prehistorja. Lud 1922, Tom I. N. S., s. 3—16.
19. „ „ Przybliżone mierniki współzależności przy założeniu praw Mendla. Prace Komisji Matematyczno-Przyrodniczej Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Poznaniu 1922, Tom I, Zeszyt IV, s. 244—273.
20. „ „ Miscellanea antropologiczne. Odbitka z kwartalnika Lud. Lwów 1922 Tom I. N. S., s. 12.
21. „ „ Badania Olgi Spitzer-Willerowej nad dziewczętami krakowskimi. Lud 1922, Tom I. N. S. s. 67—70.
22. „ „ Województwa Małopolskie i Galicja Wschodnia Mandatowa. Lwów 1922, Kalendarz Słowa Polskiego Rocznik XVII, s. 89—112.

23. Bolesław Rosiński: Z badań antropologicznych nad uzębieniem. Warszawa 1922. Przegląd Dentystyczny Tom II, s. 19—25.
24. Jan Czekanowski: Przesunięcia w składzie ludności naszych kresów. Lwów 1923, Kalendarz Słowa Polskiego Rocznik XVIII, s. 1—16.
25. Bolesław Rosiński: Charakterystyka antropologiczna ludności powiatu pułtuskiego. Lwów 1923. Kosmos Tom XLVIII, s. 302—366.
26. Adrian Demianowski: Umysłowo chorzy przestępcy Szpitala Kulparkowskiego. Archiwum Towarzystwa Naukowego Lwowskiego. Dział Matematyczno-Przyrodniczy. Lwów 1923, Tom II, Zeszyt 12, s. 1—82.
27. Jan Czekanowski: Le problème de la synthèse des cartogrammes et les types anthropologiques. Praga 1924, Anthropologie Tom II, s. 151—163.
28. „ „ Ostateczne wyniki badań w Afryce środkowej. Warszawa 1924, Przegląd Geograficzny Tom IV, s. 138—150.
29. Jan Mydlarski: Charakterystyka antropologiczna ludności powiatu pilźnieńskiego. Lwów 1924. Archiwum Towarzystwa Naukowego Lwowskiego Tom III, Zeszyt 8, s. 1—80.
30. Bolesław Rosiński: Studja nad czaszkami neolitycznymi znalezionymi w Polsce. Wiadomości Archeologiczne 1924, s. 23. in 4^o. Warszawa.
31. Karol Stojanowski: Typy kranjologiczne Polski. Lwów 1924. Kosmos Tom XLIX, s. 660—766.
32. „ „ Przyczynki do różniczkowania rasowego młodzieży polskiej. Harcmistrz 1924, Odbitka. s. 15.
33. Jan Czekanowski: Zum Problem der Systematik der kurzköpfigen schweizerischen neolithischen Bevölkerung. Brunświk 1925. Archiv für Anthropologie Tom XX. N. F., s. 65—76 in 4^o.
34. „ „ Co Polska traci wskutek niedostatecznego uprawiania antropologii? Warszawa 1925. Nauka Polska Tom V, s. 144—157.
35. Jan Czekanowski: Wyniki badań serologicznych wojskowego zdjęcia antropologicznego. Gazeta Lekarska 1925, N. 3. Odbitka s. 6.
36. „ „ Rozwój żywiołu polskiego na kresach południowo-wschodnich. Przegląd Wszechpolski 1925, Zeszyt II. s. 29.

37. Jan Czekanowski: Ze statystyki wyznaniowej szkolnictwa zawodowego. Lwów 1925. Muzeum Tom XL s. 4.
38. „ „ Übersicht anthropologischer Arbeiten in Polen in den Jahren 1913/4—1923/4. Helsingfors 1925. Annales Academiae Scientiarum Fennicae, Serja A., Tom XXV, N. 2, s. 1—12.
39. „ „ Anthropologische Beiträge zum Problem der Slavisch-Finnischen Beziehungen. Helsingfors 1925. Finska Fornminnesföreningens tidskrift Tom XXXV, Zeszyt IV, s. 1—14.
40. „ „ Kierunek historyczny w naukach antropologicznych. Zjazd historyków polskich w Poznaniu 1925, s. 7.
41. „ „ Metoda analizy typów antropologicznych p. K. Stołyhwy w świetle kryterjum niezależności. Lwów 1925. Lud Tom IV, N. S., s. 48—74.
42. Jan Bryk: Czaszki z Remenowa. Lwów 1925, Kosmos Tom L, s. 638—648.
43. Marta Frankowska z Rzewuskich: Czaszki z lwowskiej katedry łacińskiej z XVII i XVIII w. Lwów 1925. Kosmos Tom L, s. 649—736.
44. Eugenja Minkowska: Wyniki zastosowań metody diagnozy różniczkowej do określania składników ludności europejskiej. Lwów 1925. Kosmos Tom L, s. 737—748.
45. Bolesław Rosiński: Wyspa Kreta przedhistoryczna i współczesna pod względem antropologicznym. Lwów 1925. Kosmos Tom L, s. 584—637.
46. Konstanty Sobolski: Charakterystyka antropologiczna ludności powiatu wilejskiego. Lwów 1925. Kosmos Tom L, s. 1166—1225.
47. Karol Stojanowski: Rasowe zróżnicowanie genitaljów męskich. a circumcisio. Lwów 1925. Kosmos Tom L, s. 798—818.
48. Jan Czekanowski: Metoda podobieństwa w zastosowaniu do badań psychometrycznych. Lwów 1926. Badania psychologiczne. Zeszyt III, s. 1—40.
49. „ „ Dziedziczność u człowieka w świetle badań antropologicznych. Gniezno 1926. Nowiny Psychjatryczne. Rocznik III, Zeszyt III i IV, s. 136—142 in 4^o.
50. „ „ La détermination anthropologique et le problème des races préhistoriques. Institut

- International d'Anthropologie. II Session. Prague. Paryż 1926, s. 7,
51. Jan Czekanowski: Aperçu sur les travaux anthropologiques de l'Université Jean-Casimir à Lwów 1913/4—1923/4. Tamże s. 7.
 52. Jan Bryk: Określenie czaszek z grobów rządowych w Giesing. Lwów 1926. Kosmos Tom II, s. 925—934.
 53. Stanisław Klimek: O czaszkach praskich z XVIII w. Poznań 1926. Przegląd Antropologiczny. Tom I, s. 24—32.
 54. „ „ Recenzja pracy: J. Matiegka, Lebky a kosti ze staropražských hřbitovu (Anthropologie Tom II). Lwów 1926. Lud Tom IV, N. S., s. 180—188.
 55. Bolesław Rosiński: Recherches sur la population du district de Pułtusk. Institut International d'Anthropologie. II Session. Prague. Paryż 1926, s. 5.
 56. Karol Stojanowski: Szkice do prehistorycznej antropologii Europy północnej. Lwów 1926, Kosmos Tom LI, s. 861—924.
 57. Irena Ulbrich-Kudelska: Człowiek młodszego paleolitu. Lwów 1926. Kosmos Tom LI, s. 777—860.
 58. Jan Czekanowski: Wstęp do historii Słowian. Lwów 1927. Lwowska Biblioteka Sławistyczna Tom III, s. XII—327—4 arkusze tablic.
 59. „ „ Z badań nad zróżniczkowaniem morfologicznym dialektów polskich. Warszawa 1927. Prace Polonistyczne, Księga Pamiątkowa ku czci Jana Łosia s. 331—355.
 60. Stanisław Klimek: Studja nad kranjologją Azji północnej, środkowej i wschodniej. Lwów 1927. Kosmos Tom LII, s. 665—758.
 61. „ „ O czaszkach paleoazjatyckich i eskimoskich. Lwów 1928. Kosmos Tom LII, s. 759—781.
 62. Gizela Lempertówna: Przyczynki lwowskie do antropologii Żydów. I. Studenci Uniwersytetu J. K. Lwów 1927. Kosmos Tom LII, s. 782—820.
 63. Bolesław Rosiński: Maori i Moriori. Charakterystyka antropologiczna. Lwów Tom LII, s. 653—664.
 64. Jan Czekanowski: Terytorja antropologiczne i zróżniczkowanie dialektyczne polskiego obszaru językowego. Kraków 1928. Symbolae grammaticae in honorem Ioannis Rozwadowski. Tom II, s. 427—436.

65. Jan Czekanowski: Główne kierunki w antropologii polskiej. Kraków 1928. Kosmos Tom Jubileuszowy 1875—1925. Część I, s. 189—219.
66. „ „ Pięćdziesięciolecie rozwoju Polskiego Towarzystwa Przyrodników imienia Kopernika. Kraków 1928. Kosmos Tom Jubileuszowy 1875—1925. Część I, s. XI—XXVIII.
67. „ „ Próba zastosowania metody ilościowej dla określenia stanowiska małopolszczyzny wśród języków słowiańskich. Petersburg 1928. Sbornik ku czci Sobolewskiego s. 367—370 in 4^o. Akademia Nauk.
68. „ „ Kritisches und Antikritisches zur Max Vasmer's Besprechung des Buches: Jan Czekanowski, Wstęp do historii Słowian, Praga 1928. Slavia Rocznik VI, s. 672—681.
69. „ „ Na marginesie recenzji p. K. Moszyńskiego o książce: Wstęp do historii Słowian. Lwów 1928. Lud tom VII. N. S., s. 40—55.
70. „ „ Das Typenfrequenzgesetz. Monachjum 1928. Anthropologischer Anzeiger Tom V.
71. „ „ Schweizerische Beiträge. Bulletin der Schweizerischen Gesellschaft für Anthropologie und Ethnologie 1928, s. 2.
72. Stanisław Klimek: Przyczynek do kranjologii Indian amerykańskich. Lwów 1928. Kosmos Tom LIII.
73. „ „ Contribution à la systematique des crânes épipaléolithiques Praga 1928. Anthropologie Tom VI.
74. Bolesław Rosiński: Z badań nad dziedzicznością u człowieka. Przegląd Dentystyczny Tom VIII, s. 61—69.
75. „ „ Le choix anthropogénétique. Institut International d'Anthropologie III, Session Amsterdam 1927. Paryż 1928, s. 4.

Ponadto ogłoszono jeszcze dwa sprawozdania zakładu:

76. Jan Czekanowski: Sprawozdanie z działalności naukowej Zakładu Antropologiczno-Etnologicznego Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie za rok szkolny 1924/25. Lwów 1925. Lud Tom IV. N. S. s. 190—193.
77. „ „ Z działalności Zakładu Antropologiczno-Etnologicznego U. J. K. we Lwowie w piętnastolecie 1914—1928. Lwów 1928. Lud Tom VII. N. S., s. 183—190.

Lwów 21 grudnia 1928 roku.

Jan Czekanowski.

Sprawozdanie z czynności „Koła Nauk Antropologicznych” studentów U. J. K. za rok 1928/1929 r. Pierwsze tego rodzaju ognisko naukowe w Polsce, założone w r. 1928 (Por. Lud XXVI. S. 130—132) ma na celu skupienie rzesz studujących studentów na trzech pokrewnych katedrach, (etnologia, prehistorja, antropologia) w celu wydatniejszej pracy naukowej w tych kierunkach i dąży do szerszego zainteresowania niemi społeczeństwa. Zrzeszenie wykazało wielką ruchliwość, a jeżeli zaznaczały się jakieś niedomagania, to należy je położyć na karb braku tradycji i doświadczenia w prowadzeniu nowej placówki naukowej.

„Koło” w pierwszym okresie istnienia potrafiło swój obrót na r. 1928 zamknąć sumą zł. 1365. Częściowo uzyskało Koło tę sumę na skutek wniesionego podania, od M. W. R. i O. P. w kwocie 1000 zł., a częściowo z wkładek członkowskich.

Z owych funduszków zakupiło Koło najważniejsze przybory potrzebne do pomiarów antropologicznych, za kwotę zł. 158.

Zakupiono oprócz tego aparat fotograficzny za cenę zł. 517, którego brak dawał się ciągle odczuwać i nie pozwalał na szersze badania w terenie.

Staraniem Koła odbyły się dwie wycieczki, których kosztą pokryło częściowo Koło. Wycieczki te urządziła sekcja prehistoryków. W pierwszej wycieczce, która odbyła się w drugiej połowie kwietnia 1928 r., brali udział: kol. E. Oleksin i kol. M. Śmiszko. Odbyli oni badania terenowe we wsi Krzeszowicach w pow. lubelskim, gdzie za wydatną pomocą tamtejszego księdza proboszcza Łukasza Zezulińskiego, za co też Koło składa mu na ten miejscu podziękowanie, natrafili oni na ślad starożytności grodziska z drugiej połowy XI. wieku. Odkopano tu piec z fragmentami ceramiki.

Druga wycieczka dokonana przez kol. M. Śmiszkę we wrześniu 1928 r., przyniosła bardzo ciekawy materiał; przy kopaniu we wsi Kopkach w pow. lubelskim, znaleziono: „cementarzysko ciałopalne”, pochodzące z późnej epoki rzymskiej. W badaniach pomagał usilnie i ułatwiał pracę p. Ziemia, dyrektor szkoły w Kopkach, za co mu Koło serdecznie dziękuje. Wyniki obu wycieczek zostaną ogłoszone wkrótce staraniem Koła.

W przeciągu jednego roku, zebrało Koło do swej biblioteki 30 dzieł, które w przeważnej części otrzymało w darze od: pp. prof. J. Czekanowskiego, A. Fischera i L. Kozłowskiego, za co im Koło składa podziękowanie. Oprócz tego odbyły się trzy referaty naukowe w bieżącym roku akademickim, mające na celu informowanie studentów z poszczególnych katedr o wiadomościach i nowych odkryciach, czy też o nowych prądach w metodzie badań. Tutaj też zaznaczyć należy, jak to zauważył prof.

J. Czekanowski na II. Walnem Zgromadzeniu, iż naukowy poziom referatów jest za wysoki, przez co uniemożliwioną jest szersza dyskusja.

Ostatni referat za rok 1928, Heleny Cehakówny pod tyt. „Problem trojański“ odbył się dnia 23. V. 1928 r. W dyskusji głos zabierali: prof. Jan Czekanowski, prof. L. Kozłowski, J. Gajek i referentka. Następny referat w bieżącym roku akademickim wygłosił Dr. St. Klimek p. t. „Studja nad antropologią Indian amerykańskich“. Na referat przybył między innymi szczególnie zainteresowany rektor U. J. K. prof. dr. Siemiradzki. Po ożywionej dyskusji, w której brali udział: prof. Czekanowski, prof. Fischer i prof. Kozłowski, stwierdził p. rektor Siemiradzki, że wyniki pracy dra Klimka zgadzają się i potwierdzają wyniki jego naocznych spostrzeżeń.

Następny referat kol. Wł. Kaprockiego p. t. „O metody ujmowania zjawisk socjologicznych“, który się odbył 20. XI. 1928 r., napisany jasno i przejrzyście, wzbudził wielkie zainteresowanie w słuchaczach. W dyskusji głos zabierali: prof. Czekanowski, i prof. Kozłowski oraz sam referent.

Dnia 10. XII. 1928 r. odbyło się II. Walne Zebranie Koła nauk antropologicznych studentów U. J. K., na którem udzielono przez aklamację absolutorjum staremu zarządowi. Następnie przystąpiono do wyboru nowego zarządu, ustalonego ostatecznie w takim składzie: T. Henzel (prezes), J. Gajek (I wiceprezes), M. Śmiszko (II wiceprezes), H. Perls (sekretarz), S. Czortkower (skarbnik), H. Cehakówna. Nowy zarząd wniósł podania do Senatu akademickiego i magistratu m. Lwowa o subwencję, oraz projektuje wycieczkę sekcji etnologicznej na badania terenowe.

Następnie dnia 1. II. 1929 odbył się referat Dr. K. Kornyego p. t. „Djabeł w procesie“. Referent oparł się na zapiskach sądowych i prawie średniowiecznem tak z obszaru Polski jak i Europy zachodniej. Z zestawienia wynikało, iż djabeł przeszkadzał obwinionym w zeznawaniu prawdy, mimo tortur, lokując się pod różnemi postaciami bądźto w ubraniu, bądź w różnych częściach ciała, jak np. w uchu, pod pachami, a nawet włożył w usta. Sąd też i prawnicy wymyślali specjalne sposoby w celu unieszkodliwienia diabła. W dyskusji zabierał głos prof. Dr. A. Fischer.

Józef Gajek.

Pierwszy Ogólnopolski Kongres Krajoznawczy w Poznaniu w r. 1929. Podczas Powszechnej Wystawy Krajoznawczej w Poznaniu, 12 i 13 lipca 1929 r. zwołuje Polskie Towarzystwo Krajoznawcze (Warszawa, Karowa 31) Pierwszy Ogólnopolski Kongres Krajoznawczy.

Dwudniowe obrady kongresu obejmują: dwa posiedzenia plenarne: pierwsze inauguracyjne z odczytem o charakterze niedyskusyjnym i drugie zamykające zjazd ze sprawozdaniem sekretarza generalnego i wnioskami referenta międzysekcyjnej komisji wnioskowej. Popołudniowe obrady pierwszego dnia i przedpołudniowe następnego poświęcone są na obrady sekcyjne. Sekcje obradują następujące: 1. Krajoznawstwo jako nauka, 2. Krajoznawstwo jako popularyzacja wiedzy o kraju, 3. Krajoznawstwo w życiu państwowem i społecznem, 4. Turystyka i krajoznawstwo, 5. Krajoznawstwo i szkoła.

Referaty na Kongres przysyłać należy z zaznaczeniem przeznaczenia pod adresem Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego, Warszawa, Karowa 31. Referaty zgłaszać należy możliwie wcześniej; będą one po przyjęciu przez Komitet organizacyjny Kongresu, zamieszczone w księdze Zjazdowej.

Prawo uczestnictwa w kongresie przysługiwać będzie: 1) członkom Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego, 2) członkom Towarzystw pokrewnych: Geograficznego, Ludoznawczego, Historycznego i t. p. 3) członkom organizacji nauczycielstwa szkół powszechnych, średnich i t. d. 4) miłośnikom krajoznawstwa. W pomienionym porządku będą przyjmowane zgłoszenia uczestnictwa, wysyłane pod adresem Komitetu organizującego Kongres Krajoznawczy w Poznaniu w r. 1929, Warszawa, Karowa 31.

Dary dla Muzeum Etnograficznego w Krakowie. Muzeum etnograficzne w Krakowie wzbogacone zostało w ostatnich czasach licznymi darami. Oto lista ofiarodawców: Dr. Mieroszewski Kazimierz 4 duże albumy z fotografiami z Chin i Japonii, kier. szkoły Władysław Rudnicki z Konar haftowany kołnierz męskiej sukmany, ks. proboszcz Podolski z Otfinowa ludowe rzeźby, przedstawiające św. Franciszka i św. Helenę, prof. Tadeusz Seweryn z Tomaszowa Maz. wypalane naczyńia huculskie, serki góralskie w kształcie kóz, fajeczkę z Ratułowa, dwójki, oraz drewnianą kapliczkę z pow. rawskiego, p. Marja Stefkowa ze Lwowa starodawny gorset z Czystek Górnych, Groblicki Wiktor, uczeń z Kępna trzy wieńce dożynkowe z Hamulina, p. Józefowa Mehofferowa deskę drzeworytniczą, należącą do sławnej kolekcji płazowskich drzeworytów ludowych, prof. Leopold Węgrzynowicz z Krakowa 17 negatywów typów ludowych z Dobrej, ks. Stanisław Bochenek noworoczną obrzędową czapkę ze słomy z Rzepiennika Strzyżowskiego, p. Jadwiga Morawska z Warszawy 7 fotografii, p. Wanda Pawlikowska z Wołynia dwa hafty ręczne z Orzewa, oraz dawny czepeczek dziecięcy, Markowicz Leon ze Skawiny turonia i laskę rzeźbioną.

Siedmdziesięciolecie Prof. Dr. Jerzego Polívki. Etnografia słowiańska święciła 6 marca 1928 siedmdziesięciolecie Jerzego Polívki, profesora filologii słowiańskiej w uniwersytecie praskim. Działalność Prof. Polívki rozwijała się wprawdzie nie tylko w dziedzinie etnografji, lecz i językoznawstwa i historii literatury, ale główny trzon jego twórczości naukowej stanowią prace ludoznawcze. Wśród tych prac większa część poświęcona jest rozważaniom nad opowieściami ludowymi, a więc nad jednym z najtrudniejszych zagadnień zarówno ze względu na olbrzymi materiał, jak nieuchwytną metodę badania.

Celem tem lepszego zilustrowania ogromu pracy dokonanej przez Prof. Polívkę podajemy bibliografię ważniejszych dzieł na podstawie doskonałej sylwetki jubileuszowej napisanej przez Prof. Jerzego Horáka (Narodopisny Věstník Českoslovanský XXI i odb.):

- 1) Der Geizige in Ragusa. Arch. f. d. Stud. d. neu. Sprachen u. Lit. T. 81. (1888) S. 433 in. — 2) Мелкія замѣтки къ исторіи народныхъ вѣрованій. (I. Къ славянскимъ повѣріямъ о мірозданіи. II. Новыя данныя для исторіи рожаницъ.) Этногр. Обзор. T. III. (1891) str. 252—254. — 3) Ein Beitrag zur mährischen Volkskunde. Afs. Ph XV (1893). Str. 452—456. — 4) Pohádkoslovné studie. Čes. Lid IV. 1895. str. 513—515. — 5) Slavische Beiträge zur vergleichenden Märchenkunde. 1. Zu Doktor Allwissend. ZsöVkd I. 1895. 252—259. 2. Zur Sage vom König Midas. ZsöVkd III. 1897. 295—298. — 6) Tatku, ach tylko taką gąskę mi daj. Wisła X. 1896. Str. 795—799. — 7) My trzej bracia. Lud II. 1896. Str. 9—18. — 8) Rybář a zlatá rybka. NSČ I. 1897. 49—63. 9) Doktor Wszystkowiedz. Wisła XI. 1897. Str. 53—69, 298—315. — 10) Tradice a písně národní. Památník Čes. Akademie 1898. IIIb 64—67. — 11) O srovnávacím studiu tradic lidových. NSČ II. 1898. 1—49. — 12) Магьосникътъ и неговиятъ ученикъ. (Сборникъ за народ. умотвор. наука и книжнина. XV. str. 393—448. София 1898. — 13) Seit welcher Zeit werden die Greise nicht mehr getötet. ZsVVKde 1898. S. 25—29. — 14) Noch ein Nachtrag zur Sage vom König Midas. ZsöVkd IV. 1898. 212. — 15) Le chat botté. Сборникъ за народ. умотвор. наука и книжнина. XVI—XVII. (1899). Str. 782—841. — 16) O zlatém ptačku a dvou chudých chlapcích. NSČ VI. 1900. 94—143. — 17) O znaczeniu badań powiastek ludowych. III Zjazd historyków polskich w Krakowie. 1900. Sekcja IV. Referat str. 11. — 18) Одинъ русскій анекдотъ и его западный источникъ. Юбилейный Сборникъ въ честь Всевол. Ѳеодор. Миллера. Москва 1900. 163—168. — 19) Nachträge zur Polyphemsage. Archiv f. Religionswissenschaft I. 1900. 305—336, 378. — 20) Tom Tit Tot. ZsVVKde 1900. 254—272; 382—396.

21) Odmianka anegdoty „Kapucyn z capią brodą“. Lud VII. 1901. 217—8. — 22) Über das Wort Vampyr. ZsöVvde VII. 1901. 185. — 23) Z jihozápadního pomezí světa slovanského. Dojmy s cest. Slov. Přehl. IV. 1902. 315—319. — 24) Ze sel-ského Srbska. Vzpomínky z cest. Slov. Přehl. V. 1903. 20—26. 25) Paralele narodnim pripovijetkama u Strohalovu zborniku II. Zbornik za nar. život i obič. juž. Slav. VIII/2 1903. Str. 161—182. 26) Slavische Sagen vom Wechselbalg. Arch. f. Religionswissen-schaft VI. 1903. Str. 151—162. — 27) Mittel wider die Tollwut. ZsVvde XIII. 1903. 440. — 28) Zu der Erzählung von der undankbaren Gattin. ZsVvde XIII 1903. Str. 399—412. — 29) Pohádkoslovné studie. Národop. Sbor. českoslov. X. 1904. Z. 2. Str. XXVIII+211. — 30) Der kluge Knabe. Ein kroati-sches Märchen aus dem Kreis „Die kluge Dirne“. Wspólnie z V. Jagićem AfsIph XXVII. 1905. 614—629. — 31) Eine alte Schul-anekdote und ähnliche Volksgeschichten. ZsöVvde XI. 1905. 158—165. — 32) Fonograf ve službách národopisu. NVČ I. 1906. 167—174. — 33) На всѣхъ не угодишь. Русс. Филол. Вѣстникъ. LV. 1906. Str. 226—238. — 34) Ali-Baba i četrdeset razbojnika. Zbornik za nar. život i obič. juž. Slavena XII. 1. 1907. S. 1—48. 35) Lidové pověsti o původu tabáku. Zbornik u slavu Vatrosl, Jagića. U Beču 1908. Str. 378—88. — 36) Ardalic V.: Narodne pripovijetke iz Bukovice u Dalmaciji. Komentaré napisao —. Zbor-nik za nar. život i obič. juž. Slav. XIII. 1908. Str. 161—232. — 37) První sběratelé a vydavatelé slovenských pohádek. Sloven-ská čítanka. 1910. 439—454. — 38) Баба хуже черта. Русс. Филол. Вѣстникъ. Т. 63. 1910. 342—366. — 39) O českých pohádkách. (Wstęp do Národní pohádky. Vybral J. Satranský.) 1911. Str. 199—253. — 40) Povědky o věrnosti ženské. NVČ VI. 1911. Str. 1—15.

41) Neplač po nebožtících. NVČ VI. 1911. 209—215. — 42) Jméno Dunaj v národní poesii ruské. Sborník filologický IV. 1913. 263—324. — 43) Povídky kladské. Sebral a zapsal Jozef Kubín. Komentářem kriticko-bibliografickým provází J. Polívka I. 1909. str. 158. II. 1914. str. 348. — 44) Lalijsa. Ze svých studií o slovenských pohádkách předkládá — (Věstník král. čes. spol. nauk 1914). Str. 1—52. — 45) Povídky lidové o zkrocení zlé ženy. Привіт Іванови Франкови в Сороклітє його письменської праці 1874—1914. Львів 1914. S. 302—332. 46) Bájeslovné droby z lidových podání. Sborník filologický V. 1915. Str. 62—74. — 47) Z drobné mytologie slovanské. O hospodářčkoví. NVČ r. X. 1915. Str. 73—81. — 48) Po-vídky lidu opavského a hanáckého. Vydal a komentářem kriticko-bibliograf. opatřil — (Rozpravy Čes. Akad. tř. III. čís. 43). Praha 1916. Str. 176. — 49) Personifikationen von Tag und Nacht im Volksmärchen. ZsVvde XXVI. 1916. 313—322. — 50) Nach-träge zu den Personifikationen von Tag und Nacht. ZsVvde

XXVII. 1917. 68—69. — 51) Lidověda ve válce a válečná lidověda. NVČ XII. 1917. 276—281. — 52) Znamení života, předzvěsti smrti v lidových podáních, obyčejích a pověrách. NVČ XII. 1917. str. 26—52, 128—141, 209—230. 337—368. — 53) Anmerkungen zu den Kinder- und Hausmärchen der Brüder Grimm. Neu bearbeitet von Joh. Bolte u. Georg Polívka. T. I. 1913. Str. VI+556. T. II. 1915. Str. V+566. T. III. 1918. Str. VIII+624. — 54) Die Entstehung eines dienstbarem Kobolds aus einem Ei. Zs. des V. f. Vkke 1918. (XXVIII.) Str. 41—56. 55) Noch ein Nachtrag zu den Personifikationen von Tag und Nacht im Volksmärchen. Zs. d. V. f. Vkke. 1919 (XXIX). Str. 44—45. — 56) Bratři Grimmové a počátky českého pohádkoslovi. Z dějin české literatury. Sborník statí věnovaný Jaroslavu Vlčkovu k šedesátinám. 1920. Str. 139—142. — 57) Zbytky polštiny v Gemerské župě. Listy filol. XLVIII. 1921. Str. 23—30. 58) Du surnaturel dans les contes slovaques. Revue des Études slaves II. 1922, str. 104—124, 256—271. — 59) Lidové povídky z českého Podkrkonoší. Podhoří západní. Z úst lidu zapsal J. Kubín. Vydal a komentářem kriticko-bibliografickým opatřil —. V Praze 1922. (Rozpravy České Akademie věd a umění. Tř. III., č. 51, 52, 57). Str. 883. — 60) Súpis slovenských rozprávok. Vydala Matica Slovenská. Sv. I. 1923. Str. 335. Sv. II. 1924. Str. 494. Sv. III. 1927. Str. 467.

61) Filozof jízdným koněm ženiným. NVČ XVI., 1923, str. 64—80. — 62) Hrstka výpisků do ruské gramatiky. Slovanský sborník věnovaný prof. Frant. Pastrnkovi k 70. narozeninám. 1923. Str. 41—43. — 63) „Čichám člověčinu — ruský dech, ruskou „kost“.“ NVČ XVII., 1924, str. 3—19. — 64) Po I. sjezdě slovanských geografů a etnografů v Praze. Slov. Přehled 1914—1924. Str. 146—151. — 65) Výbor ruských pohádek. Sestavil, mluvnickými poznámkami a slovníčkem opatřil za pomoci S. J. Karcevského —. Sv. I. Bajky a legendy. II. Báchorky. III. Povídky ze života. Pověsti. Str. 298+104. V Praze 1924. — 66) Povídka o Papiriovi. Sborník prací věnovaných prof. dru Janu Máchalovi. 1925. Str. 307—311. — 67) Diskuse o Kubínových pohádkách. Slavia IV., 1925—26, str. 567—572. — 68) Slovenská pohádka o dyanáci mēšičkách a její paralely. Album Societatis scientiarum Ševčenkianae Ukrainensium Leopoliensis. 1925. — 69) První sběratelé a vydavatelé slovenských pohádek. Slovenská čítanka. II. zcela přepracované vydání. 1925. Str. 618—628. (Zkrácený otisk statí z I. vyd.). — 70) Úvodní a závěrečné formule slovenských pohádek. NVČ XIX., 1926, str. 1—16, 75—88, 145—160, 209—224. XX., 1927, str. 1—16, 85—100, 181—200. 71) Lidové povídky z českého Podkrkonoší. Úkraj východní. Z úst lidu zapsal Josef Kubín, Vydal a komentářem kriticko-bibliograf. opatřil —. V Praze 1926. (Rozpravy Čes. Akademie věd a umění. Tř. III., č. 62). Str. 474. — 72) Vlčí pastýř. Sbor-

nik prací věnovaných prof. dru Václavu Tillovi k 60 naroč. 1927. Str. 159—179. — 73) Две приповетке о метаморфози спола из околине Солуна. Прилоги за книжевност, језик, историју и фолклор. Книга VII. 1927. Str. 1—22. — 74) Les nombres 9 et 3X6 dans les contes des Slaves de l'Est. Revue des Études slaves VII., 1927, str. 217—223. — 75) Výbor ľudových rozprávok. Čítanie štud. mládeže slovenskej. Sv. IX. Vyd. Matica Slovenská. 1927. Str. 330.

Oczywiście powyższy spis uwzględnia jedynie najważniejsze prace zasłużonego jubilata. A do tej listy trzeba dodać, że Prof. Polívka napisał około 350 recenzyj etnograficznych, a nie są to jakieś zwykłe sprawozdania, ale bardzo często całe rozprawy. Taki np. charakter ma i ostatnia ocena Čajkanoviča, Pripovetkę, obejmująca kilkadziesiąt stron druku (Narodopisny Věstnik Českoslovanský XXI).

We wszystkich swych pracach dał Prof. Polívka bardzo liczne dowody dokładnej znajomości materiałów polskich. Już w r. 1883 napisał „Praktické navedení ke snadnému naučení se polskému jazyku“, w r. 1885 ogłosił szkic „Polština v horní stolici Oravske“ Listy filologicke XII (885), a część swej pracy habilitacyjnej ogłosił po polsku p. t. „Czas przyszły w języku słowiańskim“ Prace filologiczne II 1887—88. Również i później bardzo często opracowuje polskie tematy. W swych studjach ludoznawczych uwzględnia zawsze bardzo dokładnie wątki polskich podań i baśni i wypełnia przez to tę tak dotkliwą lukę w polskich badaniach etnograficznych, a zarazem przez to zaznajamia z naszymi wersjami cały świat naukowy.

Wogóle zaś należy podkreślić przytem przychylność Prof. Polívki dla nauki polskiej i polskich uczonych, o czem piszący te słowa tak pośrednio jak i bezpośrednio w czasie pobytu w Pradze mógł się wielokrotnie przekonać.

Redakcja „Ludu“, która chlubi się tem, że drukowała na swych łamach wiele z pierwszych etnograficznych prac Prof. Polívki, przyłącza się do wyrazów hołdu, jakie płyną dla jubilata z całej Słowiańszczyzny i życzy mu jeszcze długich lat tak uświetnionej przezeń pracy naukowej dla dobra całej etnografii słowiańskiej.

Adam Fischer.

I Zjazd słowiańskich filologów w Pradze odbędzie się od 6—13 października 1929 dla uczczenia setnej rocznicy śmierci Józefa Dobrowskiego. Komitet organizacyjny ograniczył wybór tematów do dwu dziedzin t. j. do językoznawstwa i do dziejów literatur słowiańskich, a nadto dopuścił też tematy z zakresu tradycyjnej literatury ludowej (ludowe pieśni i opowieści). W innych dziedzinach zbliżonych do dwu wyżej wymienionych grup t. j.

w dziale starożytności, zwyczajów i obyczajów, mitologii i ludowej kultury materialnej będą dopuszczone do programu zjazdowego tylko te tematy, które łączą się bezpośrednio albo z lingwistyką albo z dziejami literatur słowiańskich, albo ze studjum ludowej literatury tradycyjnej.

Wśród ogólnych zagadnień, które proponuje Komitet do dyskusji mamy też tematy z zakresu etnografii, a mianowicie: 1. Wprowadzenie jednolitego oznaczania motywów opowieściowych i pieśniowych. 2. Archiwa poezji i prozy ludowej. 3. Znaczenie geografii dla lingwistyki, studjum literatury i ludowej tradycji.

Adres Komitetu zjazdowego: Praga, V. Břehová 5, Slovanský seminář.

Wystawa widowisk łątkowych w Pradze. Lidovýchovný ustav im. Masaryka urządza w maju 1929 w Pradze wystawę czechosłowackiego ludowego wychowania. Na tej wystawie będzie specjalny oddział poświęcony teatrowi łątkowemu. Program tej wystawy przedstawia się następująco: I. Retrospektywny przegląd łątek od najdawniejszych czasów u różnych narodów. II. Historyczny rozwój czeskiego i słowackiego łątkarstwa ludowego. III. Współczesne czeskie amatorskie łątkarstwo w dwu grupach, typizowanej, powszechnej i artystycznej. IV. łątkarstwo a wychowanie ludowe. W tym ostatnim dziale uwzględniono specjalnie stosunek teatru łątkowego do etnografii. W związku z tą wystawą odbędzie się w dniach 18—20 maja b. r. zjazd międzynarodowy łątkarzy, oraz odbędzie się założenie międzynarodowej organizacji łątkarskiej.

I. Międzynarodowy Kongres Sztuki Ludowej w Pradze 1928 r. W dniach od 7—13 października 1928 odbył się w Pradze I. Międzynarodowy Kongres sztuki ludowej zorganizowany z inicjatywy Międzynarodowej Komisji współpracy intelektualnej Ligi Narodów. Zadaniem pierwszego Kongresu, jak i przyszłych odbyć się mających, ma być naukowe opracowanie poszczególnych zagadnień z zakresu sztuki ludowej, wykazanie wspólnych i odrębnych cech terytorialnych w tej dziedzinie i wreszcie zbliżenie przez to narodów całego świata.

W Kongresie uczestniczyli przedstawiciele 31 państw. Udział brało około 300 osób z całego świata. Z poza Europy przybyli na zjazd Japończycy, Jawajczycy, delegaci krajów Ameryki Południowej, Stanów Zjednoczonych, Kanady, Egiptu. Udział Słowian był bardzo liczny, a to przez to, że Zjazd odbył się w Czechosłowacji, która może się poszczycić licznym zastępem osób pracujących w dziedzinie słowianoznawstwa i wogóle wszelkiah przejawów życia ludowego słowiańskiego. Nie przybyli na Kon-

gres uczeni jugosłowiańscy, a szkoda bo przecież cała południowo-słowiańska sztuka jest przepiękna i bardzo bogata, do dziś u ludu żywa, więc też w żywej formie (n. p. tańce ludowe grupy włościan w strojach oryginalnych) nadająca się najlepiej do reprodukcji. Polska, mimo uprzednio zgłoszonych 33 referatów, tylko 5 referatów przedstawiła i tylko 7 uczestników Kongresu liczyła w składzie swej delegacji. Oficjalnymi delegatami Rządu Polskiego byli Prof. Tichy (Warszawa) i Prof. Dr. A. Fischer (Lwów), którzy byli równocześnie przedstawicielami Polskiej Komisji Międzynarodowej Współpracy Intelktualnej.

Zjazd został otwarty 7 października w praskiej sali ratuszowej pod przewodnictwem ministra oświecenia publicznego Milana Hodży, który powitał uczestników Kongresu dłuższem przemówieniem. P. Minister Hodža zwrócił uwagę na trafny wybór Czechosłowacji jako miejsca Kongresu, ponieważ kraje słowiańskie posiadają do dziś żywą sztukę ludową, przepajającą całe życie codzienne; ze sztuki ludowej, która nawet mimo długoletniej niewoli narodu trwa dalej, czerpią materiały twórcy słowiańscy, a z tych wspomniał p. Hodža o Mickiewiczu i Kasprzowiczu. Po przemówieniach prezydenta Pragi Baxy oraz prof. Reynolda, jako przedstawiciela Komisji współpracy intelektualnej nastąpiły powitalne przemówienia delegatów państw biorących udział w Kongresie. Przemawiali w porządku alfabetycznym (francuskim) reprezentanci Niemiec, Bułgarii, Kanady, Chile, Egiptu, Hiszpanji, Estonji, Francji, Holandji, Polski, Rumunii, Szwecji, Jugosławji oraz międzynarodowej organizacji kobiet. Imieniem Polski przemawiał Prof. A. Fischer, życząc I. Międzynarodowemu Kongresowi Sztuki Ludowej jak najowocniejszych rezultatów.

Z powodu bardzo wielkiej ilości zgłoszonych referatów i ogromnego zakresu sztuki ludowej podzielono referaty i prace Kongresu na 5 sekcji: I. Psychologia i metoda, zagadnienia ogólne, muzeologia. II. Sztuki plastyczne i dekoracyjne: drzewo, metal, ceramika, szkło. III. Sztuki plastyczne i dekoracyjne: tkaniny, plecionkarstwo i t. d. IV. Pieśni, muzyka i V. Tańce i przedstawienia dramatyczne. Oczywiście niepodobna wyliczyć tu wszystkich wygłoszonych referatów. Poprzestaniemy na wymienieniu prac słowiańskich i niektórych ogólnych, posiadających duże znaczenie.

• Sekcja pierwsza: Dyr. I. Świencicki „*Quelques indications sur la division historique de l'art populaire ukrainien*“, Dr. Jan Husek „*Les frontières ethniques entre la Moravie et la Slovaquie considérées du point de vue de l'art populaire*“, Dr. A. Vaclavik „*Evolution de l'art populaire en Tchécoslovaquie*“, J. Vydra „*L'art populaire slovaque*“, Dr. Pražak „*L'évolution de l'ornement brodé dans le costume dans l'ornementation slave populaire*“, Prof. V. Sachanew „*Sur la question de l'origine de l'art*

populaire russe. Les sujets culturels dans les dessins populaires", Prof. A. Fischer „Les éléments des croyances dans l'ornementation populaire polonaise“.

Sekcja druga: Siczyński „La genèse et l'évolution des formes des tours et des clochers en bois en Ukraine“, Dr. J. Hussek „Quelques nouvelles techniques d'art populaire en Slovaquie et Moravie“, A. Bachmann „L'ornementation des combles des chaumières paysannes en Pologne“, K. Černohorski „L'art populaire de la faïence en Tchécoslovaquie“, V. Szczerbakiwski „La céramique populaire en Ukraine“, A. Chętnik „La production artistique en bois chez les Kurpie“, Prof. Eliseew „L'architecture paysanne, la fourniture et les objets d'art populaire au Japon“.

Sekcja trzecia: R. Tyršova „La décoration du costume paysan“, V. Szczerbakiwski „Les vieux tapis ukrainiens“, E. Wazowa „Le costume national bulgare“, St. Szuman „Les anciens kilims en Pologne et Ukraine“.

Sekcja czwarta: Prof. A. Kolessa „Les motifs mythologiques solaires et lunaires dans les chansons de Noël ukrainiennes“, Prof. Lacki „L'état des recherches récentes sur le folklore dans la Russie actuelle“, D. Stranska „L'état actuel de la chanson populaire dans les montagnes des Géants“.

Sekcja piąta: L. Kuba „La danse slave, ses principales formes et leur signification“, J. Cierniak (zastąpiony przez J. Zawieyskiego) „Le théâtre populaire ancien et moderne en Pologne“.

Na plenarnem posiedzeniu ogłoszono między innymi następujące referaty: K. Chotek „L'art populaire et l'ethnographie“, J. Bryk „Les origines de l'intérêt de l'Europe occidentale pour l'ethnographie des territoires ukrainiens occidentaux“, A. Stransky „Projet d'organisation d'archives internationales pour l'archéologie artistique et populaire“, H. Cieśla „L'art populaire et l'enseignement dans les écoles moyennes“.

Z prac niesłowiańskich uczestników należy wymienić niektóre mające duże znaczenie dla nas ze względu na ogólny charakter referatu, lub też na bliskie sąsiedztwo omawianego obszaru. I tak Dr. G. H. Luquet mówił o „sztuce pierwotnej“, przedstawiając jej rozwój, M. Tsigara-Samurcas przedstawił odczyt o „przeżytkach przedhistorycznych w rumuńskiej sztuce ludowej“ i drugi o przyczynach upadku sztuki ludowej w Rumunji. E. Zichy miał wykład o sztuce ludowej węgierskiej, który to wykład był streszczeniem rozdawanej wspaniale ilustrowanej publikacji. F. Leinbock mówił o sztuce ludowej estońskiej, ujmując ją z geograficzno-kulturowego punktu widzenia. Bardzo ciekawe historyczno-rozwojowe objaśnienia dodał Prof. A. van Gennep do filmu o sztuce ludowej Sabaudji. Dyr. W. Pessler przedstawił pracę bardzo ważną ze względu na metodę opracowania; mówił

on o etnogeografii sztuki ludowej dolnosaskiej, objaśniając równocześnie wszystkie wchodzące tu zagadnienia całym szeregiem map. Odczyt ten był przedmiotem bardzo żywej dyskusji, a poparty przez Prof. A. Fischera i uzasadniony jako wzór metodyczny opracowań etnograficznych, był tematem rezolucyj końcowych Kongresu. Życzeniem tej rezolucji, którą uznano w całości jako nagłą i bardzo ważną dla przyszłych badań nad sztuką ludową i etnografią wogóle, było, by w każdym kraju opracowano zagadnienia kultury ludowej w układzie mapowym. Tak opracowane zagadnienia dałyby materiał do przyszłego międzynarodowego atlasu etnograficznego.

Prócz prac naukowych na posiedzeniach plenarnych i w poszczególnych sekcjach urządziła organizacja Kongresu także widowiska naukowe. W pierwszym dniu zjazdu wyświetlono film przedstawiający życie ludu słowackiego. Autorem tego naukowego i bardzo instruktywnego filmu jest prof. K. Plicka, który wywiązał się znakomicie ze swego reżyserskiego zadania. Film ten dowiódł niezbicie, że sztukę ludową można tylko wtedy dobrze i zrozumiale dla wszystkich wyłożyć, jeśli stosuje się równocześnie metodę słowa i obrazu. Członkowie „The Folk Dance Society” dali wieczór tańców i pieśni ludowych staroangielskich. Przedstawiono stare, dziś już nieistniejące tańce angielskie, w których najczęstszym motywem był taniec jeleni i taniec z mieczami. Odbył się również wieczór ludowych pieśni słowiańskich w wykonaniu czeskiego Towarzystwa śpiewackiego F. Smetany.

Zakończeniem zjazdu była wycieczka na wystawę jubileuszową w Bernie, a następnie do Tvrdonic koło Breclawy, gdzie urządzono świetny popis ludowych zabaw, tańców i zwyczajów słowackich.

Na ostatniem plenarnem posiedzeniu powziął Kongres szereg rezolucyj. Powzięto uchwałę stworzenia stałej Komisji międzynarodowej dla badań nad sztuką ludową, do której weszli reprezentanci wszystkich państw; z Polski Prof. Dr. Adam Fischer. Komisja ta wybrała Komitet przygotowawczy złożony z 5 osób, reprezentantów Czechosłowacji, Austrii, Holandji, Francji i Niemiec. Uchwalono wydać prace I. Kongresu, a rządy państw zainteresowanych mają przez subskrypcję odpowiedniej ilości egzemplarzy umożliwić dwutomową publikację aktów. Na zaproszenie p. Lindta prezydenta miasta Berna szwajcarskiego uchwalono w r. 1934 urządzić wystawę sztuki ludowej w Bernie, połączoną z drugim Kongresem sztuki ludowej.

Alfred Bachmann.

Międzynarodowa wystawa sztuki ludowej w Brukseli
1. VI. — 15. IX. 1929 „Palais des beaux-arts” w Brukseli organizuje w czasie od 1. VI. do 15. IX. 1929 międzynarodową wy-

stawę przedmiotów z zakresu sztuki ludowej o charakterze artystycznym, Nie będzie to więc wystawa o typie naukowym, ale jedynie pokaz przedmiotów etnograficznych, ciekawych pod względem piękna i malowniczości. Komitet organizacyjny ustalił następujący program tej wystawy:

I. Przedmioty artystyczne, służące do osobistego użytku. 1. Części ubrania: Manszety i kołnierze haftowane, czepki, pasy (skórzane, tkane, haftowane), koronki. 2. Stroje (wyłącznie obrzędowe) — jako typy charakterystyczne: stroje ślubne, pogrzebowe. 3. Przedmioty osobistego użytku: biżuterja, amulety, fajki, pudełka na zegarki, laski, kije pasterskie, grzebienie, guziki, tabakierki. 4. Zabawki. 5. Rysunki dzieci. 6. Oprawy książek ludowych, kalendarzy itd. 7. Instrumenty muzyczne: Flety, liry malowane.

II. Przedmioty artystyczne domowego użytku. 1. Sprzęty: filunki ściennie, malowane lub rzeźbione, mebelki charakterystyczne, skrzynie malowane, kołyski malowane lub rzeźbione, zegary malowane. 2. Zdobnictwo zewnętrzne: koźliny, ozdoby szczytowe, malowania na ścianach, ozdoby kołatek u drzwi, zamki przy drzwiach itd. 3. Zdobnictwo wewnętrzne: poduszki, dywany, materje różnego rodzaju (obrusy, serwety), garncarstwo, fajans, malowidła na szkłe, obrazy i wycinanki, malowidła na płótnie lub drzewie, szyldy szynkarskie, kafle, relikwiarze. 4. Sprzęt gospodarski: szkło, skrzynki, solniczki, lampki, naczynia cynowe, wzory do wyciskania na materjach, formy na ciastka, formy na opłatki, łyżki ozdobne, deszczułki (berda) tkackie, deseczki do międlenia konopi, kijanki do bielizny, wyroby koszykarskie, wozy i sanki malowane. 5. Dewocjonalja: posągi, wota, krucyfiksy, kropielnice, gołąbki Ducha św. 6. Ozdoby świąteczne: na Boże Narodzenie, na św. Mikołaja, pisanki wielkanocne, ciasta i pieczywka.

III. Sztuka społeczna i zbiorowa. 1. Przedmioty używane przez bractwa i podczas procesyj: latarnie, krzyże, insygnia, chorągwie, feretrony pielgrzymek, odznaki i medaljony. 2. Dewocjonalja: wota, figury świętych, ołtarze wznoszone na Boże Ciało, żłóbki i figurki. zdobnictwo ludowe w kaplicach i kościołach. 3. Zabawy ludowe: manekiny, przebrania i maski, marionetki, strachy, przedmioty sprzedawane po jarmarkach i kiermaszach, 4. Uroczystości doroczne: wypędzanie zimy, duchy przyrody, święto winobrania, Kupała, Karnawał etc. (przedmioty charakterystyczne zebrane w grupach). 5. Zdobnictwo uliczne: szyldy, zegary słoneczne, figury wybijające godziny, posągi przy wodotryskach.

IV. Produkcje w czasie wystawy w różnych salach Pałacu Sztuki. 1. Muzyka: Koncerty i produkcje gramofonowe w różnych salach Pałacu Sztuki. 2. Taniec: tańce w naturze i na filmie. 3. Teatr: przedstawienia. 4. Odczyty o sztuce ludowej,

Odezwa Komitetu organizacyjnego dodaje następujące uwagi:

1. Ponieważ wystawa przeznaczona jest dla szerszej publiczności, kładzie się specjalny nacisk na wybór przedmiotów z punktu widzenia ich wartości artystycznej. 2. Zaleca się unikanie przedmiotów trudnych do przewożenia z powodu ich rozmiarów lub kruchości. Dopuszczalne są wyjątki w zakresie przedmiotów o wybitnym charakterze. (Np. wozy holenderskie). W tym wypadku uprasza się o oznaczenie rozmiarów danych przedmiotów oraz o ich krótki opis. 3. Lista powyższa nie jest wyczerpująca, podaje jedynie spis prowizoryczny dla ogólnej orientacji.

Adres Komitetu wystawowego: Palais des Beaux-Arts de Bruxelles. Bruxelles, Rue Royale 10.



ZESTAWIENIE KASOWE ZA ROK 1928.

Dochody:

L. p.	WYSZCZEGÓLNIENIE	Szczegółowo		Razem	
		zł.	gr.	zł.	gr.
1.	Pozostałość kasowa z 31. XII 1927.				
	a) w kasie gotówką	4006	09		
	b) w P. K. O. Warszawa Nr. 143945	226	48	4232	57
2.	Subwencje:				
	a) Min. W. R. i O. P. Nr. IV . 650/28	1000	—		
	b) Min. W. R. i O. P. Nr. IV N. 5596/28	1000	—		
	c) Min. W. R. i O. P. Nr. IV N. 7368/28	1000	—		
	d) Min. W. R. i O. P. Nr. IV N. 10292/28	2000	—		
	e) Magistratu m. Lwowa ^{L. M. 81009/28} W. VIII	500	—	5500	—
3.	Wkładki członków			862	60
4.	Za sprzedane wydawnictwa			976	05
5.	Odsetki w P. K. O.			4	59
				11575	81

Wydatki:

L. p.	WYSZCZEGÓLNIENIE	Szczegółowo		Razem	
		zł.	gr.	zł.	gr.
1.	Druk „Ludu“			4671	90
2.	Honorarja autorskie (odbitki)			250	—
3.	Koszta manipulacji PKO.			5	50
4.	Ekspedycja „Ludu“ XXV i XXVI			208	05
5.	Portorja i drobne wydatki			292	62
6.	Nagrody i honorarja			75	15
7.	Wkładka do Zw. Pol. Tow. Nauk we Lwowie			15	35
8.	Kupno wydawnictw			150	—
9.	Saldo majątkowe z d. 31. XII. 1928*)				
	a) W kasie gotówką	4557	37		
	b) W P. K. O. Warszawa Nr. 143945	1349	87	5907	24
				11575	81

Dr. Alfred Bachmann

skarbnik.

*) Dług za druk „Ludu“ z końcem roku wynosił 4000 zł.